



canon
silesiae
ślōnske
dzieje

Ich książęce wysokości

część dolnośląska



Jerzy Ciurlok

ICH KSIAŻĘCE
WYSOKOŚCI
CZĘŚĆ DOLNOŚLĄSKA

absterben deßaden toings. nache wiederum an das demich toingetay. dem yetzo. Einem
tigit kōnig zu hungern vnd beheim vor ist) gelangt. Dise statt ist mit wunderperlicher mawr vmb
dem ort daran die Ader nit rymt mit ein tieffen außgeworffen graben vñ mit einer ziegelstamm m
in solcher dieke das die mit geschosße nicht leichtlich zerprochen werden mag. an den mawrn sind
an schickelichen enden ergßer vnd vorweert gepawt. Auch in der statt weyt gassen vnd weg creit
mit schönen zierlichen herwßern. eben vñnd gleich neben einander gelegen. also das ye ein hawß d
außgefyht nicht nymbr. So ist an ein fast weyten marckt ein rathaws mit einem hohen thurn au
ter mit horen plafen ire spil zu essens zeiten vben.

Dreslary

JERZY CIURLOK

ICH KSIĄŻĘCE WYSOKOŚCI

CZĘŚĆ DOLNOŚLĄSKA

CS
SD canon
silesiae
ślōnske
dzieje

Kotórz Mały 2015

© Silesia Progress 2015

Korekta:

Janusz Muzyczyszyn

Opracowanie graficzne, skład:

Rafał Szyma

Projekt okładki:

Dominika Ciurlok

Wersja epub/mobi:

Łukasz Juszczak

Fotografia na 4. stronie okładki, „Autor w swoim ogrodzie”:

Małgorzata Ciurlok

STOWARZYSZENIE OSÓB NARODOWOŚCI ŚLĄSKIEJ

ul. Wodna 9

46-045 Kotórz Mały

tel.: +48 693 953 661

www.slonzoki.org

www.facebook.com/Slonzoki

biuro@slonzoki.org

Silesia Progress

ul. Reymonta 30, III piętro, lokal 10

45-066 Opole

tel.: +48 693 953 661

<http://silesiaprogress.com>

zamówienia: os@silesiaprogress.com

Wydanie I

ISBN: 978-83-942643-0-7

Słowo wstępne

Na jednym z plakatów plebiscytowych Śląsk ukazany jest jako potężne drzewo o rozłożystych korzeniach zapuszczonych w niemiecką „ziemię ojczystą” (a w zasadzie „macierzystą” – Muttererde) i trzech pniach, oznaczonych jako Śląsk Górny, Dolny i Środkowy. Pierwszy, oznaczony herbem Opola, wznosi się najwyżej, co podkreślać miało wyjątkowe znaczenie tej części nadodrzańskiej krainy, której bogactwa właśnie stały się przedmiotem pożądania sąsiadów. Nie wiadomo, czy owo - raczej tanie - pochlebstwo trafiło do serc Górnoszlązaków. Wypada w to wątpić, skoro drogi dwóch Śląsków – ten trzeci, Środkowy był pomysłem wówczas nowym i mało popularnym – rozchodziły się już od wielu pokoleń, a poczucie jedności słabło.

Późniejszy bieg zdarzeń pogłębił jeszcze różnice i podziały, odwrócił dawne hierarchie. Kogo dziś dziwi, że na współczesnej mapie administracyjnej śląskim jest województwo obejmujące dawne peryferie krainy, nie zaś to, gdzie rzeka Ślęza i masyw Ślęży, od których, zdaniem większości naukowców, wzięć miała ona swą nazwę? Jerzego Ciurloka dziwi, a z pewnością niepokoi. Choć z urodzenia i przekonania Górnoszlązak, zdaje sobie sprawę, że nasza opowieść o historii, nasze kulturowe dziedzictwo, bez swej dolnośląskiej części będą niepełne, ułomne, okaleczone. Z tego intelektualnego niepokoju wyrasta książkowy dyptyk „Ich książęce wysokości”. Autor, zgodnie ze swoimi zainteresowaniami, sięgnął do dziejów średniowiecznych i nowożytnych, najbardziej dotkliwie nieobecnych w świadomości mieszkańców Śląska.

Nie od dziś. Już w latach dwudziestych ubiegłego wieku jeden z zaangażowanych w polski ruch narodowy duchownych pisał: „Nasz ukochany Śląsk jest to kraj bez sztuki, bez pałaców, bez własnej historii i tradycji, bez własnej szlachty”. Jego słowa, choć w momencie ich wypowiedzenia niezbyt rozsądne, stały się rychło samospełniającym się proroctwem. Pałace zburzono, szlachtę przepędzono, a historię niemal wyrugowano z podręczników, pozostawiając jej strzępki wplecione w dzieje polskich zmagania o niepodległość i o możliwie korzystny przebieg

państwowych granic. Stowarzyszenie Osób Narodowości Śląskiej, wymazane z sądowych rejestrów podobnie jak niewygodne rozdziały z podręczników – w imię osobliwie rozumianej racji stanu, oraz wydawnictwo Silesia Progress, szczęśliwie nie niepokojone (jeszcze?) przez jej nadgorliwych strażników, oddają w Państwa ręce drugą część dyptyku, poświęconą książętom dolnośląskim.

Podobnie jak w części pierwszej, górnośląskiej, Autor rysuje sylwetki dynastów w serii krótkich, pisanych przystępnym językiem tekstów. To ważne, bowiem nie brak uczonych rozpraw jest przyczyną obecnej zbiorowej śląskiej nieświadomości, lecz deficyt publikacji adresowanych do spragnionych wiedzy lub przynajmniej na nią otwartych laików. Jerzy Ciurlok nie waha się – dla nadania większej plastycznej siły swym portretom – wykorzystywać wyobraźni, co pewnie nie spodoba się wielu profesjonalnym historykom. Podobnie jak wielkie kontrowersje wzbudziły poczynania Arthura Evansa, który nie zadowolili się odsłonięciem ruin pałacu w Knossos na Krecie, ale pozwolił sobie na ryzykowne rekonstrukcje pałacowej architektury i malowideł. Surowi akademicy do dziś wypominają mu liczne nieścisłości i zbyt wielką swobodę inwencji. Kto jednak, poza ekskluzywnym gronem fachowców, zainteresowałby się cywilizacją minojską, gdyby nie przemawiająca do wyobraźni laika wizja Evansa? A czy Śląsk nie jest dziś niczym zapomniana cywilizacja, czekająca na życzliwe, nieuprzedzone zainteresowanie?

Jerzy Gorzelik

Katowice, 27 października 2015 r.

Prolog

Czyż jest coś cudowniejszego niż tajemnica? Zagadka nad którą można się pogłować? Odpowiedź jest ciekawa, oczywiście — ale jednorazowa. Po niej już nic więcej nie pozostaje. Zdążanie do jej znalezienia stwarza o wiele większą przestrzeń intelektualnej przyjemności. To jak zdobywanie pięknej kobiety...

Zagadką oczywiście jest historia wielu cywilizacji, ziem i ludów. Szczególnie, gdy nie ma dokumentów pisanych a archeologiczne są niedostateczne. Dotyczy to też najdawniejszych dziejów naszej ojczyzny.

Dwanaście wieków temu, na południe od Śląska, w okres największej świetności wchodziło słowiańskie państwo — Rzesza Wielkomorawska. Za sprawą braci sołuńskich: Cyryla (Konstantyna) i Metodego weszło do europejskiej rodziny państw chrześcijańskich, z liturgią we własnym języku narodowym zapisywanym własnym pismem — głagolicą. To bardzo ważne, bo świadczy o pozycji tego państwa i sile jego władców. Państwo to obejmowało prawie całą ówczesną słowiańszczyznę od Adriatyku, poprzez dzisiejsze Węgry, wschodnią Austrię, Czechy i Słowację, po południowe regiony Polski ze Śląskiem włącznie. Ale nie całe i nie od razu.

W napisanym przez św. Gorazda (ucznia Cyryla i Metodego) na początku X wieku „Żywocie Metodego” znalazło się zdanie o: „Księżu pogańskim bardzo silnym, który siedział na Wiśle i wiele chrześcijanom urągał”. Rządy owego księcia musiały przypadać na czas wypraw misyjnych Metodego w nieopanowane jeszcze do końca krainy na północ od Wielkiej Morawy, czyli do nas, gdzieś w połowie IX wieku. Odbychał te wyprawy poprzez Bramę Morawską do krain Opolan, Gepidów, Ślęzan a nawet dalej. Wiosną 884 roku Świętopełk Wielki, król wielkomorawski najprawdopodobniej podbił kraj Wiślan z Krakowem i ziemie tzw. Białych Chorwatów w dzisiejszej południowej Małopolsce. Przez długie lata uważano, że wtedy musiał ustąpić ten książę „bardzo silny” i że skoro on „siedział na Wiśle”, to zapewne w Wiślicy, lub ewentualnie w Krakowie a nawet, być może, w Starym Sączu. Ani z historycznego, ani z geograficznego punktu widzenia takie ułożenie owego księcia nie jest

możliwe. Zapomniano jednak, że pomiędzy państwami plemiennymi Wiślan i Opolan było sobie małe — choć nie najmniejsze — państwo Gołęszyców, zajmujące południowe obszary dzisiejszego Górnego Śląska po obu stronach dzisiejszej granicy polsko-czeskiej. Geograf Bawarski w połowie IX wieku zanotował, że posiadało to państwo 5 silnych grodów; civitas. Zanotował, że Ślężanie posiadali ich 15, Opolanie 20 a Lupiglaa — co niezbyt przekonująco tłumaczy się: Gupidzi, lub Głupie Głowy, aż 30. Geograf wymienia jeszcze inne śląskie plemiona: Trzebowian, Dziadoszan, Bobrzan, ale bez liczby grodów. Liczba grodów Gołęszyców na tle innych plemion nie jest może imponująca, ale zajmowały one ważną przestrzeń; mianowicie ryglowały dolinę górnej Wisły i górnej Olzy. Tam było ich szczególne zagęszczenie. Ponadto gród w dzisiejszej Lubonii strzegł Bramy Morawskiej, zaś Kamieniec koło Pyskowic chronił granicę z Opolanami. Pozostałe 3 to Podobory na południowy zachód od Cieszyna, bezpowrotnie zniszczony przez budowę autostrady gród w Międzywiciu koło Skoczowa i w Goleszowie. Badania archeologiczne wykazały, że grody te były oblegane, zdobyte i zniszczone. Przy czym stało się to w momencie, gdy trwała ich rozbudowa. Podbój ziem Gołęszyców umożliwił wejście oddziałów wielkomorawskich dalej na północny wschód, do Małopolski. Zatem najprawdopodobniej to wówczas pokonano owego „silnego księcia pogańskiego, który na Wiślech siedział i wiele urągał chrześcijanom”, lecz nie w Małopolsce a w kraju Gołęszyców u źródeł Wisły. Być może św. Gorazd te trzy grody leżące blisko siebie i broniące dostępu dalej, tym mianem określał. Wszak w pobliżu ich wszystkich, na wysokiej wiślanej skarpie pod Skoczowem jest miejscowość o nazwie... Wiślica. Czy znajdziemy kiedykolwiek odpowiedź na tę zagadkę? Nie wiem. Może drzemie gdzieś pod powierzchnią naszej ziemi i tylko trzeba ją obudzić jak „śpiącą królową”?

Piszę o tym, bo ów książę pogański bardzo silny, był zapewne pierwszym śląskim księciem, więc powinien być tu przypomniany z czcią. Dlaczego w tym tomie a nie w poprzednim? Przecież o tereny dzisiejszego Górnego a nie Dolnego Śląska chodzi. A co to ma za znaczenie? Przecież nasza ojczyzna: Śląsk, jest jedną krainą z jedną historią, jedną kulturą. I zawsze musimy o tym pamiętać, bo z niej całość a nie jej fragmentów, jesteśmy.

I. GDY DOLNY ŚLĄSK BYŁ PRAWIE CAŁY

1. Nie ma tego złego...

Bolesław Krzywousty w swoim testamencie uczynił panem Śląska najstarszego syna Władysława, który miał być też zwierzchnikiem młodszych braci – seniorem rezydującym w Krakowie i posiadającym Małopolskę jako dzielnicę senioralną. Bracia, nieskłonni do posłuszeństwa i łasi na majątek Władysława, podnieśli bunt i pozbawili go zarówno senioratu, jak i śląskiego dziedzictwa, i wypędzili z kraju. Bez tego faktu Śląsk zapewne nigdy nie stałby się tym, czym później był; ziemią co prawda lenną wobec Czech, a wcześniej de nomine przynależną do Korony Polskiej, lecz o dużym stopniu niezależności, o co śląskie stany dbały starannie. De facto stał się Śląsk quasi państwem o rozbudowanych organach przedstawicielskich i ogromnych swobodach, z dużą niezależnością polityczną, silną gospodarką i bogatą kulturą. U genezy tego stanu rzeczy legło wypędzenie nieszczęsnego księcia Władysława, który chciał rządzić twardą ręką.



1 - Bolesław Wysoki, zwany też Przystojnym

Na wygnaniu w Saksonii do Władysława dołączyła pochodząca z cesarskiego rodu żona wraz z córką i trzema synami. Najstarszym z synów był Bolesław zwany Wysokim lub Przystojnym, co już określa jego wygląd. Urodził się około roku 1127, a zatem mógł mieć wówczas jakieś 20 lat. Przed wygnaniem, jeszcze w Krakowie, ożenił się z księżniczką Zwinisławą, córką księcia ruskiego, pana na Kijowie, Wsiewołoda Olegowicza. Mariaż ten miał zapewnić spokój od wschodu, gdyż bezpieczeństwo na zachodzie strzegło spowinowacenie z dworem cesarskim i królewskim Saksonii. Matka Bolesława, a żona Władysława nazwanego Wygnańcem – Agnieszka, była cesarską wnuczką i królewską siostrą. Władysława łączyły więzy powinowactwa również z władcą Czech. Tak zabezpieczywszy spokój, książę podjął wysiłek rozbudowy i unowocześnienia kraju, ale nie przewidział zdrady i buntu braci. Organizatorskie talenta i ambicje odziedziczył syn jego Bolesław, ale nim mógł je uwidocznic i spożytkować minęło wiele lat, podczas których zajmował się głównie wojowaniem i dyplomacją. Nie miał jeszcze 20 wiosen, gdy dowodził pierwszą wyprawą wojenną, idącą na odsiecz teściowi w walce przeciwko księciu halickiemu Włodzimierzowi (zdarzenie miało miejsce jeszcze przed wygnaniem z Polski). Wkrótce po wygnaniu zmarła jego żona Zwinisława, osierocając dwoje dzieci: Jarosława i Olgę. Córka zgasła jeszcze w dzieciństwie. Syn zaś miał się okazać dla ojca nie lada wyzwaniem. Bolesław ożenił się po raz drugi. Żona miała na imię Krystyna i pochodziła z niezbyt znacznego niemieckiego rodu. Urodziła mu pięciu synów i dwie córki. Większość dzieci zmarła wcześniej. Znamy je z imion: Berta, Bolesław, Konrad, Jan i Władysław. Przeżyła córka Adelajda Zbysława. Jej rok urodzenia nie jest znany, a lokuje się go pomiędzy 1157 a 1166 rokiem. Około roku 1180 została ona żoną księcia morawskiego Dypolda II, któremu dała czworo dzieci. Mąż zmarł dziesięć lat później podczas wyprawy krzyżowej, gdzieś pod Akką, księżna natomiast powróciła na Śląsk i osiadła w klasztorze cysterek w Trzebnicy. Drugim dzieckiem, które przeżyło, był Henryk; późniejszy wielki władca – jeden z najlepszych na Śląsku.

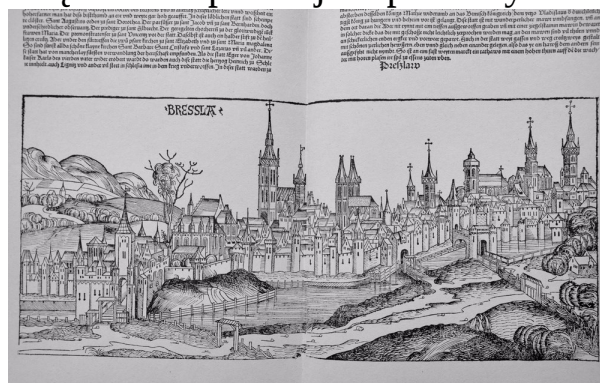
Tymczasem Bolesław całkowicie poświęcał się pomocy ojcu w jego próbach odzyskania należnego mu dziedzictwa i władzy. Prawdopodobnie brał udział w pierwszej wyprawie cesarza Fryderyka Barbarossy do Polski w 1157 roku. Cesarz dotarł wówczas pod Poznań, a wycofujące się polskie rycerstwo zostawiało za sobą spaloną ziemię, w tym między innymi

kompletnie zniszczono Głogów i Bytom Odrzański. Miało to utrudnić posuwanie się armii interwencyjnej, lecz nie na wiele się zdało i zbuntowani polscy książęta musieli się przed cesarzem ukorzyć. Nie udało się jednak wtedy przywrócić władzy i dziedzictwa Władysławowi. Więc i Bolesław na dworze cesarskim pozostał. Brał udział między innymi w wyprawie do Italii. Kroniki zanotowały, że pod murami Mediolanu stoczył pojedynek z jednym z najgroźniejszych wojowników, który jak Achilles pod Troją kładł trupem najdzielniejszych cesarskich rycerzy. Bolesław przyjął wezwanie bez wiedzy cesarza, co spowodowało nieprzychylnie komentarze świty – bo przegrana byłaby wielką ujmą. Jednakowoż pokonał przeciwnika, a jego zbroję i broń złożył przed cesarzem. Ten, nie kryjąc zadowolenia, trofea przyjął i choć zganił Bolesława za zbytnią porywczosć, to jednak sownie za rycerski wyczyn nagroził. Być może ten epizod przyczynił się do zorganizowania kolejnej wyprawy przeciwko książętom polskim, którzy ograbili Władysława Wygnańca i jego synów z dziedzictwa. Książęta polscy, nie chcąc jednak ryzykować kolejnego upokorzenia, zgodzili się tym razem na układy – tym bardziej, że Władysław dopiero co zmarł i nie musieli obawiać się jego senioratu, a jedynie dziedziczny Śląsk oddawali jego synom. Nie mniej jednak Bolesław Kędzierzawy, następca Władysława Wygnańca na senioracie, pozostawił swoje załogi w największych śląskich grodach, wbrew ustaleniom, które miały miejsce w 1163 roku w Norymberdze. Dopiero trzy lat później Bolesław Wysoki z bratem Mieszkim Płatonogim – w tym czasie wspólnie zarządzili Śląskiem – odzyskali całkowitą władzę nad swoimi ziemiami.

Chyba jakaś klątwa za przewiny dziadka Bolesława Krzywoustego, a może i pradziadków zawisła nad piastowiczami, bo wtedy zaczęli spory między sobą ci dwaj bracia oraz ich dzieci. Ponieważ Bolesław był postacią dominującą, Mieszkowi to wreszcie dopiekło i zbuntował się przeciw bratu, całkowicie go tym zaskakując. Oliwy do ognia dołała druga żona Bolesława, pragnąca wydziedziczenia pasierbicy i pasierba – dzieci z pierwszego małżeństwa. Zatem Jarosław sprzymierzył się ze stryjem Mieszkim przeciw ojcu, a polscy książęta Bolesław Kędzierzawy i Mieszko Stary dodatkowo ich wsparli. W efekcie Bolesław Wysoki na pewien czas ponownie znalazł się na wygnaniu w Erfurcie. I znów interweniował – tym razem tylko dyplomatycznie – cesarz Fryderyk Barbarossa. Bolesław powrócił, lecz musiał wydzielić wschodnią część

Śląska bratu i najstarszemu synowi. Tak powstał podział, który trwa do dziś z drobnymi tylko korektami. Przebiega on prawie ściśle wedle dawnych obszarów plemiennych. Wschód, to były ziemie Gołyszyców, Opolan i tajemniczych Lupiglaa – jak ich nazwał Geograf Bawarski. I to dzisiejszy Górny Śląsk. Zaś na zachodzie, obszar nazywany dziś Śląskiem Dolnym, to były ziemie Ślęzan, Trzebowian, Dziadoszan, Bobrzan i tzw. „drugich Chorwatów”.

Bolesław powrócił w roku 1173 i od razu zaczął budować pomyślność swoich ziem. Odbudował spalone jeszcze nigdy przez cofające się krakowskie rycerstwo śląskie grody z Legnicą i Wrocławiem. W tej pierwszej wystawił książęcą siedzibę. Jednak cztery lata później wdał się w kolejną wojnę. Otóż sprzymierzony z księciem sandomierskim Kazimierzem Sprawiedliwym przeciw księciu wielkopolskiemu Mieszkowi Staremu mógł zostać władcą – seniorem. Pikanterii temu dodaje fakt, że w spisku uczestniczył pierworodny syn Mieszka Starego, Odon. Spiskowców zaskoczył jednak atak brata Bolesława, Mieszka Płatonowego i bolesławowego syna, Jarosława – którzy z kolei wspierali Mieszka Starego. Wszystko to obrazuje niezwykle skomplikowane relacje rodzinno-polityczne tamtego czasu. Bolesław przegrał i ponownie znalazł się na wygnaniu – tym razem w Krakowie i Kazimierzu. Wrócił do siebie po kilku miesiącach, lecz musiał się zgodzić na kolejne ustępstwa terytorialne. Tym razem wobec młodszego brata Konrada, któremu oddał ziemię głogowską, co zapoczątkowało późniejsze podziały wewnątrz Śląska.



2 - Widok Wrocławia z Kroniki świata H. Schedla 1493

Konrad zwany Laskonogim (problemy z kończynami dolnymi były najprawdopodobniej wadą genetyczną, jaka dotknęła rodzinę, gdyż na podobną przypadłość cierpiał również drugi brat Mieszko) niczym szczególnym się nie wyróżnił. Nie zdążył się ożenić, więc nie pozostawił

potomstwa. Zmarł przed rokiem 1190 – i rzecz ciekawa; data roczna śmierci nie jest pewna, ale dzienna jest znana: 17 stycznia. Wtedy Bolesław ponownie zjednoczył swe ziemie.

W 1198 roku książę uzyskał bullę papieską, chroniącą całość jego ziem przed zakusami wujów i kuzynów. Pogodził się też z synem Jarosławem i wystarał mu się o wrocławskie biskupstwo. To po śmierci Jarosława datowanej na 22 marca 1201 roku pozwoliło na pewien czas przyłączyć ziemię opolską do zachodniej części Śląska. Ponieważ Bolesław zwiedził wiele krajów na zachodzie i południu Europy, to i u siebie zaprowadził nowe zasady administrowania. A organizatorem był świetnym. Zatem nastąpił szybki, dziś powiedzielibyśmy dynamiczny rozwój miast, handlu, górnictwa i wysokiej kultury duchowej – co w tamtych czasach nie było taką oczywistością. To on sprowadził cystersów do Lubiąża, co zaważyło w ten sposób na wielu dalszych aspektach rozwojowych Śląska. Sprowadził także osadników flandryjskich, walońskich, saksońskich i żydowskich, co przyczyniło się do błyskawicznego rozwoju gospodarki i rzemiosła. On wreszcie doprowadził do niezależności politycznej Śląska jako samodzielnego księstwa i zapoczątkował tradycję dobrego śląskiego gospodarowania, realizując zamiary swojego ojca. Chciał tak czynić na wszystkich ziemiach polskich, to jednak nie było mu dane.

Bolesław Wysoki zmarł mając 75 lat – 8 grudnia 1201 roku. Przeżył wszystkich swoich synów z wyjątkiem Henryka zwanego Henrykiem z Brodą. Pochowano go w Lubiążu. Oryginalna płyta nagrobna zachowała się do dziś, ale w bardzo kiepskim stanie. Jednakowoż postać księcia trzymającego miecz jest na niej widoczna. Cureus, autor sławnej XVI-wiecznej kroniki śląskiej, wspomina jeszcze o drugiej płycie z napisem, który w XIV wieku pewien mnich odpisał ku pamięci potomnych. Oto ten wiersz:

„Jemu równy nie był żaden z książąt polskich,
W życzliwości, wiedzy i rozumie.
W tych miejscach, gdzie niegdyś czczono diabła,
Chrystusowi świątynię wystawił,
z czego ma chwałę na wieki.”

2. Dwóch Henryków – władców wspaniałych

Henryk nazwany Brodatym lub z Brodą był dzieckiem z drugiego małżeństwa Bolesława Wysokiego. Przyjęto w przybliżeniu, że urodził się około 1168 roku. Jego matka Krystyna, wywodząca się z niemieckiego rodu rycerskiego, dbała o odpowiednie wychowanie i przyszłość syna. Zapewne to ona przyczyniła się do małżeństwa z Jadwigą księżniczką Meranu. Stało się to tuż przed 1190 rokiem. Henryk miał wtedy lat mniej więcej 30, Jadwiga 12. Jej wizerunek przedstawia dziewczynę piękną, wiotką o subtelnych rysach. Była też znakomicie wykształcona i wiele wskazuje na to, że dopiero ona skłoniła Henryka do nauczania się pisma. Wszystko także świadczy o wielkiej, wzajemnej miłości małżonków i fascynacji sobą. W tym czasie nie było jeszcze wiadomo, że Henryk stanie się władcą, gdyż żyli jego starsi bracia i ojciec. Ale gdy ojciec umierał 8 grudnia 1201 roku, nie żył już żaden ze starszych braci Henrykowych i on by jedynym spadkobiercą.

Rządzenie zaczął od niepowodzenia. Jego stryj, książę raciborski Mieszko, jednym uderzeniem odbił ziemię opolską i w ten sposób ostatecznie ustalił się podział Śląska. Mimo to od początku okazał się zręcznym politykiem, świetnym gospodarzem i dzielnym rycerzem. Wbrew rozlicznym problemom, które wynikały z sąsiedzkich zagrożeń niezwykle rozsądnie uregulował kwestie granic. Bardzo zręcznie radził też sobie w niełatwej polityce zagranicznej. Mimo że papież Innocenty wsparł powrót do zasad ustanowionych przez Bolesława Krzywoustego w kwestii senioratu, widząc niekończące się właśnie innych książąt dzielnicowych, potrafił odstąpić, acz niechętnie, od swych praw do rządów Polską. Polska kłótniowość i megalomania unicestwiała jakiegokolwiek racjonalne, spokojne rządy. Wychowany w zachodniej kulturze Henryk, podobnie jak ojciec, wolał być dobrym gospodarzem u siebie, niż wikłać się w nieustanne walki z pozycji tronu w Krakowie – choć tron należał mu się zgodnie z obowiązującym prawem po śmierci stryja, Mieszka Płatonogiego, księcia raciborsko-opolskiego.

Sprawą nie cierpiącą zwłoki było zasiedlenie dość pustych wówczas, śląskich krain i ich rozwój w duchu, który dziś nazwalibyśmy industrializacją. Osadnicy przybywali zatem z Francji, Niderlandów, a przede wszystkim z państw niemieckich, przywożąc ze sobą wiedzę na wyższym poziomie niż rodzima. Wspierało ich prawo książęce o wiele łagodniejsze niż prawo polskie, co sprzyjało pomnażaniu bogactwa i rozwojowi. Książę szczególną uwagę poświęcał kopalnictwu minerałów,

co na bogatej w surowce śląskiej ziemi dało świetne efekty, stając się załącznikiem do dziś istniejącego górnictwa. Wtedy właśnie wprowadzono pierwsze górnicze prawa i przywileje. To dzięki nim kopacze, dzisiaj powiedzielibyśmy górnicy, stali się niemal osobną klasą społeczną. Szybki rozwój, a za nim wzrost bogactwa sprawiły, że książę stał się wielkim budowniczym. Powstawały piękne, wielkie kościoły, klasztory i budowle świeckie z klasztornym założeniem w Trzebnicy na czele. W tych przedsięwzięciach wspierała męża Jadwiga, w przyszłości uznana za świętą. Już w momencie rozpoczęcia tej pomnikowej budowy księżna coraz bardziej popadała w mistyczno-ascetyczną religijność, do której próbowała też skłonić męża. Ten, choć religijny, daleki był od podzielenia zapatrywań żony na wieczność i doczesność. Tolerował jednak jej zachowania, choć doprowadziły one do zaprzestania – bardzo udanego dotąd – pożycia małżeńskiego. Zaowocowało ono przyjściem na świat co najmniej sześciorga dzieci. Niestety, pierwszych troje (syn i dwie córki) zmarło wkrótce po urodzeniu. Dopiero czwarte dziecko, syn Konrad, dożyło do dojrzałego wieku. Również ostatni syn, znany jako Henryk Pobożny, chował się zdrowo. Podobnie jak córka Gertruda, która staraniem matki została później ksienią w trzebnickim klasztorze. Zastanawiające są przyczyny religijnego fanatyzmu światłej skądinąd i do tej pory nie stroniącej od rozrywek księżnej. Jest ich zapewne kilka. Ogromny był wpływ kleru i coś, co należałoby określić mianem „ducha epoki”. Ale ważną rolę odegrały też tragedie jakie dotknęły obie siostry Jadwigi. Agnieszka, która wyszła za króla Francji Filipa II została okrutnie przez niego oszukana, gdyż poślubił on ją bez unieważnienia swego poprzedniego małżeństwa. Następnie pod presją papieską powrócił do poprzedniej żony, a porzucona Agnieszka, uznana za nałożnicę, wkrótce zmarła w wyniku tych doświadczeń. Drugą siostrę Jadwigi, Gertrudę, spotkał los nie mniej okrutny. Wydana za króla Węgier Andrzeja II została na oczach dworu rozsiekana przez dwóch wielmożów – Bronka i Piotra, w zemście za przyczynienie się do uwiedzenia córki tego pierwszego. Smutne też były losy dzieci Jadwigi. Syn Konrad zmarł wkrótce po tragicznej, bratobójczej walce z drugim synem Henrykiem. Zaś córka Gertruda – imię otrzymała po ciotce – miała wyjść za mąż za rycerza Ottona Wittelsbacha, ale zaręczyny zostały zerwane gdy Ottona zaczęto ścigać za zabicie króla Filipa Szwabskiego.



3 - Henryk Brodaty

Wszystkie te wydarzenia coraz bardziej oddalały Jadwigę od zwykłego życia i sprawiały, iż szukała wytchnienia w religijności, przeradzającej się stopniowo w fanatyzm i dziwactwa. Aż wreszcie w roku 1207 złożyła śluby czystości i poczęła wieść żywot ascetki.

Gdy książęca małżonka Jadwiga całkowicie pogrążyła się w religijnym amoku, noszącym znamiona obłędu, Henrykowi nie pozostało nic innego, jak pogodzić się z tym. Zapewne miłość do Jadwigi i pewnie też szczerą religijność sprawiły, że uszanował jej decyzję. Udań dotąd pożycie małżeńskie zostało całkowicie przerwane, książę kazał sobie na głowie wygolić mniszą tonsurę i zapuścił długą brodę, od której otrzymał przydomek. Całą swoją niespożytą energię skierował na gospodarowanie podległymi ziemiami oraz politykę zewnętrzną, która wówczas była bardzo skomplikowana. Odbывała się bowiem w warunkach permanentnego konfliktu. Powiedzmy od razu, że nie był to konflikt generowany przez śląskiego władcę, lecz przez władców sąsiednich. W zasadzie tylko od strony Czech i Opolszczyzny był spokój. Natomiast od zachodu ciągle byli chętni na należącą do Śląska Ziemię Lubuską, a Wielkopolska, Małopolska i Mazowsze tonęły w nieustannych wewnętrznych i zewnętrznych konfliktach. Henryk Brodaty roztropnie zauważył, że nie ma sensu handryczenie się ze swymi piastowskimi kuzynami o należny mu seniorat i zarzucił myśl o jednoczeniu polskich dzielnic. Tym bardziej, że pieniaczkie skłonności piastowiczów podsyczał kościół, który znakomicie realizował swoje interesy w warunkach dzielnicowego rozbicia. Szczególnie, że śląski

książę ani na jotę nie ustępował klerowi w jego nieustannych żądaniach, zaś inni piastowicze prześcigali się w różnych koncesjach i darach, licząc na wsparcie w prowadzonych pomiędzy sobą sporach i wojenkach.



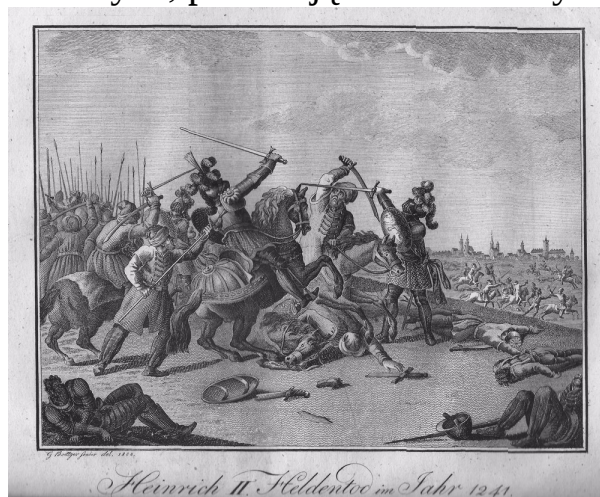
4 - Św. Jadwiga, ks. śląska (z pierwszej karty *Legandy obrazowej*)

Książę Henryk, chcąc nie chcąc, trochę musiał również w tych swarach uczestniczyć, to ze względu na interes swego państwa, to znów z powodu rodzinnych sympatii czy choćby zwykłego poczucia sprawiedliwości. Dotyczyło to między innymi dynastycznych sporów w Wielkopolsce. Z ich powodu przejściowo Henryk Brodaty utracił Ziemię Lubuską i Kalisz. W ostateczności Kalisz odzyskał, a Ziemię Lubuską musiał odbić zbrojnie, przy czym z pomocą przyszli mu jego dwaj kuzyni, następcy tronu w Czechach. Z powodu zaangażowania się w rozwiązanie wewnętrznego konfliktu w Wielkopolsce został ciężko poraniony i o mało co nie stracił życia. Bezdzienny książę wielkopolski Władysław Laskonogi, (podobny przydomek nosił najmłodszy syn Władysława Wygnańca, Konrad), uwikłany w wieloletni konflikt z pretendującym do tego władztwa Władysławem Odoniczem, obiecał swą schedę księciu małopolskiemu Leszkowi Białemu. Śląski książę był również angażowany w te swary jako rozjemca. Kilka lat wcześniej próba załagodzenia konfliktu zakończyła się utratą Ziemi Lubuskiej i Kalisza – o czym już była mowa. Tym razem zainteresowane strony miały się spotkać w Gąsawie na pograniczu wielkopolsko-pomorskim. Miał także przybyć z Gdańska książę pomorski Świętopełk, sprzymierzony z Odoniczem. Gdy książęta Henryk Brodaty i Leszek Biały poszli do łaźni, książę Świętopełk wtargnął do Gąsawy

zbrojnie. Henryk Brodaty został ciężko poraniony i ocalał tylko dzięki rycerzowi Peregrynowi z Wiesenburga, który osłonił księcia własnym ciałem sam tracąc przy tym życie. Natomiast Leszek Biały zginął podczas ucieczki. W Gąsawie obecny był też książę mazowiecki Konrad. Z nim również łączyły Henryka Brodatego rozliczne przedsięwzięcia – przy czym niemal żadna z zawartych umów nie została przez Konrada dotrzymana. W 1222 roku, kierując się ideą chrystianizacji, śląski książę wziął udział w wyprawie na Prusów. Przyjęło się uważać, że Konrad Mazowiecki był z ich strony stale zagrożony, ale fakty zdają się świadczyć inaczej. A mianowicie zachłanny książę stwarzał takie pozory, by zdobyć na sąsiadach nowe ziemie. W wyniku podjętej wyprawy pozyskano Ziemię Chełmińską, a następnie Henryk Brodaty, który stał na czele śląskich wojsk, polecił odbudowę zamku w Kwidzynie i obsadził go śląską załogą. Dopiero sprowadzenie przez Konrada Mazowieckiego zakonu rycerskiego zwanego Krzyżakami uwolniło Henryka Brodatego od zaangażowania w tamte sprawy. Dramatyczne wydarzenia z listopada 1227 roku w Gąsawie po raz kolejny splotły drogi śląskiego i mazowieckiego księcia. Konrad chciał zagarnąć Małopolskę po zabitym Leszku Białym, przejmując opiekę nad jego nieletnim synem Bolesławem Wstydliwym. Lecz matka Bolesława, Grzymisława, wolała się udać pod opiekę rozsądnego i uczciwego księcia śląskiego. Ten próbował różnymi sposobami załagodzić konflikt, zabezpieczając prawa majątkowe wdowy i syna zabitego kuzyna. Ponieważ Konradowi nie powiodły się zbrojne najazdy, poniósł sromotną klęskę w starciu z Henrykiem, więc uciekł się do podstępu; śląskiego księcia uwięził i uprowadził do Płocka. Niechybnie zostałby za to srodze ukarany przez syna Henryka Brodatego, który przygotowywał wielką zbrojną wyprawę. Ale Henryka Pobożnego – bo o nim mowa – ubiegła jego własna matka, która z małym orszakiem z trzebnickiego klasztoru udała się po męża. Być może szerząca się już legenda o świętości księżnej Jadwigi przyczyniła się do powodzenia tej misji.

Skomplikowane dynastyczno-terytorialne konflikty, w które obfitował wiek XIII, były nieustannym udziałem księcia Henryka Brodatego. W ich wyniku pod koniec życia poza własnymi ziemiami podlegały mu też prawie cała Wielkopolska i częściowo Pomorze, Małopolska oraz Księstwo Opolskie. Zapewne ponownie myślał o wprowadzeniu w życie prawa senioratu i o zjednoczeniu piastowskich dzielnic. Pozostało mu jednak zbyt

mało czasu i istniała przeszkoda w postaci konfliktu z kościołem. Biskup wrocławski Tomasz, nie mogąc złamać niezależności księcia i wymóc na nim odstąpienia od egzekwowania świeckich praw zmierzających do racjonalnego gospodarowania, wyklął księcia. W ten sposób mąż przyszłej świętej, sam prowadzący aż nadto bogobojny żywot, fundator licznych kościołów i klasztorów z trzebnickim i henrykowskim na czele, został obłożony anatemą, u podstaw której legły nie zasady wiary, lecz pazerność na władzę i pieniądze. Wsparcie dla księcia stanowiły w tym czasie nie podlegające hierarchom i będące po części ostoją cywilizacyjnego postępu zakony. Książę zmarł nagle 19 marca 1238 roku podczas wyjazdu do Krosna nad Odrą. Ponieważ został obłożony klątwą, kler ostro, ale na szczęście bezskutecznie, protestował wobec perspektywy pochowania go w kościele w Trzebnicy. Jego małżonka nie wzięła udziału w uroczystościach żałobnych, pozostając w klasztornym odosobnieniu.



5 - Śmierć Henryka Pobożnego w bitwie pod Legnicą

Jako ciekawostkę powiedzmy, że w smutniejszych chwilach księciu towarzyszył pewien kміeć imieniem Kwiecik. Bawił władcę zabawnymi, ponoć bardzo sprośnymi opowieściami. Sprowadzano go aż z Henrykowa, a jego postać została uwieczniona w sławnym zabytku piśmiennictwa – w *Księdze Henrykowskiej*. Być może wtedy właśnie powstał pierwszy śląski kabaret.

Na trzy lata przed śmiercią, w roku 1235, 67-letni książę Henryk Brodaty przekazał faktyczne rządy podległymi mu krainami swojemu synowi, także Henrykowi, który do historii miał przejść z przydomkiem Pobożny. Przydomek ten nadano mu mocno na wyrost, gdyż podobnie jak ojciec bardzo dbał o swoją niezależność i pełnię praw w stosunku do

kościół, a dodatkowo – w przeciwieństwie do ojca – nie zamierzał nadmiernie oddawać się religijnym praktykom. Również wpływ świątobliwej matki Jadwigi okazał się nie być decydujący. Co prawda w 1239 roku Henryk II podpisał ugodę z biskupem wrocławskim, ale nadal pozostawał w opozycji do większości jego roszczeń. Ten sam biskup za brak uległości wobec kościelnych żądań obłożył klątwą Henryka Brodatego. O tym, jak groźna to broń niech świadczy fakt, że w chwili śmierci przy Henryku Brodatym nie było ani żony, ani synowej, które obawiały się niezadowolenia kościelnych hierarchów. Nie wiadomo, czy ojcu towarzyszył wówczas Henryk Pobożny – jeśli nie, to bynajmniej nie ze strachu przed gniewem kościoła. Nie lękał się on bowiem nawet pogróżek papieża, który z jednej strony zabiegał o przychyłność śląskiego władcy, a z drugiej strony próbował go straszyć – zresztą bezskutecznie – na przykład wyrzuceniem szczątków wyklętego ojca z grobu w trzebnickim kościele klasztornym. Pogrzebanie obłożonego anatemą księcia przed głównym ołtarzem, wbrew klerowi, było także demonstracją niezależności i odwagi. Wszystko to nie znaczy jednak, że Henrykowie – ojciec i syn – byli wrogami religii czy kościoła jako takiego. Wręcz przeciwnie. Wszak fundowali wspaniałe klasztory, które jednak nie podlegały papieskiej władzy. Mieli również więcej niż dobre stosunki z wieloma światłymi duchownymi. Henryk Pobożny wychowywany był przez kanonika wrocławskiego Pacała, późniejszego biskupa poznańskiego. Jego dzieci także pobierały nauki u duchownych. Córki oczywiście w klasztorze w Trzebnicy pod okiem babki Jadwigi i ciotki, siostry Henryka Pobożnego – ksieni klasztoru. Ale i synowie początkowo poddani byli głównie opiece matki, babki i ciotki. Jedna z ilustracji w legendzie o świętej Jadwidze przedstawia ją jak obmywa maleńkiego wnuka Bolesława, nazwanego później Rogatką. Obok siedzą stare zakonnice i stoi Anna, matka dziecka, zakrywająca oczy rękoma. Czyni tak dlatego, że wcześniej święta babka niemowlęcia, w użytej do kąpieli wodzie umyła nogi starym zakonnikom. Tak drastyczne formy przybierała ascetyczna religijność księżnej Jadwigi. Anna, córka króla czeskiego Przemysła Ottokara I i jej mąż, Henryk Pobożny, musieli mocno walczyć ze wścibstwem i despotycznością starej księżnej.



6 - Nagrobek księcia Henryka II Pobożnego

Anna miała w dniu ślubu 12 lat – tyle samo, ile w chwili zawarcia małżeństwa miała jej świekra, księżna Jadwiga. Henryk był starszy o 13 lat. Małżeństwo było bardzo udane. Urodziło się z niego jedenaścioro dzieci. Z tego trzech synów stało się później książętami na śląskich dziedzinach, zaś córki bądź wydawano za mąż na innych książęcych dworach, bądź dochodziły do godności zakonnych. Najstarszym synem był Bolesław, nazwany później Rogatką. Drugi, Mieszko nazwany Lubuskim, urodził się pomiędzy 1223 a 1227 rokiem. Zapewne ta ziemia była mu przeznaczona, lecz nie zdążył rządzić, gdyż zmarł w roku 1242. Kolejni synowie to Henryk, Konrad i Władysław, o nich będzie mowa później. Z pięciu córek, trzy wyszły za mąż, a dwie wstąpiły do zakonu. Gertruda została księżną mazowiecką, żoną Bolesława I Mazowieckiego, lecz zmarła wcześniej bezdzietnie. Być może w połogu. Konstancję, która przyszła na świat przed 1227 rokiem, wydano za księcia kujawskiego Kazimierza I. Zmarła młodo, przeżywszy zaledwie dwadzieścia lat, lecz zdążyła wydać na świat dwóch synów: ważnego w historii księcia i władcę polskiego Leszka Czarnego, oraz księcia inowrocławskiego Ziemomysła. Urodzona przed 1232 rokiem Elżbieta, została żoną księcia wielkopolskiego Przemysła I. Z tego związku przyszedł na świat Przemysł II; przyszły polski król. Małżeństwo to służyło umocnieniu ugody po wojnie o południowe rubieże Wielkopolski, wcześniej utracone na rzecz Śląska, lecz po najeździe Mongołów odzyskane przez wielkopolskiego księcia. Poza synem, który urodził się już po śmierci ojca, Elżbieta przywiodła wcześniej na świat trzy córki. Męża

przeżyła o osiem lat i zmarła 16 stycznia 1265 roku w Modrzu. Agnieszka, urodzona w pierwszej połowie czwartej dekady XIII wieku, a zmarła czterdzieści lat później, doszła do godności ksieni w trzebnickim klasztorze. Jej młodsza o kilka lat siostra Jadwiga została opatką u klarysek we Wrocławiu i dożyła sędziwego, jak na tamte czasy, wieku, około 78 lat.

Rządy Henryka Pobożnego nie obyły się również bez skandali. Wyzначył on Wrocław na książęcą siedzibę, gdyż jego ojciec nie miał stałej książęcej rezydencji i przebywał na zmianę w różnych miejscach – głównie Głogowie i Legnicy. Jednakże zmuszony do pilnowania granic rozległego państwa, rzadko przebywał na miejscu. Mimo wielu przeciwności udało mu się jednak utrzymać stabilność ogromnego terytorium, w które oprócz Śląska wchodziła Ziemia Lubuska, Wielkopolska, Łużyce i Małopolska. Aby zachować status quo, musiał prowadzić wojny i wchodzić w różne alianse. Jednym z najtrudniejszych przeżyć była bratobójcza wojna ze starszym bratem Konradem Kędzierzawym, stoczona jeszcze za życia ojca. Urodzony w ostatniej dekadzie XII wieku Konrad, miał otrzymać Księstwo Głogowskie, Dolne Łużyce i Ziemię Lubuską, więc znacznie mniej niż Henryk. Stworzył zatem koalicję i wystąpił zbrojnie. Do bitwy doszło w pobliżu Legnicy na polach wsi Studnica. To wydarzenie posłużyło późniejszym opowiadaczom historii do wymyślenia pierwszego konfliktu narodowościowego pomiędzy Niemcami i Polakami – co jest oczywistą propagandową bzdurą. Oddziały Konrada poniosły sromotną klęskę. On sam uciekł do Głogowa, gdzie pogodził się z ojcem. Wkrótce potem, na początku listopada 1213 roku zginął podczas polowania, co definitywnie zakończyło bratobójczy konflikt.

Tymczasem Henryk Pobożny dbał nie tylko o bezpieczeństwo swoich włości, ale podobnie jak ojciec troszczył się przede wszystkim o ich rozwój. W tej sytuacji zarysował się nowy konflikt, w który próbowano wmanewrować Henryka Pobożnego – a mianowicie papież Grzegorz IX za wszelką cenę chciał zdetronizować cesarza Fryderyka II. Ten sam papież pięć lat wcześniej pisał do Henryka Pobożnego „obejmujemy Cię z ojcowską miłością i bierzemy Twoją osobę i wszystkie Twoje posiadłości, które obecnie prawnie do Ciebie należą w opiekę świętego Piotra i naszą”. Wtedy, gdy książę przejmował rządy od niepokornego wobec kościoła ojca, chodziło o jego przychylność. Gdy jednak wykazał się niezachwianą niezależnością, w roku 1239 papież groził w kolejnym liście: „możesz się

słusznie obawiać, że Twojego ojca, który za ucisk wobec Kościoła objęty był ekskomuniką z grobu usuniemy i kary, jakie arcybiskup i jego sufragani dla obrony praw i wolności kościoła na Ciebie i Twój kraj nałożą, prawnie ogłosimy”. Minął rok, a papież znów zmienił ton i szukał wsparcia Henryka Pobożnego, bardzo odważnego i cieszącego się ogromnym poważaniem w gronie książąt Rzeszy –, już wcześniej walczył pod papieskimi chorągwiami u boku ojca w krucjacie przeciwko Prusom. Nie wiadomo, jakie decyzje książę by podjął, tym bardziej, że jego szwagier, król Czech Wacław był stronnikiem cesarza i przeciwnikiem papieskich starań. Zarówno tę sprawę, jak i pomyślnie rządy Henryka Pobożnego przerwał najazd Tatarów. 9 kwietnia 1241 roku w słynnej bitwie na Legnickim Polu książę poniósł śmierć. Dotąd wspaniale się rozwijający kraj stanął przed groźbą upadku...

3. Szalawiła na książęcym stolcu

Kolejny śląski książę należy do postaci najbarwniejszych i jednocześnie najbardziej niejednoznacznych. Już sama ilość przydomków jakimi go obdarzono może o tym świadczyć. Pod koniec życia nazywano go Łysym, co łatwo wytłumaczyć. Jego świta zwała go często „der wunderliche Fürst”, czyli księciem cudakiem. Nieustępliwość w starciu z kościołem, co miało na celu umniejszenie nadmiernie rozdętych kościelnych przywilejów, sprawiła, że w Watykanie nazywano go „Srogim”, zaś do historii przeszedł jako Bolesław Rogatka i ten ostatni przydomek najlepiej chyba charakteryzuje „rogatą duszę” księcia. Urodził się najprawdopodobniej w roku 1220 jako najstarszy syn Henryka II Pobożnego i Anny Czeskiej. To jego właśnie świątobliwa babka, księżna Jadwiga, kąpała w wodzie, w której wcześniej umyła nogi starym zakonnikom. Być może wychowywanie przez fanatycznie religijną babkę i równie religijną, choć nie ulegającą szaleńczej ascezie, matkę spowodowało przeciwną reakcję u młodego chłopca. Mówiąc dzisiejszym językiem, żył on „na dużym luzie” graniczącym z cynizmem, hołdował licznym przyjemnościom z erotycznymi na czele i postępował impulsywnie. Nie można mu jednak odmówić racjonalnego myślenia i troski o śląskie dziedzictwo. Ale racjonalne przesłanki realizował najczęściej nieprzemyślanymi, gwałtownymi poczynaniami. Efekty były opłakane. Ale po kolei.

Po śmierci Henryka II Pobożnego pod Legnicą rządy zaczęła sprawować wdowa po nim Anna. Słaba to była władza, nic więc dziwnego, że z ogromnego władztwa natychmiast zaczęły odpadać kawałki, wyszarpywane przez innych Piastowiczów. Pierwsza odpadła Małopolska, którą zagarnął Konrad II Mazowiecki. Stary książę od lat toczył o nią wojny ze śląskimi władcami. Ale nie długo cieszył się zdobyczą. Odebrał mu ją wkrótce książę sandomierski Bolesław Wstydlivy, który dzieciństwo spędził na śląskim dworze pod opieką Henryka Brodatego.

Księżna Anna rozrzutnie rozdawała dochody i majątkości rozmaitym klasztorom, co do reszty osłabiło zubożony walką z Tatarami Śląsk. W takiej sytuacji przejął władzę od matki, po roku sprawowania przez nią regencji, młody książę Bolesław. Miał on dziesięcioro rodzeństwa – czterech braci i pięć sióstr. Księżniczka Konstancja została poślubiona księciu kujawskiemu Kazimierzowi. Jej siostra Gertruda w tym samym czasie wyszła za księcia mazowieckiego Bolesława. Wesele odbyło się z niezwykle przepychem. Trzy pozostałe siostry zostały mniszkami – oczywiście w Trzebnicy. Choć jedna z nich, imienniczka świętobliwej babki Jadwigi, przeniosła się do ufundowanego przez matkę klasztoru klarysek we Wrocławiu. Pozostałe w Trzebnicy Agnieszka i Elżbieta w 1248 roku porwał ich brat Bolesław, by wydać za mąż. Można sobie wyobrazić rozmiar tego skandalu. Agnieszka zresztą do klasztoru powróciła, ale Elżbieta została żoną księcia wielkopolskiego Przemysła I. To małżeństwo wpisywało się w zabiegi Bolesława Rogatki, czynione celem utrzymania osłabionego państwa ojca i dziadka. Nie powiodło się. Wielkopolska też odpadła od władztwa. Potem także Kalisz i znaczna część Ziemi Lubuskiej. Kolejną przyczyną osłabienia było to, co pozornie mogło świadczyć o sile; a mianowicie ilość dzieci. Bowiem bracia Bolesława także upominali się swoich części, choć ojcu i dziadkowi przyświecały inne zamiary. Nie chcieli podziału kraju. Jedynie Mieszko miał otrzymać gród Lubusz, ale wobec jego wczesnej śmierci i ta majątność wróciła do Bolesława. Dwóch młodych braci Henryka i Konrada wysłano na studia do Padwy. Miał to być wstęp do kariery duchownej. Mieli oni jeszcze jednego brata, trzeciego w kolejności, imiennika ojca Henryka, którego nazwano później III z przydomkiem Biały. Ten na żadne studia nie miał zamiaru się wybierać, ani też nie robić kariery duchownego. Za to od chwili dojścia do wieku dojrzałego rozpoczął spór z bratem Bolesławem o władzę. W 1247 roku Bolesław dopuścił go do władzy jako współregenta, ale dwie tak silne

osobowości natychmiast pogrążyły się w niekończących kłótniach. Pod naciskiem matki Bolesław oddał Henrykowi Legnicę i nastąpił faktyczny podział Śląska.

Tymczasem brat Konrad niespodziewanie zrezygnował z kariery duchownego i wrócił na Śląsk, domagając się oczywiście części ziem dla siebie. W międzyczasie Bolesław zamienił się z Henrykiem i w zamian za Legnicę oddał Wrocław. A tutaj niespodziewanie przybył Konrad i właśnie Legnicy zażądał. Zostałby Bolesław bez żadnego z najważniejszych śląskich miast. Nic więc dziwnego, że po pierwsze się nie zgodził, a po drugie obległ Wrocław, w którym u brata Henryka schronił się Konrad. Był to atak uprzedzający napaść ze strony połączonych braci, ale jego skutki, niestety, były dla Śląska opłakane. Następnie Konrad szukał wsparcia w Wielkopolsce u księcia Przemysła I – tego samego, któremu za żonę dał Bolesław porwaną z klasztoru siostrę. Z kolei Przemysł, swą siostrę Salomeę, oddał za żonę szwagrowi Konradowi przyjmawszy go z otwartymi ramionami, licząc na zyski z bratobójczej walki śląskich książąt. Rzeczywiście Śląsk pogrążył się w wyniszczającej wewnętrznej wojnie, w wyniku której nastąpił podział na trzy księstwa, bo Konrad zdobył wreszcie Głogów wraz z wielkim obszarem ziem nadodrzańskich.



7 - Bolesław Łysy zwany też Rogatka rys. Jan Matejko

Bolesław, który miał być władcą całego Śląska nagle z dnia na dzień mógł się stać władcą bez ziemi. Stworzył zatem najemną armię i rozpoczął walkę z braćmi, oblegając Wrocław w 1249 roku. Ta wyniszczająca wojna

była – jako się rzekło – nieszczęściem dla ziemi, która dopiero co zaczęła się podnosić po tatarskiej nawale. Zaciężne oddziały złożone ze zbieraniny żołądaków i zwyczajnych rzezimieszków, przybyłych z ościennych ziem (głównie z Saksonii), rabowały, co wpadło w ręce. Co prawda zasadą było wypłacanie żołdu, ale i wynagrodzenie „w naturze”, czyli zwyczajnie pochodzące z łupu, było regułą. Szczególnie, że Bolesławowi wkrótce brakło pieniędzy. Jednym z najtragiczniejszych skutków tych działań było spustoszenie Środy Śląskiej. Gdy mieszkańcy schronili się w kościele, żołdacy podpalili go i żywcem spłonęło około 500 osób. Ta zbrodnia przez wieki żyła w śląskiej pamięci, a wieść o niej przekazywano nie tylko w kronikach, lecz także w ludowych podaniach i balladach. W domowej wojnie żaden z braci nie przeważał nad drugim. Wrocław z księciem Henrykiem pozostał niezdobyty, Konrad udał się do Poznania, a Bolesław został ujęty przez legnickie rycerstwo, przewieziony do swego zamku i póty trzymany, póki nie przyobiecał pomiarkowania się. Po uwolnieniu postanowił pomścić się na tych, którzy go więzili i zaczął najeżdżać ich ziemie. By zdobyć pieniądze na żołd, chciał sprzedać gród Lubusz, co rozwścieczyło księcia wielkopolskiego Przemysła. Więc jego z kolei oddziały uwięziły Bolesława Rogatkę. Wreszcie nieszczęsny śląski książę stał się tak biedny, że porzucił dworskie życie i pieszo, w towarzystwie grajka Surriana i kochanki Zofii Doren wędrował po kraju wiodąc żywot wagabundy. Moglibyśmy żartobliwie powiedzieć, że był to pierwszy śląski *hippie*. Takie prowadzenie się to jednak despekt dla rodu i nie zniósł tego książę wrocławski Henryk III. Odnalazł brata, pojmał, następnie we Wrocławiu odkarmił i odpucował, a potem w zbrojnym orszaku odwiózł do Legnicy. To jednak nie powstrzymało karuzeli wzajemnych potyczek, podstępów, kolejnych uwięzień i uwolnień trzech śląskich książąt, przy współudziale Przemysła I i jego brata Bolesława Pobożnego – książąt wielkopolskich też ze sobą skłóconych i walczących. Nieskuteczne okazały się zewnętrzne mediacje króla czeskiego Wacława I i biskupów na czele z bratem zwaśnionych Władysławem, który doczekał się godności kościelnych w Pradze i Salzburgu. Wydawało się, że kres temu przyniesie ugoda zawarta podczas Bożego Narodzenia 1254 roku, gdy we Wrocławiu zatrzymał się król czeski Przemysł Ottokar II, zmierzający z wyprawą krzyżową do Prus. Na początku następnego roku Bolesław Rogatka uznał prawa brata Konrada do Księstwa Głogowskiego. Ale dwa lata później zaprosił go do Legnicy z zamiarem uwięzienia, a ponieważ jego plan został

przejrzany lub zdradzony, sam został pojmany i uprowadzony. I tak w kółko.

Ostatnim, nazwijmy to „wyczynem” Rogatki na tym polu, było uwięzienie w roku 1277 bratanka, znanego jako ksiązę Henryk IV Probus. Ale wcześniej, w roku 1256, dokładnie szóstego października, we wsi Górka niedaleko Sobótki pod górą Ślężą Bolesław Rogatka uwięził i porwał biskupa wrocławskiego Tomasza I. Tego samego, który rzucił klątwę na Henryka Brodatego – dziadka Bolesława, i z którym prowadził zacięty spór Henryk Pobożny – ojciec Bolesława, z nim z kolei skonfliktowani byli książęta Bolesław II Rogatka, Henryk III Biały i Konrad Głogowski. Można śmiało rzec, że Bolesław wykonał to, o czym pozostali dwaj marzyli. Dlatego też miał w tej awanturze ich ciche wsparcie. A chodziło o wpływy i pieniądze, szczególnie zaś o sposób naliczania dziesięciny. W tamtych czasach okrutnikiem, rabusiem i tym podobnymi epitetami określano tych władców, którzy odmawiali kościołowi przywilejów. Sprawiedliwym, cnotliwym i tym podobnym był ksiązę wobec kościoła uległy i hojny. Wszak kroniki, a zatem i te opinie, pisali duchowni. Śląskich książąt, którzy dbając o postęp, sprowadzali rzemieślników, artystów i osadników, polska historiozofia określiła mianem „sprzyjających niemczyźnie”. Zaś tych, którzy przy pomocy dyplomacji, ekonomii i wojska wzmacniali swoją pozycję, a przy tym jeszcze nie daj Boże dopominali się należnego z prawa ustanowionego przez Bolesława Krzywoustego senioratu, czyli zwierzchniej władzy na ziemiach polskich, odsądzano od wszelkiej czci i wiary. Bolesław Rogatka, mówiąc kolokwialnie, miał takie opinie „gdzieś”. Zatem porwał biskupa Tomasza w samych gaciach i zamknął na zamku we Wleniu. Następnie przywiózł go do Legnicy i tam póty trzymał, póki hierarcha nie zgodził się na zmianę archaicznego polskiego prawa – to znaczy tak zwanej dziesięciny snopowej na nowocześniejszą, stosowaną w Europie dziesięcinę pieniężną. Nowe prawo miało objąć całą diecezję wrocławską. Nadto biskup za uwolnienie musiał zapłacić dwa tysiące grzywien w srebrze, zaś uwięzieni z nim dwaj duchowni stosowne miary szkarłatnej materii. Wszystko to oczywiście wywołało protesty od Gniezna po Watykan. Ale ani ostre wystąpienia arcybiskupa gnieźnieńskiego, ani wezwania papieskie, ani klątwa kościelna, ani groźby zbrojnej interwencji na Rogatce nie zrobiły żadnego wrażenia. Biskup musiał ustąpić, jako rękojmię spełnienia obietnic dał synów sołtysów i rycerzy ze swych włości i w Święto Wielkiej Nocy roku

1257, po pięciu miesiącach niewoli, odzyskał wolność. Lecz kościół oczywiście nie zapomniał despektu, a nadto bał się zaraźliwości przykładu. Wezwano zatem do krucjaty przeciw śląskim książętom. Zagrożenie było realne, bo na takiej wyprawie niejedną by się obłowili...



8 - Bolesław II, książę legnicki

Tymczasem Rogatka postanowił porachować się też z bratem Konradem za utratę ziem głogowskich. Zaprosił go do Legnicy z zamiarem uwięzienia, jednakże – jak już było powiedziane wcześniej – zamiar zdradzony lub przewidziany nie powiódł się i to Konrad porwał Bolesława z legnickiego zamku. Uwolnił go w zamian za dwa tysiące grzywien srebra, uzyskanych od biskupa Tomasza. Cały ciężar pertraktacji z kościołem spadł na Henryka III wrocławskiego i to on zawarł umowę, w myśl której zwrócone miały być również wspomniane wyżej pieniądze. Rogatka ich już nie miał, Konrad jakoś się wykręcił, spłacał więc Henryk, ale powoli; tak że do chwili śmierci zdołał oddać niespełna $\frac{1}{4}$ kwoty. Książę Bolesław Rogatka nie przejmował się ani klątwami, ani groźbami. Ponoć dopiero spotkanie z biednym franciszkaninem Bertoldem z Regensburga zmieniło jego postępowanie. Nauki tej ówczesnej kaznodziejskiej sławy miały skruszyć grzesznika i skłonić do ukorzenia się. To doprowadziło do zdjęcia zeń klątwy. Rzecz cała odbyła się w grudniu 1262 roku w Katedrze św. Jana we Wrocławiu, a poprzedzić ją miało pełne skruchy i obietnic pismo księcia Bolesława. Większość okoliczności przypisywanych temu wydarzeniu nie znajduje potwierdzenia w dokumentach historycznych i najprawdopodobniej wymyślonych zostało

przez ówczesnych kościelnych specjalistów od propagandy jako swoista nauka dla potencjalnych „buntowników”. Jak było, tak było, ale nowe, postępowe prawo we wszystkich śląskich księstwach pozostało.

23 czerwca 1265 roku zmarła matka książąt Anna Czeska. Słynęła z dobroci, ale była też wybitną artystką – choć wtedy tak na to nie patrzono. Osiągnęła ona niezwykły kunszt w tkactwie i hafcie. Arcydzieła wychodzące spod jej rąk, a w szczególności szaty liturgiczne, znane i wysoko cenione były od Wrocławia po Kraków, Rzym i wiele miast zachodu. Przy łożu konającej Bolesław Rogatka nie był obecny, ale przebywał tam jego syn Bernard. Nie przyjechali także dwaj bracia Rogatki książę głogowski Konrad i biskup Władysław, który przebywał wtedy w Rzymie. Bolesław Rogatka nigdy nie przywiązywał wagi do życia rodzinnego. Być może była to jakaś skaza z dzieciństwa po toksycznie świątobliwej babce i bezwolnej w tych poczynaniach matce. Może pozostała zdra w obec ojca, który zajęty sprawami państwa pozostawił dzieci w rękach nabożnych niewiast za klasztornymi murami. Ponoć Bolesław nie przejął się zbyt tragiczną śmiercią ojca pod Legnicą i trochę ponad miesiąc później, 14 maja urządził we Lwówku turniej rycerski – nota bene pierwszy taki w historii Śląska. W przedsięwzięciu tym naśladował swego wielkiego wuja, króla Czech, Władysława. Przeszkodą była panująca jeszcze żałoba, ale udało się ją obejść przy pomocy darowizny, ofiarowanej przez młodego księcia zniszczonemu przez Tatarów klasztorowi w Henrykowie.

Niełatwe życie miały Bolesławowe żony. Pierwszą była księżniczka Anhaltu Jadwiga. Ciężkie koleje małżeńskiego losu przepowiedziała jej babka Bolesława, św. Jadwiga, księżna Śląska. I rzeczywiście, Bolesław zdradzał ją stale i bardzo źle traktował. Małżeństwo to zawarł w wieku 16 lat, a trwało ono lat 15. Zaowocowało jednak siedmiorgiem dzieci. Synów było czterech, lecz jeden zmarł w dzieciństwie. Pozostali trzej podzielili ojcowsiznę i w ten sposób nastąpiło dalsze rozdrobnienie Śląska na: Księstwo Legnickie, które objął najstarszy syn Henryk V; Księstwo Lwóweckie, należące do Bernarda zwanego Skoczkiem; oraz Księstwo Jaworsko-Świdnickie z Bolkiem Wielkim, najmłodszym z braci jako władcą. Z małżeństwa Bolesława z Jadwigą zrodziły się też cztery córki: Katarzyna, Agnieszka, Jadwiga i Anna. Ta ostatnia, zgodnie z tradycją rodzinną, została przełożoną klasztoru w Trzebnicy. Pozostałe trzy dobrze wyszły za mąż. Agnieszka za Ulryka I, hrabiego Wirtembergii. Jadwiga za

księcia Konrada II na Czersku na Mazowszu. Zaś Elżbieta za Ludwiga von Hackenborn. Ponoć postępowanie Bolesława nie pozostało bez wpływu na śmierć pierwszej żony, choć nie ma na to dowodów. Zresztą księcia o duszy awanturnika – wesołego, lecz także pozbawionego umiaru, a już z pewnością wymykającego się ówczesnym normom postępowania, oskarżano o najróżniejsze zbrodnie. Między innymi o trucie braci. Nikt tego jednak nie dowiódł.

Po śmierci pierwszej żony Bolesław pojął za żonę córkę księcia pomorskiego Sambora Alentę, czyli Eufemię. Ta jednak nie pogodziła się z romansami małżonka i szybko uciekła na Pomorze. Ponoć odeszła pieszo w jednej sukni. Małżonkowie zdążyli jednak mieć jedną córkę, która otrzymała imię Katarzyna. Niewiele więcej jednak o niej wiadomo, bo zmarła bardzo wcześnie. Pod koniec życia Rogatka prawdopodobnie poślubił swą długoletnią kochankę Zofię Doren. Miałoby się to stać w 1277 roku. Pośrednio może o tym świadczyć tytułowanie jej w pewnych dokumentach jako osoby szanowanej. Dokumenty, o których mowa pojawiły się kilka lat po śmierci księcia.

Książę zmarł w 1278 roku, przeżywszy nieco ponad 50 lat – być może 54. Mimo nie najdłuższego życia, zdążył nawyczyniać za trzech. Pochowany został w kościele dominikańskim w Legnicy obok najmłodszej córki Katarzyny. W ten sposób powstała Legnicka nekropolia Piastów. Historia osądziła Bolesława II Rogatkę surowo. Ale czy przypadkiem nie należałoby dziś tych krytycznych sądów nieco zweryfikować? Odrzucić niektóre tendencyjne, wynikające z ducha epoki oceny i wziąć pod uwagę intencje księcia, który walczył o całość pozostawionych mu przez ojca ziem? Ale to zadanie nie dla publicysty, lecz dla historiografów.

4. Sprawy się komplikują

W naszych peregrynacjach po dziejach śląskich książąt doszliśmy do punktu, od którego sprawy zaczęły się naprawdę mocno komplikować, ze względu na powstawanie kolejnych książęcych linii i, co za tym idzie, kolejnych podziałów śląskiego terytorium. Na Górnym Śląsku po każdym następnym rozproszeniu ziem następowały jednak pewne scalenia, tak, że gdy umierali ostatni górnośląscy Piastowie, możemy mówić zasadniczo o dwóch górnośląskich księstwach: Księstwie Opolskim i Księstwie Cieszyńskim. Po śmierci Henryka Brodatego księstwa dolnośląskie ulegały

już tylko kolejnym podziałom i uszczupleniom. Można powiedzieć, że powielano jeden i ten sam schemat podziału ojcowizny, zapoczątkowany jeszcze przez Bolesława Krzywoustego, a znany także dość dobrze w stosunkach wiejskich. Prowadził on, niestety, do ciągłego rozdrabniania majątku, a gdy przychody z coraz mniejszej nieruchomości stawały się za małe, uciekano się do wyprzedawania zarówno majątku ruchomego, jak i ziem – co tylko pogarszało sytuację. W ten sposób stracone zostały ogromne obszary śląskich terytoriów na wschodzie, na zachodzie i na północy. Henryk Pobożny pragnął skupić swe ogromne dziedzictwo w ręku najstarszego syna Bolesława. Uważam, że mógłby on być znakomitym władcą, choć pod pewnymi względami, dla jemu współczesnych, kontrowersyjnym. Historia chciała jednak inaczej. Bolesław od początku swych rządów został uwikłany w walki z braćmi o jedność powierzonego mu dziedzictwa i walkę z kościołem o suwerenność książęcej władzy w kwestiach gospodarczych i prawnych. Walkę z braćmi przegrał, z hierarchią kościelną wygrał. Stronnicy jednych i drugich dorobili mu gombrowiczowską „gębę” człowieka nieodpowiedzialnego i złego. Na szczęście uważny czytelnik jego dziejów zauważy prawdę, która wycieka nie tyle „z”, ile „spomiędzy” wersów kronik.

Bracia Bolesława, Henryk Biały i Konrad I, zapoczątkowali trzy książęce linie: legnicką, wrocławską i głogowską. Henryk III Biały, książę wrocławski, miał tylko jednego syna, ale za to wybitnego pod wieloma względami. Był to Henryk IV Prawy zwany inaczej Probus. Ponieważ nie pozostawił po sobie syna, Księstwo Wrocławskie przeszło później w ręce potomków Bolesława Rogatki, który miał trzech synów. Oni i ich z kolei synowie podzielili Księstwo Legnickie na cztery mniejsze państewka – o czym będzie mowa w dalszych rozdziałach. Wreszcie Konrad I książę głogowski miał także trzech synów. I oni i także ich synowie podzielili ojcowiznę, tworząc cztery różne byty polityczne. Galimatias na początku XIV wieku zrobił się zatem ogromny. Coraz trudniej się też zorientować, kto jest kim, gdyż zaczęła się komplikować, by tak rzec – „numeracja” wszystkich Bolesławów, Henryków i Konradów. Poszczególne linie dynastyczne wprowadzały własną chronologię. Plątać się zaczęły też linie pokrewieństwa, gdyż małżeństwa zawierane były pomiędzy dalekimi kuzynami i kuzynkami z różnych linii. Dorzuciwszy do tego krewnych z Górnego Śląska, rzecz cała zaczyna przypominać labirynt rodem z posadzki gotyckiej katedry, a może coś jeszcze bardziej

skomplikowanego. A mogłoby być jeszcze gorzej, gdyby dziedziczyły także córki i gdyby część synów nie przedsięwzięła karier duchownych. Choć i ci miewali chrapkę na choćby niewielkie włości. Tak było z najmłodszym bratem Bolesława, Henryka i Konrada – Władysławem. Ten wraz z Konradem przeznaczony został do stanu duchownego, co miało w przekonaniu ojca Henryka Pobożnego uchronić Śląsk przed podziałem. Konrad jednak dość szybko zrezygnował z takiej życiowej drogi i wrócił do kraju, nie ukończywszy paryskich studiów. Władysław odbywał studia w Padwie, ukończył je i pomyślnie rozpoczął karierę duchownego. Przypomnijmy, że dwaj starsi bracia: Bolesław i Henryk początkowo sprawowali rządy nad Śląskiem wspólnie, ale potem podzielili włości na dwie części z głównymi miastami Wrocławiem i Legnicą. Starszy, Bolesław Rogatka, otrzymał część wrocławską, gdzie była ustanowiona przez Henryka Pobożnego książęca siedziba, ale nie wiedzieć czemu zamienił się z Henrykiem Białym na Legnicę. Dwaj przeznaczeni na duchownych młodsi bracia uzyskali od ojca zapewnienie, że w razie rezygnacji z kościelnych karier otrzymają stosowne części spadku. Konrad, od Bolesława część ziem wrocławskich; Władysław część ziem legnickich od Henryka. Gdy Konrad wrócił, Bolesław już rezydował w Legnicy i ani myślał cokolwiek oddawać, bo przecież nie był w posiadaniu ziem wrocławskich. Zaś ich władca Henryk Biały miał obowiązek zadośćuczynienia Władysławowi a nie Konradowi. Suma summarum Konrad wydarł siłą Bolesławowi Rogatce część jego ziem, o czym pisano już wcześniej. Tymczasem po latach Władysław (wtedy już biskup) zażądał swego udziału. Gdyby Bolesław Rogatka oddał mu jego część, zostałby bez stolicy i praktycznie bez ziemi. Dlatego nie ustąpił bratu słusznie uważając, że tym razem kolej na Henryka, który uniknął uposażenia Konrada ze swych wrocławskich dóbr. Władysław bywał na Śląsku rzadko. W połowie XIII wieku pełnił posługę proboszcza w kościele na Wyszehradach w Pradze, a zatem też przy królewskim dworze. Z pozycji tej godności był gwarantem ugody zawartej pomiędzy śląskimi książętami a kościołem po sławetnym porwaniu biskupa wrocławskiego – choć nietrudno zauważyć jego wstrzemięźliwość w tej sprawie, podyktowaną zapewne racjami braci, których jawnie poprzeć nie mógł. O zajętości Władysława niech świadczy fakt, że nie mógł przybyć nawet na pogrzeb matki w czerwcu 1265 roku. Przebywał wtedy w Rzymie. Rok później został arcybiskupem w Salzburgu. Wtedy zmarł Henryk III Biały, książę wrocławski.

Władysław obiecał opiekować się jego synem. To stało się kolejnym pretekstem do szkalowania najstarszego z braci, Bolesława Rogatki. Z kręgów kościelnych płynęły oskarżenia o otrucie Władysława – gdy ten już zmarł – celem przejęcia opieki nad bratankiem, którego ojca też rzekomo miano otłuć za sprawą Rogatki. Tezy te nigdy nie znalazły żadnego pokrycia w faktach, a podyktowane były jedynie wrogością ze strony przeciwników – głównie kościelnych.

Wcześniej Władysław niestrudzenie zabiegał o kanonizację swojej babki Jadwigi. Papież ogłosił jej świętość 26 marca 1267 roku w Viterbo, zaś uroczystości odbyły się po ponad roku w Trzebnicy. Władysław zmarł dwa lata później w 1270 roku i pochowany został w Salzburgu. Jego sarkofag można oglądać w tamtejszej katedrze po dziś dzień. Zapewne pochowano go w tym mieście, ponieważ tam zmarł – równie dobrze mógłby spocząć we Wrocławiu. Wszak od śmierci brata w 1266 roku był faktycznym i tytularnym księciem wrocławskim a nadto od śmierci biskupa Tomasza I w roku 1268 sprawował też godność biskupa – administratora wrocławskiej diecezji. Droga Władysława do wszystkich posiadanych godności nie była prosta. W 1258 roku wybrano go biskupem w Bambergu, ale wyboru nie zaaprobował papież. W roku 1265 biskupem wybrała go kapituła Pasawy. Ponieważ jednak zwolniło się w tym samym czasie arcybiskupstwo w Salzburgu, Papież Klemens IV mianował go mimo proceduralnych przeszkód. Może jako rekompensatę za wcześniejszy despekt uczyniony w związku z biskupstwem w Bambergu? Tego pewnie już nigdy się nie dowiemy.

Dat urodzin wszystkich czterech książąt precyzyjnie już pewnie nigdy nie da się określić. I bynajmniej nie chodzi tylko o datyienne, lecz w dużym przybliżeniu przyjmuje się także daty roczne. Czyni się to drogą dedukcji na podstawie znanych dat późniejszych wydarzeń. Na przykład skoro rok 1242 podawany jest jako moment osiągnięcia przez Bolesława Rogatkę tak zwanego „wieku sprawnego”, czyli według dzisiejszych określeń pełnoletności, to na tej podstawie można określić w przybliżeniu rok jego narodzin. Tylko jak rozumiano w tamtych czasach wiek sprawny? Czy to wiek lat 18 – jak chcą niektórzy, czy 12 – jak chcą inni, czy też coś pomiędzy. Bardzo prawdopodobne, że było to 12 lat lub nieco tylko więcej. Zatem zakładamy, że Rogatka urodził się w 1230 roku lub 1229. Drugi w kolejności był Mieszko, który zmarł mając około 10 lat. Po nim na świat

przyszedeł o pięć lat młodszy Henryk, a później rok po roku urodzili się Konrad i Władysław.

Konrad urodziłby się zatem w roku 1236 lub 37. Jak już było powiedziane zrezygnował z kariery duchownej, którą przeznaczili mu rodzice. Wróciwszy na Śląsk upomniał się o przyobiecaną mu ojcowskim słowem część ziem z książęcego działu Bolesława Rogatki. Bardzo prawdopodobne jest też, że nie Henryk Pobożny wymyślił zasady podziału Śląska pomiędzy synów, lecz wdowa po nim, która do osiągnięcia przez Bolesława Rogatkę wieku sprawnego, była regentką. Jej rządy, niestety, okazały się dla Śląska rujnujące ze względu na kompletny brak poczucia gospodarności, wyczucia racji stanu i uległości wobec dostojników kościelnych. Nadto, trudno byłoby znaleźć moment, w którym Henryk Pobożny mógłby uczynić takie rozporządzenia przed swoją tragiczną a niespodziewaną śmiercią w bitwie pod Legnicą. Ale wróćmy do sedna sprawy. Gdy Bolesław i Henryk rządili w swoich działach, Konrad był już subdiakonem i proboszczem w Głogowie, teoretycznie zabezpieczonym na dobrach Bolesława Rogatki, który jednak nie przewidywał, że młodszy brat duchowne suknie pewnego dnia zrzuci. Wręcz przeciwnie – liczył, że zostanie on wrocławskim biskupem. Dlatego właśnie zamienił się z Henrykiem i przeniósł do Legnicy, by w ten sposób w przyszłości niczego ani z władzy, ani z dóbr nie utracić. Rokowania pomiędzy braćmi nie przebiegały spokojnie, lecz w warunkach wojny domowej. Do tej zawieruchy przystąpił w roku 1249 Konrad, obawiając się o uszczuplenie swoich ewentualnych domen. Mimo że był już biskupem - elektem paszawskim, po krótkiej próbie wpływania na wewnętrzną politykę Śląska z daleka, porzucił zarówno studia, jak i karierę duchownego. Bolesław odrzucił jego żądania wykrojenia mu dzielnic z legnickich dóbr. Konrada wsparł Henryk Wrocławski, ale odmówił czynnej zbrojnej pomocy. Zatem jeszcze w tym samym 1249 roku Konrad poprosił o rękę Salomei, siostry księcia Wielkopolski Przemysła I. Małżeństwo zostało zawarte prawie natychmiast, a Konrada pasowano na „rycerza poznańskiego”. Kolejny przedsięwzięty w staraniu o dobra krok to wielka zbrojna wyprawa Wielkopolan na Śląsk, podczas której (według *Kroniki wielkopolskiej*) pojmano w niewolę samego księcia Bolesława Rogatkę. Inne źródła nie potwierdzają tego wydarzenia. Faktem jest, że książę legnicki musiał jednak pogodzić się, przynajmniej chwilowo, z utratą części ziem i kilku ważnych miast z Głogowem, Krosnem Odrzańskim i Bytomiem

Odrzańskim na czele. Następnie przewodzący Wielkopolanom Konrad ruszył na Wrocław. W czasie bitwy pod miastem do niewoli wzięto drugiego brata, księcia wrocławskiego Henryka III Białego. Ten został uwolniony po przyobiecaniu rzeczywistego sojuszu z Konradem pod gwarancją zatrzymanych zakładników. W ten sposób dokonał się kolejny podział Śląska i powstała książęca linia głogowsko-żagańska.

Raz jeszcze spróbował książę legnicki odzyskać to, co na rzecz brata stracił. Pod pretekstem rokowań zaprosił Konrada do Legnicy z zamiarem uwięzienia go. Lecz zamiar został przejrany i podczas powitania w bramie Konrad pchnął zaskoczonych Rogatkę w ręce swoich ludzi i uprowadził do Głogowa. Uwolnił go dopiero po okupie pieniężnym. Pieniądze te pochodziły z kolei z okupu, jaki wypłacił Rogatce wcześniej przezeń uwięziony biskup wrocławski Tomasz I, o czym była już mowa. Były duchowny, Konrad książę głogowski, też wkrótce został objęty ekskomuniką, bowiem opierając się na wywalczonej przez starszego brata umowie, przejął część kościelnych opłat i bezprawnie zagarniętych wsi. Udało mu się jednak uzyskać zdjęcie klątwy, co kosztowało 800 grzywien srebra. Książę głogowski Konrad jawi się jako bezwzględny, nieustępliwy i przebiegły gracz polityczny. Po śmierci pierwszej żony Salomei ożenił się ponownie, tym razem z Zofią – posażną córką margrabiego miśnieńskiego Dytryka Mądrego ze sławnego i szanowanego w Europie królewskiego rodu Wettynów. To w tym rodzie mieli przyjść na świat dwaj późniejsi polscy królowie: Agustowie II i III. Z drugiego małżeństwa głogowski książę nie doczekał się potomstwa, lecz z pierwszego miał sześcioro dzieci, po równo córki i synów. W roku 1260 król czeski Ottokar skojarzył małżeństwo córki Konradowej, księżniczki Anny ze swym bliskim krewnym, palatynem reńskim, Ludwikiem II Wittelsbachem. Do posagu Piastówny dodał sporo z własnego skarbcza. Eufemia wyszła za Albrechta II, hrabiego Gorycji – prowincji u podnóża Alp Julijskich. Jadwiga została ksienią u klarysek we Wrocławiu. Synowie, po śmierci ojca, dokonali podziału księstwa: najmłodszy, Przemko, osiadł we Ścinawie; średni, Konrad zwany Garbatym, otrzymał Żagań; zaś w Głogowie zasiadł Henryk III Głogowczyk. Dwaj pierwsi nie pozostawili następców. Głogowczyk miał liczne potomstwo. Ich ojciec, książę głogowski Konrad I, zmarł na przełomie lat 1273-1274 i pochowany został w głogowskiej katedrze. Jednym z wielkich dzieł jakich dokonał była lokacja Głogowa na prawie magdeburskim, co się dokonało w roku 1253.

Aby zamknąć ten etap w dziejach książąt śląskich, należy przedstawić losy ostatniego z synów Henryka Pobożnego. Henryk III Biały, książę wrocławski był o rok młodszy od Bolesława Rogatki. Urodził się około roku 1235. Na przełomie lat 1247-1248 starszy brat dopuścił go do współrządzenia krajem. Poprzedziły ten fakt wydarzenia, które miały zaważyć na późniejszych wzajemnych stosunkach braci. Bolesław, który ze względu na skłonność do żartów i zabawy miał opinię „wesołego dyzia”, był też obiektem ciągłych manipulacji i ataków dworu i możnowładców. Zatrzymajmy się jeszcze na moment przy opiniach o Bolesławie. Wyobraźcie sobie państwo dwunastoletniego chłopca, który ma porzucić zabawę i zająć się rządzeniem ogromnym krajem. Obok niego jest matka, będąca faktyczną władczynią po śmierci męża, ale władczynią słabą. Wokół skupiają się żądni władzy i majątków świeccy i duchowni wielmoże. W tych okolicznościach, po tragicznej śmierci ojca, ów 12 letni chłopiec ma porzucić wszelkie zabawy, podejmując trud rządzenia, przy swoim prawdopodobnie wesołym, może nawet psotnym usposobieniu. Historycy raczej nie próbują roztrząsać tego rodzaju dylematów – my możemy. Oczywiście dla mnie jest, że kto mógł, korzystał z tych okoliczności. Zapewne dlatego Bolesława Rogatkę uwięziono pod pretekstem jego nieodpowiedniego postępowania i dopuszczenia do władzy brata, który wtedy był i tak za młody, i pewnie o całej sprawie nie wiedział. Tymczasem w Bolesławie wytworzono podejrzenie, że brat za całą sprawą stoi. Incydent ten niczego w układzie władzy nie zmienił, ale stosunki pomiędzy braćmi popsuł na zawsze. Gdy Henryk osiągnął tak zwany wiek sprawny, początkowo rządził wspólnie z Bolesławem, ale wkrótce zażądał części Śląska na wyłączność. Chodziło o zachodnie rubieże z Legnicą jako siedzibą książęcą. Zgodnie z zawartymi ustaleniami do współuczestnictwa w swoim dziale przyjął młodszego brata Władysława – późniejszego biskupa. Minęło kilka zaledwie miesięcy a Bolesław Rogatka zamienił się z Henrykiem i w ten sposób młodszy z braci stał się księciem wrocławskim, co było dla niego zrządzeniem więcej niż szczęśliwym. Henryk rozpoczął rządy od unieważnienia dawnych rozporządzeń brata i rewindykacji dóbr rozdanych rycerstwu i klasztorom. Logicznie rzecz roztrząsając, chodziło chyba raczej o majątki rozdane przez matkę Annę a tytułem książęcym Rogatki pewnie uprawomocnione. Dodajmy, że akcję rewindykacyjną miał Henryk III prowadzić już do końca swoich rządów, co pokazuje skalę wcześniejszego rozdawnictwa. Przerwał ten proces dopiero

po jego śmierci brat Władysław. Nic dziwnego, przecież był biskupem, a akcja dotyczyła głównie majątków kościelnych. Najprawdopodobniej nie procesy rewindykacyjne sprawiły, że w 1249 roku Bolesław Rogatka najechał ziemie brata – wszak sam był w stałym konflikcie z klerem. Przyczyny pewnie były złożone, a u ich podstaw legł żal za wcześniejsze uwięzienie oraz konieczność podziału Śląska i książęcej władzy. Walki trwały krótko i miały gwałtowny przebieg przynosząc przede wszystkim pogłębienie rozdzwiewu między braćmi. Kolejny krok wykonał Henryk. Za cenę obietnicy odstąpienia jednego z zachodnich krańców Śląska zawarł sojusz z margrabią Miśni. Ponieważ Bolesław zawarł także sojusze na zachodzie, więc bracia popadli w swoisty klincz, którego efektem była utrata grodu Szydłów z przyległymi terytoriami i Ziemi Lubuskiej. W późniejszym czasie konflikt pomiędzy braćmi nieco przygasł i Henryk nawet kilkakrotnie pomagał bratu w trudnych sytuacjach. Rządzona przez niego dzielnica wrocławska miała się znakomicie. Lokowano nowe wsie i miasta, rozwijał się handel i rzemiosło. W roku 1256 Henryk III podjął misternie przygotowaną próbę odzyskania, nie tak dawno podległej Śląskowi, części Wielkopolski. Poprowadzona u papieża Aleksandra II przy wsparciu króla Czech Przemysła Ottokara II akcja dyplomatyczna przyniosła w roku 1257 ostateczne potwierdzenie śląskich uprawnień do Wielkopolski aż po Wartę. Był to powrót do stanu prawnego z czasów rządów ojca i dziada Henryka III, Henryków: Brodatego i Pobożnego. Oczywiście książęta wielkopolscy ani myśleli podporządkować się obowiązkowi prawnemu. Zaś książę wrocławski zbyt małą miał możliwość na siłowe rozwiązanie. Prawo to więc już na zawsze pozostało martwym. Tego rodzaju stosunek do prawa jak widać jest odwieczną polską tradycją, co stanowi swoisty wyróżnik w europejskim otoczeniu. Pod koniec życia, zgodnie z wcześniej przyjętymi zasadami, udział w rządach dzielnicą wrocławską miał młodszy brat księcia Henryka III. Jednakże piastujący biskupie godności Władysław tylko sporadycznie korzystał ze swego prawa. Pod koniec życia Henryka nagle zażądał swej części na wyłączność. Było to skutkiem niewyjaśnionych intryg i buntu części rycerstwa wrocławskiego, Podobno wobec oporu Henryka próbowano go otruć. Dziwnym jest, że znów oskarżono o to Bolesława Rogatkę, który obok roli „wesołego Dyzia” gra też w historii rolę „czarnego Piotrusia”. Oskarżenie to jest dziwne, gdyż jedynym beneficjentem tych wydarzeń był nie Rogatka, a Władysław. Fakt faktem, że Henryk zmarł bardzo młodo

i z niewiadomej przyczyny w wieku lat nieco ponad trzydziestu. Żał do brata musiał mieć ogromny, bo cofnął mu prawo do opieki nad swym synem, powierzając je wujowi, królowi Czech. Jednakże na łożu śmierci wycofał się z tych postanowień. Henryk III Biały pozostawił jednego syna, także Henryka, który w przyszłości miał nosić przydomek Probus. Małżonka wrocławskiego księcia, księżna mazowiecka Judyta zmarła wcześniej. Henryk III Biały dokonał żywota w roku 1266. Podówczas ośmioletni syn Henryka i Judyty wkrótce miał stać się jednym z najsprawniejszych władców.

5. Czy na pewno taki prawy?

Średniowieczna Europa nieustannie wstrząsana była różnymi lokalnymi konfliktami. W Polsce konflikty te rozgrywały się przede wszystkim w łonie jednej dynastycznej rodziny: pomiędzy Piastami – potomkami Bolesława Krzywoustego. Bracia, kuzyni, wujowie, siostrzeńcy i bratankowie nie cofali się przed walką bratobójczą, porwaniami, przekupstwem, oszustwami, a nawet zabójstwami krewniaków byle osiągnąć własne cele. Odbywało się to w skali nie znanej gdzie indziej. Niestety, w XIII wieku, po śmierci Henryka Pobożnego na Legnickim Polu, do grona wadzących się ze sobą Piastowiczów dołączyli też jego synowie. W atmosferze waśni w Księstwie Wrocławskim dochodził do władzy Henryk IV, obdarzony przydomkami: Probus, Prawy, Sprawiedliwy. Trudno dociec, czym tak naprawdę książę zasłużył sobie na te przydomki? Dziwniejsze jest co innego. Otóż w 1287 skłóceni i walczący ze sobą książęta zawarli układ o wzajemnym dziedziczeniu, na mocy którego śląski książę Henryk IV przejął Kraków i niewiele brakowało a byłby został polskim królem. Umowę, o której mowa podpisali książę wielkopolski Przemysław II, książę legnicki Henryk V zwany Grubym, książę małopolski i sandomierski Leszek Czarny oraz książę wrocławski Henryk IV Probus. Zapewne w głowach czterech świątłych władców narodziła się wtedy myśl o możliwości zjednoczenia ziem stanowiących niegdyś jedno królestwo.

Na przedstawienie postaci niezwykle dzielnego i mądrego księcia legnickiego jeszcze przyjdzie pora. Teraz skupimy się na księciu wrocławskim. Henryk Probus należał do najwybitniejszych osobowości i to nie tylko swojego czasu. Ale także książęta wielkopolski i małopolski byli władcami nietuzinkowymi. Obaj zresztą mieli okazję przesiąknąć kulturą

śląskiego dworu, zupełnie różną od obyczajów panujących na dworach polskich. Szczególnie Leszek Czarny, którego matką była księżniczka wrocławska Konstancja, a macochą księżniczka opolska Eufrozyna. Ale największy wpływ miał nań bezpotomny książę krakowski Bolesław Wstydlivy, który Leszka usynowił, a sam wychowany był na dworze Henryka Brodatego i Jadwigi Śląskiej w duchu najwyższej europejskiej kultury tamtego czasu. Na mocy wzajemnego porozumienia, jeszcze za życia Leszka Czarnego, który nie posiadał potomstwa, Henryk Probus przyjął tytuł księcia krakowskiego i sandomierskiego, dołączając go do tytułu księcia wrocławskiego. Zatem był panem dwóch najważniejszych stolic dawnego państwa polskiego. Gdy 30 września 1288 roku Leszek Czarny zmarł, Henryk Probus natychmiast wyruszył do Krakowa, by przejąć faktyczne rządy. Był już wtedy władcą doświadczonym i rzecz można po wielu „przejściach”. Niestety, także schorowanym. Do krakowskiego tronu było ponadto jeszcze paru pretendentów. Groźnym konkurentem okazał się czeski król Wacław II. Ostatecznie jednak Henryk zdołał się z nim porozumieć bez używania przemocy, choć przejściowo zawarł sojusz z królem węgierskim Władysławem, mogący być przydatnym w razie konfliktu zbrojnego. Twardych, racjonalnych, nowoczesnych rządów śląskiego księcia obawiała się przyzwyczajona do samowoli, znaczna część polskiej szlachty i duchowieństwa. Zatem próbowano nie dopuścić do objęcia przezeń tronu. I tu pomogli mu rzemieślnicy krakowscy oraz kasztelan Sułko z Niedźwiedzia. Wspierał go też arcybiskup gnieźnieński Jakub Świnka, który jeszcze wcześniej obkładał tego samego wrocławskiego księcia klątwą kościelną. Świadczyło to o jednym, a mianowicie o ogromnym autorytecie Henryka. Gdy członkowie cechu rzeźników otwarli przed nowym władcą bramy miasta, nic nie stało już na przeszkodzie oficjalnemu przejęciu władzy nad Małopolską i Ziemią Sandomierską – czego dokonawszy, Henryk Probus powrócił do Wrocławia spokojny o dalsze rządy. Wówczas Kraków zaatakowali, tymczasowo zjednoczeni, dwaj inni chętni do tronu: książę płocki Bolesław II i brat Leszka Czarnego, Władysław Łokietek. Probusowa załoga została z Krakowa wyparta. Zatem książę wyruszył z wojskiem, by odzyskać swe władztwo. Pod Siewierzem obie armie się starły. Rokoszanie pod wodzą Władysława Łokietka rozbili zaskoczone śląskie oddziały. Poważnie zraniony został książę opolski Bolesław, którego wzięto do niewoli. Książę ścinawski Przemko, choć poddał się

Łokietkowi, został okrutnie zamordowany. Kolejna, podjęta wkrótce przez Probusa próba odzyskania Krakowa także się nie powiodła. Rozzuchwalone zastępy pod wodzą książąt mazowieckich, wspierane najmitami z Rusi zapuściły się w głąb Śląska aż do Grodkowa, Nysy i Raciborza, pozostawiając za sobą zgliszcza. Był rok 1289. W kilka miesięcy później podjęto jeszcze jedną, tym razem bardzo starannie przygotowaną ekspedycję. Zbyt chory Henryk Probus nie brał w niej udziału. Dowodził Henryk V Gruby, książę legnicki. Swą dzielność i talent stratega udowodnił już niegdyś, wybawiając z niezłej opresji na polu bitwy swojego ojca, Bolesława Rogatkę. 24 sierpnia 1289 roku książę legnicki rozbił w proch wojska Władysława Łokietka. Sam Władysław Łokietek uciekł sromotnie w przebraniu mnicha. Kraków został zdobyty, a Henryk Probus rozpoczął światłe rządy. Wtedy między innymi nadano prawa miejskie Wieliczce. Istniała szansa, że Małopolska podąży drogą, która od dawna przynosiła pomyślność Śląskowi. Miało się jednak stać inaczej.

Data urodzin księcia Henryka IV nigdzie nie została odnotowana. Wiadomo tylko, że poród odbył się w czasie podróży jego matki księżnej Judyty z Wrocławia do Jawora. Na podstawie różnych późniejszych faktów i dokumentów przypuszcza się, że było to w roku 1258. Dziedzic wrocławskiego księstwa odebrał staranne wychowanie na dworze czeskim, pod opieką króla Ottokara. Ten fakt zapewne sprawił, że gdy młodociany, 12-letni książę obejmował schedę po ojcu Henryku III i stryju Władysławie, podpisał akt całkowicie podporządkowujący go i to pod każdym względem, swojemu opiekunowi, królowi Ottokarowi. Króla Czech na opiekuna swego jedynaka wyznaczył jeszcze Henryk III. Przypomnijmy, że współrządził on Księstwem Wrocławskim ze swoim bratem biskupem Władysławem. Jednak w pewnym momencie bracia pokłócili się, czy raczej zostali skonfliktowani, dlatego wrocławski książę polecił swego syna królowi Czech, a nie bratu. Jednakże na łożu śmierci książę pojednał się z bratem i decyzję zmienił. Przez te lata opiekunem chłopca był biskup i książę w jednej osobie Władysław, a dopiero po jego śmierci zastąpił go król czeski. W tym czasie Władysław powrócił do specyficznego sposobu wyznaczania dziedzica, tak zwanej zasady „niedzielných braci”. Według tego systemu, ustanowionego w 1248 roku, można było wyznaczyć jednego dziedzica z pominięciem roszczeń innych spadkobierców. Władysław wyznaczył swego bratanka. W ten sposób Księstwo Wrocławskie znów zostało scalone. Dopiero w roku 1273 Henryk

IV uzyskał samodzielność, choć ciągle jeszcze obowiązywały go przyjęte 3 lata wcześniej podporządkowania wobec opiekuna. Tymczasem stryj Henryka Probusa, książę legnicki Bolesław Rogatka zgłosił pretensje do części wrocławskiego dziedzictwa. Nie zastanawiając się wiele, użył sposobu, którym posługiwał się już wcześniej i przy pomocy bandy zbirów porwał młodego księcia dosłownie z łóżka. Działo się to w lutym 1277 roku w Jelczu. Książę Henryk uprowadzony został do Wlenia i zamknięty w zamkowym lochu. Ale to go nie złamało i w niczym nie zamierzał stryjowi ustępować, zaś poddani zaczęli się sposobić do odbicia władcy. Bolesław Rogatka w zgłoszonych pretensjach uwzględniał także interes swego brata Konrada, księcia głogowskiego, a właściwie jego synów – bo sam Konrad już w tym czasie nie żył. Tymczasem jeden z nich, Henryk II Głogowczyk stanął po stronie uwięzionego kuzyna. Do zasadniczej rozprawy doszło 24 kwietnia 1277 roku. Wrocławianie, wspomagani przez Głogowczyka i księcia poznańskiego Przemysła II, przez dwie godziny walczyli z oddziałami Rogatki. On sam, widząc jak ogromna jest to jatka, uległ załamaniu nerwowemu i odjechał z pola bitwy. Dowodził zaś jego syn Henryk zwany Grubym; ten sam, który po latach miał doprowadzić do zwycięstwa Probusa – wówczas jeszcze wroga, ale potem sprzymierzeńca – w bitwie o Kraków i Małopolskę. Tym razem, mimo ogromnych strat, rozbił wreszcie wrocławian i ich sprzymierzeńców z kretelem. Ale było to pyrrusowe zwycięstwo. Żadna ze stron nie zdołała podjąć dalszej walki. Sprawę rozwiązało dopiero dyplomatyczne pośrednictwo króla Czech Przemysła Ottokara II. Henryk Probus odzyskał wolność, ale oddał część włości ze Strzegomiem, Środą Śląską i Gryfowem Śląskim. Po powrocie rozpoczął ciężką pracę nad odbudową zniszczonej wojną dzielnicy, ale też bez litości ukarał spiskowców z własnego mieszczaństwa i rycerstwa, którzy współdziałali z Rogatką.

W następnym roku książę poprosił o rękę księżniczki opolskiej Konstancji, zawierając jednocześnie układ z jej ojcem księciem Władysławem. Porozumienie to miało w przyszłości sprzyjać staraniom Henryka Probusa o tron w Krakowie i polską koronę. Dobitnie świadczy to o ambicjach młodego księcia, który w tym czasie był najpotężniejszym władcą spośród wszystkich swoich śląskich kuzynów. Nic dziwnego, że gdy w 1278 roku w bitwie z Habsburgami zginął król Czech Przemysł Ottokar II, Henryk Probus na czele wojsk wyruszył do Pragi, by upomnieć się o opiekę nad nieletnim królewiczem Wacławem II. Realizację tych

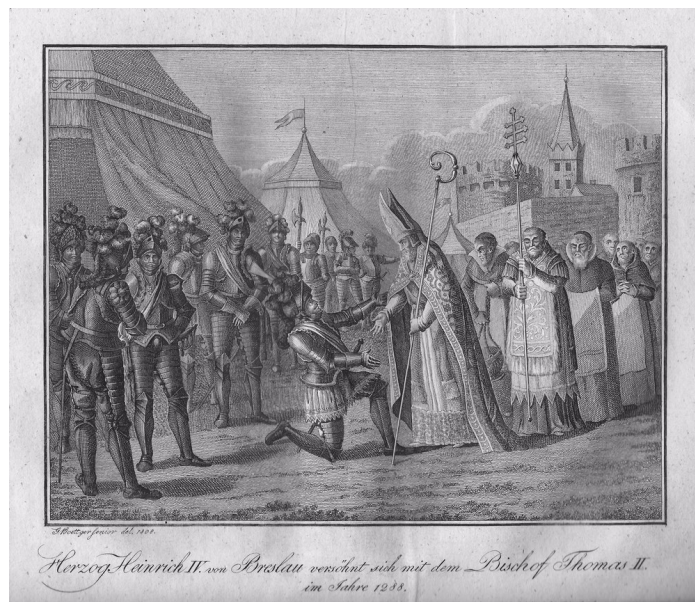
planów uniemożliwił mu margrabia brandenburski Otton V Długi, który wcześniej zajął miasto. Ale w wyniku tego z kolei faktu o przychylność Probusa zaczął zabiegać król Rudolf Habsburg. Prawdopodobnie śląski książę za zrzeczenie się prawa do opieki nad Waclawem na rzecz Rudolfa otrzymał Ziemię Kłodzką, która na zawsze związana została ze Śląskiem.



9 - Henryk Probus jako zwycięzca turniejowy

Książę cały czas starał się o powiększenie swego księstwa. Uciekł się w tym celu do metod nie przynoszących mu chluby, ale dość powszechnych wśród feudalnych władców – w tym również w piastowskiej rodzinie. Usprawiedliwia go jedynie świadomość zagrożenia wynikającego z rozdrobnienia władzy i włości. Tym bardziej, że w roku 1280 był zmuszony stoczyć, skądinąd zwycięską, walkę z najeżdżającym Śląsk Ottonem Długim z Brandenburgii. Zatem na 1281 rok zwołał książęcy wiec w Baryczy, na który sprosił oprócz śląskich kuzynów również książąt z Małopolski i z Wielkopolski. To miał być także wstęp do starań o polską koronę. Ale nie wszyscy zaproszeni przybyli, słusznie podejrzewając podstęp. Obecnych wrocławski książę uwięził, a byli wśród nich: Przemysław II wielkopolski, Henryk Gruby legnicki i Henryk głogowski. Uwolnieni zostali po zawarciu korzystnych dla Probusa porozumień. Książęta śląscy zobowiązali się zbrojnie wspierać księcia wrocławskiego we wszelkich walkach. Gwarancją wywiązania się z tego zobowiązania był pobyt na wrocławskim dworze zakładników z kilku znaczniejszych śląskich rodów. Książę wielkopolski wykupić się musiał Ziemią Wieluńską, która nota bene

kiedyś leżała w granicach Śląska. Trzy lata później Probus oderwał też od Wielkopolski Kalisz.



10 - Pojednanie pod murami Raciborza

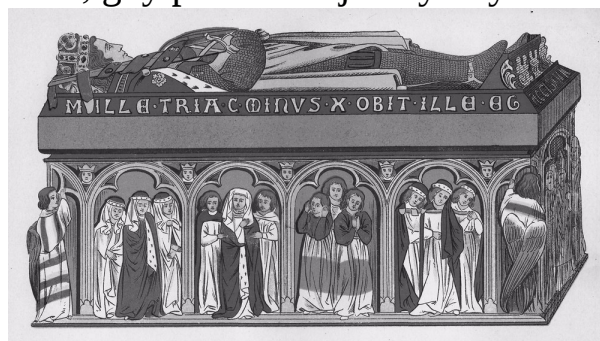
Nie jedyny to przypadek, gdy Henryk Probus uciekał się do podstępów i zachował bezwzględnie. I to nie tylko w kwestiach publicznych, lecz także prywatnych. Mając na względzie przyszłe starania o tron w Krakowie, najpierw podpisał porozumienie z Władysławem, księciem opolskim, a następnie ożenił się z jego jedyną córką. Będąc na dworze w Pradze, kilka lat później poznał córkę margrabiego brandenburskiego Ottona IV Matyldę.

Henryk był przystojnym mężczyzną, w czym przypominał protoplastę swego rodu Bolesława Wysokiego, zwanego też Przystojnym. Margrabianka (zresztą blisko z księciem spokrewniona) podobno odznaczała się również wielką urodą. Nawiasem mówiąc nakreślenie wszystkich pokrewieństw pomiędzy poszczególnymi dworami tej części Europy w tamtym czasie, przypomina gęsto spletaną pajęczynę. Henryk i Matylda, nie bacząc na wszelkie przeszkody naturalne i formalne, związali swe losy. Związek ten przypominał te, które średniowieczni trubadurzy i minnesingerzy opiewali w swoich pieśniach. Sam książę także był minnesingerem, uczestniczył w słynnych turniejach trubadurów na zamku Wartburg. Dwie ułożone przez niego w języku średnio-wysokoniemieckim pieśni, znalazły się w słynnym i pięknym manuskrypcie – a mianowicie w *Kodeksie heidelberskim*. Jest tam też wizerunek księcia, który nosi imię Heinrich von Pressela. Po wygranym turnieju rycerskim,

w pełnej zbroi i na koniu odbiera od damy wieniec zwycięstwa. Ale w imię tej romantycznej, wzniosłej miłości uciekł się jednocześnie do podłości zgoła nie licującej z rycerskimi cnotami. Otóż Henryk bez skrupułów odesłał do Opola swoją prawowitą małżonkę, która zresztą wkrótce potem zmarła – niewątpliwie w wyniku depresji. Postępowanie Henryka było straszną obrazą dla opolskiej rodziny książęcej i hańbą. Mimo to ożenił się z Matyldą, choć nie uzyskał od biskupa unieważnienia pierwszego małżeństwa. Starał się o nie, używając jako argumentu braku potomstwa. Nawiasem mówiąc, przyczyna leżała prawdopodobnie po jego stronie, bo i z Matyldą dzieci nie mieli. W każdym razie uroczystości ślubne urządzono w kościele klasztornym, niepodległym biskupowi. Nie pierwszy to i nie ostatni przypadek, gdy będącym w konflikcie z hierarchami kościoła śląskim książętom w sukurs przyszli duchowni zakonni. Swoją drogą interesujący jest taki podział w kościele i jego skutki w życiu publicznym. Ślub, jak się potem miało okazać bardzo zgodnej pary, odbył się na przełomie 1287-1288 roku, po kilkuletnim nieformalnym związku. Prawie natychmiast na wieść o tym zmarła dotychczasowa małżonka księcia.

W tym czasie Henryk Probus trwał już od kilku lat w konflikcie z kościołem i to bynajmniej nie z przyczyn matrymonialnych. Zaczęło się od przejęcia funduszy, których depozytariuszem był kościół, a które trzymano na pomoc Krakowowi w razie ewentualnego najazdu Tatarów. Te przezorne działania podjęto po sławetnym najeździe, gdy to Kraków i małopolskie rycerstwo nie stanowiły żadnej bariery dla najeźdźców, a cały ciężar walki spadł na Śląsk. Ale zagrożenia tatarskiego nie było widać, a Probus potrzebował pieniędzy na wyprawę do Krakowa, mającą przynieść mu polską koronę. Uważał zresztą, że pieniądze dla księcia krakowskiego należą się jemu, skoro ma tym księciem zostać. A chcieć to móc – tę zasadę Probus zdaje się zawsze wyznawał. Za nic miał także późniejszy, wydany przez papieskiego legata negatywny wyrok w tej sprawie. Mało tego; splądrował śląskie sanktuarium w Trzebnicy poszukując złota. Swą niechęć do duchowieństwa i niezależność demonstrował na różne sposoby. Jedne służyły wzmocnieniu państwa i świeckiego sądownictwa – w ten sposób odzyskał na przykład część włości, między innymi 40 wsi. Inne były zabawne, a nawet złośliwe – na przykład urządzenie turniejów rycerskich w Nysie, mieście biskupim, w czasie, gdy wyzuł z niego prawowitego władcę, biskupa Tomasza II.

Działo się to po tym, gdy podczas synodu w Łęczycy biskupi obłożyli księcia klątwą, a Wrocław i księstwo interdyktem. Księcia tak to rozwścieczyło, że biskup wrocławski Tomasz II musiał opuścić stolicę diecezji, by uniknąć zemsty. Henryk Probus był do tego stopnia bezwzględny, że kazał spalić pewną kobietę – wysłanniczkę biskupa do wiernych mu dominikanów wrocławskich. Za pretekst posłużyło oskarżenie o nierząd z mnichami, choć jak napisano: „stara była i szpetna”. Zaatakował też biskupi zamek w Otmuchowie i zrównał go z ziemią. Schronienia udzielali biskupowi książęta opolsko-raciborscy, których siostrę Probus obraził i doprowadził do przedwczesnej śmierci. Konflikt zakończył się dość niespodziewanie pod Raciborzem. Po długim oblężeniu przez oddziały Probusa w mieście zaczynało brakować prawie wszystkiego. Biskup Tomasz, goszczony przez księcia Mieszka, postanowił więc poddać się. Wyszedł przed mury z innymi duchownymi i zapomniawszy poprzedniej pychy, na kolanach poprosił księcia wrocławskiego o wybaczenie. Ten był tak zaskoczony, że sam padł na kolana i także prosił o odpuszczenie win. Scena to zdumiewająca i nie ma podobnych sobie w historii. Na poufnej naradzie dotychczasowi wrogowie porozumieli się całkowicie i każdy coś drugiemu ustąpił ku wspólnemu pożytkowi. Klątwa z księcia została zdjęta, zaś biskup Tomasz zadość uczynił Raciborzowi, który tak ucierpiał goszcząc go. Również niechęć ze strony książąt opolsko-raciborskich opadła nieco. W tej atmosferze książę wrocławski zintensyfikował starania o tron w Krakowie i polską koronę, dochodząc do momentu, gdy potrzebna już była tylko decyzja papieża.



11 - Grobowiec Henryka IV. ks. śląskiego

Do Rzymu został odprawiony duchowny ze stosowną ilością pieniędzy i pełnomocnictwami dla załatwienia kwestii koronacji. Suma była na tyle wielka, że duchowny z posłańca zamienił się w zwykłego złodzieja. Można by rzec, że Henrykowi Probusowi, który – jak się przekonaliśmy – nie

zawsze zasługiwał na swój przydomek prawego człowieka, los odplacił pięknym za nadobne. I w tych okolicznościach przyszło mu dokonać żywota. Ponoć dopomógł mu w tym przyboczny medyk, rodzony brat niefortunnego posłańca-złodzieja, ale niepodważalnych dowodów na otrucie nie znaleziono.

Książę pozostawił po sobie kwitnący w pomyślnym rozwoju kraj, pamięć znakomitego, nowoczesnego, choć czasami bezwzględного władcy, dzielnego rycerza i romantycznego kochanka, a także roztropnie pomyślany testament. Nie pozostawił potomka. Zmarł 23 czerwca 1290 roku. Przeszedł do historii jako jedna z najwybitniejszych osobistości Śląska i rodziny piastowskiej.

6. I co dalej...

Gdy książę wrocławski Henryk IV Probus obejmował rządy w Księstwie Wrocławskim w sąsiednich Księstwie Głogowskim i Księstwie Legnickim, zarządzili jego stryjowie: Konrad I głogowski i Bolesław II Rogatka. Gdy umierał w dość niejasnych okolicznościach, sąsiednie księstwa doznały dalszych podziałów pomiędzy jego kuzynów. Dwóch z nich: Przemko Ścinawski – jeden z trzech synów Konrada głogowskiego i Bernard Zwinny Lwówecki – syn Bolesława Rogatki, zmarło tuż przed Probusem. On sam dążył do scalenia śląskich ziem i konsolidacji władzy. W oparciu o silne, wewnętrznie spójne rządy na Śląsku z uwzględnieniem wszystkich jego części można było także sięgać po koronę polską – skądinąd należną Probusowi z mocy obowiązującego prawa. Los jednak zdarzył inaczej. Tym razem, podobnie jak w przypadku jego ojca Probusa i innych krewnych, także podejrzewano otrucie, na które podobnie jak we wcześniejszych przypadkach brak niepodważalnych dowodów. Faktem jest też, że w momencie śmierci Probus był już mocno schorowany. Niestety, nie pozostawił po sobie potomka, który kontynuowałby jego dzieło. W tym kontekście niezwykle ciekawy wydaje się jego testament. Ale zanim sięgniemy do testamentu, zobaczmy jak toczyły się losy sąsiednich księstw.

Po śmierci Konrada I głogowskiego jego trzech synowie podzielili pomiędzy siebie niezbyt przecież wielkie księstwo. Przemko otrzymał Ścinawę, Konrad Gruby, zwany też Garbatym, usadowił się w Żaganiu, a w Głogowie pozostał Henryk. Ten ostatni zwany jest Henrykiem III, choć jako trzeciego znamy też jego stryja, Henryka Białego, ojca Henryka IV

Probusa, kuzyna tegoż Henryka III Głogowczyka. A to dopiero początek skomplikowanej rachuby w książęcych liniach. W każdym razie ten właśnie książę na chwilę ponownie skupił w swoim ręku całą Ziemię Głogowską, gdy jego bracia zmarli bezpotomnie: Przemko Ścinawski w 1289 roku, czyli na rok przed Henrykiem Probusiem; i Konrad II Żagański, zwany Garbatym w 1304 roku, czyli 14 lat po Probusie. Bracia ci 10 lat po podziale ojcowizny zamienili się dzielnicami; bo początkowo Przemko rezydował w Żaganiu, a Konrad w Ścinawie. Przemko wspierał Henryka Probusa również zbrojnie. W słynnej, przegranej przez Probusa bitwie pod Siewierzem dostał się do niewoli u Władysława Łokietka, a następnie w niejasnych okolicznościach, ale zapewne za wiedzą lub poleceniem przyszłego polskiego władcy został brutalnie zamordowany. Pochowano go w kościele klasztornym w Lubiążu. Piętnaście lat później obok spoczął jego brat Konrad Garbaty, który poza tym, że był księciem żagańskim, rozwijał karierę duchownego. Pełnił funkcję subdiakona i prepozytora we Wrocławiu, ale nie udało mu się osiągnąć godności biskupa. Wybrano go za to patriarchą Akwilei, dzięki wstawiennictwu szwagra, hrabiego Gorycji, Albrechta II. Ale tego wyboru z jakiegoś powodu nie zaakceptował papież Bonifacy VIII. Konrad Garbaty zmarł przeżywszy około 40 lat. Zatem w tej części Śląska pozostał trzeci z braci Henryk III głogowski, we wspomnianym testamencie Henryka Probusa szczególnie uwzględniony, który był postacią nietuzinkową.

Tymczasem w Księstwie Legnickim pozostawało 5 synów i 5 córek Bolesława Rogatki. Najstarszy z synów Konrad zmarł w dzieciństwie. W dokumentach wymieniany jest także syn Jarosław, o którym właściwie nic nie wiadomo. Pozostali trzej synowie: Henryk V zwany Grubym, Bernard zwany Zwinnym i Bolesław I zwany Srogim w 1278 roku podzielili pomiędzy siebie ojcowiznę. Co do sióstr udało się ustalić, że najstarsza Agnieszka wyszła za księcia wirtemberskiego Ulryka I, średnią Jadwigę wydano za księcia mazowieckiego Konrada zwanego Czerskim, zaś najmłodsza osiągnęła godność opatki w Trzebnicy. O pozostałych dwóch córkach Rogatki źródła nie donoszą nic interesującego. Średni z braci, Bernard, otrzymał Lwówek. Nazywano go Zwinnym lub Skoczkiem. Według zapisów kronikarskich powtarzanych przez Długosza, umiał przeskoczyć 14 belek ułożonych jedna na drugiej i to bez wysiłku. Ale według innych zapisów kronikarskich Bernard otrzymał Księstwo Jaworskie. Z kolei Bolesław zwany Srogim miał zasiąść w Świdnicy. Inne

źródła mówią, że najmłodszy z braci Bolesław początkowo nic nie otrzymał, a dopiero po przedwczesnej śmierci Bernarda został księciem jaworskim. W każdym razie w historii został odnotowany jako książę świdnicko-jaworski i protoplasta dwóch linii: świdnicko-jaworskiej i ziebickiej. Pozostawił po sobie czworo dzieci: trzech synów i córkę. Przydomek Srogi lub Surowy wiele mówi o tym władcy, choć z faktów wynika, że bynajmniej nie świadczy o nim źle. Książę twardą ręką egzekwował obowiązujące prawa. Dzięki temu podległe mu krainy rozwinęły się znakomicie. Mniej zabiegał o bieżące sprawy polityczne. Wiadomo, że był przeciwnikiem Probusa i zwalczał go. W obliczu zagrożenia od strony Czech oddał się wraz z księstwem pod opiekę papieża. Przejściowo, jako opiekun nieletnich bratanków – synów Henryka Grubego – sprawował rządy w Księstwie Legnickim i Księstwie Wrocławskim. Jego zaradność i gospodarski zmysł sprawiały, że dynamicznie rozwijały się miasta, kwitło rzemiosło i handel, powstały górnicze sztolnie. To oczywiście wpływało na pomyślność życia kulturalnego i sztuki. Nie zapomniał też o rozbudowie umocnień militarnych i budowie nowych zamków. Zmarł w 1301 roku, pięć lat po najstarszym z braci, Henryku V Brzuchatym, księciu legnickim.

11 lat przed tym wydarzeniem Probus ustanowił swój słynny testament, który miał istotnie wpłynąć na losy wszystkich jego kuzynów. Dokument ten składał się z dwóch części. W pierwszej przekazał Henryk Probus region nysko-otmuchowski biskupowi wrocławskiemu Tomaszowi II, który niedawno był jeszcze jego wrogiem. W ten sposób powstało Księstwo Grodkowskie zwane Nyskim. Tę zawilość nazewniczą wyjaśniałem w pierwszym tomie *Ich książęcych wysokości*. W części drugiej testamentu książę rozporządził swą majątnością. Wbrew oczekiwaniom, że książę legnicki Henryk V Gruby otrzyma Księstwo Wrocławskie, Probus zapisał je Henrykowi III głogowskiemu, co doprowadziło później do kolejnej wojny domowej. Małopolskę z Krakowem i Sandomierzem przekazał Przemysławowi II, księciu wielkopolskiemu – do niedawna także wrogowi. Ten akt świadczył o głębokiej państwowotwórczej myśli Probusa. Ziemię Kłodzką zwrócił królowi Czech za cenę spokoju dla innych śląskich książąt i przyjsia im z pomocą w razie zewnętrznego niebezpieczeństwa. Swojemu szwagrowi Fryderykowi, księciu Turynгии, dał Ziemię Krośnieńską, o którą staczano wieczne boje z Brandenburgią. Zamek książęcy we Wrocławiu na Ostrowie Tumskim oraz spore dochody z kilku

majątków stały się zgodnie z wolą księcia zaczątkiem żeńskiego klasztoru cysterek.

7. Sympatyczny i dzielny grubas

W swoim testamencie książę wrocławski Henryk IV Probus uczynił spadkobiercą Księstwa Wrocławskiego swojego kuzyna, księcia głogowskiego Henryka. Wywołało to zdziwienie jednych i niezadowolenie wielu innych – w tym wrocławskich mieszczan. Przyczyn takich reakcji było kilka, natomiast motywy autora testamentu w tym przypadku trudne są do zrozumienia. Jego podporą w wielu sprawach był bowiem inny kuzyn, Książę legnicki Henryk V zwany Grubym, Brzuchatym lub Tłustym. To on dowodził wygraną batalią, dzięki której Henryk Probus mało brakowało, a zostałby polskim monarchą. W przeciwieństwie do Głogowczyka książę legnicki miał także poparcie Wrocławian, którzy posiadali już wówczas prawo do współdecydowania o osobie władcy. Głogowczyk cieszył się opinią awanturnika, człowieka niezdecydowanego i zawodnego. Uznano więc, że Probus nie w pełni był świadom swojej decyzji i oddano Wrocław księciu legnickiemu. W tym samym niemal momencie, gdy jeden z Henryków (Henryk Gruby) wjeżdżał do miasta, drugi Henryk (Henryk III głogowski, zwany też Henrykiem I głogowskim) Wrocław opuszczał. Wszystko z powodu bezdzietności Henryka IV Probusa. Tak na marginesie zapewne zastanawia państwa ta ilość Henryków. Była ona konsekwencją wielkiej legendy pradziada, księcia Henryka I Brodatego. Ale w następnych stuleciach magia tego imienia stopniowo wygasła. Tymczasem przyjrzyjmy się postaci, która imieniu Henryk przydał kolejnych blasków.

Po wczesnej śmierci starszego brata był najstarszym spośród synów Bolesława Rogatki. Urodził się najpewniej w 1248 roku. O wychowanie zadbała jego matka księżna Anhaltu Jadwiga. Dzieciństwo to nie było łatwe ze względu na stałe uwikłanie ojca w najróżniejsze konflikty. Może to właśnie zdecydowało o zamiłowaniu Henryka Grubego do pokoju i praworządności. Choć był dzielny i sprawnym rycerzem a także znakomitym dowódcą, co udowodnił na bitewnych polach. W 1289 roku na rycerza pasował go i jego brata Bolesława I zwanego Srogim sam Henryk Probus. Zapewne był to akt wyrażający szczególne uznanie dla kuzyna, gdyż Henryk Gruby miał już wówczas 30 lat. Zatem od mniej więcej 10 lat

powinien posiadać rycerski pas. W latach poprzedzających tę uroczystość w stosunkach tych dwóch wybitnych mężów stanu nie panowała bynajmniej idylla. Wpierw Henryk Gruby walczył z Probusiem, wspierając swojego ojca Bolesława Rogatkę. Potem Probus więził Henryka w celu uzyskania bezwzględnego wsparcia z jego strony. Mimo to stosunki obu władców układały się przyjaźnie, a w chwilach ważnych i przełomowych postawa Henryka Grubego miała decydujące znaczenie dla osiągnięć Probusea. Na swoich włościach był znakomitym gospodarzem i sprawiedliwym władcą, co sytuuje go wśród najznakomitszych śląskich książąt. Ojciec za swojego życia niechętnie dopuszczał go do władzy. Najprawdopodobniej dopiero w roku 1277 samodzielnie zaczął rządzić Ziemią Jaworską, choć tytuł księcia jaworskiego posiadał już 3 lata wcześniej. W tymże 1277 roku pojął za żonę księżniczkę kaliską Elżbietę. Dodać należy, że jej siostra została żoną Władysława Łokietka, z którym Henryk Gruby do końca życia był we wrogich stosunkach. Przypomnijmy, słynną przegraną przez Łokietka bitwę, którą Henryk Gruby dowodził i która otwierała Probusowi drogę do polskiego tronu. Gdyby wówczas Henrykowi Grubemu udało się pojmać uciekającego z pola walki Łokietka, pewnie inne byłyby przyszłe losy Polski. Potem widzimy legnickiego księcia u boku króla Czech Wacława II, który na krótko został polskim władcą. Henryk Gruby był zarówno w uroczystym orszaku królewskim wkraczającym w 1292 roku do Krakowa, jak i pod Sieradzem, gdzie Łokietek zrzekł się na rzecz czeskiego króla praw do Małopolski. W tym czasie Henryk V Gruby był już księciem legnicko-wrocławskim, najpotężniejszym wśród śląskich książąt. Stolicę przeniósł z Legnicy do Wrocławia, zaznaczając dobitnie swoje prawo do tych ziem. Szczególnie wobec Henryka głogowskiego, ale też króla czeskiego, którego rządów chciała spora część mieszczaństwa, a nawet brata Bolka Świdnickiego. Ten uważał, że z tytułu pokrewieństwa, część spadku po Probusie automatycznie należy się jemu. Wykorzystał to zresztą później Henryk głogowski.

Popularność czeskiego władcy wśród wrocławian wynikała z faktu, że w tym czasie Czechy były niezwykle nowoczesnym państwem, swoistym rozsądnikiem cywilizacyjnym, więc zdawały się bardzo atrakcyjnym partnerem dla światłego śląskiego społeczeństwa. Ale i Henryk Gruby miał w tym względzie duże kompetencje. Niestety, dał znać o sobie pokutujący wśród Piastów grzech pierworodny braterskich waśni i bratobójczych

wojen. Henryk głogowski w sojuszu z Bolkiem świdnickim za wszelką cenę chciał zniszczyć Henryka Grubego. Księstwo Legnicko-Wrocławskie, mogące być zalążkiem zjednoczenia całej śląskiej dzielnicy, miało wzrastać zaczęło się uszczuplać, gdyż Henryk Gruby chciał uniknąć kolejnych zbrojnych konfliktów. Dzięki ustępstwom terytorialnym od sojuszu z Głogowczykiem odciągnął brata Bolka. Wtedy zdarzyła się historia jak z rycerskiego eposu.

Miał w swym otoczeniu legnicki książę rycerza dzielnego i wiernego – Pakosława herbu Habdank. Był on ulubieńcem księcia, przez co stał się niezwykle dumny, by nie powiedzieć, że zarozumiały. Zdarzyło się, że w niejasnych okolicznościach zabił sąsiada. Rodzina zamordowanego zażądała kary i zadośćuczynienia, jak nakazywał obyczaj i kodeks. Książę chciał polubownie rzecz rozstrzygnąć, lecz winowajca miast pokory okazał dumę i wzgardę. Mimo starań ze strony księcia nie zmienił postępowania, zatem został książęciem wyrokiem ścięty. Dziećmi skazańca zaopiekował się sam książę. Był wśród nich Lutek, który mimo książęcych starań, zachowując pozory lojalności, stał się zdrajcą, wysługującym się księciu głogowskiemu. Razem uknuli spisek, w wyniku którego Lutek osobiście księcia porwał. Stało się to pod Wrocławiem, gdy książę przebywał w łaźni. Dworzanie uciekli przed liczniejszymi napastnikami z wyjątkiem jednego, który zginął porąbany gdy dzielnie stawał w obronie swojego pana. Zdarzyło się to 11 listopada 1293 roku. Wkrótce okazało się, jakich to cech Henryka głogowskiego obawiali się mieszczaństwo wrocławscy. Otóż z bezwzględnym okrucieństwem uwięził on swego kuzyna nie tylko w lochu, lecz dodatkowo w klatce uniemożliwiającej jakiekolwiek poruszanie się. Były w niej tylko dwa otwory, których przeznaczenia nie muszę chyba tłumaczyć. Biorąc pod uwagę tuszę więźnia łatwo sobie wyobrazić jakie przechodził katusze. Nie doczekawszy się znikąd pomocy, po upływie pół roku przyjął wreszcie żądania Głogowczyka. Do Wrocławia powrócił schorowany i psychicznie zmaltretowany. Ten niegdyś dzielny rycerz i błyskotliwy wódz przeżył jeszcze tylko 2 lata, nadal będąc dobrym gospodarzem, ale już bez szans na zamierzoną odbudowę jedności Śląska. Jego syn Henryk VI zwany Dobrym został ostatnim księciem wrocławskim. Drugi z synów Bolesław III zwany Rozrzutnym stał się protoplastą dynastii legnicko-brzeskiej, która miała przetrwać przez prawie cztery wieki. Córka Jadwiga wyszła za mąż za margrabiego brandenburskiego Ottona Długiego, bardzo ważną wówczas osobistość.

Pozostałe trzy córki Anna, Elżbieta i Helena zostały mniszkami u klarysek. Dwie pierwsze dostały godności ksiieni we wrocławskim klasztorze. Trzecia była w Gnieźnie, ale szczegóły jej losów nie są znane. Najmłodsza córka – ponoć bardzo piękna Eufemia, zdrobniale Ofka – poślubiona została już po śmierci ojca w roku 1300 księciu Koryntii i hrabiemu Tyrolu Ottonowi II. Tak więc można rzec, że dwie Henrykówny zrobiły duże dynastyczne kariery. Był jeszcze najmłodszy, urodzony 3 miesiące po śmierci ojca syn Władysław. Ten swoimi drogami życiowymi przypomina dziada Bolesława Rogatkę. Gdy miał 15 lat wydzielono mu Księstwo Legnickie, ale prawie natychmiast go wydziedziczono z tego dobra. Rozpoczął więc karierę duchownego, dochodząc do godności kanonika wrocławskiego. Gdy miał 29 lat porzucił jednak stan księży i ożenił się z nieznaną z imienia księżniczką mazowiecką. Jej posag wkrótce przepuścił, a z nią samą się rozwiódł. Odtąd wiódł żywot wagabundy, a czasem wręcz zwykłego rzezimieszka, za co został uwięziony na krótko przez rodzonego brata, księcia Bolesława III. Zmarł po roku 1352, przeżywszy obu braci. Jego ojciec Henryk Gruby lub Brzuchaty, lub, jak chcą Czesi, Tłusty zmarł 22 lutego 1296 roku w wieku zaledwie 48 lat, lecz lat niezwykle pracowitych i owocnych.

8. Władca ostatni, lecz dobry, nawet bardzo dobry

Genealogiczne linie śląskich książąt na początku XIV wieku zaczynają coraz bardziej przypominać gęsty krzew, z licznymi splątanymi gałęziami. Niemniej jednak jedna z linii w tym właśnie czasie zakończyła swą egzystencję. To linia książąt wrocławskich. Przedwczesna śmierć Henryka V Grubego przerwała jego rządy, a synowie, z których jeden miał je kontynuować, byli jeszcze zbyt mali. W ich imieniu władzę sprawował zatem opiekun. Został nim brat Henryka Grubego książę Bolko Świdnicki. Za życia bracia prowadzili ostre spory terytorialne i ich pojednanie było ogromnym zaskoczeniem. Dokonało się ono dosłownie przy łożu śmierci Henryka Grubego. W jego wyniku trzej synowie Bolesław, Henryk i Władysław oraz wdowa Elżbieta powierzeni zostali pieczy Bolesława zwanego Srogim. Jednakże dla swoich bratanków i bratowej takim on nie był. Nie sprawdziły się też obawy niektórych, że wykorzysta on okazję i zechce z dziedzictwa uszczknąć coś dla siebie. Wręcz przeciwnie, uporządkował i pomnożył ich majątek, również terytorialnie. Niestety,

zmarł zanim najstarszy z bratanków osiągnął wiek sprawny, bowiem Bolesław nazwany później Rozrzutnym lub nieco łagodniej Hojnym, miał wówczas jedenaście lat; zaś drugi w kolejności Henryk lat siedem. Ich matka kompletnie do rządzenia się nie nadawała, zatem kolejnymi opiekunami stali się biskupi wrocławscy. Nie wiadomo jak to się stało, ale w tym czasie, pomnożony przez stryja majątek młodych książąt uległ znacznemu uszczupleniu. Ciekawe, nieprawdaż? W tym też czasie, w roku 1302 księżna Elżbieta wraz z najstarszym z trzech synów Bolesławem udała się na dwór w Pradze, gdzie dwunastoletniego księcia zaręczono z sześciolatnią królewską córką Małgorzatą. W ten sposób książęta śląscy po raz kolejny koligacili się z królewskim rodem Przemyślidów. Zaś czeski król Wacław II stał się opiekunem nieletnich synów Henryka Grubego. Wkrótce jednak zmarł, a opiekę przejął jego syn Wacław III. Lecz już po roku i on nie żył, gdyż został skrytobójczo zamordowany. Na nim wygasł ród Przemyślidów, co i dla Śląska było wydarzeniem ważnym i raczej niepomysłnym.

W tym samym roku 1306 książę Bolesław rozpoczął samodzielne rządy. Dwa lata później obok jego podpisu na jednym z dokumentów po raz pierwszy pojawia się też podpis młodszego księcia, Henryka. Po kolejnych trzech latach, w roku 1311, obaj młodszy bracia upomnieli się o swoje działy ze spuścizny po ojcu. Podzielono ją na trzy okręgi. Bolesław zatrzymał dla siebie historyczną stolicę Śląska, Legnicę, ale wkrótce ją zamienił na Brzeg, który pierwotnie dostał się najmłodszemu z braci, Władysławowi. Stało się tak, gdyż najmniejszemu Księstwu Brzeskiemu przydzielono w umowie dodatkowe kwoty pieniężne: 18 tysięcy grzywien z Księstwa Wrocławskiego, które przypadło średniemu z braci, Henrykowi i 32 tysiące grzywien z Legnicy – w pobliżu której zaczęto właśnie wydobywać złoto. Rozrzutny Bolesław złakomił się na te kwoty. Wkrótce jego nie całkiem normalny brat Władysław, za kwotę 32 tysiące grzywien oddał mu swe majątki i tak Bolesław Rozrzutny zapoczątkował linię książąt legnicko-brzeskich.

Władysław nie odegrał już żadnej roli w historii. Próbował bez powodzenia kariery duchownej, potem prowadził żywot typowy dla raubritterów. Wreszcie brat Bolesław uwięził go w Legnicy, ale wkrótce uwolnił i zobowiązał się do wypłacania rocznej pensji w wysokości 500 grzywien. Lecz Władysław powrócił do rozbojów. W czasie jednego z łupieżczych rajdów z pewnej górskiej siedziby dotarł aż w okolice

Brzegu, gdzie został ze swą bandą pojmany przez chłopów i przekazany księciu. Ponownie uwięziony i zakuty w kajdany dostał ataku szału, tak, że nikt nie miał okazji zbliżyć się doń. Dopiero po roku, gdy zwolna powrócił do jako takiej równowagi psychicznej, uwolniono go. Wiódł żywot tułaczy z podobnymi sobie wagabundami. W tym miejscu przypomina się włóczęgowski epizod w życiu jego dziadka Bolesława Rogatki. Zauważmy jak historia w wielu aspektach lubi się powtarzać. Również i w tym, że w owym awanturniczym życiu nie przeszkodził księciu fakt zawarcia małżeństwa z księżniczką mazowiecką, nieznaną z imienia córką księcia Bolesława II, siostrą księcia płockiego Wacława II. Jej posag roztrwonił i wreszcie ją opuścił. Raz jeszcze pojawił się Władysław jako ważna dla biegu dziejów postać na dworze króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Otóż w 1329 roku Władysław zaproponował królowi czeskiemu ni mniej ni więcej tylko zakup Księstwa Legnickiego. Zdobył on od rady miasta Legnicy dokument, w którym mocno niezadowoleni z rządów rozrzutnego Bolesława mieszczenie uznają Władysława za swego prawowitego władcę. Czeski król świadom był kruchości prawnych podstaw tego dokumentu i z oferty nie skorzystał. Dalsze losy awanturniczego, psychicznie nie zrównoważonego księcia wymykają się uwadze historyków. Zmarł on najprawdopodobniej około roku 1352, mniej więcej w tym samym czasie co jego najstarszy brat i na długo po śmierci średniego brata księcia wrocławskiego Henryka VI zwanego Dobrym.

Lata, w których Henryk VI, nazwany później Dobrym, zaczął samodzielnie rządzić swą wrocławską dzielnicą były naznaczone nieustanną wewnętrzną wojną pomiędzy władcami coraz drobniejszych śląskich księstewek. Jej największe nasilenie przypadło na pierwsze trzy dekady XIV wieku. Na konfliktach tych próbowali zyskać królowie Czech i Władysław Łokietek, którzy toczyli swoją wojnę o polską koronę. Potrzebne im było zatem wsparcie ze Śląska, ale i swoje wpływy na Śląsk starali się rozciągać, a jakby się dało, to i trochę śląskich bogactw uszczknąć. W tym ostatnim szczególnie celował Łokietek. Sprowadzona przez niego z Litwy i Rusi istna zbójcka hałastra dotarła aż w okolice Wrocławia dokonując rzezi, rabunków, paląc i rujnując. Miało to miejsce w 1322 roku.

Aż dziw bierze, że mimo tej nieustannej szarpaniny i wojny wszystkich przeciwko wszystkim, Śląsk wchodził w fazę niebywałego rozkwitu cywilizacyjnego. W tym czasie pojawili się wybitni intelektualiści; na

przykład Vitellon – fizyk, matematyk, filozof; czy Peregryn z Raciborza – wybitny moralista, teolog i filozof, znakomity mówca. Ich dziełami zachwyciła się i zadziwiła cała ówczesna uczona Europa. Na bieg wydarzeń duży wpływ miał wówczas młody wrocławski książę Henryk VI. Niestety, nie mógł się bez reszty oddać temu, co cenił najbardziej i do czego objawił wybitny talent; czyli gospodarce oraz kulturalnemu mecenatowi. Zmuszony był do stałych walk w obronie swego niewielkiego, lecz bogatego księstwa. Niewielkiego, bo właściwie składającego się tylko z dwóch większych miast: Wrocławia i Środy Śląskiej oraz z przyległych do nich terytoriów.

Książę Henryk zaczął sprawować samodzielne rządy po osiągnięciu wieku sprawnego, czyli 14 lat, w roku 1308. Dwa lata później, gdy książę miał 16 lat, ożenił się z córką niemieckiego króla Albrechta I Habsburga, która wtedy była już wdową po margrabim brandenburskim Hermanie II. Wesele miało niezwykle uroczysty charakter i iście królewską oprawę. Na co spore sumy przeznaczili wrocławscy mieszczaństwo. Małżeństwo to czyniło z księcia Henryka niezwykle ważną postać na politycznej arenie Europy, co ułatwiała mu załatwianie różnych spraw. Przyjaźnił się na przykład z królem Sycylii, który z kolei miał znakomite wpływy na papieskim dworze w Awinionie, co niejednokrotnie miało okazać się przydatnym. Koligacja z Habsburgami miała oczywiście nie tylko pozytywne strony. Zmuszała również Henryka do udziału w cudzych konfliktach. I tak np. na początku drugiej dekady XIV wieku wrocławski książę na czele swojego wojska pociągnął aż nad Ren, śpiesząc z pomocą swojemu szwagrowi Fryderykowi Pięknemu, walczącemu o niemiecką koronę. Niestety, z małżeństwa Henryka i Anny nie przyszli na świat męscy potomkowie, co oczywiście miało ogromnie niedobre skutki polityczne. Wydali oni jednak na świat córki. Najstarsza Elżbieta została poślubiona na przełomie lat 1321-1322 księciu oleśnickiemu Konradowi I. Miało to zakończyć wojnę pomiędzy koalicją książąt legnicko-wrocławsko-brzeskich z potomkami książąt głogowskich, na czym najbardziej korzystał wróg zewnętrzny, czyli Władysław Łokietek. Ale to temat na inną okazję. Ponieważ jednak polityczne przyjaźnie zmiennymi są jak marcowa pogoda, więc już wkrótce książę Konrad znalazł się wśród koalicjantów Łokietka, zagrażając swojemu teściowi. Z tego między innymi powodu druga córka Henryka wydana została za księcia niemodlińskiego, co osłabiało znacznie nadzieje Konrada Oleśnickiego na spadek po teściu. Ślub księżniczki

wrocławskiej Eufemii z księciem Bolesławem niemodlińskim, przypomnijmy z opolskiej linii książęcej, odbył się w 1325 roku. Trzecia córka wrocławskiej pary książęcej, Małgorzata, wstąpiła do klasztoru klarysek we Wrocławiu, dochodząc do wysokich godności zakonnych.



12 - Henryk VI, ks. wrocławski

W tych niespokojnych czasach książę Henryk VI Dobry, znajdujący oparcie w światłej małżonce Annie, przeprowadzał reformy wspierające możliwości gospodarcze mieszczaństwa, ale też bezwzględnie zwalczające samowolę i bałagan. Bezpiecznymi uczynił trakty komunikacyjne, zwalczając rozboje. Również dbał o zewnętrzne bezpieczeństwo, budując nowe i przebudowując stare zamki. Jako pierwszy z książąt wprowadził swoistą księgowość, spisując książęce dochody i wydatki, powinności, daniny i inne ciężary poddanych. Uporządkował przy tym całą książęcą administrację. Nieustanne zagrożenia spowodowane zadawnionym konfliktem z książętami linii głogowskiej, zachłannością brata, księcia brzesko-legnickiego Bolesława Rozrzutnego, a przede wszystkim awanturnictwem Władysława Łokietka sprawiło, że książę Henryk szukał korzystnych dla księstwa koalicji. Za cenę uznania dziedziczności księstwa w linii żeńskiej, a więc przez córki, traktatem z 20 kwietnia 1324 roku poddał się cesarstwu, stając się lennikiem Ludwika Bawarskiego. Przy bezpotomnej, przedwczesnej śmierci córek, dożywotnią władczynią miała zostać książęca małżonka Anna

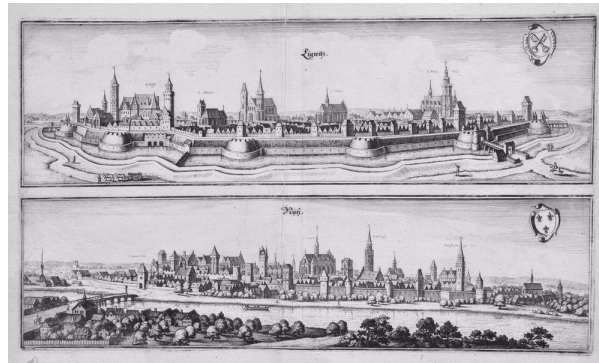
Przedwczesna śmierć Anny w marcu 1327 roku zmieniła nieco bieg spraw. Mieszczanie wrocławscy obawiali się, że mimo traktatu

z Ludwikiem Bawarskim władzę nad księstwem przejmie Bolesław Rozrzutny, co uważane było za polityczną i gospodarczą katastrofę. Dlatego zwrócono się do króla czeskiego Jana Luksemburskiego, którego poddany w tym czasie byli już książęta górnośląscy. Do Pragi w tej sprawie udał się sam książę Henryk. Wkrótce potem król Jan przybył do Wrocławia. Dokumenty mówią o dacie 4 kwietnia 1327 roku. Na miejscu był już też książę Bolesław Opolski; jedyny spośród górnośląskich książąt, który w lutym tegoż roku nie przyjął królewskiej zwierzchności. Uczynił to we Wrocławiu 5 kwietnia, nazajutrz po przyjeździe króla Jana. 6 kwietnia podpisane zostały akta w sprawie Wrocławia. Książę Henryk na ich mocy pozostawał dożywotnim władcą i dodatkowo otrzymywał od króla Czech Ziemię Kłodzką. Ale dawały one jednocześnie niespotykane dotąd prawa miastu i mieszczanom. Książę stawał się równym wśród równych, a miasto stawało się najwyższym dobrem. Z całą pewnością był to nie tylko koniec Księstwa Wrocławskiego, ale też początek niebywałego rozwoju śląskiego mieszczaństwa w następnych stuleciach. Miasto stawało się pierwszym podmiotem księstwa, ponad rycerstwem, hierarchią kościelną i samym księciem. To musiało wywołać sprzeciwy. I wywoływało. Przede wszystkim ze strony kościoła, przewidującego ograniczenie swoich wpływów – głównie finansowych. Ale na szczęście dla Śląska sprzeciw był bezskuteczny.

Tymczasem książę Henryk Dobry wspierał nowe porządki, ale z Kłodzka, dokąd się przeniósł już dwa tygodnie po podpisaniu dokumentów. Powrócił jednak do Wrocławia i w roku 1328 wsparł mieszczan w walce z papieskimi poborcami świętopietrza i biskupem Nankerem. Latem 1328 roku książę na czele mieszczan wkroczył do katedry. Zabito i poraniono szereg osób z otoczenia biskupa. On sam zaś z częścią propolskiej i jednocześnie propapieskiej, wrogiej nowym śląskim porządkom kapituły, zbiegł do Nysy. Te wydarzenia można uznać za swoiste zwiastowanie późniejszych ruchów reformatorskich w kościele, które wyrosły właśnie na glebie kultury mieszczańskiej.

Książę Henryk VI nazwany przez wdzięcznych poddanych Dobrym to przykład znakomitego gospodarza, który nieustannie musiał angażować się w obce jego naturze konflikty zbrojne. Gdyby nie one, to kto wie jak rozwinęła by się jego kraina. Ukuł on bowiem maksymę, że dąży do tego, by we Wrocławiu nie tylko można było żyć; ale by można było dobrze żyć. Niestety, zmarł młodo w wieku 41 lat, 24 listopada 1335 roku. Kilkanaście

lat po śmierci, oprócz istniejącej już płyty nagrobnej, wystawiono mu przepiękny sarkofag z wyrzeźbioną w naturalnej wielkości sylwetką księcia. W późniejszych wiekach to ufundowane przez króla Czech i cesarza Karola IV arcydzieło pokryto polichromią i takim można go po dziś dzień oglądać.



13 - Panoramy Legnicy i Nysy Merian 1650

II. NA LEGNICY I BRZEGU

9. Zaczęło się kiepsko

Drzewo genealogiczne śląskich książąt nabierało coraz większej bujności, rozrastając się do prawdziwej gęstwiny w swej koronie. Na samym początku XIV wieku pojawiła się gałązka, która miała urósć do rozmiarów najpotężniejszego konara. To gałąź legnicko-brzeska. Braci władcy, który ją zapoczątkował, już poznaliśmy. Byli to: ostatni książę na Wrocławiu; Henryk VI zwany Dobrym i Władysław, który stał się wagabundą i awanturnikiem pozbawionym włości. Najstarszy z braci miał na imię Bolesław. Wyjątkowo znamy dokładną datę jego urodzin: 23 września 1291 roku. Był trzecim śląskim księciem, który nosił to imię, zatem na kartach historii pojawia się jako Bolko III. Lecz znacznie bardziej znany jest ze swych przydomków. Ponoć już w młodości zasłużył sobie na nie. A zwano go Szczodrym lub Hojnym – ale tylko by sprostać wymogom elegancji i dyplomacji. Znacznie bardziej znany jest przydomek, który jest zgodny z faktycznym postępowaniem księcia. Bez oglądania się na formy, zwano go po prostu Rozrzutnym.

Przypomnijmy, że bardzo młodo osieroconymi synami Henryka V Grubego opiekował się ich stryj, książę Bolko Świdnicki. Miał także w pieczy ich włości i majątek, które pomnożył i pozostawił młodym książętom w stanie rozkwitu. Po śmierci pierwszego opiekuna, kolejnym został biskup wrocławski Henryk z Wierzbna, który w żadnym względzie o podopiecznych nie dbał, chętnie natomiast korzystał z ich majątku; wedle swego uznania i bez ograniczeń. Matka małoletnich książąt księżniczka kaliska Elżbieta nie zdradzała najmniejszych talentów, jakie powinna posiadać władczyni. Nic dziwnego, że majątek niknął w oczach a właściwie w kiesie „opiekuńczego” biskupa. Widząc to, księżna w roku 1302 udała się z prośbą o opiekę dla synów, siebie i majątku na dwór królewski do Pragi. Król Czech a później też Polski — Wacław II nie tylko roztoczył nad nimi opiekę, ale też doszło do zaręczyn mniej więcej 11-letniego wówczas Bolesława z 6-letnią królewską córką Małgorzatą. W ten

sposób nastąpiło kolejne skoligacenie śląskich książąt z czeskimi królami. Namiestnikiem króla na Śląsku został Fryderyk Schaff, który zasłynął energicznymi rządami i surowym sądownictwem w sprawach publicznych. W takich okolicznościach w roku 1305 książę Bolesław rozpoczął samodzielne rządy nad włościami, które znów były w stanie pełnego rozkwitu. Niestety książę miał „lekką rękę” a na dodatek swoim doradcą i ponownym opiekunem młodszych braci uczynił tego samego, niezbyt uczciwego biskupa, Henryka z Wierzbna. Co go do tego skłoniło? Trudno dociec, ale być może samemu będąc utracjuszem, bał się twardej ręki królewskiego namiestnika. Szło zapewne o coś, co dziś nazwalibyśmy „luzem”, czy nawet „luzikiem” — a na to nie zezwalał opiekun wyznaczony przez króla. Wkrótce doszło też do podziału włości pomiędzy braci. Bolesław otrzymał Legnicę, Henryk Wrocław, a Władysław Brzeg. Jako że ta ostatnia dzielnica była mała, więc jej właściciel miał otrzymać odpowiednie dopłaty od dwóch pozostałych braci — o czym wspomniałem w poprzednim rozdziale. I w tym momencie Bolesław, który już we wczesnej młodości zapracował solennie na miano Rozrzutnego, połasczył się na pieniądze i zamienił włościami z Władysławem. Za niedługo okazało się, że Władysław nie potrafi poradzić sobie z rządami i brata nie spłaca. Bolesław bez chwili zastanowienia odebrał mu Legnicę i w ten sposób stał się protoplastą jednej z najdłuższych śląskich linii książęcych; Piastów legnickich i brzeskich. Teraz przyszła pora na umacnianie władzy i ewentualne poszerzanie włości.

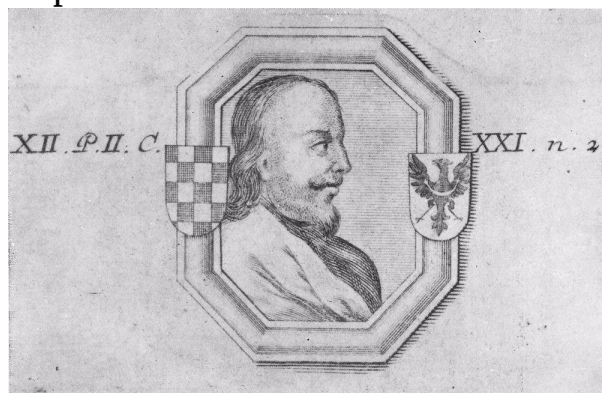
W świadomości księcia ciągle tkwiła krzywda jego ojca Henryka Grubego, który podstępnie był więziony i ograbiony przez własnego brata, księcia głogowskiego. Bolesław w odwecie rozpoczął wojnę z kuzynami. Za głównego przeciwnika obrał księcia oleśnickiego Konrada, którego pokonał i doprowadził do kompletnej nędzy. Choć może nie aż takiej, jak chcą stare kroniki, bo zapewne wiele przesady jest w zapisie z „Kroniki książąt polskich” mówiącym, że: „Konradowi pozostał tylko jeden koń i jedyny płaszcz płócienny”. Sojusznika znalazł sobie Bolesław we Władysławie Łokietku, który dzięki owej wojnie 5-letniej (1312–1317) zdobył większość terytoriów Wielkopolski. Po niedługim czasie, w roku 1321 wybuchła kolejna wojna — tym razem trwająca dwa lata, przy współudziale braci księcia oraz poprzedniego koalicjanta. Pod naciskiem rycerstwa doszło wreszcie do ugody, na mocy której Bolesław powiększył stan swego posiadania o Bierutów, Byczynę, Kluczbork, Namysłów

i Wołczyn. Ugodę nazwano „pokojem krakowskim” a podpisano ją 10 sierpnia 1323 roku. Zdobyć Bolesława nie miała długiego żywota. Przejęte miasta zastawił później u Kazimierza Wielkiego; podobnie jak Niemcę u księcia świdnickiego Bernarda a Chojnów i Złotoryję u mieszczan wrocławskich.

Książę miał ogromne zamiłowanie do wystawnego życia. Lubił też bywać na europejskich dworach i wówczas towarzyszył mu liczny orszak z bogatym wyposażeniem. Uczestniczył w ważnych ślubach — np. Kazimierza Wielkiego z Adelajdą Heską; koronacjach — np. Karola IV Luksemburga na króla Czech, zjazdach europejskich władców, turniejach i ucztach. Nic dziwnego, że pieniądze znikwały jak wiosenny śnieg. Wiecznie pustą kiesę próbował napełniać książę Bolesław na różne sposoby, nie gardząc też niegodnymi środkami. Tak doszło do walk z bratem Henrykiem, księciem wrocławskim. Widząc rozkwit jego majątności, chciał go Bolesław skłonić do zamiany na Legnicę, a gdy to się nie powiodło, zaczął nękać go zbrojnie. Doszło nawet do porwania jednego z ważnych duchownych a następnie do porwania innego kanonika, zakończonego jego zabójstwem. Gwoli sprawiedliwości powiedzmy, że morderstwa dokonano bez wiedzy i wbrew intencjom księcia Bolesława.

Jak w takich okolicznościach mogła odbywać się tak zwana „wielka polityka”? Ano odbywała się i ważnym jej uczestnikiem był książę Bolesław Rozrzutny. (Pozostańmy przy tym najczęściej używanym w dawnych kronikach przydomku). Na marginesie, przydomek „Szczodry” jest późniejszym wynalazkiem, zaś określenia „Hojny” najczęściej używali Czesi. Legnicko-brzeski książę uważał się nawet za polskiego króla, do czego nota bene miał dynastyczne prawo i o co stał się zbrojnie z kuzynem, księciem głogowskim Henrykiem III. Starania te zakończyła nieudana wyprawa na Kalisz. Działo się to wszystko po śmierci Bolesławowego teścia, króla Czech a potem także Polski Wacława II i bezpotomnej śmierci młodego następcy tronu, króla Wacława III w roku 1306. Bolesław Rozrzutny związany był z królestwem czeskim więziami rodzinnymi i politycznymi, choć przejściowo był też w sojuszu z Władysławem Łokietkiem. Było to podczas wojny z księciem Konradem Oleśnickim, którą Łokietek chciał wykorzystać dla ostatecznego wyparcia książąt głogowskich z Wielkopolski; przypadła ona śląskim książętom na mocy układów dynastycznych. Ale koalicja Bolesława Rozrzutnego z Władysławem Łokietkiem była krótka i jednorazowa a jej kulminacyjnym

momentem było spotkanie obu władców po zakończeniu wojny z głogowczykami, 14 października 1322 roku w Trzebnicy.

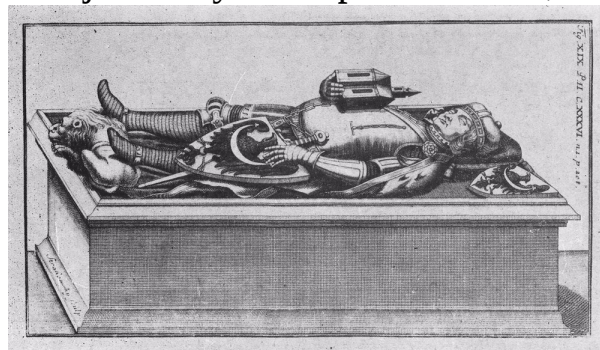


14 - Henryk V Gruby, ks. legnicko-brzeski

W tym samym roku 1322 zmarła żona księcia Bolesława, królowna czeska Małgorzata. Prawdopodobnie podczas porodu ich trzeciego syna Mikołaja, który zresztą wkrótce potem także zmarł. Natomiast dwaj starsi synowie: Waław i Ludwik mieli stać się w przyszłości spadkobiercami protoplasty legnicko-brzeskiego rodu książęcego. Z małżeństwa tego pozostała jeszcze córka Katarzyna, która około roku 1359 została żoną jednego z najwybitniejszych książąt cieszyńskich, Przemysława I Noszaka. Cztery lata po śmierci pierwszej żony, książę Bolesław Rozrzutny ożenił się z córką barona chorwackiego Mladena II, ale małżeństwo było bezdzietne. Sojusz księcia Bolesława z koroną czeską został chwilowo osłabiony utarczkami o Wrocław, gdy zagrożony ze strony brata książę Henryk Dobry oddał się pod opiekę króla Jana Luksemburskiego — następcy króla Waława III, ostatniego z rodu Przemyślidów. Dodatkowo konflikt podsyciły późniejsze starania brzesko-legnickiego władcy o sukcesję po zmarłym bracie, księciu wrocławskim. Jednakże Wrocław już był wówczas lennem czeskim, a i Bolesław miał dawniejsze zobowiązania wobec królestwa Czech. Dodatkowo król czeski zagroził mu wykupieniem weksli zastawnych Legnicy i innych miast, co znacznie uszczupliłoby stan posiadania księcia. W tej sytuacji doszło do ugody i 9 maja 1329 roku we Wrocławiu książę złożył hołd lenny królowi czeskiemu. Na mocy dokumentu książę pozostawał jedynym panem na swych włościach, a tylko rycerstwo, w przypadku naruszenia przez księcia praw, mogło szukać sprawiedliwości u króla. Pakt ten został potwierdzony raz jeszcze dwa lata później w Pradze, dokąd udał się książę ze swymi synami.

W roku 1336 książę Bolesław Rozrzutny popadł w kolejny konflikt, tym razem z kościołem. Oczywiście o sprawy majątkowe. Książę nadmiernie zwlekał z oddaniem długu. Skończyło się, jak zwykle w takich wypadkach klątwą, rzuconą w 1337 roku. Potwierdził ją papież Benedykt XII i nie pomogły interwencje króla Jana Luksemburskiego oraz jego następcy Karola IV. Tym bardziej, że trzy lata później doczekał się kolejnej anatemy, tym razem za zagarnięcie kościelnego majątku. Książę niewiele sobie początkowo z tego robił, ale gdy nagle zaniemógł, jego synowie pognali do biskupa wrocławskiego — jak łatwo się domyślić z odpowiednimi kwotami i obietnicami — a ten posłał dwóch swoich pełnomocników, którzy zdążyli zdjąć klątwę z umierającego księcia. Pikanterii całej sprawie dodaje fakt, że książę umierał z przejedzenia i przepicia po wielkopostnej wstrzemięźliwości. Podobno zjadł na wielkanocny posiłek 13 kurczaków, tudzież sporo innego jadła i zapił to wszystko ogromną ilością rozmaitych trunków — co niedyskretnie przekazali wścibscy kronikarze.

Jego siedzibą już od dawna był Brzeg, co stało się załącznikiem późniejszej świetności zamku i miasta. Jeszcze za życia księcia, jego starszy syn dopominał się o część majątku, widząc jak szybko on znika. Rzec można, że na co Bolesław spojrzał to znikało to w oczach. Bolesław dopuścił Wacława do władzy, oddając mu ziemię namysłowską. Było to w roku 1338. Cztery lata później i młodszy syn, Ludwik, dołączył do brata, a Bolesław oddał im w całkowite władanie księstwo legnickie. Sam usunął się do Brzegu, gdzie spędził ostatnich dziesięć lat życia u boku drugiej żony. Pochowano go jednak w kościele przyklasztornym w Lubiążu. Niestety, z jego płyty nagrobnej do dziś zachował się tylko jeden narożnik. Dodajmy, że książę zmarł w wieku 66 lat 21 kwietnia 1352 roku. Ród jego miał przetrwać najdłużej ze wszystkich piastowskich, śląskich rodzin.



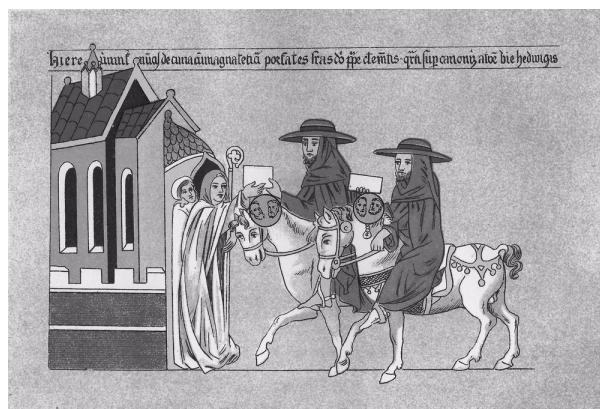
15 - Bolesław III Hojny, ks. legnicko-brzeski

W bibliotece Uniwersytetu Wrocławskiego pod nr. 204 znajduje się szczególna księga. Znana jest pod dwoma tytułami: „Kronika polsko-śląska” lub też „Kronika Polaków”. Jest to manuskrypt, przepisany w roku 1359. Księgę tę w roku 1360 zakupił książę brzeski Ludwik I zwany Sprawiedliwym. To tylko jeden z przykładów na jego bibliofilską pasję, bowiem księgi gromadził w ilościach imponujących — niezwykle jak na tamten czas. To dowód niezwykle światłego umysłu księcia, jego zamiłowania do wiedzy i sztuki. Na jego dworze zatrudnieni byli skrybowie, którzy ważne dzieła przepisywali. Byli też iluminatorzy, którzy przyozdabiali je. Zatrudniał także malarzy; między innymi niejakiego Gotfrieda, wymienionego w dokumentach w 1380 roku. Książę Ludwik nie poprzestał na gromadzeniu i przepisywaniu ksiąg już istniejących. Zlecał pisanie ksiąg nowych. Tak powstała „Kronika książąt polskich”; obok „Kroniki polsko-śląskiej” najważniejsze źródło wiedzy o tamtych czasach, fundamentalne źródło historycznego przekazu. Jego autorem był najprawdopodobniej jeden z kanoników brzeskich, śląski intelektualista, Piotr z Byczyny.

W tym czasie książę powołał w Brzegu szczególną instytucję. Otóż ściągnął on do miasta dwunastu znakomicie wykształconych kanoników i dziekana, którym był Piotr Padusza. Ponadto było jeszcze trzynastu wikariuszy i rektor. W ten sposób przy brzeskiej kolegiacie św. Jadwigi powstała szkoła, która trwała przez następne wieki aż do czasów prawie nam współczesnych. Jej mury opuściło wielu światłych mężów a poziom kształcenia niekiedy zbliżał się do akademickiego. O randze tego przedsięwzięcia może świadczyć fakt, że jeszcze za życia księcia zaczęli je wspierać inni ślascy władcy, biskupi, rycerstwo i zamożni mieszczanie. Ale bodaj najważniejszą fundacją Ludwika I była księga o walorach artystycznych i merytorycznych nie do przecenienia; „Kodeks Lubiński” zawierający „Legendę obrazowaną o św. Jadwidze”. Datowana jest na rok 1353 i według specjalistów, przepiękne akwarelowe ilustracje w tej księdze stworzył nie jeden, lecz kilku artystów. Świadczy to o rozmachu książęcych działań. On wraz z małżonką — jako fundatorzy dzieła klęczący u stóp świętej — zostali uwiecznieni na największym wizerunku Jadwigi. Styl tych dzieł jest zaliczony do tak zwanego „stylu pięknego”, który swe źródła ma w Italii, a który zdobył też sobie poczesne miejsce w królestwie czeskim. Książę Ludwik nie tylko na praskim dworze — gdzie bywał często — się z nim zapoznawał. W roku 1350, a więc tuż przed

zamówieniem tej pięknej księgi, odbył podróż do Włoch. Zapewne ta podróż musiała mocno pobudzić książęcą wyobraźnię, bowiem śladów zauroczenia włoską sztuką w jego późniejszych artystycznych fundacjach jest znacznie więcej.

Śląsk przez wieki był krainą kolekcjonerów. Zjawisko to dziś jest badane i poznawane. Brzeski książę zapisał się na tym polu w sposób absolutnie niezwykle, w skali wcześniej nie spotykanej. Można powiedzieć, że był w tej dziedzinie prekursorem i wzorem dla wielu kolejnych pokoleń. Jego kolekcję tworzyły nie tylko księgi. Były także obrazy, figurki, tkaniny artystyczne i artystycznie wyszywane szaty liturgiczne; w tym jeden ze sławnych ornatów ozdobiony niezwykle, pełnym artyzmu haftem, przez świętą Jadwigę — odległą pra, pra, prababkę brzeskiego władcy. Oczywiście najcenniejszą częścią kolekcji były arcydzieła sztuki złotniczej, szlachetne kamienie i ozdoby w ilości godnej królów. O wszystkim tym wiemy z testamentów, których książę spisał aż dwa; pierwszy w roku 1360 a drugi w 1396. Można prześledzić niezwykle rozwój kolekcji w ciągu dzielących testamenty trzydziestu sześciu lat. Wynika z nich też, że książę potrafił się dzielić swymi skarbami, przeznaczając je dla ważnych osób — i to nie tylko krewnych. Szczególnie księgi rozdysponowywał tak, by był z nich jak największy i najpowszechniejszy użytek. Cel ten realizował nie tylko poprzez pośmiertne zapisy, ale już za życia. Nie zabrakło mu przy tym poczucia humoru, graniczącego z sarkazmem. Na przykład swemu kłótliwemu, zachłannemu bratu Wacławowi — od którego wiele wycierpiał i który wedle opinii Piotra z Byczyny dopuścił się wielu nieprawości — posłał dwa fundamentalne dzieła prawnicze. Obrazu książęcej działalności i mecenatu dopełniają przedsięwzięcia budowlane. Remontował stare, budował nowe zamki, umocnienia i budowle sakralne. Jego przykład był chyba zaraźliwy, bo w stolicy księstwa, Brzegu, mieszczenie wznieśli jeden z najpiękniejszych gotyckich kościołów, który do dziś możemy podziwiać. Książęce założenia architektoniczne, najczęściej ukryte są pod późniejszymi przebudowami. Niektóre uległy też niestety zgubnemu wpływowi czasu i licznych wojen. Tak jak słynny nagrobek księcia Bolesława Rozrzutnego, ojca Ludwika I. Nie ma co do tego całkowitej pewności, ale wszystko wskazuje na to, że książę Ludwik był fundatorem arcydzieła, z którego pozostał jeden narożnik i — na szczęście zachowane — dawniejsze obrazy.



16 - Obrazek z żywota św. Jadwigi

Sam książę Ludwik nie ma grobu. Kazał się pochować bez wielkich uroczystości, bez trumny, jedynie w płachtę płócienną owinięty i nie wystawiać nagrobku. Tak się też stało. Nagrobkiem są księgi, z których wiele do dziś przetrwało oraz pamięć dokonań tego władcy o duszy artysty i naukowca. Zmarł w naprawdę sędziwym wieku, 85 lat. Około 85 — bo data urodzenia nie jest precyzyjna. Data śmierci tak: zmarł w 1398 roku, na dwa lata przed rozpoczęciem nowego stulecia. Miał trzech synów i trzy córki z małżeństwa z księżniczką głogowską Agnieszką, którą pojął jako wdowę po księciu raciborskim Leszku. Stało się to pomiędzy 1341 a 1342 rokiem. Sam Ludwik miał już wówczas około 30 lat, co jak na tamte obyczaje matrymonialne było wiekiem bardzo dojrzałym. Jako pierwsza po ślubie urodziła im się córka Małgorzata. Zrobiła ona prawdziwą, międzynarodową karierę, bowiem wydano ją za księcia bawarskiego i hrabiego Holandii Albrechta I. Potem przyszedł na świat Henryk, który został następcą ojca. Następne były dwie córki. Katarzyna została ksienią w trzebnickim klasztorze a Jadwigę wydano w roku 1367 za księcia oświęcimskiego Jana. Potem przyszedł jeszcze na świat Wacław, który przeżył niewiele ponad 10 lat. I na koniec urodził się nieznany z imienia jeszcze jeden syn, który zmarł wkrótce po urodzeniu. Wkrótce zmarła też księżna Agnieszka, której miejsca pochówku, tak jak i grobu księcia brzesko-legnickiego Ludwika I Sprawiedliwego, nie znamy.

Gdybym spośród grubo ponad setki śląskich książąt miał wybrać na przykład pięć postaci z jakichś względów najbardziej wyjątkowych, takich swoich — używając dzisiejszych określeń — idoli, to bez wątpienia wymieniałbym w tej liczbie księcia Ludwika I zwanego Sprawiedliwym. Był postacią wyjątkową pod wieloma względami. Obdarzony licznymi talentami i przymiotami charakteru, jednocześnie kompletnie pozbawiony

owych negatywnych cech występujących w piastowskiej rodzinie aż nazbyt często, a więc: kłótności i skłonności do awanturnictwa, zachłanności idącej w parze z rozrzutnością. Sam zresztą doświadczał skutków tych przywar tak ze strony ojca, księcia Bolesława Rozrzutnego jak i starszego brata Waclawa. Nie znamy dokładnego roku jego narodzin. Przyjmowany jest przedział pomiędzy 1313 a 21 rokiem. Ośmioletnia niedokładność w dacie urodzin nie jest niczym nadzwyczajnym w tamtych czasach, bowiem dokumentów — np. chrztu — najczęściej brak, więc wyprowadza się ją na podstawie innych zapisów i historycznych faktów z pewnym przybliżeniem. Najprawdopodobniej Ludwik urodził się raczej w 1313 roku, niż później. Wraz z bratem dopuszczony przez ojca do współzadłużenia z zadłużonym dziedzictwem, osiadł w Legnicy. Szczęście się doń uśmiechnęło, bowiem w tym samym prawie momencie na jego ziemiach odkryto pokłady złota. Ponoć było go początkowo tak wiele, że co tydzień kopacze wydobywali 120 funtów kruszcu. Ludwik mógł więc spłacać ojcowskie długi. Zaraz też uwidoczniły się jego gospodarskie i polityczne uzdolnienia. Wkrótce miało też się okazać jego zamiłowanie do pokoju, niechęć do waśni i wojowania. Tymczasem jego brat Waclaw, który dzierżył między innymi Złotoryję, gdzie także wydobywano wówczas złoto, siłą wyzwał Ludwika z jego ziem i przekazał mu kompletnie zrujnowany Lubin. Ludwik z rodziną zamieszkał we wsi Bukowno i choć mocno zubożały, rozpoczął jednak i doprowadził do szczęśliwego końca odbudowę i rozbudowę Lubina — wraz z zamkiem, w którym w końcu zamieszkał. Ten talent budowlanego inwestora miał objawić jeszcze kilkakrotnie. Przede wszystkim w Brzegu, gdzie osiadł po śmierci ojca w 1352 roku i wdowy — macochy, która zmarła kilka lat później. W wyniku interwencji króla czeskiego pomiędzy braćmi Waclawem i Ludwikiem zapanowała wreszcie zgoda. Ludwik mógł spokojnie zająć się tym co lubił i potrafił; gospodarowaniem, patronowaniem sztuce i nauce i działalnością, którą dziś nazwalibyśmy charytatywną. Wkrótce zmarł jego brat i jak to kilka razy zdarzyło się w przeszłości, książę przejął opiekę nad bratankami, niepomny krzywd doznanym od ich ojca, lecz dbając o pomyślność należnego im dziedzictwa. W przyszłości, ale już za rządów wnuków księcia Ludwika, ziemie jego bratanków miały scalić się z ziemiami brzeskimi, tworząc monolityczne księstwo legnicko-brzeskie.

Książę Ludwik I o spójność swych ziem dbał od początku samodzielnych rządów. Przede wszystkim unormowania wymagała sprawa

okręgów Byczyny, Kluczborka, Namysłowa i Wołczyna. Handlowali nimi i ojciec i brat. Posiadali je przejściowo król polski Kazimierz Wielki, książę świdnicki Bolko II a na końcu trafiły w ręce książąt opolskich, którzy oczywiście nie chcieli się z nimi rozstać. Książę Ludwik przedsięwziął więc — chyba jedyną w swym życiu — zaczepną wyprawę zbrojną. Pod Kluczborkiem pokonał wojska opolskie. W efekcie doszło do układu, który podpisano w Opolu w 1373 roku. W granice księstwa brzeskiego wchodziły sporne ziemie, a książę opolski tytułem rekompensaty otrzymał 200 kop i 75 grzywien groszy polskich. Następnym przedsięwzięciem księcia Ludwika mającym na celu spójność i trwałość księstwa, były decyzje związane z dziedziczeniem. Zapisano je wcześniej w akcie lennym wobec korony czeskiej. Chodziło o ich doprecyzowanie i umocnienie. Apodyktyczny i mało sympatyczny król czeski Wacław IV był trudnym partnerem. Ożeniony był z wnuczką księcia Ludwika; księżniczką bawarską i hrabianką Anną. Traktował ją jednak bardzo źle. Znając co nieco ówczesne realia, łatwo się domyślić, jakie postępowanie króla kryje się pod tym stwierdzeniem; rękoczyny wobec małżonek — nawet królewskich — nie były przecież czymś rzadkim, a jawne zdrady na porządku dziennym. To złe traktowanie przyczyniło się do przedwczesnego zgonu królowej. Skoro król tak z małżonką się obchodził, trudno przypuszczać by koligacja ta miała wpływ na układy z brzeskim księciem, dziadkiem królowej. Ale do układu doszło wreszcie i sprawa dziedziczenia została bezpiecznie dla przyszłych książąt legnicko-brzeskich uregulowana. Zapewne w całym tym procesie niebagatelną rolę odegrał mediatorski talent księcia Ludwika — poza pieniędzmi oczywiście. Umiejętności księcia w doprowadzaniu do porozumień wielokrotnie wykorzystywali inni śląscy władcy. Administrując podległymi mu włościami potrafił harmonijnie godzić sprzeczne najczęściej interesy poddanych i dbać o najuboższych. To wszystko sprawiło, iż przypisano mu chwalebny przydomek: „Sprawiedliwy”. Dowodów na słuszność owego tytułu, jak też i na gospodarczo-administracyjne sukcesy jest tak wiele, że przytaczanie ich w szczegółach znacznie przekracza rozmiary i charakter tego szkicu.



17 - Waclaw, ks. legnicki

Jak pamiętamy, Waclaw i Ludwik zarządzili początkowo wspólnie. Lecz po kilku latach, w roku 1345 rzucili losy i podzielili się majątkiem. Podział przetrwał rok i starszy Waclaw, posiadający większą, lecz uboższą część księstwa, wymógł na bracie zmiany. Był już wówczas bardzo schorowany. Spodziewał się też kolejnego potomka z trwającego już 8 lat małżeństwa z księżniczką cieszyńską Anną. Starał się zatem o jak najlepsze materialne zabezpieczenie, uciekając się do metod, jakie stosował jego ojciec, Bolesław Rozrzutny. Do ojca podobny był też i w tym, że za niespłacone długi obłożono go klątwą. I podobnie jak on sam w sprawie swojego ojca, tak jego syn za nim się wstawiał i uzyskał zdjęcie anatemy, ale dopiero rok po śmierci Waclawa. Książę Waclaw I legnicki zmarł 2 czerwca 1364 roku. Mimo przywar podobnych ojcowym, zapisał też dobre karty w swoim życiorysie. Bywał sprawnym mediatorem w wewnętrznych śląskich konfliktach. O tym, że król go cenił świadczy fakt częstej obecności u jego boku i to w najbardziej uroczystych momentach — np. w orszaku Karola IV podczas ślubu landgrafa Turynii i margrabiego Miśni Fryderyka II.

Anna Cieszyńska, córka księcia Kazimierza I — zaślubiona Waclawowi w wieku 16 lat, wydała na świat pięcioro dzieci; czterech synów i jedną córkę. Rupert urodził się 24 marca 1347 roku — po 7 latach małżeństwa rodziców. Rok później urodził się Waclaw. Kilka lat później Bolesław. Po kolejnych kilku latach Henryk. Nie wiadomo kiedy dokładnie urodziła się córka Jadwiga, ale 10 lutego 1372 roku została żoną księcia zagańskiego Henryka VI Starszego. Małżeństwo było nieudane a po przedwczesnej

śmierci jedyne go dziecka, skończyło się separacją. Ojciec dzieci, książę legnicki Wacław I zmarł 2 czerwca 1364 roku nie dożywwszy pięćdziesiątki. Żadne z dzieci nie było jeszcze wówczas pełnoletnie. Pochowano go w ufundowanym przez niego kościele Bożego Ciała w Legnicy, mimo ciężającej jeszcze na nim klątwy.

10. Ależ się wszystko gmatwa!

Wiek XIV i XV to okres największego rozdrobnienia Śląska. W ramach kilku głównych linii dynastycznych odbywały się działy spadków a w ich efekcie powstawały mikroskopijne ksiąstewka — rzecz można „na chwilę” — bowiem z braku spadkobierców powracały one po jakimś czasie w pierwotne granice. Tak działo się też w księstwie legnicko-brzeskim. Przypomnijmy, że po śmierci brata rządził nim również w imieniu bratowej i bratanków książę Ludwik I Sprawiedliwy. Gdy bratankowie dorośli, przekazał im władzę w ich legnickiej części księstwa. Sam książę Ludwik I zmarł przed świętami Bożego Narodzenia 1398 roku. Przez następne półwiecze księstwem legnicko-brzeskim, a właściwie różnymi jego częściami, rządziło dwanaścioro jego potomków, jedna księżna regentka oraz jeden książę z linii opolskiej. Dwanaścioro spadkobierców! Od razu powiedzmy, że większość z nich nie miała szans ani okazji by zaznaczyć się jakimikolwiek dokonaniem a jedyne co ich absorbowało, to zabiegi o jak największe zdobycze spadkowe po krewnych. Dopiero książę Fryderyk I od 1453 roku zaczął stopniowo przejmować władzę nad księstwem o kształcie zbliżonym do pierwotnego, czyli z czasów księcia Bolesława III Rozrzutnego; protoplasty linii legnicko-brzeskiej. Fryderyk I był pra, pra, prawnukiem Ludwika I Sprawiedliwego, a od Bolesława Rozrzutnego dzieliło go jeszcze jedno pokolenie.

Co działo się w ciągu pierwszego półwiecza XV wieku? Oprócz rozdrobnienia, Śląsk poddany został w tym czasie jeszcze ciężkim próbom. Były to między innymi walki jakie toczyli pretendenci do czeskiego tronu w Pradze, co śląskich władców, rycerstwo i mieszczan zmuszało do angażowania się politycznego i zbrojnego. Na traktach śląskich już wcześniej zrobiło się niebezpiecznie ze względu na plagę różnego rodzaju opryszków, rozbójników i raubritterów. Ale największe nieszczęście nadeszło z południa, w postaci oddziałów husyckich, które niszcząc i rabując, kilkakrotnie wdzierały się na śląskie ziemie, docierając aż do

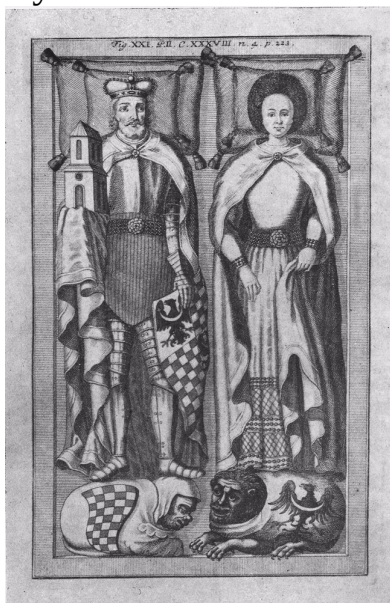
Wielkopolski. W tej sytuacji u progu XV wieku powstała na Śląsku organizacja z jednej strony podkreślająca pewną odrębność i niezależność całej krainy a z drugiej będąca swoistą formą samorządności, jakimś załącznikiem parlamentaryzmu. Był to Związek Śląski, zwany czasem Śląskim Sejmem. Jego sygnatariuszami już w 1382 roku byli wszyscy śląscy książęta. W tym czasie swoje związki tworzyły również miasta. Aż w roku 1402, 17 lipca we Wrocławiu ogólnośląski związek zawiązali książęta z biskupami oraz stany; czyli rycerstwo, włościanie i mieszczenie. Było to w tej skali wydarzenie i zjawisko bez precedensu. Naczelnicy związku byli obierani. Na pierwszy rok wybrano księcia Bernarda niemodlińskiego — rzecz można przedstawiciela ziem Górnos Śląskich i Ruprechta I, księcia legnickiego.

Ruprecht położył ogromne zasługi około założenia Związku Śląskiego. Jeszcze będąc pod opieką stryja, młody książę wraz z kuzynem Henrykiem z Blizną odbył wyprawę do Francji w orszaku cesarskim Karola IV. Cesarz i król czeski w jednej osobie udawał się po koronę króla Burgundii do Arles. Podczas tej podróży Ruprecht odwiedził też Awinion i to wtedy u papieża Urbana V wystarał się o zdjęcie klątwy ze swego ojca. Potem takich politycznych wyjazdów odbywał więcej. Był ważną postacią na Sejmie Rzeszy w Norymberdze w 1370 roku. Samodzielne rządzenie mocno ograniczała mu konieczność spłacania ojcowskich długów, nie błyszczał więc jako gospodarz i mecenas. Te niedostatki nadrabiał wybitną działalnością polityczną, szczególnie w Śląskim Sejmie. Ożenił się z polską królową (sic!); wdową po Kazimierzu Wielkim, Jadwigą Żagańską — córką księcia Henryka V zwanego Żelaznym. Mieli dwie córki. Barbara zrobiła świetną partię, wychodząc za elektora Saksonii. Agnieszka była mniszką u wrocławskich klarysek. Książę legnicki Ruprecht I zmarł w styczniu 1409 roku i spoczął obok ojca w Legnicy. W tym czasie nie żyli już jego dwaj młodsi bracia: Bolko IV i Henryk VIII legniccy. Podobnie jak ich nieco starszy brat Waław II, przeznaczeni byli przez ojca, Waławę I, do karier duchownych. Miało to uniemożliwić rozdrobnienie księstwa. Bolko wielkiej kariery duchownej nie zrobił i wreszcie ją porzucił, by powrócić do gry dynastycznej, ale udało mu się to przez krótki czas. Został śmiertelnie ugodzony kopią podczas turnieju rycerskiego i zmarł w 1394 roku bezpotomnie i w stanie kawalerskim. Najmłodszy Henryk radził sobie znacznie lepiej z kościelną karierą. Staął nawet na drodze brata Waławę do godności administratora Diecezji Wrocławskiej. W czasie jej

sprawowania wybuchła słynna wojna piwna, która miała ciągnąć się przez 100 lat. Otóż piwo było produktem — by tak rzec — „strategicznym”, więc handel nim był obłożony restrykcyjnymi embargami, cłami etc. Najświetniejsze było ponoć piwo świdnickie. Wrocław chronił przed nim własny rynek wewnętrzny i swoich piwowarów, ograniczając jego przywóz. Książę Ruprecht I posłał Henrykowi kilkanaście beczek świdnickiego poza wyznaczonymi limitami i cłami. Władze miasta dostawę skonfiskowały i uwięziły woźnicę książęcego. Wybuchła chryja, która trwała z przerwami przez cały wiek a w rozwiązanie konfliktu — dodajmy, że bez pozytywnych efektów — angażowali się królowie, książęta i arcybiskup gnieźnieński. Wreszcie Henryk zrezygnował z funkcji na rzecz starszego brata Waclawa. Za to papież dał mu biskupstwo we francuskim Cambrai. Jednak Henryk nominacji nie przyjął, gdyż otwarła się możliwość zostania biskupem wrocławskim. Ordynariuszem został w maju 1389 roku i sprawował tę funkcję do śmierci. Niezbyt go ona interesowała — poza ściąganiem pieniędzy. Przebywał głównie u braci, prowadząc żywot sybaryty. Zmarł w okolicznościach podobnych, jak dziadek Bolesław Rozrzutny; zatrut się podczas uczty. Było to 12 grudnia 1398 roku. I tu też swoista pikanteria: ucztę wydał gnieźnieński arcypasterz Dobrogost z Nowego Dworu. O Waclawie II — księciu i biskupie — obszernie była mowa w tomie pierwszym, przy okazji przedstawiania władców księstwa nyskiego. Przytoczmy tylko anegdotę, że ponoć dlatego nie przyjął od papieża kapelusza kardynalskiego z perspektywą zostania następcą na stolicy Piotrowej, bo nie miałby dostępu do owego piwa świdnickiego, o które toczył wojnę z mieszczanami wrocławskimi. Wróćmy jednak do Brzegu.

Książę Ludwik I Sprawiedliwy nie żył od 4 lat. Na książęcym stolcu w Brzegu zasiadł początkowo syn Ludwika książę Henryk VII z Blizną, ale zmarł zaledwie po roku rządów. Urodzony pomiędzy 1343 a 45 rokiem w urzędowych dokumentach pojawia się jako kilkunastoletni chłopiec w 1358 roku. Wypełniał między innymi w imieniu ojca ważne misje na praskim dworze królewskim. W 1381 roku otrzymał pod samodzielne rządy Lubin. Był już wtedy po raz drugi żonaty. Pierwsze małżeństwo zawarł z Heleną; córką hrabiego Orlamünde Ottona VIII. W drugi związek wstąpił po śmierci pierwszej żony. Wybranką była Małgorzata, księżniczka mazowiecka, córka Siemowita III i jednocześnie księżna słupska, wdowa po księciu Każku. Z pierwszego małżeństwa urodził się syn Henryk. Jako,

że pomiędzy jego ojcem, Henrykiem VII a nim był jeszcze kuzyn, biskup wrocławski — też Henryk, więc przyporządkowano mu nie cyfrę VIII, lecz od razu IX. Na dwa lata przed śmiercią wielkiego dziadka, księcia Ludwika I Sprawiedliwego, ożenił się z nie byle kim, bo z księżniczką cieszyńską Anną, córką samego Przemysława I Noszaka.



18 - Wacław I, ks. legnicki, i Anna, ks. cieszyńska

W tym czasie z drugiego małżeństwa ojca narodzili się: jego przyrodni brat Ludwik nazwany Drugim i siostra Małgorzata. Ta ostatnia zmarła, mając około 18 lat, jako narzeczona króla czeskiego Zygmunta Luksemburskiego. Ludwik II przekroczywszy 25 rok życia, już jako książę brzeski i legnicki, ożenił się z Jadwigą Zapolya, hrabianką węgierską. Był to zapewne efekt jego ciągłych w stronę Węgier. Inaczej niż wszyscy pozostali książęta z jego linii nie w Pradze, lecz na dworze węgierskim Ludwik II zdobywał wiedzę. Nawiązywał też polityczne i przyjacielskie kontakty. Małżeństwo nie trwało długo i było bezpotomne. Za to z drugiego małżeństwa z Elżbietą — córką elektora brandenburskiego Fryderyka I, książę doczekał się syna i trzech córek. Pierwsza córka Elżbieta zmarła bardzo młodo. Druga, Małgorzata, została żoną księcia opolskiego Mikołaja I. Trzecia, Jadwiga, została żoną swojego kuzyna 1-stopnia księcia Lubińskiego Jana. Najstarszy z rodzeństwa, syn Ludwik, zmarł na rok przed śmiercią ojca. Jak wkrótce zobaczymy, mocno skomplikują się w tej sytuacji sprawy dziedziczenia, bowiem Henryk IX, brat Ludwika II, książę chojnowski, lubiński i oławski miał trzech synów i trzy córki.

Jednak nadmiernie nie uprzedzajmy faktów, bo i bez tego wszystko mocno się komplikuje.

Po śmierci Ludwika I Sprawiedliwego, jego synowie Henryk IX i Ludwik II natychmiast się pokłócili, co — jak powszechnie wiadomo — było normą w takich sytuacjach. Spór zakończono 22 października 1400 roku. Henryk otrzymał połowę Chojnowa, Lubin, Niemczę i Oławę. Ludwik wziął księstwo brzeskie. Dziesięć lat później wybuchł kolejny spór między braćmi. Otóż po śmierci księcia Ruprechta I, jego brat, biskup wrocławski — Waław II, przekazał znaczną część księstwa legnickiego i połowę Złotoryi Ludwikowi. Drugą część tego miasta otrzymał Henryk. Gest biskupa był zapewne wyrazem aprobaty dla poczynañ Ludwika II, który wiele talentów gospodarczych odziedziczył po dziadku: Ludwiku I. Wojna sukcesyjna wybuchła natychmiast. Przyspieszyło ją to, że jeden z braci miał od drugiego odkupić połowę Złotoryi, by nie powiększać podziałów, lecz biskup nie powiedział kto od kogo ma kupić. Po trzech latach do akcji wkroczył król Waław IV i skłonił braci do układu o wzajemnym dziedziczeniu. Ludwik odkupił od Henryka resztę Złotoryi. Pięć lat później, po śmierci biskupa Waława przejął w spadku resztę księstwa legnickiego. Dokupił też księstwo strzelińskie, a za wierną służbę, od cesarza Zygmunta otrzymał Karniów.

Jego brat i konkurent, Henryk IX, już w tym czasie nie żył. Zmarł w 1419 roku prawie równocześnie z hojnym wujem, biskupem wrocławskim Waławem II, który — zapewne niechcący — narobił sporo zamieszania swym wspaniałomyślnym gestem. Spadek podzielili między siebie trzej synowie Henryka IX. Najstarszy Rupert (lub Ruprecht) II był przeorem generalnym Joannitów na Austrię, Czechy i Morawy oraz Polskę. Otrzymał Lubin i Chojnow. Młodszy Waław dostał Oławę, ale zmarł po czterech latach i ksiąstewko oławskie przejął najmłodszy z braci, Ludwik III, który posiadał już Niemczę. Po śmierci najstarszego brata w roku 1431 przejął też jego ziemie. Żoną Ludwika III była księżniczka opolska Małgorzata; córka Bolka IV. Losy córek Henryka potoczyły się różnie. Średnia córka Anna zmarła młodo. Najmłodsza Jadwiga otrzymała godność kantorki w trzebnickim klasztorze. Najstarsza Katarzyna w roku 1423 została żoną Albrechta IX, hrabiego von Lindow. Zmarła rok później.

Tymczasem w księstwie brzesko-legnickim znakomite rządy, naznaczone licznymi przedsięwzięciami gospodarczymi, budowlanymi i artystycznymi, sprawował książę Ludwik II. W latach 1403-1404 odbył on pielgrzymkę do

Ziemi Świątej, co odcisnęło się na jego fundacjach religijnych. Podczas tej wyprawy dostał się do niewoli u Saracenów. Wykupił go z niej brat Henryk IX za cenę 4000 grzywien. Ale ważniejsza była podróż do Paryża w 1416 roku. Podobnie, jak podróż jego dziadka do Włoch, tak ta jego peregrynacja przyniosła znakomite rezultaty w przedsięwzięciach artystycznych. Książę przywiózł ze sobą między innymi znakomitego kamieniarza z St. Denis. Jego dzieła do dziś można podziwiać w Legnicy. Szczególnym efektem wyraźnego zafascynowania zachodnimi obyczajami i etykietą dworską było założenie pierwszego na Śląsku zakonu rycerskiego. Nosił on nazwę brzmiącą dość dziwacznie: Zakon Rycerski Obroży Psów Gończych. Ponadto był członkiem zakonu rycerskiego Smoka, założonego przez węgierskiego króla Zygmunta Luksemburczyka. Tak więc w dwóch częściach księstwa legnicko-brzeskiego rządziło jednocześnie dwóch Ludwików.

Żaden z obejmujących książęcą władzę potomków Ludwika I i jego brata Wacława I długością życia nawet nie zbliżył się do sędziwego Ludwika I Sprawiedliwego. Ziemie były dzielone pomiędzy braci i znów łączone po bezpotomnych zgonach — przy czym dochodziło do sporów o dziedziczenie pomiędzy żyjącymi. Takie sytuacje próbowali wykorzystywać kolejni królowie, chcący przy tej okazji przejąć część książęcych majątności na własność a nie tylko w lenno i obsadzić je swoimi zarządcami w miejsce dziedziców z dalszego pokrewieństwa władców. Również miasta — wzorem Wrocławia — dążyły do coraz większej niezależności. Swoją partię rozgrywał kościół, wykorzystujący animozje w książęcych rodzinach. Bardziej przewidujący władcy, kierujący się nadrzędnym interesem kraju, za życia podejmowali stosowne kroki, wydając zawczasu rozporządzenia o dziedziczeniu. Tak na przykład w roku 1424 książęta Rupert II Lubiński i Ludwik II Oławski ogłosili postanowienie, że w razie ich bezpotomnej śmierci, ziemie przez nich posiadane ma przejąć ich stryj Ludwik II brzesko-legnicki. Zobowiązali się też, w sytuacji odwrotnej, przejąć dziedzictwo legnicko-brzeskie i zaopiekować się wdową. Obaj książęta wezwali panów, rycerstwo i miasta swych księstw do respektowania ich decyzji i podporządkowania się nowemu władcy. Rupert II zmarł faktycznie przed swym stryjem Ludwikiem II brzesko-legnickim. Lecz Ludwik III Oławski a potem też Lubiński, swojego stryja i imiennika przeżył o 5 lat. Ludwik III zmarł w roku 1436. Rok wcześniej przepadła nadzieja ciągłości dziedziczenia,

gdyż zmarł jego syn — nota bene także Ludwik. Pozostały wdowa, córki i bratanek; książę lubińsko-oławski Ludwik III. Proszę zauważyć, jak utrudnia wyznaczenie się w tej gmatwaninie fakt nadawania tych samych imion w różnych małżeństwach. Pomocą może być jedynie ciągle zagłębienie do drzewa genealogicznego, które przejrzystość ukazuje poszczególne gałęzie i chronologię. Ale ad rem...

Na mocy wspomnianego wcześniej zobowiązania o dziedziczeniu, Ludwik III wysunął pretensje do ziem po stryju. Jednakowoż pamiętać też musimy, że było to zobowiązanie wysunięte jednostronnie; zatem brzesko-legnicki książę był jego adresatem ale nie sygnatariuszem. W tej sytuacji, po interwencji króla Albrechta Habsburga, Ludwik III odstąpił od pretensji i na razie majątki przypadły wdowie i córkom.

Legnicko-brzeska rodzina książęca w tym czasie silnie związała się z książętami opolskimi. Ludwik III w 1426 roku ożenił się z Małgorzatą — córką księcia opolskiego Bolka IV. Za jej brata, księcia opolskiego Mikołaja I wydano w roku 1442 córkę zmarłego 6 lat wcześniej Ludwika II brzesko-legnickiego. Bliskie związanie tych rodów stało się kolejnym powodem spadkowych perturbacji. Otóż po śmierci męża, w Legnicy rządy objęła wdowa po Ludwiku II, Elżbieta brandenburska. Przy niej była najmłodsza córka Jadwiga. Brzeg był wianem córek Elżbiety i Magdaleny. Magdalena wkrótce wyszła za mąż za księcia opolskiego Mikołaja — o czym już była mowa. Wobec wczesnej śmierci Elżbiety, księżniczka Magdalena była jedyną dziedziczką Brzegu. W roku 1443 jej mąż, książę opolski Mikołaj I przyjął hołd od brzeskich mieszczan. Mieszkańcy ziemi brzeskiej widząc zamieszanie w rodzinie dotychczasowych władców, byli po prostu pragmatyczni; opolscy książęta gwarantowali im stabilizację i rozwój.

W tym czasie od dwóch lat nie żył już też Ludwik II książę lubińsko-oławski. Pozostawił z małżeństwa z opolską księżniczką Małgorzatą dwóch synów. W roku 1425 urodził się Jan a rok później Henryk, chronologicznie nazwany X. Przypomnijmy, że rachuba książąt imieniem Henryk zaczęła się w XIII wieku od Henryka Brodatego, ale potem w poszczególnych liniach książęcych biegła własnym torem. Stąd na przykład w liniach głogowskiej i legnickiej pojawiali się równolegle Henrykowie o tej samej — by tak rzec — numeracji. Powróćmy jednak do zasadniczego wątku. W roku 1447 książęta Jan i Henryk X poręczyli posag kuzynki Magdaleny i odzyskali Brzeg. Prawie natychmiast zastawili go, co świadczy

o finansowej mizerii książąt. Dopiero po trzech latach w roku 1450 wykupili zastaw, ale za pieniądze pożyczone od Mikołaja I opolskiego. Pożyczka okazała się niemożliwa do spłacenia, więc opolski książę znów stał się właścicielem Brzegu. W ciągu tych wszystkich perturbacji i zmian, młodym książętom udało się odzyskać jedynie Strzelin i Złotoryję. Choć Henryk X zwany był chojnowskim — bo po ojcu właśnie Chojnów mu przypadł — to jednak zamieszkał w Złotoryi. A jako, że nie posiadał zamku, więc został mieszczaninem i zamieszkał w kamienicy przy rynku. Zmarł w wieku 26 lat w 1452 roku. Jego starszy brat Jan był już wtedy żonaty. W roku 1444 wydano za niego kuzynkę drugiego stopnia Jadwigę; najmłodszą córkę Ludwika II brzesko-legnickiego. Na marginesie; te ciągłe koligacje wewnątrz piastowskiej rodziny z pewnością nie sprzyjały dobrej kondycji rodu. Małżeństw kuzynowskich było co niemiara. Małżeństwo Jana i Jadwigi nie było udane, głównie przez teściową. Po urodzeniu się wnuka imieniem Fryderyk, po pradziadku Fryderyku — elektorze brandenburskim, księżna Elżbieta doprowadziła do rozpadu małżeństwa córki. Książę Jan w Legnicy prawie nie bywał. Nie rezydował też w Lubinie. Najczęściej bywał w Chojnowie lub Wrocławiu. Nawet śmierć teściowej nie zmieniła już tej sytuacji. W roku 1452 książę próbował odzyskać prawa do Legnicy. Zrzekł się ich na rzecz mieszczan w roku 1449 zaraz po śmierci teściowej. W starciu z mieszczanami został ciężko ranny. Stało się to w sierpniu 1452 roku. Zmarł po kilku miesiącach w roku 1453. Tuż przed śmiercią z powodów finansowych zrzekł się również w imieniu żony i syna praw do księstwa legnickiego. Niewiele to jednak zmieniło w sytuacji finansowej książęcej rodziny. Byli oni najbiedniejszymi wśród śląskich rodzin. A pomyśleć, że nie tak dawno ich ród bił własną złotą monetę i roztaczał mecenat nad artystami i uczonymi, budował zamki i kościoły.

Następca i jedyny spadkobierca księstwa legnicko-brzeskiego Fryderyk I urodził się w 1446. Część brzeska jego dziedzictwa należała wówczas do Mikołaja I opolskiego. Legnickim księstwem zarządzał namiestnik króla czeskiego. Co prawda legnicy mieszczenie, niezadowoleni z tych rządów w 1454 roku przekazali władzę młodocianemu księciu Fryderykowi, ale czescy królowie nie zatwierdzili tej zmiany. Tak więc legnicko-brzeski książę w tym momencie nie posiadał ani Legnicy ani Brzegu. Na ponowne zjednoczenie trzeba było jeszcze czekać. Także na ponowny rozkwit ziem,

zniszczonych husyckimi najazdami i perturbacjami wynikłymi ze spadkobierczych zawilości.

11. Monarchię Fryderyków mieliśmy wcześniej

„Monarchia Fryderyków” a czasem złośliwie „Fryców” — to oczywiście królestwo pruskie, wyniesione na polityczne i gospodarcze wyżyny przez władców o tym imieniu, od Fryderyka Wielkiego poczynając. Na frontonie zamku książęcego w Brzegu znajdują się medaliony z wizerunkami śląskich władców. Wśród nich podobizny dwóch Fryderyków: Pierwszego i Drugiego, czyli ojca i syna. Oczywiście nie mają oni niczego wspólnego z owymi Fryderykami Pruskimi, poza dalekim pokrewieństwem; niezwykle odległymi wspólnymi przodkami (dla książąt był to pra- i pra- pradziadek a królowie pruscy byli od nich młodszy o... jakieś 300 lat) i talentem dobrych władców. Ich wizerunki znalazły się też w sławnych „Rocznikach legnickich”, które zilustrował Bartłomiej Strachowski — słynny śląski grafik. Fryderyk I zmarł dość młodo, mając 42 lata. Jako młody mężczyzna został też przedstawiony i na zamkowym frontonie i na kopersztychu w „Rocznikach legnickich”. Szczególnie ten drugi wizerunek w formie renesansowego konterfektu jest piękny. Spogląda z niego przystojny mężczyzna o pogodnej twarzy z długimi, układającymi się w niesforne loki włosami. Z kolei Fryderyk II, który żył od ojca dłużej o 25 lat przedstawiony jest jako człowiek mocno już dojrzały, z długą białą, uważnie i poważnie spoglądający przed siebie. Nie wiem z jakiego źródła czerpali autorzy tych portretów, powstałych przecież nie za życia obu książąt. Może z nagrobków, które do naszych czasów nie przetrwały. Może też z jakichś obrazów. Wszystkie te wizerunki wiele mówią o charakterach sportretowanych osób. Ale po kolei.

Fryderyk I przyszedł na świat w roku 1446. Imię otrzymał po pradziadku, elektorze brandenburskim. Na marginesie powiedzmy, że już pod koniec XIV wieku w rodzinach książęcych Śląska zaczęto się ponownie interesować wzorcami kulturowymi z zachodu, po długim okresie inspiracji płynących z Pragi. Mały książę Fryderyk początkowo przebywał z matką i babką w Legnicy. Legnica zarządzana była wówczas przez namiestnika czeskiego króla. Mieszczanie niezadowoleni z tych rządów wywołali powstanie i w 1454 roku oddali władzę nad sobą młodocianemu księciu, a właściwie matce, księżnej Jadwidze, która była

regentką. Nie doczekała się jednak ta decyzja królewskiej akceptacji. Tymczasem, w tym samym roku księżna Jadwiga w imieniu syna objęła regencję w oławskiej części księstwa brzesko-legnickiego. W wieku niespełna 14 lat książę Fryderyk pojechał na dwór wuja do Berlina. Zapewne niejednego od elektora brandenburskiego mógł się nauczyć. Zapewne zetknął się też tam ze sztuką i nauką, które dla brandenburskiego dworu były niezwykle ważne. Cztery lata później młody książę przebywał w Kadelburgu u margrabiego Albrechta Achillesa. Potem był też gościem dworu królewskiego w Pradze. W tym czasie posiadał już księstwo legnickie choć bez królewskiego potwierdzenia prawa doń. Wcześniej nosił tytuł księcia chojnowskiego i strzebińskiego a także niemczańskiego i oławskiego. Tytuły te były pokłosiem wcześniejszych podziałów spadkowych. Choć do roku 1471 rządy sprawowała matka, to młody książę z wolna stawał się władcą księstwa brzesko-legnickiego w kształcie z czasów pra, pradiadków: Bolesława III Rozrzutnego i Ludwika I Sprawiedliwego. Potrafił prowadzić zręczną politykę, pomiędzy skonfliktowanymi dworami czeskim a węgierskim. To czego nie dostał w Pradze, uzyskał w Budzie. Król Maciej Korwin, w roku 1469 potwierdził jego prawa do Legnicy. Ten alians z węgierskim dworem niepokoił i denerwował Pragę, bo odbywał się na tle wojny religijnej, będącej wielkim zagrożeniem dla Czechów i ich państwa. W roku 1474 zawarte zostało zatem dynastyczne małżeństwo z królowną Ludmiłą; córką króla Czech Jerzego z Podiebradów — umiarkowanego husyty. W tym samym roku książę Fryderyk u boku króla Macieja Korwina bronił Śląska przed najazdem wojsk polskiego króla Władysława II Jagiellończyka. Polski najazd został zatrzymany pod Oławą a wojska inwazyjne zostały rozgromione. Większość jeńców została puszczona wolno; po uprzednim stygmatyzowaniu cięciem przez twarz — co było węgierskim obyczajem. Jednakże wielu z nich zgromadzono w trzech śląskich miastach: Brzegu, Opolu i Oławie. Stało się to przyczyną potwornej zarazy; była o niej mowa przy okazji omawiania dziejów księstwa opolskiego. W jej wyniku wszyscy wojenni jeńcy zmarli a wraz z nimi zatrważająca liczba ludności. Bliskie związki księcia Fryderyka I z królem Maciejem Korwinem zakończyły się w roku 1476. Od dwóch lat był już żonaty. W międzyczasie odbył z żoną podróż do Rzymu, gdzie zetknął się ze sztuką rodzącego się renesansu. W roku 1477 małżonkom urodził się pierwszy syn, nazwany imieniem Jan, po dziadku ze strony ojca. Trzy lata później przyszedł na

świat drugi syn, który po ojcu otrzymał imię Fryderyk. Kolejny syn otrzymał imię Jerzy, po dziadku ze strony matki. Książę Fryderyk I okazał się zręcznym politykiem i wojskowym, znakomitym administratorem, gospodarzem i mecenasem sztuki. Przede wszystkim starał się na powrót odzyskać i zespolić utracone i rozdrobnione ziemie swego księstwa. W 1479 roku drogą kupna udało mu się wreszcie odzyskać Brzeg. Ostatnim aktem było powolne, bo trwające trzy lata odzyskiwanie Lubina. Na jego ziemiach zaczęło rozkwitać rzemiosło, sztuka i nauka. Z wolna zablizniały się rany po husyckich najazdach, polskiej inwazji, nieudolnych rządach poprzedników. Rozpoczęto rozbudowę zamków i miejskich umocnień. Powstawały fundacje na rzecz budownictwa sakralnego. Tworzono nowe szkoły, przemyśliwano o uniwersytecie. I gdy wszystko zdawało się iść jak najlepiej, zarysował się nowy konflikt, z księciem głogowskim i żagańskim Janem II Szalonym. O istocie tego konfliktu jeszcze przyjdzie opowiedzieć. Właśnie wtedy, niespodziewanie, podczas walk interwencyjnych książę brzesko-legnicki zmarł. Śmierć dopadła go nie na polu walki, lecz w książęcej siedzibie w Legnicy; chyba podczas przygotowań do wyprawy, z nieznanych przyczyn, 9 maja 1488 roku w wieku zaledwie 42 lat. Rządy regencyjne objęła wdowa po nim. Były to kolejne, czwarte rządy regencyjne wdowy po którymś z legnicko-brzeskich książąt. Fryderyk I został pochowany w kościele przyklasztornym, jedynej na Śląsku siedziby zakonu kartuzów. Tego rodzaju świątynie lokowano poza murami miejskimi i tak też było z kartuzją legnicką. Ufundował ją książę Ludwik II i spoczywał w niej wraz z małżonką. Obok nich spoczął ich prawnuk. Jak wyglądała płyta nagrobna fundatorów nie wiemy. Z nagrobka księcia Fryderyka I nie zachowało się nic, poza treścią, bardzo rozbudowanej inskrypcji epitafijnej: „Anno salutis nostrae MCCCCLXXX VIII, Feria sexta post Dominicam Cantate obiit feliciter illustris Princeps & dns dns Fridericus, Dux Silesiae ac dns Legnicen, Bregen, &c Corpore in Carthusia tumulatus, Spiritu in coelis per Dei misericordiam glorificatus Amen”. Wskazywała by ona, że nagrobek księcia nie był zwykłą płytą, lecz sporym pomnikiem tumbowym.



19 - Fryderyk I, ks. legnicki

W momencie gdy Fryderyk I niespodziewanie zmarł, jego średni syn, noszący to samo imię, miał dopiero 8 lat. Starszy, Jan, był chłopcem 11 letnim, a najmłodszy Jerzy miał lat niespełna sześć. Ich matka rządy regencyjne sprawowała przez 10 lat. Księżna Ludmiła z Podiebradów żyła jeszcze pięć lat po przekazaniu synom pełni władzy. Ale gdy umierała, od ośmiu lat nie było już wśród żywych jej najstarszego syna, Jana. Zmarł z powodu jakiejś ciężkiej choroby, której się nabawił podczas wyprawy do Frankonii. Tak więc w roku 1498 legnicko-brzeską schedę obejmowali Fryderyk znany jako Drugi i Jerzy, którego znamy jako Pierwszego. Przypomnijmy, że imię Fryderyk pojawiło się w tej dynastii po elektorze brandenburskim, którego córka była żoną księcia Ludwika II. Jerzy z kolei otrzymał imię po swoim dziadku, czeskim królu. Bracia początkowo rządzą wspólnie. Dopiero w roku 1505 rozdzielili ziemie. Nie wdając się w szczegóły Fryderyk objął część legnicką, zaś Jerzy brzeską.

Książę Jerzy w roku 1516 pojął za żonę księżniczkę pomorską, córkę sławnego księcia szczecińskiego Bogusława X. Małżeństwo to nie doczekało się potomstwa. Książę Jerzy zmarł młodo, mając zaledwie 38 lat. Na rządzonych przez siebie włościach prowadził rozsądną gospodarkę, interesował się nauką i sztuką, czynił fundacje ale niczym szczególnie nie zdążył zasłynąć. Być może i z tego powodu, że trochę był w cieniu swego brata, który od młodych lat okazał się niezwykle rzutkim politykiem i gospodarzem. Człowiekiem o szerokich horyzontach.

Gdy przejął całość ziem brzesko-legnickich zdążył już być dwukrotnie żonaty i miał za sobą liczne sukcesy jako władca. Pierwsze małżeństwo zawarł w roku 1515 z królewną polską Elżbietą; córką Kazimierza Jagiellończyka. Niespełna dwa lata później księżna zmarła po urodzeniu córki. Dziecko też zmarło natychmiast. Mniej więcej po roku książę zawarł drugie małżeństwo z Zofią, córką margrabiego brandenburskiego na Ansbachu — nota bene także noszącego imię Fryderyk. Z tego małżeństwa narodziło się troje dzieci. Synowie Fryderyk III i Jerzy II mieli być kontynuatorami rodu i książęcymi rządami. Córkę Zofię wydano w roku 1445 za elektora brandenburskiego Jana Jerzego. Zmarła po roku mając zaledwie 20 lat. Dwa lata później miał umrzeć jej ojciec, ale tymczasem powróćmy do początków jego politycznej kariery.

Ważnym wydarzeniem była wojna z Wrocławiem. Stoczył ją w 1509 roku o prawo do bicia własnej monety. A zaczęło się to od sporu z prowadzącym mennicę książęcą w Legnicy wrocławianinem Conradem Lamermanem, w wyniku którego mennica została zamknięta. Moneta książęca w Legnicy, a być może również w Brzegu była bita w kilku cyklach przez cały okres rządów Fryderyka II, początkowo również wspólnie z bratem Jerzym I. Były to grosze, halerze, półgrosze, talary i ćwierć talary, trojaki i dukaty. Książę Fryderyk II nie miał jednak natury awanturniczej i hołdował raczej zasadom dyplomacji, które poznawał od dzieciństwa na cesarskich, królewskich i elektorskich dworach. Na początku XVI wieku na śląskich drogach i w miastach było bardzo niebezpiecznie. Niezwykle rozprężenie, jakie zapanowało po wojnach husyckich sprawiło, że na kupców i mieszczan napadały bandy różnych rzezimieszków, często o rycerskim rodowodzie. Podobna sytuacja miała miejsce pod koniec XIV wieku i celem zaradzenia jej społeczeństwo śląskie zaczęło się organizować, co poskutkowało utworzeniem śląskiego sejmiku w 1402 roku. Na początku XVI wieku jego działalność i skuteczność mocno osłabły — czego przyczyną były wojny na tle religijnym i wzmożone tendencje emancypacyjne w środowiskach mieszczańskich — głównie Wrocławia. W tej sytuacji książę Fryderyk II zorganizował do walki z tą plagą związek, na czele którego sam stanął. Z kolei w roku 1529 został dowódcą okręgu wojskowego, złożonego z księstw legnickiego, głogowskiego, jaworskiego i żagańskiego. Śląsk podzielił się na cztery takie okręgi w obliczu niebezpieczeństwa wojny z Turcją. W tym czasie Sejm Śląski prężniej zaczął działać i śląskie społeczeństwo stanowe,

poprzez niego, prowadziło coraz bardziej niezależną wobec króla politykę. Śląsk dążył do stworzenia jednolitego państwa, w przyszłości niezależnego. Polem do tych działań był właśnie Śląski Sejm a jednym z liderów Fryderyk II.



20 - Fryderyk II i Jerzy II, ks. legnicko-brzeski

W roku 1516 został namiestnikiem Dolnego Śląska. W roku 1526 starał się o koronę czeską, jako potomek czeskich królów po kądzieli. Wcześniej brał udział w rokowaniach polsko-pruskich, był przy podpisaniu umów lennych pomiędzy Albrechtem Hohenzollernem a Zygmuntem Starym. Gdy królem czeskim został Ferdynand Habsburg, pojechał na jego koronację do Wiednia na czele delegacji Śląskiego Sejmu, ale głównie po to, by przedłożyć mu postulaty spisane na posiedzeniu w Głubczycach, które pogłębiały śląską niezależność. Zręcznie udało mu się też poszerzyć włości o ziemie kupione i dobra zastawione. Zwycięsko wyszedł ze sporu o Byczynę i Kluczbork. W 1537 roku zawarł umowę z elektorem brandenburskim Joachimem o wzajemnym dziedziczeniu. Miało to związek z małżeństwem dzieci: księżniczki śląskiej z elektorskim dziedzicem i młodszego syna księcia Fryderyka, Jerzego z elektorską córką Barbarą. I tu mamy kolejny związek z Fryderykiem, także Drugim, królem pruskim z XVIII wieku. Właśnie na mocy tegoż porozumienia, ponad 200 lat później zażądał on Śląska od Austrii i w wyniku Wojen Śląskich w znacznej części go przejął. Będzie między tymi odległymi od siebie w czasie władcami jeszcze jedno podobieństwo, ale o tym później. Tymczasem układ z elektorem brandenburskim rozwścieczył Ferdynanda

I Habsburga. Wiedeński cesarsko-królewski ród cały czas ostrzył sobie zęby na śląskie dobra. Przypomnijmy spustoszenie książęcego skarbu w Opolu po śmierci Jana Dobrego, co miało miejsce w tym samym czasie mniej więcej a o czym była mowa w pierwszym tomie. Górnośląski książę także wolał przekazać wszystko Hohenzollernom, którzy gwarantowali dobre gospodarzenie a nie tylko wyciąganie ze Śląska pieniędzy, ale nie do końca mu się to udało. Jednakże mimo to, układ pomiędzy księciem legnicko-brzeskim a brandenburskim elektorem, choć przez króla Ferdynanda nie uznany, a nawet unieważniony w roku 1546, miał swoją prawną moc, na którą właśnie w XVIII wieku powoływał się Fryderyk Wielki. Tymczasem Ferdynand Habsburg obłożył księcia restrykcyjnymi karami pieniężnymi. Te wydarzenia ogromnie nadwyrężyły zdrowie księcia, który był osobą — poza wszystkim innym — ogromnie wrażliwą. Jego duchowość to motor wielu innych niż polityka i gospodarka przedsięwzięć. Był miłośnikiem sztuki i nauki. Zainicjował utworzenie w Legnicy uniwersytetu. Będąc we Włoszech poznał dzieła renesansu i przeniósł te wzorce do siebie. Niestety, niewiele przetrwało. Anegdotyczny jest fakt, że jego arcypiękna zbroja turniejowa częściowo jest w Berlinie a częściowo w Moskwie. Warto zauważyć, że książę był miłośnikiem turniejów, które należy uważać za odpowiednik dzisiejszych zawodów sportowych. Lubił ponadto spotkania, którym towarzyszyły dworskie rozrywki; muzyka, tańce i poezja oraz dworska etykieta. Los wielu spośród skatalogowanych jeszcze przed II Wojną Światową dzieł sztuki, pamiątek o wysokich walorach artystycznych jest dziś nieznany.

Przez większość życia książę Fryderyk II był żarliwym katolikiem. W roku 1507 odbył podróż do ziemi świętej. Ale później zetknął się z nauką Lutra i charyzmatycznym, protestanckim, śląskim intelektualistą Kasparem Schwenkfeldem, który zresztą wszedł wkrótce w ostry spór z poglądami Lutra. Dodajmy, że zwolennicy nauk Schwenkfelda do dziś tworzą swój kościół — głównie w USA. Od roku 1529 książę był już wyznawcą propagatorem i protektorem luteranizmu. Nadał też wolność wyznania wszystkim swoim poddanym i strzegł jej w duchu niezwykłej na tamte czasy tolerancji. To pogłębiło konflikt z katolickimi Habsburgami ale stworzyło podwaliny późniejszej działalności śląskich humanistów.

W roku 1546 protestanci w Europie przegrali wojnę, którą zresztą sami wywołali. Upojony zwycięstwem cesarz Ferdynand Habsburg wezwał do Wrocławia śląskie stany, w ich obecności książę Fryderyk wytłumaczył się

ze wspomnianego już wcześniej układu o wzajemnym dziedziczeniu z elektorem brandenburskim. Sześćdziesięciosiedmioletni, schorowany już wówczas i będący w żałobie po córce książę początkowo wysłał do Wrocławia najstarszego syna a z nim swego kanclerza. Jednakże bezwzględny Ferdynand zażądał osobistej obecności księcia. Zgryzota z powodu tych wszystkich niepomyślnych zdarzeń i choroba położyły kres książęcemu żywotowi 17 września 1547 roku. Zachował się opis pogrzebu, który odbył się w Legnicy trzy dni później. Charakterystycznym novum tej uroczystości jest fakt pochodzenia młodzieży szkolnej przed trumną. To świadczy o stosunkach społecznych i stosunku do nauki w księstwie. Trumnę nieśli oczywiście przedstawiciele rycerstwa, podobnie jak książęce tarcze herbowe. Z chorągwiami obecni też byli urzędnicy miejscy, ponadto mieszczanie, chłopci, dworzanie i czeladź — wszyscy ponoć ubrani na czarno. Za trumną szła rodzina i duchowni. To jeden z nielicznych, tak szczegółowych opisów funeralnych zapisanych przez naocznego świadka i zachowanych w całości. Księcia pochowano w legnickim kościele św. Jana w jednym grobowcu z dwiema żonami, ale sarkofag znamy już tylko z opisów — choć portrety zmarłych ze stosownymi opisami były jeszcze na miejscu w XIX wieku. I w tym miejscu wypada po raz ostatni powrócić do podobieństw z późniejszym Fryderykiem II — pruskim królem — który, jak wiadomo, nosił przydomek „Wielki”. Taki sam przydomek; Wielki — nadali swemu księciu mieszkańcy ziem legnickich i brzeskich.

Kiedy książę legnicko-brzeski Fryderyk II umierał, jego starszego syna nie było na miejscu. Imiennik ojca, który miał nosić miano księcia legnickiego Fryderyka III peregrynował gdzieś po Europie i nie bardzo nawet wiadano gdzie. Ale umyślny posłaniec, jeden z legnickich rajców, odnalazł go w północno-saksońskim mieście Torgau — niedaleko Lipska. Do stolicy swego księstwa przybył 8 dni po pogrzebie ojca. Przez czas gdy starszego brata nie było, rządy sprawował młodszy Jerzy, który miał zostać księciem brzeskim Jerzym II. Fryderyk III przybył na swe włości z oddziałem liczącym około 100 jeźdźców, tudzież z drużyną pieszych i taborem. Brat wyjechał mu naprzeciw z własną, trzykrotnie mniejszą drużyną konną. Do spotkania doszło w miejscowości Gniewomirowice. Do Legnicy wjechali razem, witani przez mieszczan u bram miasta. Rozmowy pomiędzy braćmi chyba były spokojne i rzeczowe. Toczyły się pomiędzy 28 września a 12 października. A właściwie krócej, bo 12 października z Legnicy do Brzegu wyruszyły wozy z należną księciu Jerzemu częścią

ruchomych dóbr po ojcu. Wszelkich podziałów dokonano w zgodzie z testamentem Fryderyka II. Następnego dnia, książę Jerzy II także wyruszył wraz z dworem w kierunku swej siedziby w Brzegu. Brat odprowadził go i daleko od Legnicy serdecznie — jak zapisano w kronikach — pożegnał.

Ta nietypowa — biorąc pod uwagę historyczne doświadczenia — idylla pomiędzy braćmi nie trwała długo. Dwa lata i cztery miesiące później Fryderyk III już sposobił się do wojny z bratem, mobilizując do swych oddziałów chłopów i mieszczan. Książę Jerzy nie pozwolił się jednak sprowokować, czym zdobył sobie jeszcze większy szacunek mieszkańców obu księstw. Szacunek za umiejętne rządy miał już zresztą i tak ogromny, czego absolutnie nie posiadał jego starszy brat. Właśnie ta nieumiejętność gospodarowania, rozrzutność, życie na pokaz i ponad możliwości finansowe doprowadziły do finansowej zapaści, zazdrości wobec brata, wyzysku poddanych i wreszcie próby grabieży braterskich dóbr. Zbrojny konflikt został jednak zażegnany przez arcyksięcia Ferdynanda Habsburga, który po niespełna trzech miesiącach od momentu wystąpienia groźby wojny domowej, zareagował w Pradze stosownym wyrokiem wobec księcia Fryderyka III. To spowodowało oczywiście ogromne zacietrzewienie tego ostatniego i rosnącą wrogość wobec brata, ale podporządkować się musiał.

Zwróćmy uwagę, że przez wieki powtarzały się i jeszcze miały się powtarzać w przyszłości te same schematy; swoista dwubiegunowość: dobry gospodarz po złym a po nim znów dobry, dzielenie i łączenie włości i znów dzielenie, bratobójcze wojny, wyniszczające konflikty i rzadsze, niestety, harmonijne współdziałanie, kiepski władca obok dobrego. Z cudem graniczy fakt, że w tych okolicznościach Śląsk i tak się rozwijał fantastycznie, porównywalnie z wiodącymi krainami europejskimi a najczęściej nieporównywalnie lepiej niż sąsiednie ziemie polskie, czego pozytywne efekty do dziś są odczuwalne.

Ale wróćmy do księcia legnickiego Fryderyka III. Miłośnik wystawnego życia, podróży, turniejów i innych uciech dość szybko roztrwoniał niemały spadek. Również dochody z włości o wiele bogatszych niż te, które otrzymał brat, okazały się niewystarczające dla birbanta, jakim książę Fryderyk III był. Wkrótce miał się również okazać nie byle jakim intrygantem. W tej roli widzimy go już w roku 1552 nie gdzie indziej, a na dworze polskim: u swego kuzyna króla Zygmunta Augusta. Wcześniej

jednak rozrzutny Fryderyk został wydziedziczony ze swych dóbr przez cesarza Karola V. Stało się tak, gdy książę naruszył zasady powinności lennych wobec korony czeskiej i sprzymierzył się z wrogimi cesarstwu władcami Hesji, Saksonii i królem Francji. Na dworze polskim znalazł się po wojnie pomiędzy Francją i jej sprzymierzeńcami a cesarstwem. Fryderyk III uczestniczył we francuskiej kampanii przeciwko cesarzowi, czyli swemu prawowitemu władcy. Nic dziwnego, że musiał się później ukrywać. Polskiego króla usiłował wciągnąć do swego konfliktu z bratem, ale bez powodzenia. Tymczasem zarząd nad jego włościami z polecenia cesarza sprawował brat i wrocławski biskup — namiestnik Śląska. Król Zygmunt August przez 5 lat zabiegał o cofnięcie tych decyzji i wreszcie pod warunkami dotyczącymi powstrzymania się od agresywnych poczynań wobec cesarstwa i brata Fryderyk powrócił do Legnicy w 1557 roku. Nie znaczy to jednak, że nałożone sankcje były przez księcia respektowane. W efekcie w roku 1559 arcyksiążę Ferdynand Habsburg nakazał mu przybycie do Wrocławia, a tam go aresztowano i osadzono w ratuszu. Nowym władcą księstwa wkrótce został syn Fryderyka III, Henryk XI. Fryderyk został więźniem własnego syna i po przewiezieniu z Wrocławia żył w areszcie domowym w Legnicy.

Książę Fryderyk III jeszcze za życia swego ojca ożenił się z księżniczką meklemburską Katarzyną. Miał z nią sześcioro dzieci. Henryk był najstarszy. Potem były dwie córki: Zofia zmarła tuż po urodzeniu a Katarzyna została żoną księcia cieszyńskiego Fryderyka Kazimierza. Następnie urodził się kolejny syn. Dano mu na imię Fryderyk, ale zmarł nie dożywszy 10 lat. Kolejna córka, Helena wyszła za mąż za barona żmigrodzkiego i milickiego Zygmunta Kurzbacha. W 1552 roku urodził się jeszcze jeden syn, który także otrzymał imię Fryderyk i nosił miano księcia legnickiego. Istnieje jednak podejrzenie, że był dzieckiem nieślubnym, gdyż ponoć spłodzonym pod nieobecność oficjalnego ojca. Tenże książę Fryderyk był trzykrotnie żonaty: z księżniczką cieszyńską Marią Sydonią, księżniczką holsztyńską Dorotą i księżniczką wirtemberską, księżną wdową oławską, Anną. Z tych małżeństw narodziło się troje dzieci. Wszystkie zmarły przy urodzeniu.

marszałka wielkiego koronnego Opalińskiego. W przedsięwzięciu tym pomocne mu było zamieszanie, jakie we Wrocławiu spowodowała zaraza. Ów książę zawiadomiono starał się o koronę po Zigmuncie Augustynie. Był gościem Anny Jagiellonki i Stefana Batorego. Uczestniczył w poselstwie do Szwecji, które towarzyszyło potem Zigmuntowi Wazie, jadącemu po polską koronę. Wszystko to wysoce niepokoiło Habsburgów i to zapewne ich agenci otruli księcia Henryka XI gdy przebywał w Krakowie. Będzie okazją na bardziej szczegółowe poznanie awanturnych dziejów Henryka XI, jego ojca Fryderyka III, ich rodzin, dworu, innych postaci europejskich i epoki, gdyż opisał je najbliższy, najbardziej zaufany i wierny książęcy dworzanin, niejaki Jan Schweinichen w swym pamiętniku, który ukazał się drukiem w XIX wieku. Zamiarem autora niniejszej książki i wydawcy jest wydanie tegoż pamiętnika, jako swobodnego suplementu do dwóch tomów dziejów śląskich książąt.

W tym czasie już od dawna faktyczne rządy w Legnicy sprawował młodszy brat Henryka XI, Fryderyk IV. Przeżył on Henryka o 8 lat i był niezłym gospodarzem, ale jako się rzekło, nie pozostawił potomstwa. Henryk XI miał sześćoro dzieci. Trzej najmłodszych zmarli wcześniej. Z trzech starszych córek tylko najstarsza Katarzyna Zofia zrobiła karierę, wychodząc za księcia bawarskiego palatyna reńskiego Fryderyka von Zweibrücken Veldenza. (Znowu Fryderyk; ależ to było popularne imię w tamtych czasach). Pod koniec XVI wieku ziemie księstwa legnicko-brzeskiego znów połączyły się w jedną całość, pod władzą potomków brzeskiej linii książęcego rodu.

12. Koniec wieńczy dzieło

Jednym z najwybitniejszych śląskich dzieł literackich jest dramat „Tkacze” Gerharta Hauptmanna, napisany pod koniec XIX wieku. Na Dolnym Śląsku były całe miejscowości parające się tkackim rzemiosłem. Do dziś zachowały się całe kompleksy budynków, będących domami mieszkalnymi i jednocześnie warsztatami tkackimi. Ten ogromny rozwój tkactwa na Śląsku trwał przez wieki od średniowiecza począwszy. Niedaleko Niemczy, gdzieś w początkach XVI, a może już w XV wieku, całą wioskę, uprzednio przez miasto wykupioną, przekształcono z osady rolniczej w centrum tkactwa. Zapomniano przy tym o dawnych powinnościach wobec władcy. A wśród nich był obowiązek uczestnictwa w nagonce podczas książęcych

polowań. Któregoś dnia — a mogło to być gdzieś w połowie XVI wieku — na polowanie w tamte strony wybrał się książę brzeski Jerzy II i zażądał wypełnienia obowiązku nagonki, czemu tkacze się sprzeciwili. Książę ustąpił i zamienił obowiązek osobistego wypełniania służby na stosowny ekwiwalent pieniężny. Poleciał nadto, by w siedzibie cechu namalowano scenę z siedmioma chłopami podczas nagonki. Miało to przypominać o stałości i nieuchronności prawa.

Prawo było jednym z najważniejszych obiektów książęcej uwagi i troski. Jerzy II uważany był za jednego z najbardziej sprawiedliwych — by tak rzec — „uporządkowanych” władców swej epoki. Był też przedsiębiorczym, pełnym inwencji i przewidującym gospodarzem. Wizjonerem, gdy idzie o rozwój swych ziem, odważnym w przedsięwziętych z ogromnym rozmachem poczynaniach. Oszczędność łączył z umiejętnością racjonalnego wydawania ogromnych sum. Te pragmatyczne przymioty towarzyszyły zamiłowaniu do nauki i sztuki a też i rozsądnie dozowanych rozrywek. I wreszcie do działalności filantropijnej i charytatywnej. Był człowiekiem światłym o umyśle otwartym na nowe prądy ideowe. Sam Marcin Luter polecał jako wzór do naśladowania, sposób zorganizowania w księstwie brzeskim kościoła luterańskiego i jego społecznego usytuowania, co było pomysłem samego księcia. I rzeczywiście; przyjeżdżano do Brzegu po naukę, bo miasto to z prowincjonalnego grodu, za sprawą kolejnych władców stawało się intelektualnym i gospodarczym centrum. (Przykro, że po 1945 roku już niewiele się z tego ostało.) Rzec można obrazowo, że najwyższe piętra tego gmachu dobudował książę brzeski Jerzy II. W jego postaci jakby skumulowały się najlepsze cechy i uzdolnienia przodków. Uzewnętrzniły się one od pierwszych dni samodzielnych rządów, które objął w październiku 1547 roku. Zasad sprawowania władzy uczył się przy ojcu. Wykształcenie — niemałe — zdobył głównie dzięki własnej pracy; choć w młodych latach, dzięki staraniom ojca, miał świetnych nauczycieli. Ale formalnych studiów nigdy nie podjął. Zamiłowania do wiedzy dowodziła ogromna, bogata biblioteka zamkowa, zasobna w najwybitniejsze dzieła i ciągle wzbogacana. Równolegle książę dbał o stan posiadania brzeskiego gimnazjum, które za jego rządów rozbudowano a poziom nauczania zbliżał się do uniwersyteckiego. Książę fundował też stypendia dla ubogich a zdolnych uczniów. Podobnie, posagami wspierał panny z ubogich rodzin, wychodzące za mąż. Gdy przebudowywano miasto, sfinansował budowę

małych, ale schludnych, murowanych domków dla biedoty, które szeregiem, jednakowe, stały pod miejskim murem obok szpitala, który też kazał wybudować. Ponieważ dzieł księcia jeśli idzie o budownictwo i informacji o tej jego działalności przetrwało wiele, więc można by tylko o tym całą książkę napisać. Koniecznie zauważyć jednak trzeba jego inicjatywy w sferze, którą dziś nazywamy inżynierią sanitarną, bowiem był to ewenement na tamte czasy. Na przykład była to budowa wodociągów. Nadto działania porządkowe dotyczące sprzątania śmieci, usuwania nieczystości i błakających się zwierząt; między innymi świń, które pacholcy miejscy mieli wyłapywać i przekazywać na rzecz biednych oraz szpitala, będącego jednocześnie ochronką. Największymi dziełami budowlanymi księcia były jednak zamki z brzeskim na czele.

Za jego rządów przepiękny do dziś brzeski zamek otrzymał swoją wysmakowaną, wykonaną z najwyższym artystycznym kunsztem, renesansową formę; z krużgankowym dziedzińcem i frontonem, którego piękno niewielką ma konkurencję w Europie. A poczet śląskich książąt w postaci medalionów i całopostaciowych figur, jest jak historyczna księga wykuta w kamieniu. Jest tam i postać księcia Jerzego II i jego żony Barbary; córki elektora brandenburskiego Joachima. Książę zatrudniał niejako etatowo wybitnych budowniczych, rzeźbiarzy, malarzy, a także uczonych i kaznodziejów. Fundusze zyskiwał dzięki rozwojowi gospodarki. Za jego sprawą rozwinęło się górnictwo różnych kopalin: od miedzi po saletrę. Rozwijano różne rodzaje hodowli i doskonalono uprawy. Również te ozdobne, bo książę był miłośnikiem pięknych ogrodów. Podobnie jak znakomitą hodowcą koni. Rozwijała się wytwórczość i technika w rzemiośle. Kwitł handel. Świadomie nie przytaczam różnych liczb, obrazujących te zjawiska, bowiem zamieniłby się ten opis w rocznik statystyczny. Jednocześnie poddani byli traktowani uczciwie i sprawiedliwie. Książę dbał, by nie wyzyskiwała ich szlachta ani duchowieństwo. Wprowadził regulację cen żywności. Tępił pijaństwo, próżniactwo i rozrzutność. Nawet wydatki na różne przyjęcia poddane zostały szczegółowej regulacji. Sam książę, także do propagowanych zasad się stosował, ograniczając wystawność oficjalnych uroczystości do niezbędnej; nawet gdy z wizytą przybywał cesarz. Rudolf II Habsburg cenił sobie księcia Jerzego II, liczył się z jego zdaniem i ufał mu. Gdy w połowie XVI wieku Turcy po raz pierwszy mieli zagrozić Wiedniowi, to właśnie brzeski książę był dowódcą śląsko-łużyckiego kontyngentu. Do wojny tej

na szczęście nie doszło, ale widać, że Jerzy II musiał być także sprawnym strategiem i dzielnym rycerzem. Z innych spektakularnych wydarzeń politycznych warto zauważyć spotkanie z Henrykiem Walezym, zdążającym na polski tron. Za to spotkanie podziękował później księciu specjalnym listem.

Luterańskie zasady raczej skłaniały księcia do skromności. Gdy pewien kaznodzieja mitygował się mając wygłosić naukę dla książęcej rodziny, miał mu rzec, że (...) „księżęta należą do tego samego nieba co chłopci. Wszak nie masz mi głosić innej Ewangelii niż tej, co jest dla ludu” (...). Z czasem popadł w pewnego rodzaju ortodoksję religijną i poddanym zaczęły grozić kary za nieuczestniczenie w nabożeństwach.

Przy całej skromności a nawet surowości w dziedzinie obyczaju, pewne przyjemności życia nie były księciu obce. Czerpał je z obcowania ze sztuką, nauką i z polowań. Przy czym szczególnie lubił polowania z sokołami.

Z małżeństwa z Barbarą urodziło się pięć córek i dwóch synów. Trzy córki zmarły bardzo młodo. Z pozostałych Zofia nie wyszła za mąż i nie wstąpiła do klasztoru, lecz pozostała na dworze. Przeżyła rodziców, podobnie jak najmłodsza Elżbieta Magdalena, którą wydano za księcia ziebickiego Karola II. Starszy z synów, Joachim Fryderyk miał kontynuować książęcy ród. Potomstwo młodszego, Jana Jerzego, zmarło w niemowlęctwie. Książę brzeski Jerzy II zmarł 17 maja 1586 roku przeżywszy 63 lata. Śmierć poprzedziła krótka choroba. Starszy syn był wówczas poza krajem i książę nie doczekał jego powrotu. W chwili śmierci byli przy nim pozostali bliscy. Uroczystości pogrzebowe odbyły się po powrocie starszego syna. Zgodnie z wolą zmarłego miały skromny choć podniosły charakter. Zachowała się piękna mowa pogrzebowa, którą wygłosił superintendent — to ważna godność państwowa — Wawrzyniec Stark. Trumnę złożono w zamkowej kolegiacie. Dziewięć lat później, obok stanęła trumna z ciałem jego żony Barbary. Niedaleko Brzegu, przy jednej z pierwszych brukowanych dróg, którą książę nakazał wybudować, stoi kamień z ogromnym śląskim orłem, książęcym godłem i inskrypcją. Długo leżał przewrócony ale od kilkudziesięciu lat znów można odczytać tekst, którego fragment przytaczam: „Inni dla nas budują, my budujemy dla potomności”. (...) Do nikogo bardziej, jak do księcia Jerzego II to przesłanie nie przystaje. Nikt też bardziej jak on, nie zasługuje na

przydomek, który nadali mu sami poddani — podobnie, jak wcześniej jego ojcu. Nazwali go „Wspaniałym”.

Koniec XVI wieku przyniósł faktyczne zmiany jak idzie o rozumienie i sprawowanie książęcej władzy w śląskich krainach. Choć formalnych zmian wielkich nie było, to jednak w praktyce władcy śląskich księstw tracili znaczenie — z jednej strony na rzecz władcy królestwa i cesarstwa, a z drugiej na rzecz stanów, które samorządnie ustanawiały część zasad administracyjno-prawnych. Książęca godność z władczej, coraz bardziej stawała się tytułową. Jednakże rola księcia jako animatora poczynąń gospodarczych i kulturalnych nadal była ogromna. To stopniowe pomniejszanie się pozycji książąt wynikało ze zmian społecznego współżycia i sposobów prowadzenia polityki, ale też i dlatego, że wymierały dotychczasowe śląskie linie dynastyczne a zwolnione w ten sposób księstwa, można było po prostu kupić. Stawały się więc one swego rodzaju geszeftami dla nowych właścicieli. W momencie śmierci księcia brzeskiego Jerzego II Wspaniałego, oprócz jego linii trwała jeszcze cieszyńska linia Piastów górnośląskich i linia książąt ziebicko-oleśnickich z rodu Podiebradów, kontynuująca piastowski ród po kądzieli. Tymczasem w księstwie brzeskim, po Jerzym II władzę przejęli jego synowie: Joachim Fryderyk i Jan Jerzy.

Przypomnijmy, że ziemie legnickie stanowiące historyczną całość z brzeskimi nadal były w ręku utracjusza, bibosza, kłótnika i jakby go tam jeszcze podobnymi epitetami określić, księcia Henryka XI. Przy jego wyczynach błędną rozrzutność i niegospodarność księcia Bolesława III Rozrzutnego oraz hulanki i awantury księcia Bolesława Rogatki — protoplastów legnickiej rodziny książęcej. Ciekawostką może być fakt ujawnienia przed kilku laty na rynku antykwarycznym całego zestawu dzieł śląskiej sztuki złotniczej, które niegdyś Henryk XI zastawił lub sprzedał, opróżniając rodowy skarbiec. Ale ponieważ obecna sytuacja finansowa wydaje się nie być lepszą od tej sprzed wieków, a sposób gospodarowania rządzącymi państwem też polega raczej na sprzedawaniu majątku niż jego wypracowywaniu, więc tylko nieliczne spośród historycznych precjozów zakupiono na cele muzealne.

Wracając do rzeczy: prostactwo, awanturnictwo i utracjuszostwo legnickiego dworu było absolutnym przeciwieństwem intelektualnej atmosfery i gospodarności dworu brzeskiego. Potomstwo księcia Jerzego II Wspaniałego było jej kontynuatorem.

Obowiązujące prawo książęcą władzę przekazywało wyłącznie w ręce synów. Mimo to córka księcia, Elżbieta Magdalena, wydana za pochodzącego z rodziny Podiebradów księcia ziebicko-oleśnickiego Karola II musiała podpisać dodatkowo wraz z mężem zobowiązanie, że otrzymawszy — nie mały zresztą — posag, nie będzie w przyszłości rościć sobie żadnych praw do ziem i majątku księstwa. Być może było to wynikiem pamięci o wieloletniej utracie Brzegu w przeszłości na rzecz książąt opolskich. Tymczasem bracia po śmierci ojca prawie od razu podzielili księstwo. Młodszy Jan Jerzy przejął Oławę, starszy Joachim Fryderyk pozostał w Brzegu. Obaj byli już wówczas żonaci. Książę oławski Jan Jerzy miał do roku 1582 za żonę księżniczkę wirtemburską Annę. Z małżeństwa przyszło na świat dwoje dzieci: syn przeżył niespełna rok, córka zmarła przy urodzeniu. Sam książę Jan Jerzy tylko o 6 lat przeżył swego ojca i zmarł w roku 1592 w wieku 40 lat. Oława powróciła do jego starszego brata. Urodzony w 1550 roku, a więc dokładnie w połowie XVI wieku Joachim Fryderyk mając 27 lat ożenił się z córką księcia Anhaltu (Bernburg-Zerbst) Joachima Ernesta. Księżna Anna Maria urodziła mu trzech synów i trzy córki. Najstarszy syn zmarł zaraz po urodzeniu. Najmłodszy Jerzy Rudolf przejąć miał ziemie legnickie, gdy skończyła się tamtejsza linia książęca. Dlatego jego bratanek, po dwóch wiekach znów miał być księciem legnicko-brzeskim. Bratanek, gdyż książę Jerzy Rudolf zmarł bezdzietnie w roku 1653 mając 58 lat, choć był dwukrotnie żonaty. Pierwszą małżonką była Zofia Elżbieta, córka księcia Anhalt-Dessau Jana Jerzego. Drugą była kuzynka, księżniczka ziebicko-oleśnicka, Elżbieta Magdalena.

Przy okazji proszę zwrócić uwagę, że w drugiej połowie XVI wieku narodziła się moda na dwuczłonowe imiona w książęcych rodach. Moda chyba przyszła z zachodu i trwać miała do wymarcia linii Piastów legnicko-brzeskich u schyłku XVII wieku.



22 - Henryk XI, ks. legnicki

Starszy syn Joachima Fryderyka brzeskiego, Jan Chrystian miał kontynuować dzieło ojca i dziadka rządząc w Brzegu według ich świątłych wzorów. Ożenił się dwukrotnie. Z zawartego w 1610 roku małżeństwa z córką elektora brandenburskiego Jana Jerzego (zauważmy, że to kolejny władca noszący te imiona), Dorotą Sybillą, miał — uwaga — trzynaścioro dzieci. Drugą małżonką od roku 1626 była córka biskupiego marszałka, Anna Sitsch. Z nią miał książę Jan Chrystian ośmioro dzieci. Razem miał dwadzieścioro jeden potomstwa i w tej dziedzinie nikt przedtem ani potem w śląskich i nie tylko śląskich rodzinach nawet się do niego nie przybliżył. Nie wiem czy znaleźlibyśmy jakiegokolwiek europejskie dwory, mogące pochwalić się takim wynikiem prokreacyjnym. Może gdzieś w Oriencie, gdzie było wielożeństwo i haremy?

Księżęta: brzeski Jan i legnicki Jerzy Rudolf mieli też siostry. Urodzona w 1593 roku Barbara Agnieszka została żoną śląskiego magnata Jana Ulryka Schaffgotscha. Młodsza, Anna Maria, zmarła mając kilka lat. Najmłodsza, Maria Zofia, przeżyła 52 lata w stanie panińskim na brzeskim dworze. Tymczasem XVII wiek szykował Śląskowi i jego książęcom rodzinom wydarzenia dramatyczne, które miały zdecydowanie odmienić ich dalsze losy.

Brzeski książę Jan Chrystian był niezwykle zręcznym politykiem. Zapewne dzięki temu w latach 1617-1621 obdarzony został godnością starosty generalnego Śląska. Był to czas ostrego starcia pomiędzy starym a nowym porządkiem wewnątrz chrześcijaństwa, co zaowocowało wojną

30-letnią. Był to też moment ścierania się Czech z dynastią Habsburgów, czego przyczyną były nie tylko spory religijne. Śląsk i śląscy książęta byli ważnymi graczami na tej scenie. Widząc jak silne jest ciążenie Śląska i jego władców w stronę Czech, Cesarz Rudolf II Habsburg podjął próbę oddzielenia tych dwóch krajów. Jego dygnitarze na Sejmie Praskim w 1611 roku zaproponowali stworzenie osobnego Królestwa Śląskiego ze stolicą we Wrocławiu. I choć w śląsko-czeskiej rodzinie nie wszystko było „po różach” i wiele było śląskich pretensji do czeskich stanów, które uważały się za lepsze od śląskich; zaś Czesi bardzo niechętnie patrzyli na ogromną niezależność Ślązaków — szczególnie mieszczan, to jednak polityczny racjonalizm i pragmatyzm zwyciężył. Choć miło jest dziś puścić wodze fantazji i pomyśleć, jak by to mogło pięknie być, gdyby Śląsk stał się samodzielnym państwem. Przewodniczącym śląskiej deputacji na praski sejm był książę Jan Christian, którego wówczas na stanowisku generalnego starosty poprzedzał książę ziebicki Karol II z dynastii Podiebradów. Z listu, który książę Jan Chrystian napisał do Karola II jasno wynika trzeźwość osądu tamtej niezbyt realnej, a podyktowanej li tylko doraźnymi względami politycznymi, propozycji stworzenia Królestwa Śląskiego. Ślązacy uzyskali natomiast dwie rzeczy bardzo ważne: potwierdzenie tzw. „Majestatu swobody religijnej” — co było fundamentem dalszego rozwoju cywilizacyjnego, oraz powołanie niezależnej od stolicy w Pradze tzw. „Kancelarii śląsko-łużyckiej”, będącej faktycznym organem władzy wykonawczej w dzielnicy. Kilka lat później wybuchła Wojna 30-letnia.

Książę brzeski Jan Chrystian od początku aktywnie uczestniczył we wszystkim co się z nią wiązało — oczywiście po stronie sił postępu, czyli w obozie protestanckim. W tym czasie wyznawał on już Kalwinizm — znacznie bardziej surowy w stosowaniu nakazów biblijnych, niż Luteranizm. Konfesji dokonał książę w 1613 roku wraz z bratem Jerzym Rudolfem, za przykładem krewnych z rodziny elektorów brandenburskich. Niestety, Śląsk będący na drodze wszystkich ścierających się w Wojnie Trzydziestoletniej armii, ucierpiał potwornie. Największe spustoszenie sprawili Szwedzi, którzy śląskie skarby kultury i inne dobra wywozili tonami, a czego dowody do dziś są w szwedzkich muzeach, bibliotekach a zapewne i w prywatnych rękach a także na dnach Odry, Wisły i Bałtyku — bowiem ogromne skarby spławiano skutami rzeczными i okrętami. Preludium do tej wojny była bitwa pod Białą Górą, w której protestanci ponieśli klęskę. Była to też osobista klęska brzeskiego księcia. Stojący na

czele śląskiej opozycji antyhabsburskiej książę Jan Chrystian, musiał ze Śląska zbiec, wypędzony przez zwycięskiego Ferdynanda II. Schronił się w Toruniu należącym do protestanckich Prus a następnie zamieszkał w Ostródzie. Tam też zmarł w samo Boże Narodzenie 1639 roku. Jego zwłoki do Brzegu sprowadzili synowie i pochowali w zamkowym kościele.

Kiedy przyjrzeć się niezwyklej aktywności politycznej księcia w owych, jak mało które burzliwych czasach, aż dziw bierze, że miał czas na życie rodzinne. A przecież spłodził 21 dzieci z dwóch małżeństw. Niestety, większość zmarła bardzo wcześnie lub wręcz przy urodzeniu. Tak było z synami Joachimem, Henrykiem, Ernestem i Augustem oraz córkami Anną, Elżbietą i bliźniaczkami Dorotą i Agnieszką. Mając kilkanaście lat zmarł syn Rudolf. Podobnie rzecz miała się z dziećmi urodzonymi z zawartego już na emigracji drugiego małżeństwa; dwiema córkami i dwoma synami. Tak więc z dwadzieścioro dzieci wieku dorosłego doczekało ośmioro. Pięcioro z pierwszego małżeństwa i troje z drugiego. Trzech najstarszych braci było dziedzicami księstwa. Na szczęście zemsta katolickiego cesarza skupiła się tylko na ojcu, zatem nie zostali oni wyzuci z dziedzictwa. Pomni dawniejszych sporów w piastowskiej rodzinie przy podziale majątków, postanowili sprawę oddać losowi. Losowanie to odbyło się w roku 1654, po śmierci ich stryja, księcia legnickiego Jerzego Rudolfa. Po śmierci brata nominalnie był on władcą całego księstwa legnicko-brzeskiego. Ślepy traf sprawił, że najstarszy z braci, urodzony w 1611 roku Jerzy III, otrzymał najbogatszy kawałek włości, czyli księstwo brzeskie. O 5 lat młodszy Ludwik objął po stryju księstwo legnickie. Najmłodszy, ale wówczas już 32-letni Christian, otrzymał maleńkie, kupione 130 lat wcześniej przez księcia Fryderyka II, księstwo wołowskie. Ale to właśnie on miał wkrótce zostać władcą całego, znów połączonego księstwa legnicko-brzeskiego. Zanim to nastąpiło, książęta postanowili wspierać się wzajem. Zadbali też o posagi siostr i los przyrodniego rodzeństwa. Wybijali nawet monetę ze wspólnym wizerunkiem. Sybillę Małgorzatę dość późno, bo w wieku 37 lat, i po podziale ziem, wydano za wojewodę pomorskiego. Księżniczka Zofia Magdalena, młodsza o 4 lata, w podobnym wieku wyszła za księcia ziebicko-oleśnickiego Karola Fryderyka Podiebrada. Ich przyrodnia siostra Joanna Elżbieta wyszła za czeskiego barona Zdenka Howorę z Lipy.

Książę brzeski Jerzy III, najstarszy z braci, został mianowany namiestnikiem Śląska. Nadaną przez cesarza godność piastował aż do

śmierci, angażując się szczególnie w kwestie wolności religijnych. Zmarł w roku 1664 w Brzegu i tam w kościele zamkowym spoczął. Miał 53 lata. Córką Dorota Elżbieta na rok przed śmiercią ojca wydana została za księcia Nassau-Dillenburg, Henryka. Była ona dzieckiem z pierwszego małżeństwa Jerzego z księżniczką ziebicko-oleśnicką Katarzyną, którą pojął w roku 1638 mając 27 lat. Drugie małżeństwo zawarł w roku 1660 z Elżbietą Marią Karoliną, córką palatyna na Simmern, Ludwika Filipa.

Schedę po Jerzym III przejął książę legnicki Ludwik IV. Okazał się on świetnym gospodarzem, który dźwigał swe włości po wojennych przejściach. Dbał o handel, wytwórczość i praworządność. Obaj bracia wzorem przodków, dbali też bardzo o sprawy kultury, nauki i sztuki. Na ich dworach gościli znakomici artyści a depozyty książkowe wzbogacały biblioteki szkół. Wzrastały też cenne kolekcje. Książę Ludwik IV zmarł niespodziewanie w 1663 roku, mając 47 lat. Stało się to w wyniku wypadku podczas turnieju. Jeśli książę w takich turniejach brał udział, to znaczy, że i jego fizyczna sprawność była bez zarzutu. Niestety, nieszczęśliwe wypadki zawsze się przytrafiają, a ten miał miejsce w Meklemburgii, gdzie książę bawił u rodziny żony — Anny Zofii, księżniczki von Gustrof, córki Jana Albrechta II. Z małżeństwa tego w roku 1651 urodził się syn, który przeżył tylko rok. W tej sytuacji książę Chrystian został panem całego księstwa. Byli jeszcze przyrodni bracia, ale musieli zadowolić się tylko apanażami z książęcej kasy i tytułami baronów legnickich. Młodszy z nich, Zygmunt, zmarł zresztą przed księciem Christianem w roku 1669 mając 36 lat. Z małżeństwa z Ewą Eleonorą, córką barona von Bibron i Model, Henryk nie miał potomstwa. Starszy August żył 52 lata i przeżył nie tylko przyrodniego brat Chrystiana, lecz również jego syna; ostatniego piastowskiego księcia, Jerzego IV Wilhelma. Sam nie został jednak księciem lecz był tylko baronem i hrabią legnickim. Tak zdecydował cesarz, co było efektem nowej polityki Habsburgów, umniejszającej znaczenie niepokornych śląskich innowierców. August zmarł w roku 1679, cztery lata po ostatnim legnickim księciu a 8 lat po swym synu Chrystianie Augustie zmarłym w wieku 24 lat. Oprócz syna, z małżeństwa z Elżbietą baronówną z Ruppy urodziły się dwie córki: Anna Ludwika Elżbieta zmarła w dziewiętnastym roku życia, Joanna Elżbieta — przy urodzeniu. Drugie małżeństwo Augusta zawarte w 1665 roku z księżniczką Nassau-Dillenburg Karoliną, było bezdzietne. Dynastia piastowska na Śląsku kończyła swą historyczną misję, osobami dwóch

ostatnich władców legnicko-brzeskich: Chrystiana i jego syna, Jerzego Wilhelma.

Koniec XVII wieku to moment wygasania tradycyjnych książęcych rodów i zastępowania ich władzy przez znacznie nowocześniejsze instytucje i mechanizmy. Z jednej strony zgromadzenie stanów, czyli Śląski Sejm zastępował księcia w stanowieniu prawa, zaś z drugiej strony, coraz większy obszar wpływów zagarnął suweren, czyli w tym przypadku cesarski dwór Habsburgów. Książę legnicki, brzeski, wołowski i opawski Chrystian znakomicie to rozumiał. Nie było zasadniczych konfliktów pomiędzy Sejmem Śląskim a książętami, którzy w nim zasiadali i w znacznym stopniu budowali jego siłę. Natomiast widać wyraźnie ścieranie się interesów lokalnych z oczekiwaniami dworu cesarskiego — dodajmy wyjątkowo zachłannych na władzę i majątności — Habsburgów. Książę Chrystian nie zaniedbywał żadnych okazji do budowania prestiżu śląskich książęcych rodów i podkreślenia ich historycznej pozycji.

Ożeniony był z Ludwiką, księżniczką von Anhalt-Dessau, córką Jana Kazimierza — księcia, który przypadkowo nazywał się tak samo jak polski król. Śląscy książęta już od dłuższego czasu koligacili się z tym właśnie rodem. Po czterech latach małżeństwa urodziła się córka, która miała okazać się ostatnią Piastówną, Karolina. Mając 20 lat wyszła za mąż za księcia holsztyńskiego Fryderyka, ale małżeństwo nie udało się i zakończyło po ośmiu latach rozwodem. Ostatnia Piastówna żyła jeszcze 28 lat. Zmarła w 1707 roku osiągnąwszy 55 rok życia. Następne dziecko książęcej pary, także córka, Ludwika, zmarło przeżywszy 3 lata. W 1660 roku urodził się upragniony syn: Jerzy IV Wilhelm. Książę Chrystian początkowo chciał mu dać na imię Piast. Miało to podkreślić starożytność rodu i przewagę w tym względzie nad Habsburgami. Był to jeden ze sposobów budowania prestiżu. Księcia odwiedziono jednak od tego zamiaru argumentami o pogańskości imienia protoplasty rodu. Polityczne ambicje księcia Chrystiana nie ograniczały się tylko do tego rodzaju gestów. Dorastał on przy ojcu, który był wówczas na wygnaniu w Prusach. Dzięki temu zetknął się z polską arystokracją innowierczą, między innymi z Bogumiłem Radziwiłłem, z którym razem się wychowywali. Nauczył się zatem języka polskiego. Wszystko to przyczyniło się do jednego z najambitniejszych przedsięwzięć księcia. W roku 1668 rozpoczął starania o polską koronę. Niestety przegrywa z Michałem Korybutem Wiśniowieckim. Nie pierwszy to przypadek, gdy Polacy obrali na władcę

kiepskiego kandydata, ale świecącego powierzchownym blichtrzem jak jarmarczną biżuterią, kosztem świetnie zapowiadającego się gospodarza. Wiśniowiecki, pozbawiony jakichkolwiek talentów poza zdolnością pochłonięcia każdej ilości jedzenia i trunków, świecił odbitym blaskiem militarnych czynów swego ojca. Książę Christian był znakomitym administratorem i zręcznym politykiem. Kierował się wyrastającymi z kalwinizmu zasadami sprawiedliwości, uczciwości i poszanowania w poczuciu równości wszelkich istot ludzkich. Choć rządy jego przypadły na trudny czas po wojnie 30-letniej, to jednak zniszczony kraj, nękany przez bandy rabusiów — z trudem, bo z trudem, ale konsekwentnie się odbudowywał. Książę Chrystian miał też swoje osobiste ograniczenia wynikające z rozmaitych przeżyć i wrodzonych skłonności. Był dość chorowity w dzieciństwie i introwertyczny, skłonny do depresji w wieku dojrzałym. Był świadkiem i uczestnikiem wielu dramatycznych wydarzeń, włącznie z niewolą u Szwedów podczas wojny. Dożył 54 lat. Zmarł w Legnicy dokąd się udał za poradą lekarzy. Istnieje jednak pogląd, że w tamtych czasach największym zagrożeniem dla zdrowia i życia ludzi, byli właśnie medycy z ich wątpliwymi kuracjami. Choć może nie tylko w tamtych czasach... Książę zmarł wkrótce po podróży na puchlinę wodną. Stało się to 28 lutego 1672 roku. Pozostała wdowa i jedyny ukochany syn. Co prawda w 1664 roku przyszedł na świat jeszcze jeden, Chrystian Ludwik, ale zmarł wkrótce po urodzeniu.

Książę Jerzy IV Wilhelm miał 12 lat, gdy został władcą ogromnego śląskiego kraju, zatem to matka sprawowała władzę jako regentka. W testamencie książę Chrystian wyznaczył kilku doradców, mających w poszczególnych dzielnicach pomagać księżnej w administrowaniu. Ale okazała się ona znakomitą, w pełni samodzielną władczynią. Zgodnie z rodzącą się modą na francuszczyznę, dotychczasowych niemieckich dworzan, stopniowo zastępowali Francuzi. Następował też pewien zwrot religijny, za sprawą obecnych przy księżnej jezuitów. Młody książę wkrótce wysłany został na studia do Frankfurtu nad Odrą, gdzie niegdyś studia uniwersyteckie odbierał też jego ojciec, ale studiów nie ukończył, bowiem stany w księstwie domagały się przekazania mu władzy od nielubianej matki — regentki. Mając opinię „cudownego dziecka” oraz prawdziwie arystokratyczną posturę i urodę, budził powszechną sympatię. Przyczyniały się do tego też przymioty charakteru, ujmujący, skromny sposób bycia i sprawność w realizowaniu podjętych zadań. W związku

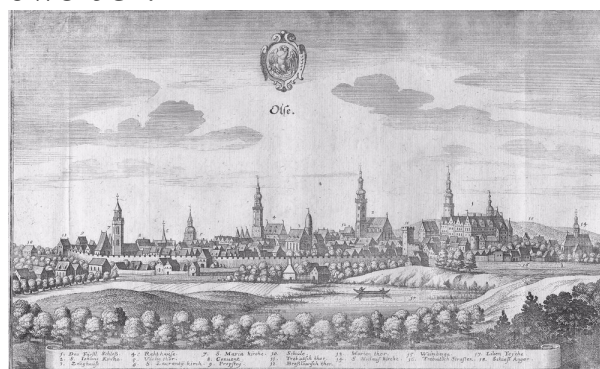
z ową niezwykłą jak na wiek dojrzałością chłopca, jego otoczenie postanowiło zastąpić nim nielubianą regentkę, na co książę, mimo iż blisko związany z matką, przystał. A może też doskwierała nastolatkowi matczyna nadopiekuńczość i apodyktyczność? Na cesarski dwór do Wiednia wyruszył wybitny śląski pisarz Daniel Casper von Lohenstein — przyjaciel Jerzego Wilhelma. Cesarz widać uwierzył wysłańcowi, bo wkrótce książę pojechał osobiście do Wiednia i jako pełnoprawny władca złożył hołd u stóp tronu, do którego prowadziła go jedna z największych sław cesarstwa, wódz Montecuculi. Jeśli ktoś miał wątpliwości co do słuszności powierzenia pełni książęcej władzy chłopcu, wówczas definitywnie musiał się ich pozbyć. Jerzy Wilhelm błyszczał i oczarowywał. Wzbudzał podziw erudycją, znajomością języków i europejskich realiów, dojrzałością, trafnością sformułowań i opinii. Po mającej miejsce 14 marca 1675 roku uroczystości, powrócił do Brzegu, obranego na książęcą siedzibę. Matka, jako oprawę wdowią otrzymała Wołów.

Młodego księcia witano z radością i nadzieją na dobre i sprawiedliwe rządy. I na takie też się zapowiadały. Cesarz uczynił go swoim komisarzem na całym Śląsku, co samo w sobie jest ewenementem, wzięwszy pod uwagę młodzieńczy wiek księcia. Jednocześnie odradzało się dworskie życie, gdyż kraj znów stawał się zasobny. Odbывały się turnieje, spektakle, zabawy, przybywali liczni artyści i intelektualiści. W tej atmosferze książę, miłośnik polowań, wybrał się na tradycyjne łowy z okazji dnia św. Huberta. Listopad 1675 roku by wyjątkowo zimny. Książę dostał tak silnej gorączki, że zamiast wracać do zamku, musiano zatrzymać się w wiejskiej chałupie we wsi Kościerzycy. Ponieważ choroba nie ustępowała, księcia przewieziono do Brzegu gdzie okazało się, że to nie przeziębienie, lecz ospa. Z drogi do Wiednia zawrócono matkę księcia. On sam podyktował testament i list do cesarza z prośbą o opiekę nad matką, siostrą i przyrodnim stryjem Augustem. Habsburski dwór pojmował jednak tego typu prośby po swojemu i zagarnął wszelkie książęce ruchomości i nieruchomości, zanim się kto obejrzał. Mieli w tym wprawę, od czasów gdy w podobny sposób zagrabili dobra po księciu opolskim Janie Dobrym — ponad 100 lat wcześniej.

Nie oni jedni korzystali z okazji do obłowienia się. Próbował też to uczynić dawny nauczyciel Jerzego Wilhelma, niejaki Bohne. Napisał własną wersję testamentu i usiłował skłonić księcia do jej podpisania, ale się nie udało. Książę wyzionął ducha 21 listopada 1675 roku, przeżywszy

o 3 lata swojego ojca i mając zaledwie 15 lat. Wręcz niewiarygodnym jest, że ten nastolatek zdążył zabłysnąć taką sławą w księstwie i na cesarskim dworze.

Na nim skończyła się cała piastowska dynastia. Choć żył jeszcze przyrodni stryj August. Teoretycznie mógł zostać księciem, ale Habsburgowie nie dopuścili do tego. Był tylko baronem, a potem hrabią Legnicy. Zmarł 4 lata po księciu. Władzy w księstwie nie odzyskała także księżna wdowa. Wybudowała jednak w Legnicy piękne mauzoleum, gdzie ostatni Piastowie spoczywają. Ona sama też. Syna przeżyła o 5 lat. Najdłużej żyła księżniczka Karolina. Po nieszczęśliwym, choć zawartym z miłości małżeństwie, osiadła we Wrocławiu. Po śmierci w wigilię Bożego Narodzenia 1707 roku, zgodnie ze swą wolą, spoczęła obok licznych, poprzedzających ją przedstawicielek i przedstawicieli piastowskiej rodziny, w trzebnickim sanktuarium. Piastowski ród, nie tylko na Śląsku lecz w ogóle, przeszedł do historii. Oczywiście w Europie żyli i być może nadal żyją potomkowie piastowskich księżniczek, które wychodziły przez wieki za mąż na różnych dworach.



23 - Panorama Oleśnicy, Merian 1650r.

III. GŁOGÓW A MOŻE ŻAGAŃ

13. Państwo, w którym było Henryków wielu

By opowiadać dzieje wzrostu i zaniku kolejnych gałęzi drzewa genealogicznego śląskich władców, musimy cofnąć się do momentu, gdy dzisiejszy Dolny Śląsk dzielił się na cztery księstwa, czyli do końca XII wieku. Na mapie tej części Śląska widoczne były trzy o podobnej wielkości obszary, biegnące równolegle do siebie z północnego zachodu na południowy wschód. Na południu było Księstwo Świdnickie, po środku, wzdłuż Odry, ziemie księstw Legnickiego i Wrocławskiego, najwyżej leżało Księstwo Głogowskie. W jego granicach, pod rządami Henryka III Głogowczyka, znów znalazły się wszystkie ziemie, jakie posiadał jego ojciec książę Konrad I, syn Henryka Pobożnego. Stało się to w wyniku przejęcia po bezdzietnie zmarłych braciach Konradzie II Garbatym i Przemku Ścinawskim ich części ojcowizny. Ale zanim w roku 1304 zmarł władający Żaganiem Konrad Garbaty, Henryk III Głogowski zdołał powiększyć swą dziedzinę o część ziem Księstwa Wrocławskiego, wymuszonych na Henryku Grubym metodami w żadnej mierze nie przynoszącymi chwały Głogowczykowi.

Henryk III Głogowski był człowiekiem nieprzewidywalnym, porywczym a przy tym podstępny, również zachłanny i nie bardzo gospodarnym. Jak już była mowa we wcześniejszych rozdziałach, te nie bardzo przystające dobremu władcy cechy sprawiły, że mieszczanie wrocławscy nie zaakceptowali go jako spadkobiercy księcia Henryka IV Probusa. Wspierał go za to biskup Tomasz II ale krótko — bo okazało się, że nie będzie on wiernym, uległym sługą kościelnej hierarchii. Ponieważ batalię o Wrocław w otwartym polu Głogowczyk przegrał, więc uciekł się do podstępu i zdrady, co przyniosło mu spore profity. Wkrótce książę głogowski miał stoczyć kolejną batalię o spadek. Tym razem rzecz dotyczyła Wielkopolski. Książę wielkopolski Przemysław II, po śmierci księcia wrocławskiego Henryka Probusa, został władcą Polski i zasiadł na tronie w Krakowie. Stało się to na mocy wcześniejszych porozumień.

W utrzymaniu władzy przeciwko ciągle awanturującemu się Władysławowi Łokietkowi wspierał Przemysła II Głogowczyk. Zapewne z tych względów a także mając na uwadze dość paskudny charakter Władysława Łokietka, wielkopolski książę zapisał swe włości Henrykowi III Głogowskiemu. Zatem po bezdzietnej śmierci Przemysła II w 1296 roku, został śląski książę władcą Wielkopolski — tyle, że powtórzyła się historia z Wrocławia. Tym razem nie mieszczanie, lecz dominujące na Wielkopolsce rycerstwo wystąpiło przeciwko spadkobiercy, próbując oddać majątność właśnie Łokietkowi. Głogowski książę, wspierany przez Bolesława Opolskiego, spuścił Łokietkowi łanie w bitwie pod Krzywiniem. Skończyło się to 10 marca 1296 roku podpisaniem układu. Na jego mocy Łokietek uznał pełnię praw Głogowczyka do Wielkopolski. Odstąpił Głogowczykowi wszystkie ziemie południowej Wielkopolski, a część Ziemi Kłobuckiej, Bolesławowi Opolskiemu. Przrzekł Henrykowi zbrojną pomoc przeciw wszelkim wrogom i wolny wstęp do swych ziem, miast i zamków. Zaadoptował też syna Głogowczyka z pełną konsekwencją, co do późniejszego dziedziczenia. Oczywiście, układów tych Łokietek nie dotrzymał, bo ani przez moment nie miał zapewne takiego zamiaru i już po kilku miesiącach znów rozpoczął wojnę — tym razem wspierany przez Węgrów i Bolesława Mazowieckiego. Kres tym walkom, w które wmieszała się również hierarchia kościelna, która zawsze przy takich okazjach miała coś do ugrania, położył król czeski Wacław II, który był też sukcesorem polskiej korony. Dodatkowo ta polityczna zmiana zagroziła Głogowczykowi utratą części ziem wrocławskich, niegdyś zdradziecko wydartych Henrykowi Grubemu. W roku 1303 Henryk Głogowski był już ze wszystkich stron osaczony przez króla Czech i Polski Wacława II. Przed całkowitą katastrofą uchroniły go kłopoty Wacława na Węgrzech i atak na Czechy Albrechta Habsburga. To odmieniło kolejnie losy i Głogowczyk z gonionego stał się goniącym. Wkroczył do Wielkopolski, tak jak Łokietek do Małopolski. Śmierć Wacława II ostatecznie przekreśliła nadzieje na stworzenie czesko-polskiego mocarstwa. Jego syn nie podołał swoim przeciwnikom. Dzięki temu Henryk Głogowski zajął Poznań tak jak Łokietek Kraków. Choć głogowski książę nadal mianował się spadkobiercą korony polskiej a Łokietek uważał, że ma prawo do Wielkopolski, to jednak sytuacja była patowa. Jeszcze zbrojnie przeciwko Głogowczykowi wystąpił młody książę legnicko-wrocławski Bolesław, zwany Rozrzutnym

lub Hojnym; syn Henryka Grubego, próbując odebrać mu kaliskie, ale przegrał.

I tak po 10 latach nieustannych walk Henryk III Głogowski został władcą, przekazanej mu w spadku przez Przemysła II, Wielkopolski. Jako się rzekło, twarde, wręcz bezwzględne rządy nie przynosiły głogowskiemu księciu dobrej sławy. Ale miały między innymi te dobre strony, że zapewnił on na swych ziemiach całkowite bezpieczeństwo kupcom, wędrowcom i mieszkańcom, gdyż skutecznie tępił wszelkie rozboje. Przeprowadził też, mimo nieustannego zaangażowania wojennego, liczne przedsięwzięcia gospodarcze z niezwykle roztropną reformą monetarną na czele. Stworzył wielkie i silne księstwo, a gdyby nie pewne przywary, mogłoby ono być jeszcze większe. Był też mecenasem sztuki, co najlepiej uwidocznilo się np. w Lubiąskim klasztorze — choć nie tylko tam. Jak widać, nie można jednostronnie oceniać nawet przebiegłego i bezwzględnego okrutnika; i on miewa swoje jasne strony charakteru i umysłu.

Książę pozostawił po sobie aż pięciu synów, którzy podzielili między siebie ojcowiznę, tworząc osobne linie książęce. Przemko II Głogowski, Jan Ścinawski i Bolesław Oleśnicki poumierali bezdzietnie. Po Bolesławie całą ziemię oleśnicką przejął współrządzający z nim Konrad I Oleśnicki i zapoczątkował nową dynastię. Piąty syn, Henryk IV zwany Wiernym, kontynuował linię książąt głogowsko-żagańskich. Matką młodych książąt była księżniczka brunszwicka Matylda.

Henryk III Głogowczyk próbował kontynuować państwowotwórczą myśl księcia Henryka IV Probusa, którego podziwiał, mimo niesnasek między nimi. I to pisze mu się niewątpliwie na plus. Jednak chyba zabrakło mu odpowiedniego formatu, który w większym stopniu posiadał jego kuzyn, książę Henryk V Gruby. Ale, przypomnijmy, zmarł on przedwcześnie, głównie z powodu uszczerbku na zdrowiu po nieludzkiej niewoli właśnie w Głogowie. Tak to znów bratobójcze boje zaprzepaściły szanse nie tylko na silne państwo śląskie ale także na władzę królewską w Polsce. Henryk III Głogowczyk (nazywany także „Pierwszy” — w dynastii głogowskiej) zmarł 9 grudnia 1309 roku, przeżywszy 49 lat, a więc nawet jak na tamte czasy nie za wiele. Pochowany jest w krypcie klasztoru w Lubiążu a jego wizerunek zachował się na bitej w Głogowie monecie.

Książęcej linii głogowsko-żagańskiej właściwie miało nie być. Powstała, bo syn Henryka Pobożnego, Konrad uprzykrzył sobie stan duchowny.

Głogowsko-żagańska linia książęca była czwartą po brzesko-legnickiej, cieszyńsko-oświęcimsko-opawskiej i opolsko-raciborskiej, co do długości trwania. Zapoczątkował ją w połowie XIII wieku wspomniany książę Konrad I Głogowski. Skończyła się na Janie II Szalonym, księciu żagańskim. Prawdziwym architektem księstwa głogowskiego był syn Konrada, Henryk III Głogowczyk. Od niego zaczęły się też problemy z numeracją i chronologią — co narobiło zamieszania w późniejszych kronikach i podręcznikach — bo podobnie jak wuja, księcia wrocławskiego, nazywano go Henrykiem III, ale jednocześnie Henrykiem I Głogowskim. Tylko, że w innej linii, świdnicko-jaworskiej, także pojawia się Henryk I. Tak więc cała ta numeracja — z jednej strony liczona przez wszystkich od Henryka Brodatego — zaś osobno w poszczególnych odnogach książęcego rodu Piastów, staje się kompletnym chaosem dla niewprawnego obserwatora. Zatem zawsze lepiej dodawać, o którą linię chodzi i stosować jej wewnętrzną chronologię. Zaś główna chronologia książąt imieniem Henryk biegła od Brodatego do Henryka X Chojnowskiego w linii książąt legnicko-brzeskich. Zatem Henryk III stał się Henrykiem I Głogowskim i objął w posiadanie całą swoją ojcowiznę; po śmierci dwóch starszych braci, zmarłych bezpotomnie.

Przemko Ścinawski zginął w bitwie pod Siewierzem, podczas wojen z Władysławem Łokietkiem. Konrad Garbaty, książę żagański, był jednocześnie duchownym, zatem zmarł nie ożeniwszy się. Henryk I urodził się około roku 1260. Od roku 1273 władał ziemią głogowską, powiększoną kolejno w latach 1289 i 1304 o dzielnice swych braci.

Księstwo głogowskie w momencie śmierci księcia Henryka osiągnęło szczyt swej potęgi, a jego władcę dodatkowo wzbogacało i wzmacniało posiadanie Wielkopolski, zaś prestiżu dodawało prawo do polskiego tronu. Tego ostatniego niestety nie udało mu się wyegzekwować. Może gdyby dłużej żył i na to wystarczyłoby mu uporu, przebiegłości, siły i szczęścia. Tak się jednak nie stało i tytuł dziedziców Regni Polonia wraz ze wszystkimi włościami książęcymi przeszedł na synów Henryka I. Głogowski władca już za życia rozporządził swoją majątnością, przewidując zapewne spory przy podziale spadku. Księżna wdowa — Matylda otrzymała dożywotnio stolicę księstwa, Głogów. Przeżyła męża o 9 lat, zmarła w połowie 1318 roku. Pięciu synów przez prawie trzy lata wspólnie rządziło księstwem, które z ogromnym trudem tworzył i scalał ich

ojciec. Jednakże w roku 1312 dokonali podziału, co musiało okazać się końcem krótkotrwałej potęgi księstwa Głogowskiego.

14. Jakże ulotne są sny o potędze

Warto w tym miejscu przypomnieć, że Głogów obok Legnicy był historyczną stolicą i najważniejszym miastem starego Śląska; z czasów Henryka Brodatego i dawniejszych. Z podziału tego powstały dwie części. Wschodnie terytoria z Oleśnicą, Wołowem i Trzebnicą, a także wschodnią częścią Wielkopolski z Gnieznem i Kaliszem, przypadły dwóm średnim braciom, synom Henryka I Głogowskiego: Bolesławowi i Konradowi, którzy przybrali tytuły książąt oleśnickich. Bolesław, który de facto był panem na Kaliszu, zmarł po 9 latach od dokonania podziału, nie pozostawiając spadkobiercy, zatem Konrad stał się jedynym dziedzicem i jednocześnie protoplastą nowej linii książęcej; a mianowicie książąt oleśnickich. Po nim, przechodzącymi burzliwe dzieje ziemiami księstwa miało rządzić jeszcze dziewięciu innych książąt imieniem Konrad, w czterech kolejnych pokoleniach.

Pozostali trzej synowie Henryka I posiadli zachodnią część księstwa z ważnymi miastami: Ścinawą i Żaganiem oraz Głogowem — będącym w tym momencie wdową oprawą. Do nich należała też zachodnia Wielkopolska z Poznaniem. Wszystkie te podziały oczywiście znacznie osłabiały książęcą władzę, co sprzyjało wrogom zewnętrznym. Dodatkowo trzej młodzi książęta, w związku z konfliktem o dziesięciny i inne majątkowe kwestie, obłożeni zostali klątwą przez arcybiskupa Jakuba Świnkę i biskupa poznańskiego. Tego rodzaju zdarzenia na Śląsku od dawna były na porządku dziennym, więc już nie przejmowano się nimi zbyt. Jednakże na przyzwyczajonej do uległości wobec kościoła i kleru Wielkopolsce, zrobiło to dość piorunujące wrażenie. Kolejnym minusem dla nowych władców było zrzeczenie się Pomorza na rzecz margrabiów brandenburskich. Było to właściwie usankcjonowanie stanu faktycznego, ale uderzyło w ambicje wielkopolskich możnowładców. Postanowili więc oni ponownie oddać książęcą władzę Łokietkowi, zapominając, że już niegdyś tak uczynili i szybko tego pożałowali. Lepszą pamięć zachowali wielkopolscy mieszcianie, którzy wspierali śląskich władców, mając zapewne też na uwadze nowocześniejsze rozwiązania prawne i lepszą gospodarkę, które Śląsk miał im do zaoferowania. Tymczasem Władysław

Łokietek, któremu solą w oku były zarówno koegzystencja Śląska i Wielkopolski pod wspólną władzą, jak i prawa śląskich książąt do polskiej korony, tylko czekał na taką okazję. Wielkopolanie zadali klęskę śląskim wojskom pod Kleckiem. Następnie zdobyty został Poznań, mimo że zaciekle bronili go mieszczanie pod dowództwem wójta Przemka, wspólnie z siłami śląskimi. Wielkopolska w 1314 roku poddana została Łokietkowi jak na tacy. Ślascy książęta, choć w przyszłości podjęli jeszcze próby jej odzyskania, utracili ją bezpowrotnie. To samo miało się wkrótce stać z tą jej częścią, która przypadła książętom oleśnickim. Po tych wydarzeniach nastąpił dalszy podział księstwa. Jeden z trzech, dotąd wspólnie rządzących braci, Jan, w 1318 roku przejął Ścinawę, a najmłodszy Przemko, pomiędzy 1321 a 1323 rokiem został władcą Głogowa, którym do śmierci księżnej Matyldy zarządzał najstarszy z braci Henryk. Z racji pozycji, jak i zasług, księciu Henrykowi II — zwanemu też „Czwartym” (znów te komplikacje w chronologii) — księciu głogowskiemu o przydomku Wierny, należy się osobna uwaga. Zatem teraz na razie skupmy się na dwóch najmłodszych spośród braci.

Przemko Głogowski, najmłodszy, ożenił się z córką księcia świdnickiego Bernarda. Księżniczka Konstancja, była jednocześnie wnuczką Władysława Łokietka. Przemko przejął od teścia pewne zasady w prowadzonej przez siebie polityce, co sprowadzało się głównie do oporu wobec króla czeskiego Jana Luksemburskiego. Przypomnijmy, że czeski król stał się suwerenem całego prawie Śląska. Ponoć Przemko Głogowski miał rzec, że [...] „wolałbym na jednym koniu opuścić swe księstwo, niż utracić swą wolność i niezależność na rzecz królów czeskich” [...]. Wspomniana „wolność i niezależność” bardzo zresztą były ograniczone przez inne uwarunkowania, i nie wiadomo, czy zdanie to rzeczywiście było wypowiedziane, ale jakże to pięknie brzmi. Zdanie to stało się dla polskich propagandystów wystarczającym powodem, by — wbrew wszelkim faktom — uznać Przemka za piewcę i obrońcę tzw. „polskości” wobec zagrożenia „niemczyzną”, choć tak pojmowana świadomość narodowa w tamtych czasach w ogóle nie istniała. Poza tym rzekomo wypowiedzianym zdaniem książę Przemko niczym szczególnym nie zasłynął. Zmarł bezpotomnie w 1331 roku. Podobno został otruty.

Spadkiem po Przemku podzielili się bracia: Henryk II Wierny i Jan Ścinawski. Wcześniej w podobny sposób — po śmierci matki — bracia podzielili Głogów. Teraz cały należał do nich. Ale Jan Ścinawski swą część

sprzedał czeskiemu królowi, co wywołało w przyszłości niesamowite komplikacje. Jan Ścinawski przeżył wszystkich swoich braci, lecz jako władca niczym się nie wyróżnił, poza tym, że stopniowo rozprzedawał swoje włości. Na szczęście głównie krewnym. Prowadził też lojalną politykę wobec braci. Jego głównym politycznym partnerem był książę Henryk II Wierny, a później bratanek z tej linii, także Henryk III zwany Żelaznym. Jan Ścinawski zmarł bezpotomnie w 1365 roku, przeżywszy o 23 lata najstarszego z braci, Henryka Wiernego, a na rok przed śmiercią drugiego, co do starszeństwa wśród braci — potomków Henryka I Głogowczyka — księcia oleśnickiego Konrada. Ponieważ dokładna data jego urodzin nie jest znana, można domniemywać, że miał wtedy ponad 60 lat.



24 - Świdnica, Merian 1650

Im starszym wydarzeniom i postaciom się przyglądamy, tym mniej mamy o nich pewnych informacji i tym większe pole dowolności, jak idzie o interpretację strzępków faktów. Cytowałem słowa księcia Przemka Głogowskiego, który nie złożył hołdu lennego królowi czeskiemu Janowi Luksemburskiemu, jak to uczynili pozostali śląscy książęta. Miało to być aktem niezwyklej odwagi i roztropności. Tymczasem wykluczał się on w ten sposób ze wspólnoty państwowej, co pociągało za sobą szereg niekorzystnych zjawisk i to zdaje się z tego powodu został on otruty przez własnych rycerzy. Bowiem w przeszłości, usunięcie kiepskiego polityka pojmowane było dość dosłownie. Ów książę miał rzec, że wolałby na jednym koniu opuścić swe księstwo, niż utracić swą wolność i niezależność na rzecz królów czeskich. W tej wersji ową hipotetyczną wypowiedź księcia podają polskie opracowania historyczne najczęściej. Tymczasem

zdanie to zapisane w „Kronice książąt polskich”, brzmi nieco inaczej, a mianowicie: „[...] Wolę raczej ziemię opuścić sam na koniu, niż być poddanym władzy jakiegokolwiek księcia” [...]. To dość istotna zmiana wydźwięku książęcych słów, które raczej mówią o jego mentalności niż odczuciach narodowościowych. Te ostatnie zresztą w dawnych wiekach zajmowały bardzo odległe miejsce w hierarchii politycznych uwarunkowań. Dopiero obudzone w XIX wieku nacjonalizmy, nadały im znaczenia, które do dziś w nas pokutują. Wracając do głogowskiej dynastii książęcej. Otóż po otruciu Przemka całość książęcej władzy w księstwie głogowsko-żagańskim spoczęła w ręku księcia głogowskiego Henryka II zwanego Wiernym. Henryk urodził się około 1291 roku. Jako najstarszy z pięciu braci wyznaczony został na pana Głogowa, Żagania i Poznania — podległego jeszcze wówczas władzy śląskich książąt. Niestety osłabienie ich władzy na skutek jej rozdrobnienia doprowadziło do utraty, nabytych zgodnie z obowiązującym prawem i obyczajem, ziem wielkopolskich. Książę Henryk próbował przeciwdziałać skutkom rokoszu wielkopolskiego rycerstwa niezbyt rozsądnie; zawarł mianowicie układ z margrabiami brandenburskimi, z którymi był spokrewniony. Od jesieni 1317 roku toczono walki nad Obrą. Ale zamiast pozbyć się Łokietka, któremu podporządkowali się wielkopolscy możnowładcy i odzyskać utracone włości, Głogowczycy jeszcze więcej stracili. Waldemar brandenburski, korzystając z różnych prawnych i politycznych kruczków, przejął szmat pozostających jeszcze w śląskich rękach wielkopolskich i śląskich ziem, włącznie z książęcą siedzibą, Żaganiem. Od nieszczęścia wybawiła Głogowczyków śmierć margrabiego i wygaśnięcie jego rodu. Niestety, wkrótce ziemie zachodniej Wielkopolski zdobyte zostały przez Łokietka i z ogromnych dóbr w śląskich rękach pozostał jedynie niewielki rejon Wschowy.

Sytuacja polityczna w owych latach w całej środkowej Europie była niezwykle skomplikowana i dynamicznie się zmieniająca. Losy śląskich księstw były wpłątane w te wydarzenia i bez owego szerokiego kontekstu, który można znaleźć w stosownej literaturze, czasami trudno je zrozumieć. W każdym razie książę głogowski Henryk II Wierny był wyjątkowo uwikłany w sploty politycznych wydarzeń i uzależniony od postępowania głównych graczy na tej arenie. Dziewiątego maja 1329 roku uznał zwierzchnictwo czeskiej korony, uzyskując wraz z bratem Janem Ścinawskim bardzo korzystne warunki dziedziczenia dóbr. Zrzekł się też

tytułu dziedzica Królestwa Polskiego, piastowanego już tylko formalnie, ale pociągającego jednak skutki polityczno-prawne. W tym samym roku podjął niezwykle wyrafinowaną akcję dyplomatyczną na dworze papieskim. Jego rzecznikiem był tam król Sycylii Robert.

Henryk Wierny ożeniony był z Matyldą brandenburską, córką Hermana Długiego z rodu Askańczyków. Gdy ród ten wymarł, książę wystąpił o przekazanie Brandenburgii swemu najstarszemu synowi, także Henrykowi, nazwanemu później Żelaznym. Jednocześnie z Brandenburgii miał zostać usunięty jako uzurpator, cesarski syn. Papież Jan XXII specjalną bullą z 14 lutego 1330 roku nakazał rozpatrzenie sprawy. Gdyby się rzecz cała powiodła, głogowscy książęta staliby się silniejsi, niż byli przed utratą Wielkopolski. O ich szerokich planach może świadczyć odnowienie w tym czasie tytułu dziedzica Królestwa Polskiego przez Jana Ścinawskiego; brata Henryka Wiernego. Zapewne mogłoby się powieść, gdyby śląskich książąt wsparł ich suweren; czeski król. Ale miał on w tym czasie inne zainteresowania.

W 1331 roku książęta Henryk i Jan podzielili się dobrami otrutego brata Przemka, pozostawiając należną część wdowie po nim. W tym samym czasie, Jan Ścinawski sprzedał należną mu część Głogowa czeskiemu królowi za 2000 grzywien. Część ta została wkrótce wcielona bezpośrednio do korony czeskiej. Z małżeństwa z Matyldą brandenburską Henryk Wierny miał kilkoro dzieci, ale nie wiadomo dokładnie ile. Jego córki mylono z jego siostrami. Tak rzecz miała się z Salomeą, zmarłą w 1359 roku. W każdym razie córek tych było nie mniej niż trzy. Dwie pierworodne, w tym wspomnianą Salomeę wydano za mąż. Drugą z nich, Agnieszkę, za księcia raciborskiego Leszka. Wobec pokrewieństwa małżonków, trzeba było uzyskać papieską dyspensę. Wystarano się o nią, ale już po ślubie, co dobitnie świadczy o prymacie kwestii państwowych nad kościelnymi w owych — zdawałoby się całkowicie poddanych religijności i kościołowi — czasach. Najmłodsza z księżniczek Jadwiga, w latach 1331-1348 była opatką w Trzebnicy. Jedyne dziecko zostało kolejnym władcą w linii głogowsko-żagańskiej. Księżna Matylda zmarła młodo, około 25 roku życia. Książę po jej śmierci nie ożenił się ponownie. Wychowywał dzieci, musiał też oddawać się zawikłanym grom politycznym. Przy tym dość sprawnie gospodarzył na swych ziemiach, troszcząc się, by już niczego z uszczuplonego dziedzictwa nie utracić i wiodąc wieloletni spór z czeskim królem o należną mu część Głogowa.

Swego syna za życia chyba do rządzenia nie dopuszczał, dbając jedynie o jego dobre przygotowanie do roli władcy, poprzez odpowiednie nauki, co też miało okazać się niezwykle skutecznym. Książę głogowsko-żagański Henryk II Wierny zmarł w 1342 roku, gdy znów decydowały się losy Śląska, podczas najazdu polskiego króla Kazimierza Wielkiego. Księcia pochowano w klasztorным kościele Augustianów w Żaganiu.



25 - Pojednanie Bolka II z królem Czech i cesarzem Karolem IV

Połowa XIV wieku to czas największego rozdrobnienia Śląska. Księstwo Głogowskie wiodło w tej mierze niechlubny prym. Już nie tylko dzielone były poszczególne ziemie, ale także miasta rozdzielane były na połowy i jeszcze mniejsze części, podlegające różnym władcom. Losu tego nie uniknęła nawet książęca metropolia, Głogów. Prawa do miasta miało kilku książąt z głogowskiej dynastii i dodatkowo wdowa po jednym z nich. Sprawy skomplikowały się, gdy książę Jan Ścinawski sprzedał swoje prawa do połowy Głogowa czeskiemu królowi Janowi Luksemburskiemu. Jego dwaj bracia Henryk Wierny i Konrad Oleśnicki wymusili na nim wówczas zobowiązanie, że bez ich zgody, nigdy więcej, nikomu, niczego ze swego stanu posiadania nie odda. Ale wkrótce potem Jan Ścinawski znów ubił interes z czeskim królem i za cenę dożywotniego władania dopiero co sprzedanym Głogowem, oddał całe swoje księstwo. Transakcja jednak nie doszła do skutku w wyniku interwencji braci. I tak to się toczyło przez kolejne lata.

15. Nawet żelazne serce czasem mięknie

Gdy książę głogowsko-żagański Henryk II Wierny zmarł, jego jedyny syn, Henryk III — nazwany potem Żelaznym — nie miał łatwej sytuacji. Ponieważ, podobnie jak ojciec, nie uzyskał od czeskiego króla praw do dzielnic głogowskiej, zatem nie złożył mu hołdu lennego lecz rozpoczął wojnę, która trwała przez 2 lata od 1342 roku. Wynikiem było zdobycie przez niego Głogowa. Zwycięstwo było jednak pyrrusowe, gdyż sytuację wykorzystał polski król Kazimierz Wielki, którego oddziały wtargnęły na Śląsk łupiąc i niszcząc. Celem tego ataku była przede wszystkim należąca do głogowskiej dynastii Wschowa, którą Śląsk utracił wówczas — jak się miało okazać na zawsze. Książę Henryk utracił też Głogów, wkrótce po jego zdobyciu. Widząc, że w ówczesnych uwarunkowaniach politycznych, pomiędzy o wiele silniejszymi graczami na polityczno-militarnej scenie, niemożliwa jest już całkowita niezależność, złożył wreszcie hołd czeskiemu królowi, uzyskując w zamian połowę Głogowa i księstwa. Ponieważ podzielony Głogów nie stanowił odpowiedniego oparcia, więc stolicą Piastów głogowskich został Żagań. Od tej pory, tak zwana królewska część Głogowa, stanowiła swoistą kartę w politycznych grach i była przez czeskich królów wykorzystywana w zależności od potrzeb; ich część Głogowa była na najróżniejszych zasadach przekazywana różnym śląskim władcom. Głogów stał się „miastem przechodnim”. Ostatnimi posiadaczami jego „królewskiej części” byli książęta cieszyńscy, którzy dzierżyli tam władzę do ponownego zjednoczenia miasta w 1480 roku.



26 - Panorama Świdnicy, Merian 1650

Książę Henryk III Żelazny podjął wiele skutecznych starań o poszerzenie włości i umocnienie swej władzy. Dał się też poznać jako sprawny gospodarz i skuteczny dyplomata. W dokumentach historycznych jest mowa o tym, że w wieku młodzieńczym wiele czasu spędzał, czy wręcz dorastał, z królewiczem czeskim Karolem — późniejszym królem Czech i cesarzem; jedną z najznamienitszych postaci ówczesnej Europy.

Procentowało to znakomitymi kontaktami obu mężów stanu i częstą obecnością glogowskiego księcia w królewskim otoczeniu, podczas ważnych uroczystości, podróży i wypraw wojennych. Próbował wykorzystać te okoliczności dla odzyskania Wschowy podczas polsko-czeskiej wojny, ale oblężenie miasta nie przyniosło pożądanego sukcesu. Wypełniał też różnego rodzaju dyplomatyczne poruczenia, zlecane mu przez monarchę. Podczas wyprawy do Rzymu został przez Karola IV pasowany na rycerza, po czym wyruszył do Ziemi Świętej. Wyprawę tą odbył w towarzystwie księcia ziebickiego Mikołaja. Na wzajemne dobre stosunki księcia z monarchą negatywnie wpłynął ostateczny podział dzielnic glogowskiej, dokonany w oparciu o wcześniejsze układy, w roku 1360. U księcia górę wzięła owa drzemiąca w rodzie śląskich książąt — a szczególnie glogowczyków — cecha, będąca źródłem skłonności do kłótni i gwałtów; powodująca żądzę władzy i zachłanność w kwestiach materialnych.

Właściwie nie wiadomo co tak naprawdę sprawiło, że księciu nadano przydomek „Żelazny”. Czy chodziło o konsekwencję w realizacji swych planów i nieustępliwość, czy też o twardość wobec poddanych. Ci ostatni cenili go za gospodarskie umiejętności ale też obawiali się jego surowości i bezwzględności. W kronice zwanej „Katalogiem opatów żagańskich” mowa jest ogólnie o poddanych a w szczegółach chodzi o bezwzględne egzekwowanie książęcych praw wobec dóbr, do których zgłaszał pretensje również kościoł. To kolejny dowód na to, że ślascy książęta swe prawa do rządzenia wobec duchowieństwa realizowali tak samo, jak wobec wszystkich pozostałych poddanych i nie ulegali ani kościelnym apetytom na władzę, ani groźbom ze strony kleru, „utrudnienia im drogi do szczęśliwej wieczności”. Również poddany sobie stan rycerski książę traktował z ogromną surowością. Wiadomo na przykład, że winnych różnych uchybień, książę kazał sadzać na konia tyłem i tak jeździć ulicami, lub też chodzić po mieście boso, co wywoływało głośnie docinki pospólstwa — zawsze i wszędzie chętnego do dokuczania innym a szczególnie zajmującym wyższą pozycję. Poddani uknuli jednak zemstę. Według „Roczników glogowskich” grupa książęcych wasali pojmała go podczas polowania i zakapturzywszy, wśród poszturchiwań i drwin, włóczyła po lasach. Nie zdobyli się jednak na uśmiercenie jeńca, lecz zamknęli go w kościelnym lochu w Jakubowie. Księcia uwolnili glogowscy mieszczanie, którzy cenili i szanowali swego władcę. O losie księcia

powiadomił ich, wcześniej uwięziony przez tą samą grupę wielmożów, sołtys pewnej wsi. Po uwolnieniu mieszczenie dopomogli księciu wrócić do jego siedziby w Żaganiu.

Nieporozumienia głogowskiego księcia z czeskim królem zaowocowały zbliżeniem do dotychczasowego śmiertelnego wroga, króla Kazimierza Wielkiego. Uprzednia wrogość spowodowana była nie tylko najazdem z Polski na Śląsk i zagarnięciem Wschowy, lecz także kwestią praw głogowskiego księcia do ziemi płockiej. Otóż Henryk żonaty był z Anną, córką księcia płockiego Wacława. Po śmierci ojca i brata, księcia Bolesława, księżna Anna była jedyną spadkobierczynią ich dóbr. Jednak prawo polskie nie uznawało dziedziczenia „po kądzieli”, zatem król Kazimierz Wielki postanowił przekazać księstwo płockie książętom mazowieckim. Księcia głogowskiego wsparł jednak król i cesarz w jednej osobie Karol IV. Dopiero ostateczne zrzeczenie się przez Kazimierza Wielkiego swych pretensji do innego śląskiego księstwa; świdnicko-jaworskiego, zakończyło sprawę, ale pozostawiło zadrę u księcia Henryka. Mimo to, pięć lat później oddał polskiemu królowi za żonę jedną ze swych córek: Jadwigę. I to w sytuacji, gdy Kazimierz pozostawał w legalnym związku małżeńskim z poprzednią małżonką, Adelajdą heską, którą uwięził w żarnowieckim zamku, a następnie odesłał do ojczyzny. Bigamiczne małżeństwo polskiego króla pobłogosławił opat klasztoru w Tyńcu. Choć król uniknął dzięki dyplomatycznym zabiegom i sowitym łapówkom papieskiej klątwy, to jednak jeszcze cztery lata musiał czekać na unieważnienie poprzedniego małżeństwa a dwie córki Jadwigi żagańskiej i tak uznano za dzieci z nieprawego łoża i odsunięto od dziedziczenia po królu. Niczego też nie zyskał na tym związku głogowski książę. Gwoli sprawiedliwości dodajmy, że poza zaspokojeniem swych wybujałych erotycznych potrzeb, polski król liczył na męskiego potomka, lecz bezskutecznie.

Książę Henryk IV Żelazny miał jeszcze jedną córkę; Annę. Wydano ją za księcia raciborskiego Jana I z rodu Przemyślidów. W księstwie głogowsko-żagańskim rządzić zaś mieli jego trzej synowie. Książę pod koniec życia był już ślepy i niedomagał na zdrowiu. Zmarł kilka miesięcy po owym uwięzieniu przez bandę wielmożów na zapalenie płuc, podczas wielkiego pożaru Żagania 13 czerwca 1369 roku. Pochowano go w kościele augustianów w Żaganiu obok ojca. Podobno wierny pies księcia pozostał przy grobowcu wyjąc z rozpacz i nie chcąc jeść ani pić, aż po

kilku dniach wyzionął ducha obok grobu swego pana. Podobny przypadek psiej wierności miał później miejsce na zamku w Brzegu, gdy pies jednego z książąt legnicko-brzeskich popełnił swoiste samobójstwo, zeskakując z wysokiego piętra za swoim panem.

Z osobą księcia Henryka Żelaznego wiąże się jeszcze jedna, niezwykle romantyczna opowieść. Otóż czasami nazywano go Henrykiem Katheronem. Przydomek ten miał pochodzić od imienia młodo zmarłej, pierwszej żony księcia, którą miał niezwykle kochać a która była austriacką księżniczką. Żadne dokumenty po tym — najprawdopodobniej krótkotrwałym małżeństwie — nie zachowały się jednak, a przynajmniej nic o nich nie wiadomo. Jest natomiast owa romantyczna, miłosna opowieść — jakby żywcem wyjęta z ballad średniowiecznych trubadurów — polem do snucia fantazji, które tak bardzo przecież lubimy.

16. To ilu było tych Henryków?

Rządy księcia Henryka III Żelaznego były ostatnim okresem politycznej świetności i jakiejś takiej terytorialnej jedności w historii Księstwa Głogowskiego. Choć już wtedy książęca siedziba ulokowana została w Żaganiu a sam Głogów był podzielony na część książęcą i królewską. Po śmierci Henryka Żelaznego, przypomnijmy w 1369 roku, jego trzech synów przejęło ojcowiznę. Wszyscy trzej nosili imię Henryk. To pewien ewenement, bowiem na ogół w takich przypadkach dodawano drugie imię. Tymczasem Głogowczycy nosili to otoczone szacunkiem książęce imię bez żadnych dodatków. I tak najstarszy z nich był po prostu Henrykiem IV w linii głogowskiej a VI licząc od księcia Henryka Brodatego. Średni z braci był Henrykiem V głogowskim i jednocześnie VII śląskim, zaś najmłodszy Henrykiem VI, czyli VIII. Dwaj młodszy bracia otrzymali jednak przydomki i to ułatwia rozeznanie w rodzinnych zawłościach. Tak więc średni z braci zwany był Rumpoldem, zaś najmłodszy Wróblem. Najstarszego zwano czasami Starszym lub Seniozem. Szczególnie przydomek najmłodszego księcia wywoływał zaniepokojenie i kontrowersje. Późniejsi kronikarze wyjaśniali, że nadano mu go z uwagi na liczne potomstwo, lecz przecież nic nie wiadomo o tym, by sympatyczny ptaszek był jakoś spektakularnie płodny. Ponadto przydomek ten nadano księciu już w wieku młodzieńczym, zanim można było zacząć myśleć o prokreacji. Bardziej prawdopodobnym jest, że ochrzczono go tak

ze względu na cechy fizyczne lub usposobienie. Opisów fizyczności księcia zbyt szczegółowych nie posiadamy. Wizerunek jego znamy z pieczęci, na której przedstawiony został w zbroi z mieczem w dłoni, oraz kopią i tarczą w drugiej ręce. Na kopii powiewa proporzec w szachownicę, zaś na tarczy widnieje śląski orzeł. Trudno jednak na tej podstawie mówić choćby o wzroście księcia, czy kolorze włosów i cerze. Starsi bracia także uwiecznieni zostali na pieczęciach książęcych, choć także niewiele możemy na tej podstawie powiedzieć o ich wyglądzie. Po raz pierwszy dwaj najstarsi pojawiają się jeszcze u boku ojca; zasiadając po jego bokach, na czymś w rodzaju wspólnego tronu. Znana jest też pieczęć Henryka Rumpolda — średniego z braci — który zasiada na tronie, ubrany w książęcą szatę i mitrę, mając po bokach dwie tarcze herbowe: ze śląskim orłem i w szachownicę. Owa szachownica z tarczy Henryka Rumpolda i proporca Henryka Wróbla stała się prawdziwą heraldyczną zagadką. W heraldyce bowiem na ogół wiadomo skąd i dlaczego wziął się jakiś kolor, symbol i ich połączenie, i co one oznaczają. Szczególnie w odniesieniu do rodzin panujących. Tymczasem jej nagłe pojawienie się u Głogowczyków i jej znaczenie nie znalazło po dziś dzień wyjaśnienia. Wróćmy jednak do owego intrygującego, książęcego przydomku. Być może kryła się pod nim czupurność i ruchliwość. Takie wyjaśnienie, moim zdaniem, byłoby w pełni uzasadnione, sądząc na podstawie późniejszych zachowań księcia. Był on na przykład ogromnym miłośnikiem rycerskich zmagania. Na zorganizowane przezeń turnieje zjeżdżali uczestnicy z całej Europy. Zapewne to zamiłowanie do walki — dziś nazwalibyśmy je „żyłką sportową” — objawiło się bardzo wcześnie. Zatem to mogło być genezą książęcego przydomku. Jak to czasami się zdarza, wielka pasja okazała się zgubną dla księcia, bowiem odniósłszy ciężkie rany podczas turnieju w Legnicy, zmarł w Szprotawie, nie dojechawszy do swej żagańskiej siedziby. O tym jednak później.

Ową nieustępliwość i zaciętość niejednokrotnie młody książę demonstrował także w kwestiach politycznych i gospodarczych. Próbował między innymi tego, co nie udało się ojcu; czyli odzyskania należącej do króla części Głogowa. Nieustępliwość w kwestiach finansowych naraziła go z kolei na ekskomunikę, która obciążała go jeszcze w chwili śmierci. Ale jak już wiele razy zaznaczałem, kościelna klątwa była chlebem powszednim dla śląskich książąt i nie bardzo się nią ambarasowali.

W chwili podziału schedy po ojcu, księciu Henryku Żelaznym, bracia w zasadzie nie mieli poważniejszych kwestii spornych, zaś dzielony majątek był w stanie więcej niż dobrym. Przez pierwszych dziewięć lat po śmierci ojca prowadzili wspólne, harmonijne rządy. W 1378 roku dokonali jednak podziału. Najstarszy, Henryk IV zasiadł w Żaganiu. Henryk V Rumpold otrzymał książęcą część Głogowa, lecz zdaje się, że częściej przebywał w Ścinawie, niż w podzielonej na dwie części, historycznej śląskiej książęcej stolicy. Był zresztą wtedy już mocno schorowany, co nie przeszkadzało mu w niezwykle sprawnych i efektywnych rządach. Henryk VI Wróbel przejął nieco wcześniej utworzone księstwo kożuchowskie, do którego przynależała Zielona Góra. Mimo podziału, książęta nadal współpracowali, choć ich rozdrobnione księstwo straciło na sile i znaczeniu, zatem i ich pozycja osłabła. Najstarszy z braci ożeniony był z księżniczką legnicką Jadwigą — jak wiemy bliską jego krewną. Małżeństwo nie pozostawiło dziedzica. Książę zmarł w roku 1393. Rok po nim zmarł, także bezdzietnie, Henryk Rumpold. Wcześniej swemu wujowi, Księciu Konradowi II Oleśnickiemu odstąpił część włości za 2000 grzywien. Jednakże przejęte one zostały przez nowego właściciela najprawdopodobniej dopiero po tragicznej śmierci najmłodszego z braci. Zanim to nastąpiło, Henryk VI Wróbel — teraz już książę głogowsko-żagański i kożuchowski — na krótko skupił w swym ręku całe ojcowe dziedzictwo. Niewiele z tego jednak wyniknęło. Książę niestety tonął w długach, z uwagi na zamiłowanie do kosztownego, dworskiego życia, rycerskiego obyczaju i wspomnianych turniejów. Tragiczna śmierć zabrała go 14 marca 1397 roku, zatem niewiele przeżył braci. Pretendentami do schedy po nim było czterech synów i wdowa. Książę żonaty był bowiem z jedną z najznamienitszych śląskich księżniczek, Katarzyną; córką samego księcia Władysława Opolczyka. Ten związek miał budować siłę śląskich książąt na politycznej arenie. Niestety, Władysław Opolczyk zderzył się w tym czasie boleśnie z tak zwanym „polskim piekłem” i został ściągnięty z wyżyn wybitnej politycznej kariery przez zawistnych i podstępnych przeciwników z Krakowa. Książę Henryk Wróbel z kolei nie miał chyba potencjału swojego ojca. Ponieważ, jak już była mowa, odszedł z tego świata bez sakramentów i w dodatku pod kościelną kłatwą, więc były problemy z jego pochówkiem, lecz wreszcie spoczął w książęcej nekropolii w Żaganiu.

Gdy książę głogowsko-żagański Henryk Wróbel umierał z powodu obrażeń odniesionych w turnieju rycerskim w Legnicy, jego czterej następcy byli jeszcze małoletni. Podobnie zresztą jak najmłodsza z rodzeństwa, jedyna córka. Nad dziećmi i nad wdową — a swoją córką — winien był roztoczyć opiekę książę Władysław Opolczyk, ale akurat w tym czasie tracił on swoją pozycję w zderzeniu z intrygami polskich możnowładców i swoich najbliższych krewniaków. Zamiast niego opiekę nad młodocianymi książętami przejął książę legnicki Ruprecht — i tu musimy na moment wejść w labirynt książęcych koligacji.

Piastowie śląscy koligali się wewnątrz własnej rodziny. Najczęściej były to związki dalekiego kuzynostwa, choć zdarzały się też pomiędzy bliższymi krewnymi. Tak było w przypadku linii głogowsko-żagańskiej i legnicko-brzeskiej. To też było przyczynkiem do przejęcia opieki nad spadkobiercami księcia głogowskiego Henryka Wróbla, przez księcia legnicko-brzeskiego Ruprechta. Jego siostra Jadwiga była żoną stryja młodocianych książąt — Henryka zwanego Starszym — brata Henryka Wróbla. Małżonkowie byli bardzo blisko spokrewnieni i być może przyczyniło się to do śmierci ich dziecka tuż po narodzeniu. Od tego momentu książę Henryk Starszy wyprowadził się od żony i do końca swego życia do niej nie powrócił. Ona sama została regentką w Żaganiu, ale po śmierci szwagra, księcia Henryka Wróbla, oddała rządy właśnie bratu Ruprechtowi; księciu legnicko-brzeskiemu i sama do Legnicy się przeprowadziła. Książę Ruprecht miał już wówczas w swej pieczy dobra synów Henryka Wróbla i ich matki Katarzyny. Wywiązywał się z tych obowiązków bez zarzutu. Uporządkował finanse księstwa, które po rządach dość beztroskiego i rozrzutnego księcia Henryka Wróbla były w kiepskim stanie. Najstarszym z potomków głogowskiego księcia był Jan. Następnie było dwóch Henryków. Otrzymali oni przydomki takie same jak, nieżyjący już, ich stryjowie. Zatem pierwszy, urodzony około 1392 roku, nazwany został Starszym, a kolejny otrzymał przydomek Rumpold. Kolejno byli też „Siódmym” i „Ósmym” w dynastii, a „Dziewiątym” i „Dziesiątym” na Śląsku. Najmłodszym z braci był Wacław. Najstarszy Jan i najmłodszy Wacław zwani byli jeszcze później Żagańskim i Krośnieńskim — od ziemi i siedzib, które przejęli. Książę Jan zaczął się usamodzielniać już około roku 1403. Pięć lat później zajął Żagań, nie oglądając się na braci i dotychczasowego opiekuna. Był już wtedy żonaty ze Scholastyką, córką Rudolfa III Saskiego. Teść wsparł go w i dołączył do dóbr żagańskich

miasto Przewóz, które było jego własnością. Księcia Jana wsparli także mieszcianie żagańscy. Młodszym braciom nie pozostało więc nic innego, jak przystać na ten stan rzeczy.

Dwaj Henrykowie i Waław nadal pozostawali pod opieką księcia Ruprechta, aż do roku 1413, kiedy rozpoczęli samodzielne rządy w księstwie głogowskim — przy czym przypomnijmy, że połowę miasta i innych terenów będących własnością korony czeskiej, zarządzali wówczas książęta cieszyńscy. Bracia rządili wspólnie przez 5 lat, po czym najmłodszemu Waławowi wydzielili Krosno Odrzańskie wraz z przyległościami. Waław zszedł z tego świata młodo, bezdzietnie i w tragicznych okolicznościach. Zginął od armatniego wystrzału w 1431 roku. Osiem lat wcześniej także w tragicznych okolicznościach, zginął Henryk VIII Rumpold. Został napadnięty podczas podróży do Danii, dokąd w misji dyplomatycznej wysłał go król Zygmunt Luksemburski. Zatem Henryk VII Starszy stał się jedynym władcą ziemi głogowskiej. Musiał jednak toczyć ciągle walki z najstarszym bratem Janem, który zgłaszał pretensje do części tych ziem, jako spadku po dwóch zmarłych braciach. Lecz Henryk skutecznie ataki te odpierał aż do roku 1439, kiedy to Jan Żagański zmarł. Można mieć przekonanie, że książę Henryk VII Starszy był świetnym strategiem i zręcznym dyplomatą a także sprawnym gospodarzem. Jego rządy przypadły na trudny czas pustoszących Śląsk najazdów husyckich. Przez całe lata dwudzieste XV wieku głogowski książę brał udział w tych walkach i udało mu się nie dopuścić do drastycznego spustoszenia swoich ziem. Mimo oczywistej wrogości wobec husytów potrafił zachować się wobec nich z prawdziwie monarszą szlachetnością i bez jakichkolwiek zastrzeżeń przepuścił ich oddziały, zmierzające w 1433 roku przez jego ziemie na wojnę z Zakonem Krzyżackim, jako sprzymierzeńcy króla polskiego. Nieco wcześniej wraz z matką, skutecznie upominał się o należne mu dobra na Górnym Śląsku. Udało mu się uzyskać między innymi Głogówek i Koźle.

Warto w tym miejscu uczynić dygresję na temat księżnej Katarzyny. Podobnie jak jej ojca, księcia Władysława Opolczyka, cechowała ją niezwykle silna osobowość i szerokie horyzonty myślowe. Na jej politycznych talentach nieraz opierał się jej mąż. Niewątpliwie również synowie wiele jej zawdzięczali, jak idzie o umiejętności rządzenia — a szczególnie Henryk zwany Starszym, który zdaje się najwięcej przebywał u jej boku, aż do jej śmierci w roku 1420. On też ufundował potem jej

niezwykły nagrobek. Zachowała się z niego figura księżnej, o bardzo intrygującej formie. Otóż u jej stóp leży skulona postać, do widza zwrócona plecami, karła lub wieśniaka. Symbolika tego przedstawienia ciągle wywołuje dyskusje i nie jest oczywistym jej znaczenie. Tego rodzaju alegoryczne przedstawienia nie były w tamtych czasach rzadkością, ale najczęściej posługiwały się pewnym czytelnym kanonem znaczeń. W tym przypadku mamy do czynienia z absolutnie oryginalną, wymykającą się utartym znaczeniom, *licentia poetica*.

Wracając do księcia Henryka VII Starszego. Po śmierci zmuszającego go do zbrojnego angażowania się brata Jana, podjął batalię na pograniczu Wielkopolski o część niegdyś utraconych ziem, odnosząc spektakularne zwycięstwo. Potem nie prowadził już większych batalii zbrojnych ani z własnej, ani z cudzej inicjatywy. Natomiast jego aktywność dyplomatyczna nie tylko nie słabła, lecz nabierała impetu. Był poddanym cesarza Albrechta Habsburga, któremu w 1438 roku złożył hołd. Gdy w 1458 stany czeskie obrały królem Jerzego z Podiebradów, był współzałożycielem, przeciwnego nowemu królowi, Związku Śląskiego. Jednakże już po roku nastąpiła zmiana preferencji i Głogowczyk złożył królowi Jerzemu hołd. Ogromnym dyplomatycznym sukcesem był zjazd głogowski, na którym w 1462 roku spotkali się królowie Czech i Polski. Dyplomatyczne uzdolnienia przydawały się księciu także w sporach rodzinnych. W 1444 roku książę był architektem rozejmu pomiędzy zwaśnionymi książętami oleśnickimi, zaś u schyłku życia zaangażował się w sprawy swych bratanków, książąt żagańskich. Nie bez znaczenia miało się też okazać jego wsparcie dla Jagiellonów w ich staraniach o koronę czeską w 1466 roku. Za rządów Henryka VII Starszego prowadzono też sporo prac budowlanych przy zamkach, gmachach sakralnych i miejskich. Ufundował między innymi kaplicę w Koźuchowie, w której spoczął po śmierci. A zmarł 11 listopada 1467 roku. Żonaty był z księżniczką oleśnicką Jadwigą; bliską kuzynką. I znowu; być może to bliskie pokrewieństwo było przyczyną prokreacyjnego nieszczęścia. Księżna urodziła trzech synów i cztery córki. Tylko jeden z synów, także Henryk, przeżył ojca. Starszy odeń Zygmunt zmarł w 1458 roku. Ich brat nie przeżył wieku niemowlęcego. Również siostry nie zaznaczyły swego miejsca w historii.



27 - Przemysław II, książę głogowski

Życie ostatnich książąt z linii głogowsko-żagańskiej naznaczone było nieustannymi walkami, intrygami, zawieranymi i zrywaniem koalicjami z batalią o koronę królestwa czeskiego w tle. Mimo, iż księstwo, będące niegdyś rdzeniem Śląska, dawno straciło swą świetność i wielkość, to jednak jego władcy ciągle wiele ważyli na politycznej scenie. Zapewne dlatego o ich wsparcie zabiegali polityczni gracze o czeski tron i wpływy na Śląsku. Byli to: czeski arystokrata Jerzy z Podiebradów, węgierski król Maciej Korwin, dynastia Jagiellonów, a także coraz bardziej widoczna na tej scenie, wspierana przez rodzinę żagańską, dynastia Wettynów z Saksonii. Wpływy polityczne uzyskiwano często poprzez koligacje rodzinne. Księżniczka Anna Głogowska, wyszła za mąż za czeskiego możnowładcę Jana II z Ružomberoku, który był koalicjantem w staraniach o tron Jerzego z Podiebradów. Tymczasem książę głogowski Henryk VII Starszy stanowił trzon śląskiej opozycji wobec Jerzego z Podiebradów i wspierał Macieja Korwinę a po jego ustąpieniu Jagiellończyków — choć nieco wcześniej zagroził Jagiellonom drogę do zajęcia Śląska, zadając sromotną klęskę ich wojskom, dowodzonym przez Abrahama Zbąskiego.

Wiemy, że w charakterach śląskich Piastów uwidaczniały się i przymioty, które zwykliśmy kojarzyć z osobami dobrych władców i cechy wręcz przeciwne. O ile książę Henryk VII Starszy obdarzony był hojnie przez naturę tymi pierwszymi, o tyle jego starszy brat Jan, będący od 1408 roku władcą ziemi żagańskiej, był jego przeciwieństwem. Gwałtowny, kłótniwy, okrutnik bez skrupułów. Do swej śmierci toczył z bratem wojny

graniczne. W walce nie przebierał w środkach. Między innymi, za słowa krytyki i sprzeciwu, oślepił żagańskiego opata — co ściągnęło na niego papieską klątwę. Nad żoną znęcał się w sposób sadystyczny, na przykład kłując ją ostrogami. Nie gardził rozbojem i łupiestwem. Napadał na kupców. Między innymi w roku 1439 złupił karawanę kupców norymberskich. Wkrótce po tym wydarzeniu zmarł, a śmierć tę poprzedził pewien omen. Otóż książę zwykł mawiać, że nie umrze, dopóki wieża żagańska nie runie. Tuż przed jego śmiercią, bez widocznego powodu, wieża owa nagle się rozpadła.

Książęcej parze żagańskiej urodziło się dziesięcioro dzieci: sześć córek i czterech synów. Te, które przeżyły — w tym owych czterech synów, znalazły się pod opieką stryja, księcia głogowskiego Henryka VII Starszego. On sam także miał liczne potomstwo; cztery córki i trzech synów. Jednakże tylko średni syn, noszący po ojcu imię Henryk nazwany Dziewiątym Głogowskim, zaznaczył swą obecność w historii, choć niezbyt chwalebna, bowiem był wyjątkowo nieudolnym władcą; prawdziwym fajtlapą. Urodzony około 1430 roku, od dziecka był chorowity. Mimo to wziął udział w kilku wojennych kampaniach. W 1468 roku, już po śmierci ojca, uczestniczył w wyprawie przeciw Jerzemu z Podiebradu. W 1474 walczył przeciwko Kazimierzowi Jagiellończykowi w wojnie o Śląsk. Jako władcę zdecydowanie popierał króla Macieja Korwina. Przyniosło mu to niespodziewaną korzyść. Otóż, gdy na rzecz Macieja Korwina książę cieszyński Przemysław II zrzekł się posiadanej połowy Głogowa, król nadał ją właśnie Henrykowi IX. Było to na krótko przed śmiercią księcia, ale stało się źródłem przyszłej jedności i ponownej pomyślności miasta. Jak łatwo się domyślić, także przyszłych sukcesyjnych sporów. W 1472 roku książę zawarł małżeństwo z córką elektora brandenburskiego Albrechta Achillesa Hohenzollerna, Barbarą. Miała ona wówczas 8 lat, zatem małżeństwo było formalne. Podpisano jednak przy tej okazji interdykt, na mocy którego rodzina żony przejmowała głogowskie księstwo, w przypadku braku naturalnego potomka księcia. Książę zmarł cztery lat później, oczywiście bezpotomnie. Stało się to 22 marca 1476 roku, być może w wyniku otrucia — tak przynajmniej donosi autor „Katalogu opatów żagańskich”. Henryk XI w linii książąt śląskich, a IX — głogowskich, był ostatnim piastowskim władcą Głogowa. Oczywiście na mocy zawartych umów prawnych, jego teściowie natychmiast chcieli

przejąć należny im spadek, ale byli jeszcze kuzyni w Żaganiu, czeski król i cesarz.

17. W intrygach i boju...

Na Żaganiu rezydowali synowie księcia Jana. Było ich czterech: Baltazar, Rudolf, Wacław i Jan II. W momencie przejęcia władzy trzej młodszy byli nieletni. W 1449 roku doszło do rozdziału ziem. Baltazar pozostał w Żaganiu wraz z bratem Rudolfem. Sprawował też opiekę nad siostrami i matką, której dostał się, jako opawa wdowa, Nowogród Bobrzański. Potem bracia odbyli jeszcze wspólną pielgrzymkę do Rzymu i na tym skończyła się zgoda w rodzinie. Ponieważ nieustannie brakowało im funduszy, więc też swarzyli się o włości, przy czym prawdziwie „złym duchem” był najmłodszy Jan. Pewnie po ojcu odziedziczył nie tylko imię, ale i bezwzględność i skłonności graniczące z sadyzmem. Już jako młodzieniec dorobił się przydomków: „Dziki”, „Okrutny”, „Zły” a na kartach historii przetrwał jako „Szalony”.

Tymczasem starsi bracia szukali innych niż własny majątek źródeł dochodów. Rudolf w roku 1454 na czele 2000 najemników wziął udział w zmaganiach wojny 13-letniej pomiędzy Państwem Krzyżackim a Polską. Będąc w przewadze wojska Kazimierza Jagiellończyka już w pierwszej szarży chciały wypracować zwycięstwo, i to wtedy poległ książę Rudolf, będący sojusznikiem zakonu. Niestety, nie doczekał oszałamiającego zwycięstwa, które mimo pierwszej porażki, odniosły wojska krzyżackie. W kolejnych latach, również jego brat Baltazar wojował w barwach zakonu, będąc między innymi strategiem podczas zdobycia Królewca i innych miast. W tym czasie księstwem rządził Jan, jako że Wacław nie zajmował się polityką i stale przemieszczał we Wrocławiu przy kościele św. Barbary. Książę Baltazar po powrocie z wojny poparł Macieja Korwina przeciw Jerzemu z Podiebradów. Jan II Szalony, odwrotnie. Baltazar walczył przeciwko Jerzemu na czele wojsk w zbuntowanym Wrocławiu. Jan tymczasem składał mu hołd. W efekcie otrzymał nadanie całego księstwa żagańskiego i w 1461 roku wypędził Baltazara z jego stolicy. Ten szukał wsparcia w Rzymie, bowiem stolica apostolska rozgrywała swoją partię na zamieszaniu wokół korony czeskiej. W roku 1462 papież Pius II nakazał Janowi zwrot księstwa Baltazarowi, ale ten oczywiście nie posłuchał. Zatem i jego i księstwo obłożono klątwą papieską. Baltazar

który był dowódcą wojsk śląskiej koalicji antypodiebradzkiej wydał wreszcie bratu walną bitwę, ale uległ mu. Było to pod Kozuchowem. Dwa lata później wsparł go sędziwy stryj, książę głogowski Henryk VII Starszy. Zdaje się, że niezbyt udolny w rządzeniu, ale nie najgorszy żołnierz, Henryk IX także. Dzięki temu, już po śmierci stryja, Baltazar odzyskał Żagań w 1468 roku, składając jednocześnie hołd Maciejowi Korwinowi.

Tymczasem Jan II zmienił front i też podporządkował się nowemu władcy. W 1471 roku zebrał nawet wojska mające wesprzeć Korwina w wojnie z Jagiellonami, ale wykorzystał je do ponownego zdobycia Żagania — mocno zrujnowanego i spalonego. Uwięził przy tym starszego brata Baltazara w wieży zamku w Przewozie, gdzie ten dokonał żywota w 1472 roku. Śmierć była to okrutna, bowiem książę został zgłodzony. Do dziś owa wieża stoi w Przewozie i dla pamięci tamtej tragedii nosi nazwę „wieży głodowej”. Książę Baltazar nie pozostawił męskiego spadkobiercy — miał tylko jedną córkę z pierwszego małżeństwa, której losy nie znalazły miejsca w historii. Drugie małżeństwo, z księżniczką cieszyńską Barbarą — ponoć zawarte by dokuczyć bratu — było bezdzietne. Wdowę bez pardonu odesłano do Cieszyna, bez należytej oprawy wdowiej. Żył jeszcze jeden z braci, Waclaw, który wiódł bogobojny żywot przy kościele św. Barbary we Wrocławiu i sprawy polityczne oraz majątkowe kompletnie go nie interesowały. Żyły też trzy siostry. Wydawałoby się, że od tego momentu sytuacja wewnętrzna księstwa się wyklarowała, ale nic podobnego!

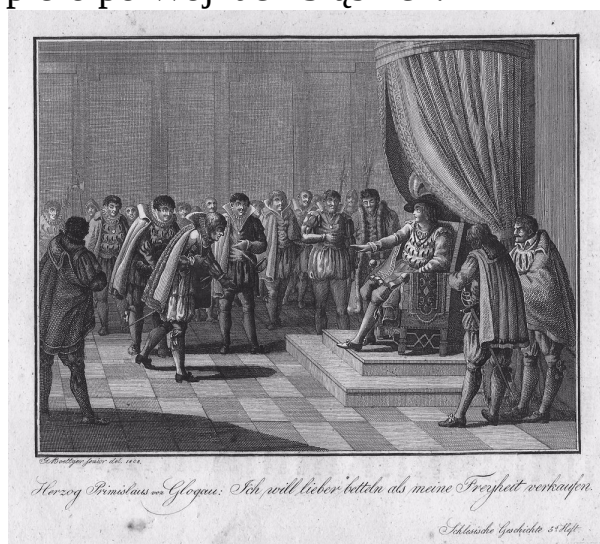
W tamtych czasach księstwa były nie tylko dziedzicznymi państwami; niezależnymi, czy też podległymi jakiemuś królestwu, jako jego integralna część lub lenno. Specyficzna była w tym względzie sytuacja księstwa głogowskiego, którego część była własnością czeskich królów, a część ich lennem — przy czym książę pan na tej drugiej części mógł także wybrać sobie innego niż czeski król suwerena i jemu złożyć hołd lenny. Byłoby wtedy dwóch królów nad jednym księstwem. Lecz księstwa były także obiektem handlu; w całości, lub w częściach. Jan II Szalony, człowiek bezwzględny, pozbawiony skrupułów i litości, zdobył księstwo żagańskie nieuczciwością wobec swego króla Macieja Korwina i rozbojem na bracie Baltazarze. Obawiając się gniewu tego pierwszego, sprzedał je zatem niezwłocznie książętom saskim z rodu Wettynów: Albrechtowi i Ernestowi. Stało się to 12 grudnia 1472 roku. Książę otrzymał 50 tysięcy guldenów węgierskich oraz zamek w Grossenheim nad Łabą. Nowi władcy zajęli się

też trzema siostrami Jana Szalonego i bratem Wacławem. Wkrótce złożyli hołd lenny dotychczasowemu suwerenowi, królowi Czech i Węgier Maciejowi Korwinowi. Nie uwzględnili natomiast w żaden sposób praw wdowy i córki po księciu Baltazarze. Wettynowie okazali się dobrymi gospodarzami i światłymi, ciekawymi świata ludźmi. Książę Albrecht odbył pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Wiadomo, że jego wnuk pielgrzymował z kolei do Santiago de Compostella. W XVI wieku zapanował duch reformacji. Wettynowie byli katolikami, ale wykazywali się niezwykłą tolerancją i pozwolili na szereg reform w duchu luteranśkim. Tak było za czasów syna księcia Albrechta, Jerzego Brodatego i jego syna Henryka Pobożnego. Przy okazji proszę zauważyć zbieżność z przydomkami pierwszych śląskich książąt; nieprzypadkową jak sądzę, gdyż nowi władcy śląscy, czy to Wettynowie, czy Hohenzollernowie, wielokrotnie skoligaceni w przeszłości ze śląskim domem panującym, lubili odwoływać się do wielowiekowego, piastowskiego rodowodu, co stawiało ich w lepszej sytuacji pod względem genealogii wobec cesarsko-królewskiego rodu Habsburgów.

Księstwo żagańskie nadal było czeskim lennem. Kolejny jego władca, Maurycy, uległ cesarzowi i przywrócił na swoich ziemiach katolicyzm. Habsburgowie wkrótce zresztą odkupili od niego księstwo i od 1549 roku aż do Wojen Śląskich w XVIII wieku było ono ich własnością. Wróćmy teraz do księcia Jana II Szalonego. Przez kilka lat prowadził żywot awanturnika, by nie rzec rozbójnika, korzystając ze wszelkich okazji do łupiestwa. Zwano go złośliwie Janem bez ziemi. Ale cztery lata po sprzedaży swych włości, trafiła mu się nie lada gratka na zdobycie nowych ziem. Zmarł jego kuzyn, książę głogowski Henryk. Nie pozostawił dzieci, a król Maciej Korwin nieco wcześniej obdarował go swoją połową Głogowa, więc księstwo przedstawiało się całkiem okazale. Ale była wdowa: córka margrabiego brandenburskiego Albrechta Achillesa Hohenzollerna, Barbara i przedmałżeński układ, gwarantujący jej przejęcie całej ziemi głogowskiej. Tyle, że małżeństwo było formalne — bo zawarte z dziewczynką ośmioletnią. Wkrótce zresztą dwunastoletnia wdowa wyszła za mąż ponownie za Władysława Jagiellończyka, przyszłego króla Czech. Powołując się na nieskonsumowanie małżeństwa, książę Jan negocjował ważność intercyzy i oczywiście pretendował do spadku po kuzynie. Jednocześnie drugą połowę Głogowa, którą niegdyś król czeski dał książętom cieszyńskim, którzy zrzekli się jej z kolei na rzecz króla Macieja

Korwina, a ten przekazał ją ostatniemu piastowi głogowskiemu, księciu Henrykowi — temu co to właśnie zmarł, rządziła na tzw. dożywociu księżna Małgorzata; wdowa po księciu Włodku Cieszyńskim, który zginął w wojnie o Śląsk pomiędzy Jerzym z Podiebradów a Maciejem Korwinem. Sytuacja była więcej niż skomplikowana. Podobnie, jak poprzednio napisane zdania... Książę Jan próbował najpierw wymusić na Hohenzollernach odstąpienie od układu, a gdy to nie dało rezultatu, uciekł się do sprawdzonej metody, czyli wojny. Uzyskał przy tym — o dziwo — wsparcie Macieja Korwina a nawet hierarchii kościelnej z papieżem włącznie. Władysław Jagiellończyk nie zdecydował się z kolei na czynne wsparcie Hohenzollernów. Po trzech latach Jan Szalony zdobył wreszcie Głogów, z ziem księstwa wydzielono jednak część nazwaną później Księstwem Krośnieńskim, która przypadła Hohenzollernom. Ziemie te częściowo były później rozdrabniane i sprzedawane, ale w swej zasadniczej części pozostały przez wieki w rękach kolejnych spadkobierców z rodu Hohenzollernów. Do wojny włączył się też książę cieszyński Kazimierz, który w 1478 roku wkroczył do Głogowa by bronić praw księżnej wdowy Małgorzaty. Ale rok później odstąpił od roszczeń, za cenę otrzymanego od Macieja Korwina Koźla i 2 tysiące florenów. Potem próbował od Jana odkupić zdobytą przez niego połowę Głogowa. Ale niczego nie wskórał. Za to Jan wkroczył do — nazwijmy to — „cieszyńskiej części miasta”, wypędził księżną Małgorzatę i 5 maja 1480 roku zjednoczył miasto. Trudno dociec, czy wszystkie te działania książę Jan Szalony przeprowadził przy cichej zgodzie króla Macieja Korwina, czy też częściowo wbrew niemu. W każdym razie król potwierdził mu lenno, pod warunkiem uzyskania tych ziem w razie bezpotomnej śmierci księcia. Książę nie mógł też niczego ze swych włości sprzedać. Nie minęło 10 lat a król zaczął zgłaszać pretensje do części księstwa. Niejako w odwecie książę zawiązał sojusz z książętami opawskimi i ziebickimi z rodu Podiebradow oraz książętami opolskimi, wrogimi Korwinowi. Z małżeństwa z księżną Katarzyną urodziło się pięć córek. Trzy z nich, wydał książę za wnuków Jerzego z Podiebradow, który był niegdyś konkurentem Macieja Korwina do korony czeskiej. Zięciowie księcia zyskiwali prawo do dziedziczenia. To doprowadziło do ostatecznego zbrojnego wystąpienia Macieja Korwina, któremu Jan nie zdołał się przeciwstawić. Wojskami królewskimi dowodził książę legnicki Fryderyk I, który podczas działań wojennych zmarł. Mimo to Jan został w roku 1488

z Głogowa wypędzony. Osiadł w Wołowie, który należał do księcia ziębskiego Henryka. Zmarł też tam właśnie w roku 1504 w zupełnej samotności, jako ostatni Piast tej linii. Pochowano go w miejscowym kościele parafialnym, z dala od znaczących, piastowskich nekropolii, choć do końca tytułował się księciem żagańskim i głogowskim. W ostatnich latach życia próbował jeszcze układów z Jagiellonami w celu odzyskania księstwa, ale bezskutecznie. Kroniki mówią też, że zajmował się alchemią, próbując wytworzyć złoto. Trzy lata przed śmiercią w testamencie uczynił spadkobiercami utraconych — sądził, że tylko chwilowo — ziem, swoich zięciów. Jednakże nie zostało to nigdy wykonane. Najpierw księstwo głogowskie posiadał nieślubny syn króla Macieja Korwina, a po nim Jagiellonowie: Jan Olbracht, Władysław i wreszcie Zygmunt Stary. Reformy tego ostatniego były dla podupadającego księstwa zbawienne. Zmodernizował on sądownictwo, rozprawiając się z różnymi nadużyciami i rozbojami. Bił własną monetę i wprowadził liczne udogodnienia w handlu i rzemiośle. Gdy został polskim królem, księstwo powróciło do korony czeskiej, stając się dziedzicznym lennem jej władców. Zmiana tego stanu rzeczy nastąpiła dopiero po Wojnach Śląskich.



28 - Przemko II

IV. OLEŚNICA

18. Bywa, że jaki początek, taki koniec

Zaledwie 90 lat liczy sobie historia Księstwa Oleśnickiego pod rządami książąt z głogowskiej rodziny; wnuków Konrada I Głogowczyka. Po nim też najczęściej nosili imiona. Księstwo to powstało w wyniku podziału Księstwa Głogowskiego w 1312 roku. Po śmierci ostatniego piastowskiego władcy czeski król przekazał je książętom ziebickim z dynastii Podiebradów i do połowy XVII wieku, przez kolejnych ponad 150 lat, ta rodzina rządziła Księstwem Oleśnickim wraz z Księstwem Ziębickim. Zaś po nich kolejny ród, Wirtembergów. Właściwie księstwo to zachowało ciągłość dynastyczną do 1945 roku, chociaż po Wojnach Śląskich i wejściu tej części Śląska do królestwa pruskiego, nie miało to znaczenia politycznego a nawet nieszczególnie decydowało o sposobie administrowania. Tę ciągłość dynastyczną zapewniła księstwu — jako jedynemu na Śląsku — możliwość dziedziczenia „po kądzieli” w razie braku męskiego potomka.

Pierwszym władcą w Oleśnicy był książę Bolesław, syn księcia Henryka I Głogowskiego, a III w dynastii Piastów Śląskich. W skład jego włości wchodziła też część ziem wielkopolskich, podobnie jak inna ich część należała do jego braci. Przypomnijmy, ten stan rzeczy był solą w oku Władysława Łokietka, który doprowadził w końcu do odłączenia Wielkopolski od śląskich władców, posługując się przy tym intrygą, podstępem i zbrojną napaścią. Stało się to ostatecznie w roku 1314. Sześć lat później zmarł książę Bolesław. Jego włości objął zatem starszy brat książę Konrad, władający Namysłowem. To spowodowało dość nieoczekiwaną burzę. Zawiązała się koalicja śląskich książąt, zainicjowana przez Bolesława III Rozrzutnego — księcia legnickiego, przy walnym współudziale księcia wrocławskiego Henryka IV Probusa, a także księcia Bernarda Świdnickiego. W tę sprawę włączył się też chętnie Władysław Łokietek, szukający dalszych zysków terytorialnych. Nie on jednak był beneficjentem tej awantury. Była to wojna niezwykle wyniszczająca

również dla księcia wrocławskiego, zatem postanowił porzucić koalicję i zawarł z księciem Konradem porozumienie terytorialne, korzystne dla siebie, ale też nie krzywdzące przeciwnika. Tym bardziej, że na mocy tego samego porozumienia Konrad został zięciem Henryka, poślubiając jego najstarszą córkę Elżbietę. Ale nie zakończyło to całej wojny, bowiem Bolesław legnicki wraz z Władysławem Łokietkiem kontynuowali ją z jeszcze większą zaciętością. W efekcie książę Konrad utracił wszystkie swe posiadłości i jak zanotował kronikarz pozostał w jednym odzieniu na jednym koniu. Schronienia udzielił mu teść.

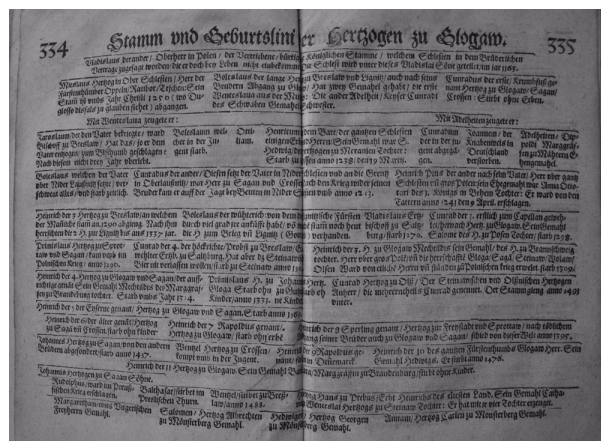
W następnym roku zawarto w Krakowie układ, na mocy którego utworzono jednak księstwo oleśnickie, ale bez Namysłowa, który przypadł Bolesławowi Rozrzutnemu, księciu legnicko-brzeskiemu i bez resztek Wielkopolski, które przejął Łokietek oraz terytoriów wcześniej utraconych na rzecz księcia wrocławskiego. Jedne z najbogatszych ziem śląskich wyszły z tego spustoszone i zubożałe. Książę oleśnicki Konrad rozpoczął żmudne starania o przywrócenie swym włościom stanu sprzed wyniszczającej wojny, ujawniając przy tym spore umiejętności gospodarcze i dyplomatyczne. W maju 1329 roku złożył hołd lenny królowi Czech Janowi Luksemburczykowi. Zaowocowało to przyznaniem prawa do sukcesji jedynej córce książęcej pary, Jadwidze. Książę drogą kupna poszerzył też swoje terytorium i wszystko wydawało się być na najlepszej drodze ku pomyślności, lecz w roku 1345 przyszła kolejna wojna. Kierując się zasadami poddaństwa wobec Pragi, lecz pewnie też zadawnionymi urazami i nadzieją profitów, książę Konrad wziął udział w wojnie polsko-czeskiej. Poniósł w niej kolejne, rujnujące jego majątność, straty. Przy wykupie swych jeńców, musiał sprzedać prawa do kilku miast. I znów rozpoczął mozolny trud odbudowy. Po dwóch latach zdołał nabyć nowe terytoria; niezwykle wartościowe pod każdym względem miasto Milicz wraz z okolicą usianą bogatymi wsiami. Okres prawdziwej prosperity przyszedł jednak w roku 1357. W międzyczasie, po śmierci pierwszej żony, książę ożenił się z księżniczką bytomsko-kozielską Eufemią. Było to około roku 1330. Jej brat władający księstwem, Bolesław, zmarł w roku 1354. Pretendentów do spadku po nim było kilku. Jednakże książęca para w Oleśnicy miała w tych sporach wysoką pozycję, obok księcia cieszyńskiego Przemysława Noszaka, który był zięciem zmarłego. Oni więc, na mocy rozporządzenia króla czeskiego, rozdzielili pomiędzy siebie cały spadek, zaspokajając roszczenia pozostałych spadkobierców.

Książę oleśnicki wykazał się przy tym konsekwencją, nieustępliwością ale i dyplomacją, rozkładając niejako na raty swe roszczenia tak, że w dwóch turach negocjacji przejął ziemię kozielską na Górnym Śląsku wraz z miastem i zamkiem. Pod sam koniec życia książę podjął jeszcze jeden spór sukcesyjny, o część spadku po bracie, księciu Janie Ścinawskim, który zmarł bezpotomnie. W efekcie jego włości znów się poszerzyły, lecz z dobrodziejstwa tego skorzystał już jego syn, urodzony około 1340 roku z drugiego małżeństwa.

Otrzymał on to samo imię co ojciec i już od ukończenia dziesięciu lat dopuszczony był do współrządzenia. Książę oleśnicki Konrad I zmarł w okresie Świąt Bożego Narodzenia 1366 roku, przeżywszy około 70 lat, co na tamte czasy było wynikiem wręcz znakomitym — szczególnie gdy weźmie się pod uwagę liczne perypetie jego losów. Pochowano go w Trzebnicy. Wdowa po nim, księżna Eufemia po raz drugi wyszła za mąż, za jednego z najbiedniejszych książąt śląskich, Bolka III ziebickiego. W tym czasie nie żyła już córka z pierwszego małżeństwa, która była żoną Mikołaja II — księcia opawskiego z rodu Przemyślidów. Z małżeństwa tego pozostało czterech synów, jednakże nie dopominali się spadku po dziadku, na mocy postanowienia podjętego niegdyś przez króla Jana Luksemburskiego. Książę Konrad II już rok po śmierci ojca, przy okazji składania hołdu lennego, zadbał o wszelkie potwierdzenia ze strony czeskiego króla swoich praw do posiadanych ziem.

Gdy założyciel oleśnickiej rodziny książęcej Konrad I umierał, jego syn, książę Konrad II Oleśnicki, był w pełni samodzielnym władcą, który umiejętności rządzenia nabył pod okiem ojca. Podobnie jak ojciec, miał okazać się zapobiegliwym, ambitnym władcą, obdarzonym talentami dyplomatycznymi, strategicznymi i gospodarczymi. Na wszystkich tych polach odnosił spore sukcesy. Jego pierwszym sukcesem było pomyślne rozstrzygnięcie kwestii spadku po stryju, księciu Janie Ścinawskim. Żył co prawda jeszcze jego ojciec, Konrad I, ale był już stary, bowiem sprawa ta toczyła się na niespełna rok przed jego śmiercią, więc niewątpliwie to na księcia Konrada II spadał główny ciężar dochodzenia do korzystnego rozwiązania. Dzięki niemu Księstwo Oleśnickie znacznie poszerzyło się terytorialnie i wzmocniło ekonomicznie oraz strategicznie. Podobnie jak po uzyskaniu spadku w samym sercu księstwa opolskiego, w postaci ziemi kozielskiej i połowy Bytomia z okregiem. Były to tereny bardzo bogate i spór sukcesyjny trwał jeszcze długo po śmierci księcia Konrada I,

przeprowadzony przez jego syna Konrada II z pełnym sukcesem. Pogląd na polityczne zamierzenia oleśnickich książąt może dać treść układów zawartych z czeskimi królami przy okazji składania hołdów lennych. Jest w nich między innymi zapewnienie wyraźnie wskazujące, że zamiarem książąt było odzyskanie utraconych terytoriów wielkopolskich. Gwarantowali też sobie szeroką autonomię i wolność decyzji. O dziwo, potwierdzone zostało ich prawo do korony polskiej, z którego zresztą w swoim czasie miał skorzystać książę Konrad II. Było to po śmierci króla Kazimierza Wielkiego. Gdy polscy wielmoże doprowadzili do odsunięcia od królewskiej sukcesji księcia Władysława Opolczyka, wówczas swoje aspiracje zgłosił oleśnicki książę, ale choć były one prawnie dobrze umocowane, to w ówczesnych polskich warunkach nie miały żadnych szans powodzenia.



29 - Genealogia książąt glogowskich wg. Kroniki Cureusa

Konrad II od początku znalazł się w szerokiej koalicji Władysława Opolczyka, co w dużej mierze determinowało jego postępowanie w politycznych kwestiach. Świadczyłoby to o jeszcze jednym przymiocie Konrada II; o lojalności. Niewątpliwie nie ułatwiało mu to życia, co widać chociażby na przykładzie kontaktów z Władysławem Jagiełłą, który był wyjątkowo zmiennym i niesolidnym partnerem politycznym śląskich książąt. Jednym ze wspólnych przedsięwzięć Konrada II z Władysławem Jagiełłą była chrystianizacja Litwy, lecz przymierze ich trwało bardzo krótko. Dawał też co jakiś czas znać o sobie zadawniony konflikt z książętami legnicko-brzeskimi i Wielkopolską. Oleśnicki książę próbował odzyskać ziemię kaliską w drodze akcji zbrojnej, ale bez większego powodzenia. Znacznie więcej, jak idzie o zdobycze terytorialne, zyskał na drodze kupna i sukcesji po krewnych. Ostatnie lata życia upływały mu na

częstych pobytach w Trzebnicy, leżącej przecież blisko stołecznej Oleśnicy, gdzie coraz większą rolę odgrywał jego syn i następca książę Konrad III.

Urodzony z małżeństwa z księżniczką cieszyńską Agnieszką, od roku 1377 dopuszczony był do współrządzenia. Jak widać ten sposób kształcenia nowego władcy, wypróbowany w poprzednim pokoleniu, sprawdził się. Książęca para miała jeszcze jedno dziecko, córkę, lecz nie zapisała się ona nijak na kartach historii. Książę Konrad II zmarł 11 czerwca 1403 roku w Trzebnicy i tam też, obok ojca, został pochowany. Do dziś przetrwała jego płyta grobowa z inskrypcją. Przetrwały też pieczęcie. Na jednej z nich książę stoi wyprostowany pomiędzy dwoma wieżami, pod baldachimem, w zbroi i szacie z książęcą mitrą na głowie, mieczem opartym na ramieniu a na drugim z tarczą ze śląskim orłem. Sylwetka księcia przedstawia wysokiego, szczupłego mężczyznę. Być może ów wzrost jest źródłem określenia, które w dokumentach pojawia się obok imienia księcia: „der Grae Hirre”. Zwrot ten jest dziś trudny do wyjaśnienia. Może on znaczyć: „der Grosse Herr” czyli „Wysoki Pan”. Można też go przetłumaczyć jako : „der Grane Herr” lub „der Granharige”, czyli „Siwy”. Najczęściej określa się go właśnie tym ostatnim przydomkiem.

O jeszcze jednej ciekawostce warto wspomnieć przy okazji przybliżania sylwetek pierwszych oleśnickich władców, mianowicie o kulturalnym mecenacie, który przejawiał się przede wszystkim w budowlach świeckich i kościelnych. Książę Konrad II ufundował między innymi piękny, nowy nagrobek księcia Henryka I Brodatego w trzebnickim sanktuarium i najprawdopodobniej podobny pomnik Henryka II Pobożnego we Wrocławiu. Wiadomo, że książę był wrażliwy na piękno i korzystał z usług znakomitych kamieniarzy-rzeźbiarzy. Doceniał też z pewnością ideowy przekaz tego rodzaju pomników. Afirmacja świetnych przodków miała ogromne znaczenie dla rodu, który najdłużej ze wszystkich śląskich rodzin książęcych, zgłaszał pretensje do należnego im dziedziczenia polskiej korony. Ciekawostką natomiast jest pewien szczególny zbiór, który także należy zapisać do ówczesnych poczynąń na polu kulturalno-artystycznym. To zapoczątkowana przez księcia Konrada I kolekcja relikwii. W połowie XV wieku jeden z kryształowych relikwiarzy potomek pierwszego kolekcjonera podarował wrocławskiemu kościołowi. To dowodzi, że kolekcja ta trwała przez dziesięciolecia.

Książę Konrad III rządził po ojcu przez 10 lat. Przejął księstwo w znakomitej kondycji. Współrządził nim już od 1377 roku. Teraz czekało

go jeszcze 10 lat samodzielnej władzy. Niczym szczególnym lata te nie zaznaczyły się. Niczego nie ubyło, ani niczego nie przybyło. Konrad III nie był też zbyt widoczny na arenie politycznej. Jego żona miała na imię Guta i tak na dobrą sprawę nie wiadomo skąd i kiedy się wzięła. Jednakże para książęca odniosła znaczący sukces; wystarczający by zapisać się w historii. Był to sukces prokreacyjny, jedyny w oleśnickiej rodzinie. Mieli pięciu synów i dwie córki. Synowie wszyscy otrzymali na imię Konrad, zaś córki: Eufemia po prababce i Jadwiga po wielkiej świętej pra- pra- prababce. Książę Konrad III zwany Starym zmarł nie dożywszy sześćdziesiątki. Stało się to w roku 1412 w okolicach Świąt Bożego Narodzenia — podobnie jak w przypadku jego dziadka. Rządy w księstwie przejęli synowie, będący już wówczas wprowadzeni wawiłość życia politycznego i rządu.

Najstarszy z nich, Konrad IV, otrzymał przydomek Starszy. Od młodych lat przeznaczony był do kariery duchownej. Osiągnął godność biskupa wrocławskiego. Był moment gdy pod koniec życia zrzekł się jej na skutek sporu z wrocławską kapitułą, lecz papieska bulla sprawiła, iż przyjął godność ponownie. Służba Bogu nie przeszkadzała mu jednak uczestniczyć w życiu politycznym, co też czynił dość intensywnie. Podobnie jak jego młodszy bracia, którzy także byli duchownymi. Zatem Konrad VI zwany Dziekanem, bo też był dziekanem kapituły katedralnej we Wrocławiu. Zmarł niespodziewanie, najwcześniej ze wszystkich braci, nie dożywszy trzydziestki. Stało się to 3 września 1427 roku, a pochowano go w Lubiążu, obok innych śląskich książąt. Nieco inaczej swe duchowne powołanie realizował najmłodszy z wszystkich braci Konrad VIII zwany Młodszym, lub Rycerzem. Urodzony gdzieś pomiędzy 1395 a 1400 rokiem, w roku 1416 wstąpił do Zakonu Krzyżackiego. Uroczyste przyobleczenie zakonnego płaszcza odbyło się w Malborku. Uczestniczyli w nim pozostali czterej bracia. Przy okazji tej uroczystości zawarli oni z Wielkim Mistrzem układ, w którym zobowiązali się przyjść z pomocą zakonowi w razie napaści ze strony Polski czy Litwy. Oleśnicki piastowicz w zakonie dość szybko doszedł do wysokich godności. Dwukrotnie posiadał godność prokuratora a następnie był prowincjałem zakonu na Czechy i Morawy. Nie bez kozery nazywany był też rycerzem, bo w czasie najazdów husyckich niezwykle skutecznie pomógł bratu Konradowi VII zwanemu Białym, odzyskać Gliwice. Brał też czynny udział w pracach związku książąt śląskich, stojącego na straży późniejszego rozejmu z husytami. Zadziwiającym może się wydać fakt, że tak jak nie znana jest dokładna

data jego narodzin — co jest pewną normą, tak nie wiadomo też kiedy zmarł — co już jest wyjątkiem w przypadku osób wysoko urodzonych i piastujących ważne godności. Nieznane jest też miejsce pochówku. Wiadomo tylko, że Konrad VIII dokonał żywota pomiędzy 1444 a 47 rokiem. Nie przeżył zatem najstarszego z braci, wspomnianego biskupa wrocławskiego, który zmarł 9 sierpnia 1447 roku, wiadomo nawet, że wieczorem w Jelczu koło Wrocławia.

Tego księcia szczególnie złośliwie scharakteryzował na kartach swej kroniki Jan Długosz: „Był to mąż czarniawy i złośnik, małej nauki, niskiego wzrostu, oddany obżarstwu, nieumiarkowany wobec kobiet, w wydatkach rozrzutny, tłustego ciała, oczy miał ropiejące, w mowie jąkał się i bełkotał. Zmyślny do układania prozy i nowych piosenek [...] wiele pieśni ułożył i chciał, aby je za jego czasów w kościele śpiewano. [...]. Był wolny od ceremonialnego obejścia i pychy [...] Wina mołdawskiego, włoskiego i wszelkiego słodkiego zagranicznego na równi z piwem używał. [...]”. Dalej kronikarz pisze, że beneficja nadawał ów biskup za cenę beczułki owego słodkiego, mołdawskiego trunku. Choć kronikarz oddaje sprawiedliwość pewnym przymiotom księcia-biskupa, to niechęć jest aż nadto widoczna. Wynika ona z faktu, że oleśniccy książęta byli w przeciwnym niż Jagiellonowie obozie politycznym. Oleśniccy książęta w ogóle zmuszeni byli do manewrowania pomiędzy Polską, Czechami — rozdartymi konfliktem husytów z dynastią Luksemburgów, Zakonem Krzyżackim, a potem jeszcze z Węgrami rządzonymi przez króla Macieja Korwina. Do tego dochodziły spory wewnątrz-śląskie, wpływy saskie i brandenburskie i tak na dobrą sprawę nie wiemy, ile w chwiejnych zachowaniach oleśnickich książąt było przymusu, ile niedostatku dyplomatycznych talentów a ile mankamentów charakterologicznych; tym bardziej, że niewiele jest materiałów źródłowych o tym mówiących. Fakt faktem, że być może zapalczywości religijnej Konrada IV Śląsk po części zawdzięcza późniejsze, pustoszące kraj, najazdy husytów. Bowiem to on w 1425 roku zorganizował, zakończoną klęską, antyhusycką krucjatę. Dwa lata później poniósł klęskę pod Nysą, podczas odwetowej wyprawy husytów. To otwarło im drogę na Śląsk, z czego też ochoczo skorzystali, a czego ofiarą padły między innymi włości książąt oleśnickich. Jeszcze większych zniszczeń doznały one 10 lat później w wyniku napaści przez wojska polskie. Najazd ten miał wymusić poparcie Kazimierza Jagiellończyka w drodze na czeski tron. Nie wymusił, a bogate niegdyś

księstwo popadło w kompletną ruinę i gospodarczy uwiąd. Wiele miast między innymi Milicz było dosłownie kupami zgliszczy.

Wracając do dwóch pozostałych braci Konradów. Wspomniany już Konrad VII zwany Białym, ten który odbierał husytom Gliwice, jest chyba najbarwniejszą z nich wszystkich postacią. W młodości był paziem u drugiej żony Władysława Jagiełły, Anny. Kilka lat później w bitwie pod Grunwaldem dowodził własną chorągwią, ale po stronie Zakonu. Dostał się do niewoli, ale wkrótce ją opuścił i już cztery lata później walczył po stronie polskiej przeciwko Zakonowi, wraz ze starszym bratem Konradem V zwanym Komturem lub Kąckim — od Kątów Wrocławskich, które były jego siedzibą. Konrad Biały był ponoć świetnym rycerzem, co miało mu się przydawać przez całe życie. A żył najdłużej ze wszystkich braci, do 1452 roku. Zmarł 14 lutego we Wrocławiu. Ponieważ urodził się około 1390 roku, więc podobnie jak najstarszy z braci przekroczył sześćdziesiątkę. Przez ostatnie lata życia zmagał się w konfliktach wewnętrznych, usiłując utrzymać mocno zrujnowane i okrojone dziedzictwo. Na koniec wyzuli go z wszelkich włości bratankowie, nad którymi miał pieczę po śmierci starszego brata Konrada V Kąckiego. Osiadł we Wrocławiu i tam najprawdopodobniej został pochowany. Choć dwukrotnie był żonaty, nie pozostawił potomstwa. Znanie jest tylko imię pierwszej żony, Katarzyna, lecz pochodzenia jednej i drugiej nie znamy.

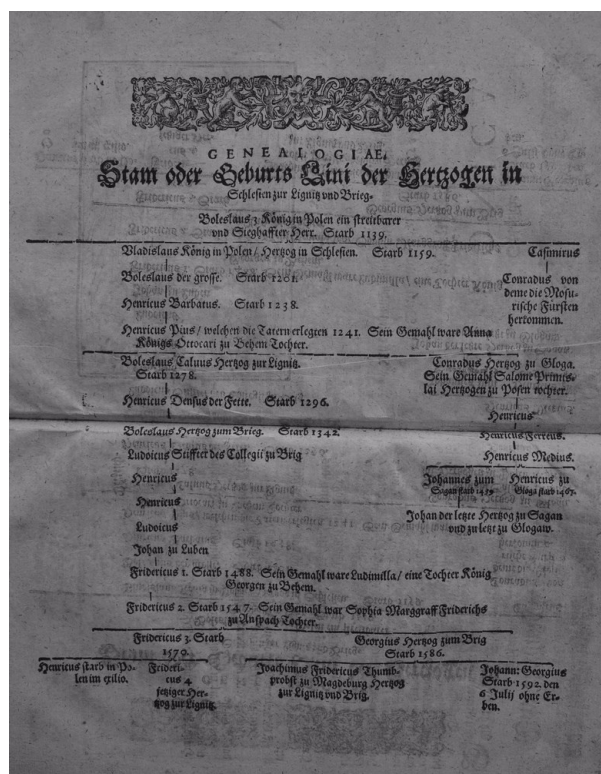
Wiadomo za to, że jego starszy brat, Konrad V Kącki, ożeniony był z nieznanego rodu Małgorzatą, z którą miał pięcioro dzieci. Z trzech córek: Agnieszki, Anny i Małgorzaty, dwie wyszły za mąż. Średnia Anna, wyszła za księcia mazowieckiego Władysława I. Starsza Agnieszka została żoną cesarskiego kanclerza, Kaspra Schlicka. Najmłodsza, Małgorzata była opatką u trzebnickich cysterek. Być może postać ich matki należy łączyć z dworem mazowieckim. Tym bardziej, że starszy z dwóch synów Konrada Kąckiego ożenił się z księżniczką mazowiecką, także imieniem Małgorzata, z którą miał jedną córkę; Barbarę. Wyszła ona później za Henryka I Podiebrada, dając w ten sposób ciągłość władzy w księstwie i początkując nową oleśnicką dynastię. Jej ojciec, zwany Czarnym, zgodnie z oleśnicką tradycją miał na imię Konrad — Konrad IX. Urodził się pomiędzy 1415 a 1420 rokiem, a zmarł 14 sierpnia 1471 roku. Dodajmy, że jego ojciec książę Konrad V Kącki zmarł 10 września 1439 roku, przeżywszy około 55 lat. Synowie byli wtedy jeszcze nieletni i tak nimi, jak i wdową zaopiekował się stryj, książę Konrad VII Biały. Podobny

przydomek, Biały, miał młodszy syn Konrada Kąckiego. Urodził się on około roku 1420. Początkowo, od 1450 roku rządili wspólnie z bratem, ale w 1452 roku podzielili księstwo. Podział był dość dziwny. Biały objął ziemie oleśnickie, ale bez Oleśnicy. W niej osiadł Czarny, choć jego ziemie leżały na Górnym Śląsku. Po śmierci brata Biały i te ziemie przejął, ale niezbyt sobie radził z gospodarowaniem, bo usiłował sprzedać część posiadanych majątków na spłatę długów. Jednak nawet to mu się nie udawało, mimo kilku prób. Sprzedaży Saksończykom sprzeciwił się król Maciej Korwin. Próba zawarcia transakcji z Krzyżakami nie powiodła się. Jedynie Henrykowi Ziębickiemu sprzedał domeny na Górnym Śląsku. Wreszcie zawarł układy z Maciejem Korwinem, lecz wkrótce próbował je odwrócić, jednocząc się z Janem II Szalonym — księciem żagańskim. W konsekwencji król umieścił go w rodzaju aresztu domowego w Urazie. Po śmierci Korwina osiągnął pewne sukcesy, zdobywając Oleśnicę, Syców i Wąsosz. Konrad X Biały był ostatnim oleśnickim Piastem. Z małżeństwa z Dorotą, córką Nikodema Reykenberga, nie doczekał się potomstwa. Zmarła ona 21 lat przed mężem. Konrad Biały zmarł 21 września 1492 roku. Można powiedzieć, że władcy oleśnickiego księstwa tworzyli je wśród licznych tarapatów, doprowadzili je do rozkwitu, by w tarapatach zejść ze sceny historii. Ale prawdziwy rozkwit księstwo to miało jeszcze przed sobą. Tyle, że pod zupełnie innymi rządami.

V. OD ŚWIDNICY PO ZIĘBICE

19. Władcy najlepsi z najlepszych

I raz jeszcze musimy cofnąć się aż do drugiej połowy XIII wieku, żeby się spotkać z założycielami książęcego domu świdnicko-jaworsko-ziębickiego; bo wszystkie te trzy miasta były książęcymi stolicami. Trzej synowie awanturniczego księcia legnickiego Bolesława Łysego zwanego też Rogatką wówczas dzielili między siebie ojcowiznę. Średni brat Bolesław otrzymał ziemie na południu z głównym miastem Jaworem. Właściwie wydzielenie tych właśnie ziem nastąpiło jeszcze za życia Bolesława Rogatki, który przeznaczył je najstarszemu z trzech synów Henrykowi Grubemu, późniejszemu księciu legnickiemu. Książę ów za życia ojca został w ten sposób dopuszczony do rządzenia. Lecz w momencie dzielenia spadku ziemię jaworską otrzymał właśnie średni, Bolesław nazwany później Surowym, ale też zwany Wielkim. Myślę, że oba te przydomki znakomicie opisują charakter i umiejętności księcia. Doczekał się on też wielu innych chwalebnych epitetów — jak mało który władca. W kronice nazywanej „Rocznikiem Krzeszowskim”, określono go mianem: „Korona Śląska”. Uważano go za najznaczniejszego ze wszystkich książąt śląskich. Początkowo na ziemiach, które przejął po bracie, Jawor był jedynym znacznym miastem. Ponadto posiadał Bolków, Kamienną Górę, Lubawkę, Świerzawę, a po śmierci najmłodszego z braci, Bernarda, zwanego Skoczkiem, do dóbr jaworskich powrócił Lwówek Śląski. Książę Bolesław, zwany też „Pierwszym”, okazał się zapobiegliwym i sprawnym gospodarzem — nie tylko umiejętnie zarządzającym tym co posiadał, lecz potrafiącym też swe włości skrzętnie powiększać. Przy czym czynił to z zachowaniem zasad — dziś powiedzielibyśmy — „fair play”. Gdy sprawował w późniejszych latach opiekę nad nieletnimi bratankami, to również dla nich odzyskał pewne należne im terytoria, nie zachowując przy tej okazji niczego dla siebie. W tamtych czasach było to postępowaniem wyjątkowym.



30 - Genealogia pierwszych śląskich Piastów wg. Kroniki Cureusa

U progu panowania, nadarzyła się okazja na terytorialny sukces w wyniku pomocy, której udzielił starszemu bratu, Bolesławowi Grubemu, w walce z książętami głogowskimi o panowanie nad Wrocławiem. W zamian, w dowód wdzięczności i jako rekompensatę za poniesiony wysiłek, otrzymał południowe ziemie księstwa wrocławskiego z Ziębicami — kolejną późniejszą książęcą siedzibą, Strzelinem, Frankensteinem — czyli dzisiejszymi Ząbkowicami Śląskimi, Reichenbachem — dziś noszącym nazwę Dzierżoniów, oraz Świdnicą, która w pewnym momencie stała się najbogatszym po Wrocławiu śląskim miastem. Wszystkie te ziemie stworzyły właśnie księstwo świdnicko-jaworskie. W kolejnych latach powiększyło się ono jeszcze nieznacznie, między innymi o Bolesławiec. Protoplasta rodu książąt świdnicko-jaworskich, Bolesław I Surowy, lub — jak kto woli Wielki — okazał się być znakomitym administratorem, dzielnym i groźnym rycerzem, oraz — dziś powiedzielibyśmy — inwestorem o dalekosiężnej wizji. Wybudowane przezeń umocnienia, broniły jego terytorium ze wszystkich możliwych kierunków. Podobnie postąpił później na ziemiach, którymi zarządzał tymczasowo. Niektóre wzniesione wówczas zamki po dziś dzień stoją, oczywiście przebudowywane w następnych stuleciach. Na przykład zamek Kliczków.

Fundował też budowle cywilne. To jemu zawdzięcza swe powstanie jeden z najpiękniejszych śląskich klasztorów; opactwo cysterskie w Krzeszowie. Dziś jest ono pięknie odrestaurowane i szczyli się wybitnymi dziełami Willmana, śląskiego barokowego malarza, stawianego na równi z najwybitniejszymi europejskimi artystami: Rembrandtem, Rubensem i innymi. Wracając jednak do książęcych rządów. On pierwszy wprowadził pewne elementy księgowości, tworząc stosowne spisy dochodów i wydatków księstwa. Cała ta zapobiegliwość zaowocowała zgromadzonymi dobrami, o których opowiadano sobie legendy. Według tych opowieści zamkowe piwnice w książęcych rezydencjach wypełnione miały być pieniędzmi i kosztownościami. Jak było naprawdę, trudno dociec. Z pewnością, jak w każdej bajdzie i w tych opowieściach więcej było przesady niż prawdy. Niemniej jednak pod rządami księcia i miasta rozkwiwały i folwarki. W ciągu niespełna pięciu lat majątek swych nieletnich bratanków, nad którymi miał pieczę, wydobyl z kłopotów finansowych i pomnożył, zostawiając im ogromną kwotę 16 tysięcy grzywien. Łatwo sobie wyobrazić w jakim stanie pozostawiał własny majątek.

Po to, by wszystkie zamierzenia wprowadzić w życie książę Bolko musiał wykazywać się konsekwencją i bezwzględny przestrzeganiem prawa, czym sobie zasłużył na przydomek „Surowy”. Owa surowość widoczna była też w wychowywaniu synów. Ciekawe, ile w tym postępowaniu było reakcji na niefrasobliwość, czasami wręcz bezmyślność i utracjuszystwo własnego ojca, Bolesława Rogatki. Wszak syn musiał widzieć ów brak odpowiedzialności w postępowaniu rodzica i jej skutki, tę nieporadność w rządzeniu i domem i księstwem. Może to wtedy ukształtował się charakter władcy surowego, lecz sprawiedliwego, starającego się powiększać majątek, lecz nie niegodnymi metodami. Nie omijały go oczywiście kłopoty ale potrafił z nich wychodzić przy pomocy zręcznej dyplomacji. Gdy w roku 1296 suwerenności jego państwa zagrozili Czesi, dokonał sprytnego manewru, poddając swe księstwo opiece papieskiej. Nieco wcześniej zawierał sojusze właśnie z Czechami, obawiając się Henryka Probusa. Władca wiedział, że żadne polityczne i militarne alianse, nawet te oparte na rodzinnym związaniu, nie dają gwarancji bezpieczeństwa na zawsze. Również w celu ochrony przed zakusami wrocławskiego księcia zawarł sojusz z Brandenburgią. 19 kwietnia 1279 roku w Szpandawie ożenił się z Beatrycze, nieletnią córką

margrabiego brandenburskiego Ottona V Długiego. Formalny ślub, nie poprzedzony papieską dyspensą ze względu na bliskie pokrewieństwo, odbył się 5 lat później — 4 października 1284 roku. Wspomnianą dyspensę uzyskano dopiero rok później.

Małżonkowie doczekali się dziewięciorga dzieci: pięciu synów i czterech córek. Pierwszy syn zmarł wkrótce po urodzeniu. Podobnie stało się z czwartym. Spadkobiercami zostali dwaj średni synowie i najmłodszy. Znakomite kariery zrobiły wszystkie córki. Imienniczka matki, Beatrycze, została cesarzową; wyszła za mąż za cesarza niemiecko-rzymskiego, księcia Bawarii, Ludwika IV. Judyta została wydana za Stefana I Witelsbacha. Anna doszła do godności opatki zakonu klarysek w Strzelnie. Elżbieta i Małgorzata zmarły w dzieciństwie, choć tę pierwszą zdążono wydać za księcia pomorskiego Warcisława. W chwili nagłej śmierci księcia, 9 listopada 1301 roku, jego dzieci były nieletnie, więc rządy regencyjne w księstwie jeszcze przez 6 lat sprawowała księżna wdowa wraz z bratem — margrabią brandenburskim Hermanem. Ciało Bolesława I, księcia świdnicko-jaworskiego zwanego Surowym lub Wielkim, złożono w sarkofagu w klasztorze krzeszowickim, który książę prawie 10 lat wcześniej ufundował. Od tego momentu świątynia ta stała się mauzoleum świdnicko-jaworskich książąt. Ich nagrobki w pięknie odrestaurowanym sanktuarium można oglądać i dziś.

Książę świdnicko-jaworski i ziebicki Bolesław I pozostawił swoje państwo w stanie wzrostu i rozwoju. Po krótkich rządach regencyjnych księżnej wdowy i jej brata, ziemie księstwa przejęli trzej synowie księcia. Odbywało się to płynnie i w zasadzie bezkonfliktowo — co było swego rodzaju ewenementem w piastowskiej rodzinie. W 1307 roku książę Bernard, najstarszy z braci, przejął całość spadku. Na początku roku 1312, średni brat Henryk objął samodzielne rządy w ziemi jaworskiej, zaś książę Bernard z młodszym bratem Bolkiem władali wspólnie na Świdnicy i Ziębicach. Trzy lata później w roku 1315 dokonano podziału tych ziem na część świdnicką i ziebicką, ale książę Bolko, zwany od tego momentu Bolkiem I Ziębickim samodzielne władanie rozpoczął dopiero w roku 1322. Zainicjował tym samym powstanie linii Piastów Ziębickich, która miała trwać przez 100 lat i cztery pokolenia władców.

Książę Bernard miał stolicę w Świdnicy. Starał się kontynuować politykę ojca, tak co do własnej politycznej niezależności, jak i gospodarskich poczynań, choć los przeznaczył mu na to niezmiernie mało czasu; żył

bowiem tylko niewiele ponad 30 lat. Mając lat ponad 20, w roku 1310, poślubił córkę Władysława Łokietka, Kunegundę. To, niejako automatycznie usytuowało go po polskiej stronie politycznej a przeciw Czechom. Nie znaczyło to jednak absolutnego podporządkowania interesom jednej strony, a wrogości wobec drugiej. Np. w latach 20. XIV wieku, książę Bernard wsparł Władysława Łokietka w wojnie przeciwko piastom Głogowskiemu, lecz w 1322 roku gwałtownie wycofał się z walk, będących de facto najazdem Łokietka na prawnie przynależne głogowskiemu księżętom ziemie i udał się do Prus, by wziąć udział w wyprawie rycerzy krzyżowych przeciwko Litwie. Z kolei podczas konfliktu pomiędzy królem czeskim a księciem legnickim, został zaproszony do Ołomuńca jako rozjemca. Rokowania zakończyły się sukcesem, dodatkowo zaowocowały zakupem przez świdnickiego władcę od Bolesława legnickiego Niemczy. Zapewne książę Bernard miał stosowne przymioty charakteru do takich zadań, bowiem zasłużył sobie na przydomek „Stateczny”. Być może ta jego stateczność przekładała się na dyplomatyczne predyspozycje, pozwalające mu dość spokojnie rządzić swoimi ziemiami — niczego nie tracąc a jeszcze zyskując, w bardzo niespokojnych czasach. Temu celowi służyły też zabiegi matrymonialne. Z małżeństwa z Kunegundą miał książę co najmniej 7 dzieci. Troje, w tym córka Beata, zmarło w dzieciństwie. Najstarszy syn, noszący po dziadku imię Bolesław, miał być dziedzicem świdnicko-jaworskich włości. Był też jego brat, najmłodszy z czwórki potomstwa, Henryk — imiennik stryja, księcia jaworskiego. Dwie córki: Konstancja i Elżbieta wydane zostały za śląskich książąt, młodsza za Przemka głogowskiego, starsza za Bolesława II opolskiego. Jeśli dodamy do tego mariaż siostry Bernarda, Beatrycze, z Ludwikiem Bawarskim — do czego też doprowadził świdnicki książę — zobaczymy jak subtelnie przeciągano nici różnych powiązań, co miało na celu jedno: bezpieczeństwo i rozwój posiadanych włości.

Książę Bernard zmarł dość niespodziewanie 6 maja 1326 roku. Pochowano go tam, gdzie spoczywał już jego ojciec; w kościele klasztornym w Krzeszowie. Księżna Kunegunda przeżyła męża o ponad 5 lat. Przez pierwsze lata była regentką a w 1329 roku wyszła ponownie za mąż za Rudolfa I, księcia saskiego.

Tymczasem w Ziębicach władał Bolko a w Jaworze Henryk; bracia zmarłego księcia Bernarda zasłużenie zwanego Statecznym. Henryk, zwany I jaworskim miał w chwili śmierci księcia Bernarda około 30 lat.

Jego rządy charakteryzowały te same pryncypia, co rządy ojca i brata. Dbał o niezależność i rozwój swych włości. Znalazł wsparcie u królowej czeskiej i polskiej Ryksy z rodu Przemyślidów, będącej przeciwniczką rodu Luksemburgów, który odebrał Przemyślidom czeski tron. Alians ten skończył się małżeństwem księcia z Agnieszką, jedyną córką królowej. Tym samym książę i jego potomstwo stawali się konkurentami Luksemburgów do czeskiej korony. Wkrótce Henrykowe wojska znalazły się w Czechach w należącym do królowej Ryksy Elżbiety Hradcu i przyłączyły się do zbuntowanych przeciw Luksemburgom czeskich oddziałów. Dwa lata później doszło jednak do uspokojenia sytuacji i śląskie wojska powróciły do domu. Mniej więcej w tym samym czasie w Brandenburgii wymarła dynastia askańska, z której pochodziła matka świdnicko-jaworskich książąt. Henryk zgłosił więc pretensje do spadku i zbrojnie zajął wschodnie Łużyce ze Zgorzelcem. Później książę Henryk musiał jeszcze stoczyć jedną walkę o te tereny z królem czeskim, lecz zdołał zdobyć i utrzymać. Od tamtego czasu datuje się usankcjonowany prawem administracyjnym w XVIII wieku, związek wschodnich Łużyc ze Śląskiem. Choć 10 lat później na skutek buntu mieszczan zgorzeleckich ziemie te, nie całe, przyłączono jednak do korony czeskiej. Ale i Śląsk do niej przynależał. Pozostałą część wschodnich Łużyc w 1337 roku książę Henryk zamienił z czeskim królem na dożywotnie rządy w księstwie głogowskim i tym samym przez prawie 10 lat był najpotężniejszym śląskim księciem. Niestety nie było potomstwa, któremu można by przekazać tak wzmocnione dziedzictwo, bowiem małżeństwo z czesko-polską królowną było bezdzietne. Agnieszka zmarła 10 lat przed mężem. Książę Henryk zmarł wiosną 1346 roku. Oboje najprawdopodobniej pochowani zostali w Krzeszowie, lecz ich nagrobki nie zachowały się. Na ratuszu w Lwówku Śląskim znajduje się płyta nagrobna nieznanego rycerza i jego małżonki. Wielce prawdopodobnym jest, że są to wizerunki książęcej pary, ale pewności co do tego zapewne nigdy nie uzyskamy. Wobec braku potomstwa, na mocy tzw. układu o przeżycie, ziemie jaworskie przeszły w ręce bratanka, który w międzyczasie objął władzę w ziemi świdnickiej.

Książę świdnicki Bernard zwany Statecznym pozostawił dwóch spadkobierców: Bolka, imiennika swojego dziada i dlatego nazywanego II i młodszego o kilka lub kilkanaście lat Henryka; imiennika swojego stryja władającego Jaworem, częścią Głogowa i częścią Łużyc. Ta nieścisłość dotycząca różnicy wieku braci bierze się z braku dokładnych dat urodzin.

Bolko urodził się pomiędzy 1309 a 1312 rokiem, zaś moment przyjścia na świat Henryka mieści się pomiędzy latami 1316-1324, czyli na krótko przed śmiercią ojca. Bolko II zwany był także Małym, ze względu na mizerny wzrost. Być może było to genetyczne dziedzictwo po dziadku ze strony matki, Kunegundy Łokietkówny. Wszak Władysław Łokietek swój przydomek otrzymał także z powodu aż nadto widocznych niedostatków postury. Wielce prawdopodobnym jest, że niski wzrost jednego i drugiego władcy, znacznie odbiegający od ówczesnej średniej, miał wpływ na ich cechy charakteru, bo i pod tym względem byli podobni: zadziorni, nieustępliwi, rzec można, że zachłanni na władzę. Bywali też złośliwi. Lecz Bolka II cechowała jeszcze rozwaga — ceniona cecha w dyplomacji, dzięki której proszony był o rozstrzyganie poważnych, europejskich spraw, gdy trzeba było powściągliwość i niezwykły talent do gospodarzenia, co odziedziczył zapewne po ojcu i drugim dziadku — swoim imienniku. Odziedziczył też po nich znakomicie prosperujące księstwo. W tym czasie bodaj najlepiej rządzone i najlepiej rozwijające się ze wszystkich śląskich ziem. Na szczególną uwagę zasługuje poziom gospodarczy miast. Świdnica, stolica księstwa, ścigała się w tym czasie nawet z Wrocławiem. Nic więc dziwnego, że idąc z duchem czasu, książę Bolko II wyposażył swe miasta w nowoczesne prawa, zwane „Prawem Świdnickim” — będącym zmodyfikowaną wersją Prawa Magdeburskiego — które i dla miast z innych księstw stało się punktem odniesienia. Inną świdnicką specjalnością, znaną na całym ówczesnym Śląsku i poza nim, było piwo. Jak znakomity to był trunek może świadczyć fakt specjalnych zasad jego sprzedaży, oraz istnienia w większości śląskich miast tzw. „piwnic świdnickich”, przeznaczonych wyłącznie do magazynowania produktu świdnickich browarników i słodowników. Sławna restauracja we wrocławskim ratuszu nosi swą nazwę od tamtych właśnie czasów. Z powodu piwnej konkurencji doszło zresztą pomiędzy Świdnicą i Wrocławiem do regularnej wojny. Z powodu świdnickiego piwa, pewien śląski biskup z książęcego rodu nie został papieżem, bo uciekł z Rzymu, w którym świdnickiego piwa nie było, a uwielbiał je nade wszystko. Jedną z najważniejszych książęcych inwestycji była wieża rycerska w Siedlęcinie na brzegu rzeki Bóbr. Wieża, jak wieża; ale w jej głównym pomieszczeniu znalazły się niezwykle freski opowiadające dzieje Sir Lancelota z Jeziora, rycerza Okrągłego Stołu. Namalował je artysta specjalnie sprowadzony ze Szwajcarii. Są one jedynymi takimi w Europie i bodaj pierwszym

europijskim malowidłem świeckim a nie religijnym. Po latach niszczenia, dziś znów błyszczą barwami i każdy może je zobaczyć.

Wracając do księcia. Początkowo rządził razem z matką. Od 1326 roku samodzielnie, zaś Kunegunda Łokietkówna wyszła drugi raz za mąż i z księżnej świdnickiej stała się księżną saską. Kolejne lata przyniosły wydarzenia, które dały księciu Bolkowi II szczególne miejsce w historii Śląska i szczególne miejsce w sercach polonocentrycznych historiozofów od Długosza poczynając a na niektórych współczesnych kończąc. Otóż świdnicki książę był ostatnim, który zachował niezależność i nie złożył hołdu lennego czeskiemu królowi. By tę niezależność zachować szukał wsparcia u bliskich kuzynów: Kazimierza Wielkiego i Ludwika Węgierskiego. Bolko II zachował swą niezależność nawet wówczas, gdy Kazimierz Wielki ostatecznie zrzekł się polskich roszczeń do Śląska. Czy upór Bolka II był racjonalny, to inna kwestia. Okupił to zwycięstwo dość wyniszczającą wojną z Czechami. Wygrał ją, to prawda. Znakomicie obwarowana Świdnica oparła się atakom króla. Lecz stracił Głogów, który otrzymał w spadku wraz z całym księstwem jaworskim od stryja księcia Henryka I. Mimo to pozostał najpotężniejszym śląskim księciem. Do swych włości przyłączył znaczną część księstwa ziebickiego, zakupioną od swoich ubogich kuzynów i z podobnych przyczyn nabyte ziemie księstwa legnicko-brzeskiego — ze Złotym Stokiem, w którym wówczas zaczęto wydobywać cenny kruszec. Wydobywanie złota uczyniło z Bolka II władcę jeszcze potężniejszego. Od książąt cieszyńskich nabył ziemię siewierską. Tym sposobem stał się władcą nie tylko większości ziem dolnośląskich ale i części Górnego Śląska. Jego potęgę można śmiało porównać do pierwszych śląskich władców: Henryków Brodatego i Pobożnego. Z czasem wytargował też utracony Głogów, wykorzystując umiejętnie moment, gdy następca Jana Luksemburskiego, cesarz i król Czech w jednej osobie, Karol IV miał kłopoty. Zaś tuż przed śmiercią, współdziałając z cesarzem, nabył jeszcze prawa do Dolnych Łużyc. Oczywiście o nie tak dawnym konflikcie zbrojnym pomiędzy kontrahentami tych porozumień już dawno zapomniano. Tym bardziej, że nastąpiły w międzyczasie inne istotne wydarzenia. Bolko II ożenił się z Agnieszką, córką księcia austriackiego Leopolda I Habsburga. Prawdopodobnie z małżeństwa tego przyszła na świat córka, lecz zmarła tak wcześnie, że nie jest pewnym czy faktycznie istniała. Sławny kronikarz śląski Cureus — ten, który w XVI wieku po raz pierwszy użył nazw Dolny i Górny Śląsk — pisze też o synu.

Niemniej jednak książę Bolko II potomstwa nie pozostawił. Była za to córka jego brata Henryka, z którym przez kilka lat współrządzili. Ów młodszy brat zmarł jeszcze przed swym imiennikiem — stryjem, księciem jaworskim. Zdążył jednak ożenić się z Katarzyną nierozpoznanego przez historyków pochodzenia i mieć z nią córkę Annę. Z niej książę Bolko uczynił swą jedyną spadkobierczynią. Ona też wkrótce miała stać się najpotężniejszą kobietą w ówczesnej Europie.

W latach 1349-1350 książę Bolko walczył z kapitułą wrocławską o zmiany w zasadach płacenia świętopietrza. Król czeski Karol IV wsparł go w tych poczynaniach. Przy okazji postanowiono małżeństwo Anny z dopiero co urodzonym synem Karola, Wacławem. Gdy jednak Wacław zmarł, nie ukończywszy 2 roku życia, sam Karol IV, który w międzyczasie został wdowcem, poprosił o rękę 14 letniej księżniczki. Ślub odbył się 27 maja 1353 roku w Budzie. Rok później w Akwizgranie koronowana została na królową Niemiec a jesienią tego samego roku w Rzymie oboje małżonkowie z rąk papieża otrzymali korony cesarskie. Obecny był oczywiście także świdnicki książę. Świdnicka księżniczka, królowa i cesarzowa była ulubienicą dworów, podziwiana za niezwykłą urodę, mądrość i maniery. Pięć lat po ślubie urodziła pierwsze dziecko; córkę Elżbietę, przyszłą księżną austriacką. Po kolejnych trzech latach w roku 1361 przyszedł na świat syn, który był następcą tronu. Niestety rok później Anna zmarła przy kolejnym porożu a wraz z nią dziecko. Jej stryj rządził jeszcze przez kilka lat swoim śląskim dziedzictwem. Zmarł 28 lipca 1368 roku przekroczywszy sześćdziesiątkę. Pochowano go w krzeszowickim sanktuarium. Po kilku latach, gdy zmarła też jego żona, świdnickie włości w całości przeszły we władanie czeskich królów. W ten sposób Śląsk stał się perłą w koronie czeskiej.

Dzieje księcia Bolka II, zwanego ostatnim suwerennym śląskim księciem, stały się obiektem szczególnej estymy polskich historyków ze względu na krótki alians z Kazimierzem Wielkim. Z tych samych względów poświęcili mu swe utwory pisarze: Władysław Grabski i zmarły nie tak dawno opolski poeta Zbyszko Bednorz. Przyglądając się jednak jego poczynaniom, myślę, że miał on na celu jedno: wzrost potęgi swego państwa i realizację własnych ambicji feudalnego władcy. Nakładanie na książęcą działalność jakiegokolwiek dzisiejszej optyki narodowej — której prekursorem był Jan Długosz, a jej bujny rozwój nastąpił w XX wieku — nie ma dziś jakiegokolwiek sensu. Na Bolku II zwanym Małym zakończyła

się piastowska linia świdnicko-jaworska. Ale trwała jeszcze jej boczna odnoga — linia ziebicka.

20. Najbardziej nieszczęsne?

Najmłodszy syn księcia świdnickiego Bolka I zwanego Surowym lub Wielkim otrzymał w spadku Ziemię Ziebicką. W ten sposób przez mniej więcej sto lat tą częścią Śląska miała władać mała boczna linia Piastów świdnicko-jaworskich. Jej protoplasta po ojcu otrzymał imię Bolko. Daty urodzin z tamtego czasu są na ogół nieprecyzyjne. Wiadomo jednak, że najmłodszy syn świdnickiego księcia przyszedł na świat około roku przed śmiercią ojca. Bywało, że w imieniu nieletnich synów rządy regencyjne sprawowała księżna wdowa. Tak też było w tym przypadku. Potem rządy przejął najstarszy z braci, następnie dwaj młodsi rządili wspólnie. Gdy z kolei najmłodszy, Bolko, w roku 1312 otrzymał już ziemie ziebickie, to opiekę nad jego rządami roztaczał znów najstarszy brat, książę świdnicki Bernard. Wreszcie w 1322 roku Bolko II Ziebicki rozpoczął samodzielne rządy, mające trwać jeszcze przez 10 lat.

Bolko, podobnie jak ojciec i bracia, był dobrym gospodarzem i okazał się sprawnym politykiem, człowiekiem niezależnym, odważnym i obdarzonym niemałą fantazją. W tym był podobny do całej tej rodziny. Był jednak niestety także rozrzutny. Pod koniec jego życia prawie wszystkie dobra wiejskie i miasta — z wyjątkiem stolicy księstwa — były zastawione. Ponieważ otrzymana dzielnica nie była bogata, więc szukał profitów gdzie się dało, nie gardząc rozbojem. W ten sposób dołączył do niechlubnego grona naśladowców w tym względzie swego dziadka, księcia Bolesława Rogatki. Kompania śląskich książąt-rozbójników i innych raubritterów, poczynawszy od średniowiecza po czasy nowożytne, uzbierała się nader liczna. Był w niej i Bolko II Ziebicki, który zaczął od zatargu z klasztorami i kościołem. Najpierw odmówił płacenia świętopietrza, ale to był w tym czasie punkt sporny w stosunkach książąt śląskich z kościołem i to po stronie książąt była racja. Lecz Bolko postąpił krok dalej; zaczął najeżdżać dobra kościelne w celach rabunkowych. Aż w roku 1329 obiektem rabunku stał się legat papieski Piotr z Alwerni — skądinąd powszechnie znienawidzony za chciwość, bezduszość i grubiaństwo. Skończyło się klątwą, nałożoną przez Nankera, biskupa wrocławskiego. Tym sposobem książę zasilił długi szereg śląskich książąt wyklętych.

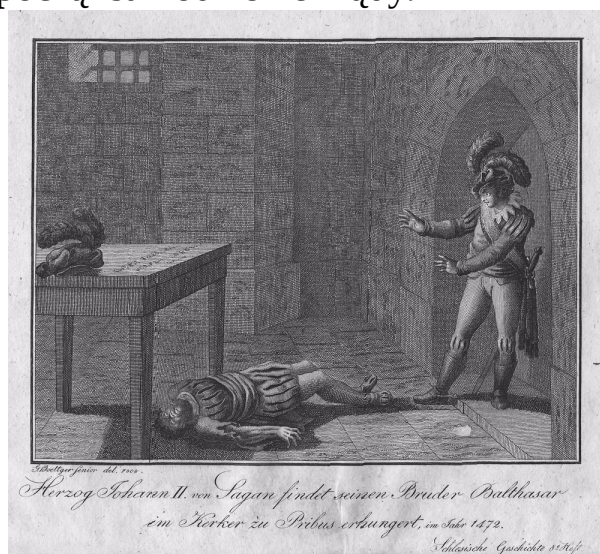
Pikanterii całemu zdarzeniu dodaje fakt, że papieskie interwencje u królów czeskiego i polskiego oraz innych książąt śląskich, by poskromić niesforne władce, były bez echa, czyli że w podtekście tych zdarzeń był zapewne konflikt pomiędzy władzą świecką a kościelną o zakres rządów i wpływy finansowe. Klątwę z księcia zdjęto jednak po zapłaceniu tak klasztorom, jak i legatowi papieskiemu sowitych odszkodowań. W tym samym czasie król czeski czynił starania wokół zhołdowania niezależnych książąt świdnickich. Najsłabsze księstwo ziebickie uznał za łatwy cel, rzucił więc na nie wojska pod dowództwem swego syna Karola. Ale przeliczył się, bowiem bitny Bolko, zaprawiony w różnych zbrojnych awanturach, nie tylko atak odparł, ale wziął jeszcze do niewoli 150 przednich czeskich rycerzy. Wypuścił ich potem za niezbyt wysokim okupem, zaś ziemie, choć spustoszone wojną a przez to jeszcze biedniejsze, zachował w całości. Po tych wydarzeniach w kronikach określono go mianem „homo mirabilis”, czyli człowieka nadzwyczajnego i dziwnego zarazem, godnego podziwu, zdumiewającego, ale może też osobliwego czy nawet dziwaczego. Nie tylko odwaga granicząca z szaleństwem była przyczyną tych epitetów. Autor „Kroniki książąt polskich” podnosi książęcą skłonność do żartów i zabawy oraz szczególną wrażliwość na urodę dziewcząt, przejawianą zgodnie z ówczesnym rycerskim obyczajem. Opisany jest epizod gdy na Nowym Targu we Wrocławiu książę kazał mleko od wszystkich przekupek przynieść do swojej gospody i zlać do jednej kadzi. Ale wtedy oświadczył, że jednak nie kupi tego mleka, bo jest za mało białe, więc niech każda przekupka swe mleko zabierze z powrotem. W kronice napisano, że: „powstał wielki napór i zbiegowisko, aż wreszcie, gdy potłukły dzbany, kobiety zaczęły się szarpać i ciągnąć za włosy, ku uciechu przyglądającego się księcia”. Psota ta skończyła się dobrze, bo książę zapłacił i za mleko i za potłuczone dzbany i za zabawę, której przekupki mu dostarczyły. O innych książęcych żartach kronikarz napisał tylko, że: „długo by o nich wszystkich było opowiadać”. Odwaga księcia czyniła zeń pożądanego alianta wojennego. Dlatego król Jan Luksemburski wysłał go na wyprawę wojenną do Bawarii w 1336 roku. Jeszcze rok wcześniej wojska czeskie atakowały oddziały ziebickie a teraz były po tej samej stronie. Podczas tej wyprawy 27 sierpnia w miejscowości Straubing książę niespodziewanie uznał się lennikiem czeskiego króla. Dziwna może wydawać się ta nagła zmiana postawy w kontekście zaciętego zbrojnego oporu sprzed roku. Zapewne władcy mieli okazję do

blizszego poznania się, pewnie też książę Bolko uznał, że w przyszłości nie będzie mógł bez końca opierać się przewadze militarnej króla. Lecz był jeszcze jeden aspekt; w zamian za uznanie królewskiej zwierzchności, ubogie księstwo powiększało się o bogatą ziemię kłodzką, która od tego momentu ostatecznie stawała się częścią Śląska. Król nadawał ją księciu ale w akcie lennym był też niebezpieczny zapis, czyniący spadkobiercami księcia wyłącznie mężczyzn. W innym przypadku księstwo stać się miało własnością króla. Zapis był niepokojący, bo książę miał tylko jednego syna i dwie córki z małżeństwa z Gutą, o której kronikarze prawie nic nie piszą. Nie wiadomo skąd pochodziła, wiadomo zaś, że żoną księcia została w 1322 roku. Syn Mikołaj, następca na książęcym stolcu, urodził się w pierwszych pięciu latach małżeństwa. Potem przyszły na świat jego siostry. Małgorzata, która została klaryską w Strzelnie. Była jeszcze młodsza siostra o której niewiele wiadomo. Być może zmarła w dzieciństwie. Sam książę Bolko zmarł 11 czerwca 1341 roku w Ziębicach. Pochowano go w Henrykowie, w przyklasztornym kościele. Rok później zmarła jego żona. Rządy w księstwie sprawował ich syn.

W roku 1341 natychmiast po śmierci księcia ziębickiego Bolka II, rządy objął jego syn Mikołaj, będący już wówczas pełnoletni. Szkołuł w tym, że nie za bardzo miał czym rządzić. W spadku otrzymał ogromne długi i zastawione miasta. W spadku po pradziadku Władysławie Łokietku otrzymał niewielki wzrost. Ale, jak powiadają: choć wzrostu nikczemnego, to ducha wielkiego. Pierwszym posunięciem księcia była podróż do Pragi i złożenie hołdu lennego czeskiemu królowi. Zawarto przy tej sposobności umowę dotyczącą m.in. kwestii przyszłego dziedziczenia księstwa i bieżących spraw majątkowych. Zapewne młody książę Mikołaj szukał też możliwości zrzucenia z siebie ciężaru ojcowskich długów. Właściwie głównie temu poświęcone były jego poczynania podczas 17-letnich rządów. Powiedzmy od razu, że niestety, bez jakiegokolwiek pomyślnego rezultatu. Nie można księciu zarzucić nieudolności, czy braku wiedzy. Wręcz przeciwnie; był nieźle wykształcony przez henrykowskich cystersów. Bywał też niewątpliwie na praskim dworze. A i ojciec, choć rozrzutny, to przecież był dobrym, cenionym przez mieszczan gospodarzem. Natomiast pieniądze, które tak szybko mu się rozchodziły, przeznaczał głównie na rycerski styl życia, obowiązujący wówczas, a nacechowany m.in. zamiłowaniem do sztuki i piękna według ówczesnych kanonów. Książę Mikołaj z długami sobie nie poradził i zmuszony był do dalszych zastawów

i wyprzedaży. Lecz gdy w sierpniu 1343 roku swoim świdnicko-jaworskim kuzynom odprzedał rejon Sobótki, niezwykle zaniepokoił się dwór praski, przychylny przecież księciu. Sobótka wraz z masywem Ślęży są rzec można rdzeniem Śląska. Stąd wywiodła się nazwa naszej ojczyzny. Ale przede wszystkim w tamtych czasach miała ogromne znaczenie strategiczne. Ciągłe niezależni od kogokolwiek książęta świdnicko-jaworscy, mogli zagrozić łączności praskiego dworu z podległym mu Wrocławiem. By w przyszłości ziebicki książę nie uczynił czeskim królom podobnie nie milej niespodzianki — a zauważmy, że w dobrach ziebickich pozostawały np. podwrocławskie Kąty, nie mówiąc już o strategicznie położonych samych Ziębicach — zawarto układ, na mocy którego król miał prawo pierwokupu, a gdyby nie mógł z niego skorzystać, wówczas inny nabywca ziebickich posiadłości byłby zobowiązany do równoczesnego przyjęcia lenne podległości wobec króla czeskiego. Tylko, że książę Mikołaj nie bardzo miał już wówczas co sprzedawać. I niewiele miał do przekazania dzieciom. A miał ich sześcioro: cztery córki i dwóch synów. Trzy córki trafiły do klasztorów. Były to Agnieszka, Katarzyna i Guta — nosząca imię po babce. Agnieszka była imienniczką matki. Czwarta córka Anna została żoną księcia mazowieckiego Siemowita III, jednego z najważniejszych władców Mazowsza. Była jego drugą żoną. Dodajmy, że jej poprzedniczka Eufemia, była także śląską księżniczką z Opawy. Księżna Anna wydała na świat trzech synów, z czego dorosłości doczekał tylko jeden — Henryk, późniejszy biskup płocki. Wracając do Ziębic. Następcą Mikołaja miał zostać starszy syn, Bolko III. Był też młodszy, Henryk, o którym niewiele wiadomo. Urodził się przed rokiem 1350 ale nie wcześniej niż w 1346. Za to data śmierci jest zupełną tajemnicą. Przypada zapewne na czas pomiędzy 1366 a 1385 rokiem. Brak precyzyjnej daty śmierci, co jest rzadkością w tamtych czasach, wynika z niedostatków jakiegokolwiek wiedzy o życiu Henryka, który był tytularnym księciem ziebickim. Jednak w praktyce nigdy żadnych władz nie objął. Jak to dość powszechnie na dworach książęcych się zdarzało, przeznaczono go do kariery duchownej. Związany był zdaje się z Wrocławiem, bo tam miał tak zwaną prebendę, czyli otrzymywał dochód z kolegiaty św. Krzyża. Później otrzymał nawet kanonię. Ponoć wstąpił też do Zakonu Szpitala Najświętszej Marii Panny Domu Niemieckiego, jak brzmi pełna nazwa zakonu krzyżackiego i wyjechał do Prus. Jego losy giną w dziejowej niepamięci a jedyne skąpe i niepewne informacje wyjęte

zostały z „Kroniki książąt polskich”. Wszystkie dzieci księcia ziebickiego Mikołaja Małego pochodzą z małżeństwa z Agnieszką Lichtenburżanką, córką czeskich magnatów. Książę, choć biedny, był pożądanym koalicjantem czeskiego dworu i chyba miłym, bo chętnie zapraszany gościem. Zapewne sprzyjała temu odziedziczona po ojcu ogłada, być może poczucie humoru, a z całą pewnością wiedza. Zapewne dlatego w roku 1355 zaproszono go do towarzyszenia królowi Karolowi IV w drodze do Rzymu po cesarską koronę. Potem, prawie przez rok jeszcze, przebywał na praskim dworze. Na Śląsk powrócił na krótko, bo już w 1357 roku ruszył na pielgrzymkę do Ziemi Świętej. Podczas drogi powrotnej zaczął chorować, choć wielce prawdopodobnym jest, że zachorował jeszcze w Palestynie. Do domu nie zdołał powrócić. Zmarł na Węgrzech 23 kwietnia 1358 roku. Zwłoki księcia sprowadzono i pogrzebano w przyklasztornym kościele w Henrykowie, obok ojca. Dwa lata później spoczęła obok jego żona Agnieszka. Wcześniej jednak, tuż po śmierci męża, współrządziła z synem, aż Bolko III, tuż po osiągnięciu pełnoletniości, rozpoczął samodzielne rządy.



31 - Jan II Szalony, książę żagański nad zwłokami brata Baltazara

W połowie XIV wieku możemy już mówić o agonii księstwa ziebickiego i choć miało ono trwać jeszcze przez 70 lat, to właściwie los jego był przesądzony już w momencie obejmowania rządów przez Bolka III. Przez pierwsze dwa lata od śmierci ojca sprawował władzę wspólnie z matką. Od roku 1360 całkowicie samodzielnie kierował tym, co pozostało z wytyczonego zaledwie 50 lat wcześniej państewka. W postępowaniu Bolko nie różnił się od ojca i dziadka. Wyprzedawał, co się dało, żeby jako

tako przeżyć. Tyle, że możliwości miał już niewiele. Z większych miast pozostały mu Strzelin, Paczków i stolica księstwa Ziębice. Nadzieja na poprawę sytuacji zaświtała w roku 1368, kiedy zmarł bezdzietnie kuzyn księcia i jego imiennik książę świdnicki Bolko II. Ale ziębicki książę był za słaby, by obalić umowy zawarte przez świdnickiego kuzyna z czeskim królem i przejąć choć część spadku. Rok później Bolko III ożenił się z księżną Eufemią, wdową po księciu niemodlińskim Waławie, ale dawniej księżniczką bytomską, córką Bolesława bytomskiego. W posagu wniosła mu ona Gliwice, tak więc do tytułu księcia ziębickiego Bolko III dołączył tytuł księcia gliwickiego. W zamian musiał swej małżonce zapewnić opłatę wdową na wypadek swej śmierci. Przedmiotem zabezpieczenia stały się Ziębice, co było dla księcia pewnym kłopotem; bowiem uniemożliwiałoby mu zastawienie miasta, nie mówiąc już o jego sprzedaży. Zatem najpierw, już w roku 1373 sprzedał wiano swej żony – Gliwice, tylko przez niespełna 4 lata ciesząc się tytułem gliwickiego księcia. Nabywcą był Konrad Oleśnicki. On też kilka lat później nabył od Bolka III Kąty Wrocławskie. W roku 1385 księciu cieszyńskiemu Przemysławowi Noszakowi sprzedał Strzelin i praktycznie został bankrutem pozbawionym jakichkolwiek włości, bowiem utracił też Paczków, a Ziębice należały się żonie. Był jednak człowiekiem wykształconym i rzutkim, a przy tym lojalnym i wiernym poddanym króla i cesarza Karola IV. Podjął więc karierę dworską w Pradze, stając się zaufanym zausznikiem króla. To dało mu apanaż i pozycję, a z czasem także stanowisko. Z nominacji kolejnego władcy, następcy Karola, Waławy IV został sędzią sądu nadwornego, króla niemieckiego i był nim aż do śmierci, która zastała go w Ziębicach 13 czerwca 1410 roku; na miesiąc przed słynną bitwą pod Grunwaldem. Podkreślam tę zbieżność dat dlatego, że synowie Bolka III wzięli udział w wojnie krzyżacko-polskiej. Co prawda nie w bitwie pod Grunwaldem lecz w późniejszych walkach byli wśród europejskich rycerzy wspierających zakon. Podobnie zresztą jak wielu innych śląskich książąt i rycerzy.

Książę Bolko III spoczął obok przodków w Henrykowie, w przyklasztornym kościele cystersów. Spośród ośmiorga jego dzieci żyło wtedy czworo. Pięć lat wcześniej zmarł syn Mikołaj II. W dzieciństwie zmarły trzy córki: Agnieszka, Elżbieta i Jadwiga. Najstarsza córka, imienniczka matki – Eufemia, w roku 1397 została wydana za niemieckiego hrabiego Fryderyka III von Oettingen. Przez całe życie

przejawiała cechy charakteru osoby niezwykle silnej i światłej. Za jej sprawą przełożono na niemiecki żywot św. Jadwigi Śląskiej. Opatrzony 70 pięknymi iluminacjami manuskrypt znalazł się w bibliotece w Oettingen. W 1423 roku po śmierci męża powróciła do Ziębic. Był to już okres wojen husyckich i związanych z nimi skomplikowanych procesów politycznych. Eufemia brała czynny udział w życiu politycznym, a po śmierci brata, który był ostatnim spadkobiercą księstwa ziębickiego, sama została jego władczynią. Potrafiła być nieustępliwa i w niczym nie przypominała słabej arystokratki, zajętej kądzielą, robótkami i dziećmi. Choć dzieci w ciągu dwudziestu lat małżeństwa urodziła jedenaścioro. W konflikcie z henrykowskim opatem nie zawahała się nawet przed splądrowaniem klasztoru. Jednakże w 1443 roku Eufemia pozostawiła księstwo i powróciła do swego niemieckiego hrabstwa, gdzie zmarła 17 listopada 1447 roku. Księstwo ziębickie 4 lata wcześniej przejął jej siostrzeniec Wilhelm Opawski, syn księcia Przemka I Opawskiego i Katarzyny, księżniczki ziębickiej.

Młodsza córka Bolka III Ziębickiego wyszła za opawskiego władcę w 1405 roku i była jego drugą żoną. Urodziła dwie córki i trzech synów; wśród nich wspomnianego wyżej Wilhelma. Księżna Katarzyna zmarła 23 kwietnia 1422 roku. Dzieci Bolka III Ziębickiego i jego żony Eufemii przychodziły na świat krótko po sobie. Po najstarszym Mikołaju, pojawiła się Eufemia a po niej drugi syn Jan, a niedługo po nim najmłodszy Henryk. Jan objął rządy zaraz po ojcu, bo był już pełnoletni. Henryk właściwie już od początku w tych rządach mu towarzyszył. Tylko, że nie bardzo było czym rządzić. Pewnie i z tego powodu bracia byli zaciężnymi rycerzami zakonu krzyżackiego. Henryk praktycznie na Śląsku nawet nie przebywał i był współwładcą czysto tytularnym. Stale pędząc rycerski żywot nie ożenił się. Zginął podczas walk z Litwinami 11 marca 1420 roku. Istnieje wielkie prawdopodobieństwo, że jego ciało sprowadzono na Śląsk i pochowano obok przodków w Henrykowie. Starszy brat Jan także większość czasu spędzał w zbroi. Choć sukcesów rycerskich nie odniósł, a wręcz przeciwnie. Podczas bitwy pod Tucholą, 4 listopada 1410 roku zbiegł z pola bitwy. Ale tak uczyniła większość rycerstwa krzyżackiego w obliczu grożącej nieuchronnie zagłady, będącej wynikiem popełnionych błędów taktycznych. Zwycięskie rycerstwo polskie domagało się później, by jako przegrany oddał zbroję i broń, konie, płaszczy i rycerskie szaty. Potem księżę Jan, którego podobnie jak pewnego angielskiego króla można

by nazwać Janem Bez Ziemi, walczył z husytami. I znów zmuszony został do ucieczki wraz z resztą sprzymierzonych śląskich hufców. Było to pod Kłodzkiem 27 grudnia 1428 roku. Tylko tym razem zakończenie było tragiczne. Opuszczony przez innych rycerzy książę Jan został pojmany i zabity. Stało się to 27 grudnia pod Starym Wielisławiem, a przyczyną klęski znów był błąd taktyczny w bitwie. Miejsce pochówku księcia jest nieznane, gdyż husyci odzierali zabitych wrogów z szat i zbroi, pozbawiając ich wszelkich noszonych godności. Książę nie pozostawił potomstwa, choć przez krótki czas był żonaty. Fakt zawarcia tego małżeństwa do dziś budzi emocje i spory, bowiem Jan, stronnik zakonu krzyżackiego, uczestnik zjazdu w styczniu 1420 roku, na którym zapadły niekorzystne dla Polski wyroki w sporze z Krzyżakami, był mężem Elżbiety, wdowy po Spytku z Melsztyna; podobnie jak jej nie żyjący pierwszy mąż wiernej polskim królom, a przeciwnej Luksemburgom, będącym suwerenami księcia Jana. Było to zatem małżeńskie stadło politycznych przeciwników i to dość zaciekle. Dało ono jednak Janowi niezależność finansową, bowiem Elżbieta wniosła potężny posag. A może była to ze strony Polski próba dyplomatycznego rozbicia obozu czeskiego? Kto wie? Elżbieta zmarła jednak 4 lata przed mężem a ich małżeństwo w żaden znaczący sposób nie odcisnęło się na biegu politycznych spraw.

Po Janie, krótko w Ziębicach zasiadała jego starsza siostra — jak już było powiedziane i na tym zakończyło się piastowskie panowanie na tych ziemiach. Ale nie zakończyło żywota samo księstwo...

VI. WRÓĆMY SIĘ DO CZECHA

21. Wkracza... inne

W roku 1492 zmarł ostatni Piast oleśnicki. Przez kolejne trzy lata księstwo znajdowało się pod zarządem króla czeskiego, którym w tym czasie był Władysław Jagiellończyk. Księstwo nie było w dobrej kondycji. W poprzedzających latach poddane było różnym perturbacjom w wyniku politycznych i dynastycznych zawirowań. Rękę do tego przyłożył poprzednik Jagiellończyka na czeskim tronie, zachłanny i bezwzględny węgierski król, Maciej Korwin. Ostatni piastowski książę oleśnicki, niezbyt sprawny władca Konrad X zamierzał odsprzedać swoje zadłużone i podupadłe włości saskim elektorom z rodu Wettynów, ale Korwin nie dopuścił do tego. Po bezpotomnej śmierci Konrada X i krótkim królewskim zarządzie księstwo oleśnickie dostało się Henrykowi Starszemu z rodu Podiebradowiczów. Od tego momentu księstwo czekały rządy pięciu pokoleń władców z tej dynastii. Od razu powiedzmy, że rządy tych władców podniosły księstwo na wysoki poziom cywilizacyjny a ślady ich mecenatu — mimo dziejowych zniszczeń, zaniedbań i rabunków — widoczne są do dziś. Właściwie należałoby zacząć czterdzieści lat wcześniej, kiedy to wymarła krótka linia Piastów ziebickich — władców niezwykle nieudolnych, którzy doprowadzili maleńkie księstwo ziebickie do kompletnej ruiny. Dostało się ono ówczesnemu królowi czeskiemu Jerzemu z Podiebradów, co zapoczątkowało jego rozkwit pod rządami kolejnych potomków króla. Było także schronieniem dla króla Jerzego w okresie walki o zachowanie królewskiej władzy nad Czechami. Miało to związek z wojnami wewnętrznymi o podłożu religijnym. Król Jerzy uważany przez Czechów za jednego z najważniejszych bohaterów narodowych, był zwolennikiem nauki Jana Husa, przez co był kilkakrotnie ekskomunikowany i musiał toczyć wojny o czeski tron. Śląskie stany, niestety, zachowywały się wobec niego niejednoznacznie i chwiejnie. Wpływ na to miały zewnętrzne alianse niektórych książąt i impulsy płynące z Rzymu od papieża. Z perspektywy czasu możemy powiedzieć, że

Podiebradowie byli znakomitymi władcami, niezwykle oddanymi pracy dla dobra swoich śląskich posiadłości, całkowicie lojalnymi wobec nowej ojczyzny a przy tym światłymi ludźmi o szerokich horyzontach. Zatem synowie króla Jerzego w chwili przejmowania księstwa oleśnickiego posiadali już księstwo ziebickie, a także hrabstwo kłodzkie i Opawę. Zatem nosili tytuł książąt ziebicko-oleśnickich i grafów kłodzkich. Byli to trzej synowie króla Jerzego, którym przekazał on ziebickie i kłodzkie włości w 1459 roku. Najstarszym był Wiktoryn, następnie Henryk zwany Starszym i drugi Henryk zwany Hynkiem. Oprócz nich król miał jeszcze czterech synów: najstarszego imieniem Boczek i trzech młodszych: Fryderyka, Jerzego i Jana. Nie mają oni jednak znaczenia w tej historii. Również Wiktoryn i Hynek nie odegrali ważnej roli. Ten ostatni zmarł bezdzietnie w stanie bezzennym. Natomiast Henryk Starszy zwany też Pierwszym stał się protoplastą jednego z najbardziej zasłużonych dla Śląska książęcych rodów.



32 - Dokument Karola IV z dnia 7 IV 1348 r. o przejęciu księstw śląskich do Korony Czeskiej

Na przełomie XV i XVI wieku ziemie śląskie podlegały najprzeróżniejszym podziałom w wyniku zarówno spadkowych zobowiązań i rodzinnych powiązań wewnątrzdynastycznych, jak i z powodu zwyczajnego handlu nimi, co z kolei było spowodowane finansowymi potrzebami niektórych książąt. W wyniku tego kształtowała się dziwaczna struktura terytorialna i administracyjna, gdyż poszczególni książęta zarządzali terytoriami, które częstokroć nie były ze sobą połączone. Wyglądało to tak, że jeden książę miał na przykład pół Gliwic, kawałek Bytomia, a do tego Oleśnicę, część Głogowa itd., itp. Tak właśnie było w przypadku księstwa ziebicko-oleśnickiego rządzonego przez dynastię z Podiebradów. Na północy Śląska leżały ziemie księstwa

oleśnickiego wraz z Wołowem. Na południu małeńkie księstwo ziebickie i przylegające doń hrabstwo kłodzkie. Północne włości od południowych oddzielały ziemie księstw brzeskiego i świdnickiego oraz koryto Odry. No i — co ważne — leżał pomiędzy nimi Wrocław. Biorąc pod uwagę fakt, że łączność i komunikacja w tamtych czasach była nie lada wyzwaniem, trudno sobie z dzisiejszego punktu widzenia wyobrazić, jak wyglądało zarządzanie takimi dobrami. Na przykład konny posłaniec pokonywał dziennie około 50 km. Czyli przebycie drogi z północnej części księstwa oleśnickiego na południe hrabstwa kłodzkiego musiało trwać około czterech dni. Tak długo musiały wędrować wszelkie informacje, polecenia, listy, pieniądze. Towary jeszcze dłużej, bo wozy jechały wolniej. Mimo takich komplikacji władcy ziebicko-oleśniccy potrafili niezwykle sprawnie zarządzać swoimi ziemiami, co się już wkrótce miało okazać. A zadanie nie było łatwe gdyż zarówno księstwo ziebickie, jak i oleśnickie w momencie ich obejmowania przez Podiebradowiczów były w dość opłakanym stanie.

Ziemie ziebickie i kłodzkie nabył w 1454 roku Jerzy z Podiebradow; był wówczas namiestnikiem Królestwa Czech, a kilka lat później jego królem. Dziesięć lat później ziemie te przekazał swoim trzem synom — o czym była wyżej mowa. Wcześniej uzyskał dla nich od cesarza tytuły Książąt Rzeszy. W ten sposób można było stworzyć nową książęcą dynastię. Jej nazwa wywodzi się od rodowej siedziby w Podiebradach. Miejscowość ta leży niedaleko Pragi, ale też równie niedaleko południowej granicy Śląska. Do dziś zachował się w tym niedużym miasteczku potężny zamek. Pod koniec XVI wieku miał on przestać być własnością rodziny, gdyż książę Henryk I Starszy zamienił rodowe dobra właśnie na ziemie oleśnickie i wołowskie. A było to tak. W 1492 roku królem Czech był już Władysław Jagiellończyk. Korona czeska już dawno została odebrana husyckiemu królowi Jerzemu z Podiebradow. Koalicja katolicka; tak wewnętrzna opozycja, jak interwencjoniści z zewnątrz, biedziła się nad tym długie lata, aż wreszcie się udało. Wojną, intrygami, groźbami wiecznego potępienia i zwyczajnym przekupstwem. Brat Władysława Jagiellończyka, Jan Olbracht, miał otrzymać księstwo oleśnickie, w którym wygasła dynastia piastowska. Ale Jan Olbracht został w tym czasie królem Polski a ponadto pogwałcił Układ Koszycki, na mocy którego miał owo księstwo otrzymać. Zatem pozostało ono w rękach brata, króla Władysława. Jagiellończykowi bardziej jednak zależało na leżących w pobliżu Pragi ziemiach Podiebradowiczów. Zatem w kwietniu 1495 doszło do podpisania aktu

zamiany; połączone księstwa oleśnickie i wołowskie w zamian za Podiebrady i Kostomłoty — przy czym książę Henryk I Podiebrad musiał jeszcze dopłacić 300 000 groszy praskich, czyli niespełna 400 kg czystego srebra. Świadczy to o wartości, jaką śląskie ziemie miały. W tym momencie Henryk I Starszy do tytułu księcia ziebickiego dołożył tytuł księcia oleśnickiego i stał się pierwszym księciem ziebicko-oleśnickim oraz założycielem dynastii.

W jego północno śląskich włościach poza Oleśnicą i Wołowem leżało też najważniejsze śląskie sanktuarium, Trzebnica; miejsce niezwykle ważne dla symboliki tożsamości śląskich władców. W ten sposób Podiebrawiczowie stają się symbolicznymi strażnikami i kontynuatorami tej tożsamości, zapoczątkowanej przez Henryka Brodatego i św. Jadwigę. Innym symbolicznym miejscem, które znalazło się we włościach Henryka I Podiebrada, było podwrocławskie Psie Pole. Ponadto książę posiadał ważne miasta: Bierutów, Ryczeń, Wąsosz, Wińsko i Wołczyn, a wkrótce udało mu się odzyskać utracone przez poprzednich władców Rudną i Ścinawę. Rok później zmarł.

Henryk Starszy urodził się 15 maja 1448 roku. Jego matką była Kunegunda ze Szternberga. Był czwartym z kolei w rodzeństwie: po dwóch braciach i jednej siostrze. Po nim na świat przyszły jeszcze dwie siostry. Starszy brat Wiktoryn także miał udział w zarządzaniu śląskimi włościami, konkretnie jako hrabia zarządzał ziemią kłodzką, zaś tytuł książęcy nosił z racji władania częścią a potem całością Śląska Opawskiego. Władanie Opawszczyzną zbliżało Wiktoryna do książąt cieszyńskich. Dlatego jego drugą żoną była cieszyńska księżniczka Zofia, córka Bolesława II cieszyńskiego. I tu znów pewna ciekawostka genealogiczna. Otóż Wiktoryn został szwagrem swojego zięcia, gdyż w 1480 roku jego córka z pierwszego małżeństwa wyszła za mąż za Kazimierza II cieszyńskiego, syna Bolka II. Lecz jej macocha a jednocześnie szwagierka w tym momencie już nie żyła. W rodzinie Wiktoryna zdarzył się też pewien skandal; otóż jego najmłodsza córka Urszula uciekła z klasztoru, do którego ją oddano. Książę Wiktoryn zmarł 30 września w 1500 roku.

Henryk I Starszy miał także przyrodnie rodzeństwo z drugiego małżeństwa króla Jerzego. Przyrodnia siostra Ludmiła została żoną księcia legnicko-brzeskiego Fryderyka I. Trzej bracia zmarli w wieku kilku lat — wszyscy w 1459 roku — co może świadczyć o jakiejś epidemii. Przeżył jeden, najstarszy z całej piątki, także Henryk zwany Hynkiem lub

Młodszy. Miał on charakter awanturniczy, o czym świadczy wiele faktów z życiorysu. Planował między innymi zamach na króla Władysława Jagiellończyka i przejęcie czeskiej korony. Jagiellończyka nienawidził szczerze, za odmowę przyjęcia ręki siostry Ludmiły, późniejszej księżnej legnicko-brzeskiej. Jego kombinacje finansowe o mało nie zakończyły się utraceniem Podiebradów na rzecz spadkobiercy Macieja Korwina. Prowadził całkiem jawny romans i miał kilkoro nieślubnych dzieci z różnymi kochankami. A przy tym był niezwykle utalentowanym literatem. Zbiór baśni pt. „Majowy sen” zyskał ogromną sławę, ale i inne utwory były cenione. Zmarł w lipcu 1492 w Podiebradach, ale pochowany został w Kłodzku. Brak predyspozycji do ustabilizowanej egzystencji nie opuścił go nawet po zakończeniu jej doczesnego epizodu, bowiem 60 lat później jego zwłoki znów ruszyły w drogę i zostały przeniesione z kościoła franciszkanów do parafialnego.

Starszy Henryk przeżył Młodszego o 6 lat dożywwszy pięćdziesiątki — czyli miał w chwili śmierci 10 lat więcej, niż ten młodszy. Dorastanie Henryka I zwanego Starszym przypadło na niespokojne lata wojen religijnych w Czechach, walki o czeską koronę i istotnych zmian struktury własnościowo-administracyjnej na Śląsku. To wpływało na jego losy w sposób decydujący. Z tego powodu zerwane zostały zaręczyny z pierwszą narzeczoną, wojewodówną siedmiogrodzką. Jego żoną w efekcie została Urszula Brandenburska; córka Albrechta III Achillesa Hohenzollerna, elektora brandenburskiego. Kontrakt przedmałżeński ojcowie zawarli gdy dzieci były jeszcze naprawdę dziećmi; w roku 1460.

Do ślubu doszło 7 lat później. Ale na rok przed weselem Henryk miał szansę na znakomitą karierę kościelną. Mianowicie uzyskał nominację kapituły praskiej na arcybiskupa. Miał wówczas 18 lat. Jednak nie zgodził się na to papież, gdyż Podiebradowie sprzyjali Husytom. Już jako dojrzały człowiek, Henryk bez reszty zaangażował się w śląskie sprawy. Tym bardziej, że z podziału z bratem dostały mu się ziemie znacznie biedniejsze i bardziej zaniedbane, niż zasobna Opawszczyzna. Okazał się jednak świetnym gospodarzem i zręcznym politykiem. Chyba jako jeden z nielicznych potrafił sobie dobrze radzić z chwiejnym, nieprzewidywalnym i słabym Władysławem Jagiellończykiem. Król ten zyskał sobie u Czechów przydomek: „Tak, tak” — gdyż była to jego najczęstsza odpowiedź na wszelkie zapytania, petycje, problemy. Dzięki dobrym stosunkom z królem Władysławem, Henryk nabył Bytom, Gliwice

i Koźle zanim jeszcze został władcą księstwa oleśnickiego, do którego te górnośląskie miasta należały. Pewnie potrafił dobrze wykorzystać owo: „tak, tak”. Niestety, rzeczywiste przejęcie tych terenów uniemożliwiły zwycięstwa Macieja Korwina nad Jagiellończykiem. Gdy sytuacja polityczna i militarna się uspokoiła, książę — wówczas już ziebicko-oleśnicki — mógł spokojnie oddać się rządzeniu. I mimo, że miał na to już tylko kilka lat — jak się miało okazać — stworzył podwaliny pomyślności i potęgi tych ziem, którą potem zbudowały cztery pokolenia jego potomków i ich następcy z rodu Wirtembergów.

By zrozumieć postępowanie nowych śląskich książąt, trzeba pokrótce poznać ich rodowód. Podiebradowie byli rodem czeskich możnowładców, którzy pojawili się na kartach historii dość niespodziewanie i nie posiadali jakiejś oszałamiającej historii z odwołaniami do starożytności, cesarzy etc., jak to często szlachta i rycerstwo potrafiło sobie dopisywać. Była to dość zwyczajna rodzina, która pracą i wiedzą powoli dochodziła do znaczenia. Z takim typowo czeskim, ale charakterystycznym również dla Śląska, pragmatyzmem. W okresie rozkwitu husytyzmu. Jerzy z Podiebradów — syn Wiktoryna, który był sędzią ziemskim — okazał się nie tylko gorącym wyznawcą narodowej religii Czechów, która — przypomnijmy to — wyprzedziła nauki Lutra i Kalwina, ale nade wszystko niezwykłym politykiem i sprawnym organizatorem armii a następnie jej dowódcą. To wszystko utorowało mu drogę do późniejszego wyboru na króla Czech. Jego syn, książę Henryk Starszy, początkowo wiązał swą przyszłość z Górnym Śląskiem. W 1475 roku potwierdził przywileje nabytych za 9000 guldenów Bytomia i Gliwic. Na przeszkodzie stanęła mu wojna o czeski tron, a konkretnie napaść węgierskiego króla Macieja Korwina.

Korwin był namaszczonym przez papieża, lecz nie zaakceptowanym przez Czechów pretendentem do korony. Był papieskim „młotem na Husytów”. Jego głównym zadaniem było całkowite zdławienie husytyzmu. Po drugiej stronie tej batalii był wybrany na króla przez czeskie stany Władysław Jagiellończyk. Po środku były ziemie i dobra, które Maciej Korwin z niezwykłą zachłannością rabował i zagarniał, zabijając i więząc ich prawowitych właścicieli. Jego ofiarą padli między innymi książęta opolscy Mikołaj II i Jan Dobry — uwięzieni na długi czas w lochach Koźła. Również górnośląskie zamierzenia Podiebradowicza spełzły na niczym, wobec agresji Korwina. A szkoda bo Henryk okazał się świetnym władcą. Korwin i jego potomkowie na szczęście nie zdołali utrwalić swej

władzy, ale co złego na Śląsku i w całym Królestwie Czech narobili, to narobili i najczęściej było to już nieodwracalne. Dlatego Henryk Starszy z Podiebradów został księciem ziebicko-oleśnickim a nie gliwicko-bytomskim. Kto wie; po bezpotomnej śmierci Jana Dobrego być może to Podiebradowie władali by na Górnym Śląsku. Szkoda, że tak się nie stało.

Henryk w czasie swoich śląskich poczynań był już żonaty z Urszulą Brandenburską. Małżeństwo zostało zawarte 9 lutego 1467 roku. I w dużym stopniu to właśnie małżeństwo, a konkretnie gigantyczny, jak na tamte czasy, iście królewski posag, umożliwił mu wiele przedsięwzięć. Posag wynosił 20 000 guldenów, a przypomnijmy, że za Koźle, Gliwice i Bytom zapłacił 9 000. Potem, gdy nabywał księstwo oleśnickie, także musiał dopłacić. Małżonkowie mieli ośmioro dzieci; pięciu synów i trzy córki. Najstarsza spośród córek Małgorzata została wydana za księcia Ernesta z dynastii askańskiej, który wsławił się zjednoczeniem podzielonych ziem rodu i jego odnową. Warto o tym wspomnieć w tym miejscu, gdyż ten ród władał przez pewien czas stanowym państwem pszczyńskim, a także dobrami Żarskimi. Dziś żyją jeszcze trzy córki, będące ostatnimi w rodzie, który datuje się od połowy XII wieku i z niego pochodziła caryca Katarzyna II. Ale dość daleko odbiegliśmy od naszej ziebicko-oleśnickiej historii. Pozostałe dwie córki były najmłodszymi w rodzeństwie i nosiły tytuły księżniczek ziebickich. Spośród synów najstarszy był Albrecht urodzony rok po ślubie rodziców. Dwa lata później urodził się Jerzy. Po kolejnych dwóch latach Jan, który przeżył zaledwie półtora miesiąca. Czwartego maja przyszedł na świat Karol, którego potomstwo miało kontynuować dynastię. I wreszcie w 1479 roku Ludwik, który przeżył niespełna rok. Henryk Starszy pierwszy książę ziebicko-oleśnicki z dynastii Podiebradów zmarł 24 czerwca 1498 roku w Kłodzku. Tam też został pochowany w kościele klasztoru obserwantów. Sześćdziesiąt lat później w związku z reformacją, jego szczątki przeniesione zostały do kościoła parafialnego w Kłodzku — podobnie jak zwłoki jego brata Hynka, czyli Henryka Młodszego. Żona Urszula przeżyła go o 10 lat, co wzięwszy pod uwagę ilość urodzonych dzieci, świadczy o sile tej kobiety. Rzadko kobiety w tamtych czasach dożywały czterdziestki a co dopiero starości. Znany jest wizerunek księcia jako niezwykle urodziwego młodzieńca w bogatym i pięknym stroju rycerskim. Taka rzeźba znajdowała się w Stuttgarcie, ale dziś znamy tylko XIX-wieczny sztych, który zaprezentowano w jednym z wiedeńskich żurnali z tamtego czasu. Na ile

rzeźba oddawała prawdziwą powierzchowność księcia, też trudno orzec, bo powstała prawie 100 lat po jego śmierci —nie wiadomo na jakiej podstawie. Wiele wskazuje, że był nią wizerunek z pieczęci książęcej.

W chwili śmierci ojca wszyscy synowie byli pełnoletni i przygotowani do sprawowania władzy. Zatem niezwłocznie zajęli się gospodarzeniem na swoich ziemiach, rozdzielając swoje kompetencje ale nie dokonując formalnych podziałów. Albrecht, najstarszy, postanowił osiąść w hrabstwie kłodzkim. Był już wówczas żonaty i to z nie byle kim, bo z księżniczką żagańską Salomeą; córką nietuzinkowej postaci: księcia Jana II zwanego Szalonym. Teść chyba budził pewien podziw księcia, bowiem wspierał go w różnych awanturach. Chętnie też na nich korzystał. Między innymi wraz z braćmi wziął udział w złupieniu przez Jana Szalonego lubiąskiego klasztoru. Bracia niezwykle szlachetnie zachowali się później wobec ostatniego Piasta głogowsko-żagańskiego, który utracił swoje księstwo. Choć pozbawił się władzy „na swoje własne życzenie”, wspaniałomyślnie zapisali mu w dożywocie ziemie wołowskie. To dobrze świadczy o ich charakterach.

O tym, że bracia w istocie wspólnie sprawowali rządy świadczy choćby fakt, że to Albrecht nadał dla Oleśnicy i Bierutowa przywilej warzenia piwa i jego sprzedaży w wioskach należących do księstwa. Również, gdy nadeszły trudności finansowe i Albrecht postanowił sprzedać hrabstwo kłodzkie, decyzje podjął w uzgodnieniu z braćmi. Zachował jednak prawo do tytułu hrabiowskiego; on i jego męscy potomkowie, których niestety się nigdy nie doczekał. Z małżeństwa z Salomeą Żagańską miał tylko jedną córkę wydaną za czeskiego wielmożę. Hrabstwo kłodzkie w drodze sprzedaży dostało się przyszłemu szwagrowi książąt, mężowi ich najmłodszej siostry Zoleny, niejakiemu Ulrykowi von Hardeckowi. Albrecht zmarł w 1511 roku mając 43 lata. Trudno rozsądzić co w prężnie rozwijającym się księstwie było ściśle jego zasługą, bowiem, jak wiadomo, decyzje podejmowali bracia wspólnie. To rzadki przypadek na Śląsku, na którym piastowscy książęta nieustannie „darli ze sobą koty”. Może to jednak różnica genetyczna?

Wynikiem takiego współdziałania było założenie pierwszego zakładu przyrodoleczniczego w Łądku Zdroju. To zapoczątkowało cały późniejszy rozwój śląskiego przyrodolecznictwa. Sprowadzony przez braci z Wiednia lekarz zbadał łądeckie wody i wydał werdykt o ich leczniczych mocach, z których dobrodziejstw korzysta się do dziś. Pierwszy zakład kąpielowy

nazwano Jerzy, od imienia średniego z braci. Urodził się on 2 października 1470 roku. Był także zięciem Jana II Szalonego. Jego żona nosiła szanowane na Śląsku imię Jadwiga. Małżonkowie nie doczekali się potomstwa. Jerzy osiadł w Oleśnicy. Żył krótko; tylko 32 lata i zmarł jeszcze przed swym starszym bratem, w 1502 roku. Pochowany został w śląskim sanktuarium w Trzebnicy. Do tego momentu bracia tytułowali się: Albrecht, Jerzy i Karol bracia, z Łaski Bożej Świętego Cesarstwa Rzymskiego książęta ziebiccy na Śląsku, w Oleśnicy, hrabiowie na Kłodzku, panowie z Kunstatu i Podiebradów. Po śmierci Jerzego Albrecht i Karol zarządzili wspólnie jeszcze przez 9 lat.

Po sprzedaniu hrabstwa kłodzkiego, Albrecht przeniósł się do Prościejowa na Morawach i tam zmarł. Zdaje się, że główny ciężar rządzenia księstwem już na kilka lat przed śmiercią starszego brata spoczywał na młodszym Karolu, który później nazywany był: Karol I. O jego aktywności i pozycji dowodnie zaświadcza tytuł, uwzględniający wszystkie posiadane godności: Książę ziebicki na Śląsku w Oleśnicy i w Opawie, hrabia kłodzki, pan Kunstatu i Podiebradów, namiestnik Królestwa Czeskiego, namiestnik Górnego i Dolnego Śląska, zwierzchni wójt Łużyc, starosta księstwa głogowskiego.

Książę miał ciągle problemy finansowe, czego przyczyną był nie najlepszy stan włości, co było spadkiem jeszcze po ostatnich Piastach. Tę sytuację dodatkowo pogorszyła zawierucha wojny domowej ale też dość „lekka ręka” do wydawania pieniędzy u jego starszych braci. O samym Karolu czeski historyk Marek napisał, że „uchodził za człowieka pazernego i przekupnego”, ale badacz ten nie ukrywa swej wielkiej niechęci do Podiebradów, zatem można podejrzewać go o tendencyjność w tej ocenie. Fakty zdają się tego nie potwierdzać. W każdym razie po śmierci brata Albrechta, Karol zastawić musiał Ziębice, a 8 lat później Wołów. Nabywcą był książę opolski Jan II Dobry. W tym samym 1517 roku sprzedał Turzonom Ścinawę. W sukurs przyszło mu odkrycie i eksploatacja złóż złota w Złotym Stoku. Dzięki temu mógł bić złote monety. Pierwsze guldeny wyszły spod sztanc w 1510 roku. Monety o wartości kilku dukatów bili także potomkowie księcia. To zadecydowało o wielu przedsięwzięciach i artystycznym mecenacie.

Podiebradowicze już wcześniej dokonywali różnych fundacji o charakterze artystyczno-religijnym. W Österreichische Nationalbibliothek w Wiedniu przechowywany jest niezwyklej urody modlitewnik księcia

Jerzego. Przepiękne iluminacje są arcydziełem w tej dziedzinie sztuki. Przy okazji zawarto w nich herby, będące pewną heraldyczną opowieścią. Łamigłówka ta mówi o pozycji i aspiracjach rodu, powiązaniach z innymi rodami i stanem posiadania. Podiebradowie szczególną opieką otaczali klasztor w Henrykowie, który dla Śląska i jego historii ma znaczenie szczególne. W ten sposób nierozzerwalnie i symbolicznie łączyli się z historią nowej ojczyzny. Lecz najważniejszym przedsięwzięciem księcia Karola była przebudowa i rozbudowa zamku we Frankensteinie, czyli dzisiejszych Ząbkowicach Śląskich.

Skala budowli i jej klasa architektoniczno-artystyczna czyniły z niej jedną z najważniejszych rezydencji śląskich tamtego czasu. I dziś, gdy patrzy się na ruiny zamku, widać niegdysiejszą potęgę i urodę budowli. Znakomici budowniczowie i kamieniarze rozpoczęli pracę w 1524 roku. Zapewne w tym czasie książę dysponował już wystarczającymi dochodami dzięki stałej eksploatacji złóż złota w odległym o kilkanaście kilometrów od Frankensteinu Złotym Stoku. Budowa trwała 8 lat, ale nie została dokończona. Dochody księcia okazały się jednak niewystarczające. Był on znów niemiłosiernie zadłużony. Zatem nie zbudowano wielkiej auli w skrzydle północnym, ale zamek i tak prezentował się imponująco. Miał on charakter zarówno reprezentacyjny, jak i obronny. Tę ostatnią funkcję wzmocniono pod wpływem zagrożenia najazdem tureckim. To też zapewne przyczyniło się do odstąpienia od pierwotnego planu budowy i jej niedokończenia. Ale książę w nowym zamku mieszkał. Była to jego główna siedziba, tym bardziej że nie udało mu się odzyskać zastawionego wcześniej księstwa ziebickiego. Z listu do siostry wynika, że zamek miał być swoistym pomnikiem rodu. Potwierdza to treść jedynej zachowanej polichromii.

Kariera polityczna księcia była rodzajem rekompensaty, za jego finansowe kłopoty i niepowodzenia. Początkiem było mianowanie go w 1515 roku osobistym doradcą króla Władysława Jagiellończyka. Również kolejny czeski król, syn Władysława, Ludwik, uczynił go swym doradcą. W 1517 roku został starostą generalnym Dolnego Śląska i dożywotnim starostą księstwa głogowskiego, którego linia książęca wygasła na Janie II Szalonym — teściu księcia Karola. W roku 1519 został zwierzchnim wójtem Górnych Łużyc, czyli najwyższym przedstawicielem króla w tej krainie. Po kolejnych czterech latach został też namiestnikiem Królestwa Czeskiego. I wreszcie w 1528 roku, już przez cesarza i króla

Ferdynanda II Habsburga został powołany na starostę Dolnego i Górnego Śląska. Po raz pierwszy pojawiają się w historii nazwy Dolny i Górny Śląsk, odnotowane w słynnej kronice Cureusa — także wówczas napisanej. Książę był w dobrych stosunkach z dworem cesarskim, co miało związek z pełnionymi funkcjami. Do jego obowiązków należała między innymi dbałość o ściąganie podatków i zdaje się, że wywiązywał się z tego znakomicie. Uważano go nawet za główny filar habsburskiego fiskusa, co owocowało łaskami dworu. Dzięki temu w 1532 roku Ferdynand II potwierdził wszystkie tytuły księcia dożywotnio. Książę w pewnym momencie, po śmierci Ludwika Jagiellończyka, wystąpił nawet jako pretendent do korony czeskiej, ale starania te nie powiodły się. Może szkoda. W swej tytulaturze miał również godność księcia opawskiego, gdyż z racji powiązań rodzinnych dobra te, zagrabione przez Macieja Korwina, właśnie jemu się należały. Ale de facto, ziem tych ani on, ani jego następcy nigdy nie uzyskali.

Czas rządów Karola przypadł na gorący okres rodzącej się reformacji. Chociaż jego dziad, król Jerzy, a także ojciec i stryjowie sprzyjali niegdyś husytom, to i on i jego bracia pozostali przy wierze katolickiej. Zmiany miały przyjść dopiero w następnym pokoleniu. Jednakowoż książę prowadził korespondencję z samym Marcinem Lutrem. Tylko, że dotyczyła ona kłatwy, jaką papież rzucił na króla Jerzego i cztery kolejne pokolenia jego potomków, a która uniemożliwiała księciu udział w niektórych obrzędach. Nic szczególnego z tej konsultacji nie wynikło. Książę przeżył 60 lat — prawie równo. Urodził się 4 maja 1476 roku w Kłodzku, zmarł 31 maja 1536 roku w swej rezydencji we Frankensteinie. Z małżeństwa z Anną Żagańską miał dwanaścioro dzieci. Pierwszych troje zmarło w wieku kilku lat. Spośród pozostałych córek, trzy wyszły za mąż, a jedna, najmłodsza została mniszką. Jadwiga została żoną jednej z najważniejszych osobistości ówczesnej Europy — Jerzego Hohenzollerna. Najstarszy syn został biskupem brandenburskim. Kolejni trzej synowie zostali następcami na książęcych włościach. Ale tylko jeden z nich, Henryk — chociaż zmarł przed młodszymi Janem i Jerzym II — poprzez swoje dzieci stał się kontynuatorem dynastii.

22. Wkracza nowe!

Mimo, że książęta ziebicko-oleśniccy ciągle mieli problemy finansowe, z którymi radzili sobie zastawiając fragmenty swych włości, to rządzone przez nich terytoria rozwijały się znakomicie.

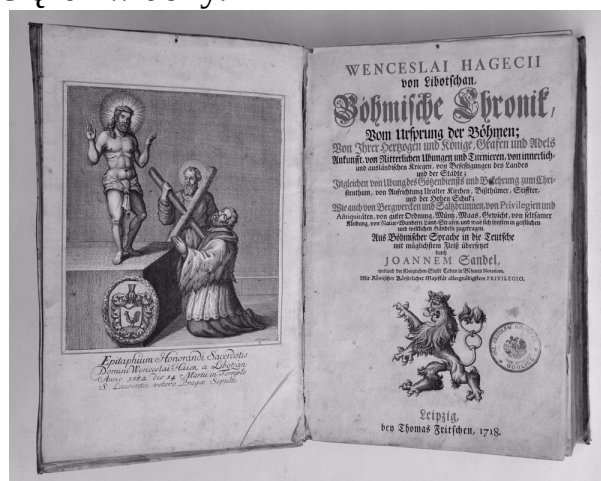
Szczególnie sama Oleśnica była w stanie rozkwitu. Za rządów księcia Karola powstał tam drugi na Śląsku — po Wrocławiu — ośrodek drukarstwa. I co ciekawe, wyspecjalizowany w tłoczeniu ksiąg hebrajskich. Typografów sprowadził książę z Pragi i Krakowa. W ten sposób powstały jednocześnie trzy tłocznie. To spod ich pras wyszły hebrajskie księgi — nie tylko pierwsze na Śląsku, ale też pierwsze w Czechach i na ziemiach niemieckich. Najstarszy oleśnicki druk, to Pięcioksiąg Mojżesza. Na całej stronie tytułowej umieszczono wielki herb księstwa ziebicko-oleśnickiego a nad nim po hebrajsku błogosławieństwo dla rządów księcia Karola I Podiebrada. Wszystko to dowodzi, że w księstwie, jak i na całym Śląsku, hołdowano zasadom tolerancji religijnej i narodowej oraz otwartości. Również książę był miłośnikiem ksiąg i wiedzy, a oleśnicka biblioteka uważana była za największą na Śląsku. Na początku XIX stulecia zainwentaryzowano jej zbiory, ale tylko do roku 1536 — czyli do śmierci księcia Karola, który był jej głównym twórcą; choć założył ją jeszcze jego ojciec. Najprawdopodobniej zbiory znajdowały się w Oleśnicy tylko początkowo a później przeniesiono je do zamku we Frankensteinie. Wtedy też zbiory powiększyły się niepomniernie i doszły do ponad 1300 woluminów. Bibliotekę tę wraz z całym majątkiem przejęli spadkobiercy.

Żona księcia Karola, księżniczka Anna Żagańska, przeżyła go o pięć lat. Oboje pochowano w kościele św. Anny we Frankensteinie a synowie ufundowali wspólnie nagrobek z czerwonego piaskowca i marmuru. Artysta specjalnie sprowadzony z Żagania uwiecznił na nim leżącą parę książęcą; jego w pełnej zbroi, ją w majestatycznych szatach, zaś u ich stóp czuwa leżący lew. To jeden z piękniejszych nagrobków śląskich władców. Zachował się też dzięki niemu dość wiarygodny wizerunek książęcej pary. Profil księcia znany nam jest także z bitej przez niego złotej monety. W jednym i drugim przypadku jest to twarz znamionująca siłę charakteru i zdecydowanie. Rysy regularne, podniesiony podbródek bez zarostu, nieco ściągnięte brwi, jakby się nad czymś zastanawiał, ale rozluźnione usta i policzki. Takim pozostał dla pamięci potomnych. Synowie ufundowali także obraz epitafijny do kościoła we Frankensteinie. Tam także książęca para została uwieczniona. Tuż przed śmiercią Karol u mieszczan wrocławskich zastawił między innymi Trzebnicę wraz z ziemiami.

Najprawdopodobniej wraz z Bierutowem i Psim Polem. Ale zdążył zastaw wykupić za pieniądze z jednorazowo nałożonego podatku.

Przez sześć lat czworo jego synów rządziło wspólnie. Najstarszy Joachim rozwijał jednak karierę duchownego i wreszcie został biskupem brandenburskim. Wówczas pozostali bracia podzielili majątki. Starszy Henryk, nazwany później „Drugim”, otrzymał Bierutów. Jan i Jerzy wspólnie przejęli Oleśnicę. W tym momencie musi paść pytanie o księstwo ziebickie wraz z perłą renesansowej architektury, nowo wybudowanym przez ojca zamkiem, który miał być siedzibą kolejnych pokoleń Podiebradowiczów i symbolem ich potęgi i chwały. Otóż na koniec wspólnych rządów bracia w obliczu trudnych do pokonania problemów finansowych zastawili to księstwo swojemu stryjowi, księciu legnicko-brzeskiemu Fryderykowi II, jednemu z najlepszych śląskich władców. Później Podiebradowie jeszcze kilkakrotnie Ziębice zastawiali i odkupywali, by definitywnie stracić je pod koniec XVI wieku, kiedy włości, od których zaczęło się ich książęce panowanie na Śląsku, wykupili za długi ziebiccy mieszczaństwo.

Najmłodszy z braci, Jerzy, de facto nie brał udziału w rządzeniu. Zajmował się sprawami nowych prądów religijnych. Był gorącym orędownikiem reformacji i nauki Lutra. Zajął się zatem jej krzewieniem — również wśród poddanych. Czasami to jemu przypisuje się zamówienie pięknie iluminowanego modlitewnika, który teraz znajduje się w zbiorach wiedeńskich, ale to błąd; modlitewnik należał do jego wuja. Jerzy zmarł w 1553 roku w wieku 41 lat. Od tego momentu starszy o 3 lata Jan zwany też Hanus rządził samodzielnie, choć i do tego momentu, właściwie tylko na nim spoczywał ciężar władzy.



33 - Kronika Czech zawierająca inf. o Śląsku

Czterdziestoletni władca był typowym przedstawicielem swej epoki, czyli renesansu, albo inaczej; „epoki humanizmu”. Napisano o nim, że był panem wesołym i pełnym fantazji. Gustował w sztuce, naukach i rycerskich turniejach. Utrzymywał na dworze znakomitych muzyków. Jego włości, choć on sam żył z ciągłymi problemami finansowymi, cieszyły się stabilnym rozwojem. Był spokój i wzrost zamożności. To oczywiście zjednywało mu poddanych i przysparzało chwały. Powszechnym było przestrzeganie prawa. To nie wszystkim się podobało. Szczególnie ukrócenie samowoli niektórych możnowładców, za co nawet chciano się targnąć na życie księcia, bo zbyt przeszkadzał rozpasanym wielmożom. Kazał też zwalczać to, co dziś nazywamy patologiami: pijaństwo, prostytutkę i hazard. Choć nie obyło się bez momentów ciemnych. Jeszcze za życia jego ojca rozpętała się straszliwa wichura, która spowodowała ogromne zniszczenia. Między innymi całkowicie zrujnowała jedną z żydowskich drukarni. Ale to właśnie na Żydów padło — jak zwykle zresztą w ówczesnej Europie w takich razach — obwinienie za kataklizm, więc ich wypędzono z miasta a synagogę zamieniono na magazyn. Cóż, historia kołem się toczy. Zamienianie synagog i innych świątyń na magazyny i nam współcześnie jest znane. Książę Jan natomiast ponownie osiedlił Żydów w Oleśnicy w 1555 roku i udzielił im mocnego wsparcia. Chyba od początku nie godził się z ich wypędzeniem, ale przeciwko ciemnocie i zapalczywości trudno znaleźć argumenty i trudno się im przeciwstawić — co także dzisiaj jest nam znane. W każdym razie później nie dopuścił już do tego rodzaju restrykcji i nawet kilka pożarów, które wybuchały w mieście nie spowodowały ponownych represji. Choć strażnik świętej rzymskiej wiary, cesarz Ferdynand I specjalnym dekretem zabronił Żydom osiedlania się na Śląsku. Cesarskim dekretem uległ dopiero po 20 latach kolejny oleśnicki książę. Żydzi musieli wtedy włości Podiebradów opuścić na długo.

Wspomniane pożary paradoksalnie przyczyniły się do rozwoju miasta, bowiem odbudowano go znacznie piękniejszym. Dodajmy, że spłonęło w kilku pożarach pomiędzy 1549 a 1559 rokiem w całości. Sprowadzono do miasta budowniczych, rzeźbiarzy i malarzy. Pracowali oni również na rzecz księcia, który gotycki budynek, pełniący rolę zamku przebudowywał na wspinały renesansowy pałac. Dzieło przebudowy zwieńczyło zawieszenie płaskorzeźby z wizerunkiem książęcej pary. Wizerunek jest nieco schematyczny, a w oczy rzuca się długa spiczasta broda księcia —

niezwykle charakterystyczna, znana także z książęcych wizerunków na złotych monetach. Książę chyba jej nigdy nie przycinał. W pałacu stała też całopostaciowa rzeźba, przedstawiająca księcia w pełnej zbroi. Dziś znamy ją tylko z jednej ryciny. W osobnym budynku miała się znaleźć słynna książęca biblioteka, którą przewieziono z Ząbkowic, a którą książę Jan wzbogacił niepomiarownie. Była ona nie tylko wielka, ale też niezwykle nowoczesna. Uwzględniała najnowsze osiągnięcia myśli ludzkiej.

W tym czasie protestantyzm był już niemal powszechny w księstwie. Mimo sprzeciwu Habsburgów na protestantyzm przechodzili mieszczenie, rycerstwo i chłopci. Z tego powodu dwór cesarski wyłączył spod książęcej władzy Trzebnicę z ziemiami, choć mimo to Podiebradowie wpłynęli na to, co się tam działo i patronowali klasztorowi. Tylko niektóre wsie w dobrach księcia Jana zachowały katolicyzm do roku 1560. Protestantyzm przyczynił się do wszelkiego postępu. Następowła poprawa w stosunkach społecznych, rozszerzenie się wiedzy, rozwój języka, nieprawdopodobny wzrost kultury muzycznej i drukarstwa. We wszystkich przedsięwzięciach wspierała wówczas księcia jego pierwsza żona, Krystyna Katarzyna Szydłowiecka; córka najwyższego urzędnika w Koronie Polskiej, kasztelana krakowskiego Krzysztofa Szydłowieckiego. Ich ślub odbył się tuż przed śmiercią ojca księcia Jana, per procura — czyli na odległość. Dopiero potem kasztelanówna, teraz już księżna, w uroczystym orszaku przyjechała do Frankensteina — bo oleśnicką siedzibę dopiero zaczęto przebudowywać. Pokładzinom towarzyszyły turnieje i zabawy.

Kiedy ogląda się stare sztychy z panoramą Oleśnicy, widać miasto piękne o zwartej, przemyślanej zabudowie i może nie jakichś monumentalnych, ale pięknych budynkach. W tę panoramę wpisuje się sylweta oleśnickiego zamku z charakterystycznym szlaczkiem dwuspadowych dachów — co wygląda tak, jakby ktoś połączył kilka wąskich kamienic. Oleśnica za rządów Podiebradów rozkwitała blaskiem renesansowej kultury, wiedzy i gospodarczego powodzenia. Przyczyniała się do tego obecność społeczności żydowskiej — w tym znakomitych fachowców przybywających z Pragi, między innymi chirurgów i mincerzy. Zaś sami Podiebradowie — by użyć pospolitego powiedzenia — „groszem nie śmierdzieli”. Jak zatem radzili sobie z różnymi przedsięwzięciami; to zastawiając włości, to je odzyskując, zaciągając długi, spłacane potem przez 100 lat — trudno dociec. Fakt, jest faktem, że pozostawili po sobie piękną spuściznę, w czym szczególny udział miał właśnie książę Jan, jego

ojciec i młodszy brat. Zapewne chwilową ulgę w problemach finansowych przynosiły książęce ożenki i związane z nimi posagi. To, że podówczas księżnymi oleśnickimi stawały się arystokratki najświetniejszych rodów świadczy, iż nie zasobność kiesy, lecz pozycja w cesarstwie decydowały o atrakcyjności śląskiej rodziny książęcej. No i pozycja na samym Śląsku, który był niezwykle ważnym ogniwem w łańcuchu polityki i gospodarki tej części Europy. Dlatego zapewne pierwszą żoną księcia Jana została Krystyna Katarzyna Szydłowiecka — zwana zdrobniale Kachną, córka najpotężniejszego z potężnych; kasztelana krakowskiego Krzysztofa. Okazałość uroczystości weselnych, z wspaniałym rycerskim turniejem, w którym obok najprzedniejszego rycerstwa z Polski, Śląska, Czech i ziem niemieckich uczestniczyli bracia pana młodego, dorównywała okazałości orszaku w którym przybyła z Krakowa do zamku Frankenstein panna młoda. Wszystko to świadczyło o randze wydarzenia i pozycji małżonków. A temu wszystkiemu dorównywał posag, za który książę Jan przebudował oleśnicką rezydencję. Do posagu — mówiąc kolokwialnie — „dorzucił się” też hetman Tarnowski jakąś okragłą sumką.

Księżna była osobą światłą i wspierała męża w jego przedsięwzięciach. 22 maja 1545 roku a zatem dopiero 9 lat po ślubie urodził się ich jedyny syn, który po obu dziadkach otrzymał imiona Karol Krzysztof. Niestety, księżna zmarła dość wcześnie, po 19 lub 20 latach małżeństwa. Źródła nie są jednoznaczne co do daty rocznej i dziennej, ale zgodnie mówią o miesiącu czerwcu. Śmierć dopadła ją w Twardogórze. Pochowano księżną w nowym przyzamkowym kościele w Oleśnicy pod głównym ołtarzem. Podziemnej krypty z tym pochówkiem dotąd nie udało się zlokalizować. Natomiast zachował się nagrobek z rzeźbiarskim wizerunkiem książęcej pary, który książę kazał wykonać po śmierci żony. Zatem wizerunek obu postaci jest zapewne wierny — tym bardziej, że autorem jest znakomity artysta Jan Orlew, nadworny rzeźbiarz książęcy. Księżna ubrana jest w piękną renesansową suknię, książę w pełnej zbroi, na głowach oboje mają mitry symbolizujące książęcą władzę a u stóp czuwają kamienne lwów. U tego samego artysty książę zamówił poprzednio nagrobek dla zmarłego kilka lat wcześniej brata Jerzego. Widzimy dobrze zbudowanego mężczyznę w pełnej zbroi, z szeroko rozłożonymi łokciami — jakby się podpierał pod boki, także ze lwem u stóp; z tym że w tym przypadku lew unosi głowę spoglądając w górę na postać księcia.

Pięć lat po śmierci pierwszej żony książę ożenił się po raz drugi. Ten drugi ożenek odbył się w jeszcze świetniejszej oprawie, niż pierwszy. Ale bo też wybranka była jeszcze wyższego rodu niż poprzednia. Była nią Małgorzata Brunszwicka. Znowu odbyły się rycerskie turnieje a wśród gości było aż 9 książąt. Nowa księżna do dziś uznawana jest za jedną z najwybitniejszych kobiet tamtej epoki na świecie, choć ta sława nie z okresu krótkiego małżeństwa się wywodzi. Bowiem po owdowieniu i krótkim pobycie na zamku w Ząbkowicach Śląskich czyli Frankensteinie Małgorzata powróciła w rodzinne strony do Braunschweigu. Brat dał jej jeden ze swoich zamków, a ona urządziła w nim przytułek dla biednych i całkowicie oddała się temu, co dziś nazywamy działalnością charytatywną i filantropią. Nieco w tym była podobna do najsłynniejszej śląskiej księżnej św. Jadwigi. Męża przeżyła o 15 lat.

Książę Jan zmarł najpewniej 28 lutego 1565 roku. Przed śmiercią zdażył jeszcze utworzyć szkołę protestancką w Oleśnicy, co było podstawą wykształcenia wielu znanych później osób i fundamentem przyszłego, sławnego gimnazjum. Wzniósł też we Wrocławiu zamiejscową rezydencję oleśnickich władców. To była norma, że w stolicy kraju, władcy poszczególnych jego części, mieli stałe siedziby. Dotąd siedzibą wrocławską, w której zmarł książę-biskup Joachim Podiebrad, najstarszy brat księcia Jana, była nieduża kamienica. Książę kazał na rezydencję przebudować znajdujący się przy tej samej ulicy, nieczynny browar. Możemy więc powiedzieć, że lofty, czyli mieszkania w poprzemysłowych budynkach, mają na Śląsku długą tradycję. Ta rezydencja była też później siedzibą kolejnego księcia oleśnickiego Karola II, jako starosty generalnego Śląska. Dom ten stał się później miejscem wielu ważnych wydarzeń historycznych. Książę Jan jego budowę rozpoczął, ale już nie dokończył. Nie dokończył też tego dzieła jego syn i następca, książę Karol Krzysztof, którego można uznać za postać tragiczną.

Był on znakomicie wykształcony i przygotowany do sprawowania władzy. Znał Europę, gdyż odbył po jej krajach długą podróż. Gdy zmarł cesarz Ferdynand I, był wśród niosących trumnę książąt — co było niebywałym zaszczytem. Był zresztą bezpośrednio przy śmierci cesarza, gdyż od dłuższego czasu przebywał na wiedeńskim dworze. Gdy przejmował władzę w księstwie, miał 20 lat. Ponieważ na dworze Podiebradów ceniono uroczystą oprawę ważnych wydarzeń, więc ten moment uczczono zabawą, co miało miejsce we Frankensteinie,

traktowanym jako rodowe gniazdo książęcej dynastii. Niestety, poza tytułem i włościami odziedziczył też gigantyczne długi, z którymi nie potrafił sobie poradzić. Nieco ulżył mu spadek po babce Zofii Szydłowieckiej, ale na krótko. Musiał zatem sprzedać ziębiicką część księstwa. Samo miasto wzięli mieszczanie — właściwie za długi. Księstwo kupili Habsburgowie, ale młody książę zmarł rok przed sfinalizowaniem transakcji, którą zakończyli jego kuzyni. Wśród ważnych wydarzeń w czasie jego czteroletnich rządów była wyprawa wojenna na Turków. Znalazł się on wśród trzydziestu czterech oleśnickich konnych rycerzy i giermków. Tu jednak mu szczęście dopisało, bo zanim dwu i pół tysięczny oddział śląskiej konnicy dotarł na miejsce, wojna się zakończyła. Książę zmarł najprawdopodobniej, jak się to mówi, ze zmartwienia. Nie radził sobie z ciężarem problemów finansowych. Psychiczne obciążenie spowodowało ogólne osłabienie i brak odporności na choroby. Na nagrobku napisano o tym dość kwiecistie, mówiąc między innymi o: „przeklętej chciwości lichwiarzy”. Zauważmy, że pod tym względem nic się nie zmienia w naszym świecie. Z rzeźby nagrobnej spogląda na nas poważne, a wręcz smutne oblicze młodzieńca o pięknych regularnych rysach. Ubrany jest w zbroję, z dodatkiem suto marszczonego, sztywnego kołnierza, kryzy charakterystycznej dla ówczesnej mody i takich samych suto marszczonych mankietów. Z braku następców, władzę przejęli kuzyni, ponownie scalając księstwo. To znaczy to, co z niego pozostało.

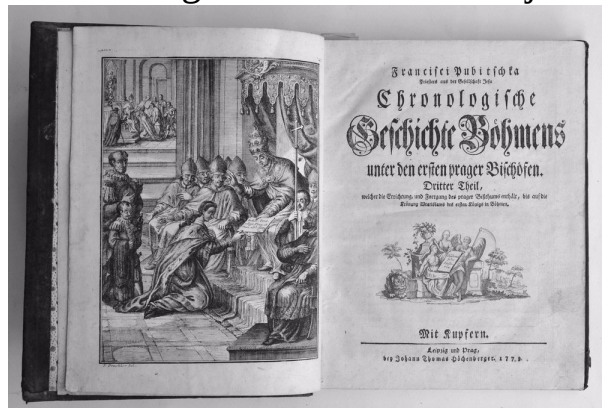
23. Coś się kończy, coś zaczyna...

Henryk, nazwany później „Drugim”, był też drugim co do starszeństwa synem księcia oleśnickiego Karola I Podiebrada. Ponieważ jego starszy brat Joachim wybrał karierę duchownego, więc to on przewidywany był na następcę ojca. Gdy jednak wraz z braćmi dokonywał podziału włości, odstąpił im stolicę księstwa a sam osiadł w niewielkim Bierutowie. Jako starszy z braci, już będąc dojrzałym mężczyzną, mógł śledzić poczynania swego ojca, który był niezwykle zręcznym graczem politycznym. W młodości Henryk wiele czasu spędził na dworze w Pradze. Był początkowo paziem a później pełnił też bardziej odpowiedzialne funkcje. Zdaje się, że zdobył dość dobre wykształcenie, choć nie znajdujemy w dokumentach potwierdzenia ukończenia studiów akademickich. Niewątpliwie był obeznany z dworską etykietą i zakulisowymi grami. Jego

wychowawcą był Johan Hess — kanonik nyski, także nauczyciel starszego brata Joachima. Zapewne on skłonił Joachima do podjęcia kariery kościelnej. Nieco później nauczyciel młodych książąt stał się jednym z najzagorzalszych orędowników reformacji, co świadczy o jego postępowych poglądach. Nie brak też dowodów jego uczoności. Gorącym zwolennikiem luteranizmu miał się stać również sam książę Henryk i jego starszy brat Joachim, który był już wówczas biskupem. Było to jeszcze za życia ich ojca, który sprzyjał i to dość mocno katolicyzmowi. Zatem dopiero po śmierci starego księcia Karola I Henryk i jego bracia szeroko otwarli bramy swoich włości na nowe prądy intelektualne i religijne. Jednym z pierwszych działań była wymiana w Ziębicach — podówczas jeszcze historycznej stolicy księstwa — kleru katolickiego na pastora. To był rok 1537. Jednym z pierwszych działań księcia było też nadanie praw miejskich Srebrnej Górze. Z tego widać, że poświęcał on w równą uwagę sprawom duchowym, jak i gospodarczym.

W tym czasie zawarł drugi związek małżeński. Pierwsza żona, którą pojął w 1529 roku mając 22 lata, zmarła kilka miesięcy po ślubie. Była nią Małgorzata, córka jednego z największych czeskich panów, Jana III z Pernsteinu — tego samego, który od Podiebradowiczów odkupił hrabstwo kłodzkie. Drugą żoną księcia została też Małgorzata, księżniczka Meklemburska. Przy okazji jako ciekawostkę dodam, że dynastia książąt meklemburskich trwa do dziś, choć nie sprawuje żadnej władzy, zaś swój początek wywodzi ona od naczelników plemion słowiańskich, które zamieszkiwały tereny Meklemburgii w IX wieku i wcześniej. I tu wracamy do Bierutowa, w którym Henryk osiadł po podziale ziem, czyli 6 lat po śmierci ojca. Do tego momentu zapewne mieszkał na zamku Frankenstein. Przez kolejny rok przygotowywał swoją bierutowską rezydencję, do której zjechał w 1543 roku wraz z żoną i pierworodnym synem, noszącym ojcowskie imię Henryk i starszymi od syna córkami Anną i Salomeą. W roku przeprowadzki, ale trudno orzec czy już po niej, zmarł drugi syn — właściwie przy porodzie. Po roku urodził się książęcej parze kolejny syn, który zmarł w dwunastym roku życia, a po kolejnym roku jeszcze jeden, Karol, który stał się później kontynuatorem dynastii. Przyszła też na świat córka, Katarzyna. Razem urodziło się więc książęcej parze siedmioro dzieci. Córki Salomea i Katarzyna wyszły za mąż za czeskich i niemieckich arystokratów, Anna zdaje się poszła do klasztoru. Dwaj synowie przejęli rządy w księstwie i to wkrótce; bowiem Henryk II noszący tytuł książę

ziębicko-oleśnicki na Bierutowie, zmarł dość niespodziewanie w roku urodzenia ostatniej córki, czyli w 1548. Pochowano go w miejscowym kościele, co by dowodziło, że jego następcy nie brali pod uwagę przeprowadzki z bierutowskiego zamku w inne miejsce.



34 - Trzeci tom Historii Czech Františka Pubički z uwzględnieniem dziejów Śląska

Zamek ten był, przed zamianą na książęcą rezydencję, siedzibą książęcych urzędników. Henryk II dobudował doń jedno skrzydło, a całość przypominała nieco zamek książęcy w Oleśnicy. Gdy książę Henryk II w wieku 41 lat rozstał się z tym światem, jego synowie byli dziećmi. Henryk — później „Trzeci”, miał 6 lat a Karol 3 lata. Opieką nad nimi zajął się wówczas — oprócz matki ma się rozumieć — stryj Joachim, który zjechał z Wrocławia. Natomiast mniej było związków ze stryjami rezydującymi w Oleśnicy. Joachim zajął się też zarządzaniem majątkiem bratanków i bratowej. Wywiązywał się z tego obowiązku znakomicie, dbając o staranne wykształcenie młodzieńców. Ich matka zmarła zanim osiągnęli pełnoletniość. Wydaje się, że starszy Henryk, miał pełnić władzę w księstwie, zaś młodszy Karol był sposobiony do kariery politycznej na dworze królewsko-cesarskim w Pradze. W praktyce miało się okazać, że połączy te zadania. Zanim to nastąpiło, na rok przed swoją śmiercią stryj ulokował szesnastolatka na dworze cesarza Ferdynanda I Habsburga. Karol spędził w Pradze 9 lat, ucząc się dyplomacji, etykiety, nawiązując przyjaźnie i znajomości. Gdy zmarł stryj, księstwem i starszym bratem Karola, Henrykiem, opiekował się książę brzeski Jerzy II. To on doradził obu młodzieńcom zakup części oleśnickich ziem od ich kuzyna Karola Krzysztofa. Wkrótce potem młody książę oleśnicki zmarł i kuzyni scalili księstwo. Lecz kilka lat później musieli sprzedać rodzinny Bierutów i kilka wiosek, bowiem nie uniknęli tradycyjnych dla swej rodziny kłopotów finansowych. No, ale mieli już wówczas znacznie ważniejszą Oleśnicę.

Rządy w niej sprawował wówczas starszy Henryk. Choć ważne dokumenty bracia piszą i ustanawiają wspólnie — na przykład ogłoszony w 1583 roku „Porządek krajowy”, czyli zbiór praw dla swojego księstwa — to Henryk III zdaje się być postacią ważniejszą. Do niego zwracają się z różnymi sprawami, na przykład polski król Stefan Batory z prośbą o uwzględnienie roszczeń spadkowych pewnej rodziny. Henryk III nie ożenił się i nie miał żadnego uznanego potomstwa. Zmarł w 1587 roku. Podobnie jak jego ojciec, ledwo przekroczył czterdziestkę. Od tego momentu młodszy Karol II musiał łączyć swoje liczne dworskie i państwowe funkcje z rolą władcy w księstwie. Udało mu się to nadzwyczajnie.

Książę Świętego Cesarstwa Rzymskiego, książę ziebicki na Śląsku, oleśnicki, hrabia kłodzki, Pan na Šternberku i Jevišovicach, Jego Cesarskiej Mości Radca oraz Namiestnik Górnego i Dolnego Śląska Karol II Podiebrad należy do elitarnego grona najwybitniejszych śląskich władców. Był czternastym z kolei księciem ziebicko-oleśnickim z domu Podiebradów w piątym pokoleniu tej dynastii. Dzięki staraniu stryja otrzymał znakomite dworskie wychowanie na cesarsko-królewskich komnatach hradczańskiego zamku. Tam piął się po szczeblach politycznej i urzędniczej kariery. Gdy miał 25 lat, w roku 1570 ożenił się z córką Pana na Šternberku, siedemnastoletnią Katarzyną i zamieszkał w dobrach teścia, współzarządzając nimi. Jego dziełem był między innymi nowy kościół wraz z dwoma domami dla pastorów. Powołał też do życia nową szkołę, która szybko zdobyła sobie uznanie i przyciągała szlachtę z całych Moraw. Mimo, że później dał się poznać jako człowiek niezwyklej tolerancji religijnej, w tamtym czasie był dość ortodoksyjnym luteraninem. Zapewne to przyczyniło się do wygnania Żydów ze sternberskich włości. Niestety, młodo zmarła jego żona. Miała zaledwie 30 lat. Nie pomogło zawiezenie jej na kurację pod opiekę znakomitych, jak na tamte czasy, wrocławskich medyków. Ciało księżnej pochowano w zamkowym kościele w Oleśnicy.

Małżonkowie mieli dwóch synów. Henryk Waclaw, zwany Starszym, zmarł 8 lat po matce, mając niespełna 20 lat. Nie wiadomo gdzie to się stało. Młodzi mężczyźni, gdy osiągalni pełnoletniość, odbywali w tamtych czasach tak zwane „kawalerskie wędrówki” po Europie dla zdobycia doświadczeń i wiedzy. Odbywali też zagraniczne studia. Henryk Waclaw studiował we Włoszech i nie jest pewnym czy zmarł tam właśnie, czy podczas owej wędrówki. Nieznane też są okoliczności jego śmierci i pochówku. Jego młodszy brat zmarł równie młodo na Morawach w 1600

roku, czyniąc z ojca swego dziedzica i spadkobiercę Jevišovic. W tym czasie Karol II Podiebrad był już żonaty po raz drugi.

Kolejną wybranką była księżniczka brzeska Elżbieta Magdalena; córka Jerzego II Brzeskiego, który opiekował się Karolem i jego bratem gdy kolejno osierocili ich ojciec i stryj. Ślub odbył się dwa lata po śmierci pierwszej żony w iście królewskiej oprawie. Do Brzegu zjechali bowiem nie tylko książęta, ale też Elektorzy, tudzież patrycjat znacniejszych miast, a przede wszystkim sam cesarz Rudolf II i król duński Fryderyk II – nota bene skoligacony z Piastami legnicko-brzeskimi. Uroczystości towarzyszyły koncerty, tańce i uroczyste przemowy. Specjalną weselną pieśń ułożył wybitny śląski poeta doby humanizmu Melchior Tilesius. Mimo, że nowożeńcy byli protestantami, przybył też biskup wrocławski.

Zarówno dobra ze spadku po pierwszej żonie, jak i ogromny posag drugiej żony, przyniosły ulgę w stałych kłopotach finansowych Podiebradów. Tym bardziej, że po kolejnych dwóch latach zmarł rządzący dotąd księstwem brat Karola i od tego momentu zaczął on rządzić samodzielnie. Jako człowiek o szerokich horyzontach, nowoczesnych poglądach, zamiłowaniu do sztuki rozpoczął wszechstronną działalność. To jemu oleśnicki zamek zawdzięcza swój ostateczny, zachowany do dziś kształt. Karol II uczynił zeń jedną z najpiękniejszych — nie tylko na Śląsku — renesansowych rezydencji. Charakterystyczną i wyjątkową ozdobą są wykute na ścianach wersety z Biblii, co oddaje ducha doby reformacji. Wersety takie zdobiły też książęce medale i monety, a także budowle w mieście i liczne rzeźby zamawiane przez księcia u najlepszych artystów. Nie na darmo zwano go opoką luteranizmu. W 1609 roku podjął dzieło nie do przecenienia dla swobód religijnych. Doprowadził do ogłoszenia tak zwanego Listu Majestatycznego, który zrównywał luteranizm i katolicyzm. Pięć lat później, gdy Piastowie legnicko-brzescy przeszli na kalwinizm, a cieszyńscy wrócili do katolicyzmu, był jedynym reprezentantem luteran na Śląsku. To nie przeszkadzało mu w szerzeniu tolerancji i swobód religijnych. Dozwalał na funkcjonowanie najbardziej ortodoksyjnych odłamów religijnych i sekt, miał kontakty z mistykami z kręgu Jakuba Bohmego.

W 1593 roku ponownie zaczęła działać w Oleśnicy drukarnia. Pierwsza książka, która wyszła spod pras służyła gospodarce; uczyła jak liczyć procenty i odsetki. Książę bowiem, na równi ze sferą ducha, wspierał sferę materii. Bił własne monety — w tym złote. Z nich oraz z medali, a także

pieczęci i ksiąg, znamy wizerunki księcia z różnych okresów życia. Wiemy też, jak wyglądały jego żony. Książę wspierał rozwój handlu i rzemiosła. Wybudował młyny i papiernie. W Oleśnicy wybudował wodociągi miejskie z przepompownią wody i instalacją grawitacyjną. To było niezwykle w tamtych czasach, unikalne w Europie przedsięwzięcie. Do założonego przez siebie, a istniejącego do dziś parku, sprowadził egzotyczne drzewa i krzewy: kakaowce i cytrusy. Trudno dociec dlaczego obecne władze Oleśnicy nie chcą temu parkowi nadać imienia księcia. Książę na równi ze stołeczną Oleśnicą dbał o mniejsze miejscowości a nawet wsie.

We wszystkich tych dziełach wspierała go a nawet współuczestniczyła żona. Również w mecenacie artystycznym, który zaowocował szczególnym rozwojem życia muzycznego. W wyniku tegoż mecenatu powołano też do życia nowe szkoły. Ale czymś absolutnie wyjątkowym było stworzenie bodaj pierwszej na Śląsku publicznej biblioteki, która podobnie jak inne dzieła księcia, istnieje do dziś. Powstała w romańskiej kaplicy przy kościele zamkowym, która oparła się zniszczeniom jakie dosięgły kościół. Pierwsze księgi przeniesiono do niej z biblioteki książęcej, a potem zbiory uzupełniały liczne darowizny książąt, szlachty, duchownych a nawet dworzan i mieszczan. Biblioteka zwana jest łańcuchową, bowiem księgi posiadały przytwierdzone do okładek łańcuchy, których drugi koniec bibliotekarz zakładał na specjalny drąg przy blacie do czytania, by przypadkiem czytelnik zbyt do dzieła „się nie przywiązał”. Do dziś z około pięciuset ksiąg stale stojących na półkach, przetrwało 239. W tym prawdziwe cymelia. Niestety los zaginionych ksiąg nie jest znany. Podobne biblioteki zachowały się do dziś jeszcze w liczbie kilku we Włoszech oraz po jednej w Holandii i Anglii. Książę Karol II zwany był też „Ojcem Ojczyzny”. I kto wie, czy to chlubne określenie nie charakteryzuje najlepiej jego pozycję i znaczenie.

Przełom XVI/XVII w. był z pewnością „złotą epoką” w dziejach Księstwa Oleśnickiego. O księciu Karolu II, poza wszystkimi wyliczonymi już superlatywami można powiedzieć także, że zastał Oleśnicę drewnianą a zostawił murowaną — i nie ma w tym przerośnię, jak w owym porzekadle o Kazimierzu Wielkim. Tak było dosłownie. Podobnie energicznie i skutecznie wspierał kulturę, sztukę, naukę i coś, co dziś zwiemy opieką społeczną. Jednym z ważniejszych aktów normatywnych wydanych przez księcia, było zarządzenie biorące pod ochronę wdowy i sieroty; jakże często pozbawiane należnych spadków i opieki.

I o jeszcze jednym trzeba powiedzieć koniecznie. Zgodnie z ówczesnymi zasadami, książę był też rycerzem i świetnie znał się na wojowaniu. Nie tylko stawiał na czele własnych oddziałów lecz bywał też dowódcą całych kontyngentów wystawianych przez śląskie stany przeciw tureckiemu zagrożeniu. Wojska te pod wodzą księcia odbywały coroczne manewry i ćwiczenia. Dowodził też śląskimi oddziałami pod Byczyną, wspierając Maksymiliana Habsburga wybranego polskim królem, ale nie dopuszczonego do tronu przez stronnictwo Wazów. Wojska Maksymiliana uległy w tej bitwie w wyniku podstępny stratega Jana Zamoyskiego dowodzącego oddziałami stronnictwa i w efekcie Maksymilian dotarł na Wawel, ale jako więzień. Co się stało po bitwie z księciem oleśnickim nie wiadomo.

W czasie słynnej elekcji w Warszawie to nie kto inny, jak wytrawny dyplomata Karol II Podiebrad, książę oleśnicki, reprezentował interesy Habsburgów. Uczynił to na tyle skutecznie, że Maksymilian II Habsburg w 1587 roku elekcję wygrał.

Wszystko to, co książę oleśnicki Karol II zdziałał czyni zeń człowieka całkowicie spełnionego, więc zapewne umierał w spokoju po przeżyciu 72 lat. Było to w 1617 roku. Wdowa kazała wybić sześć rodzajów pośmiertnych monet w złocie i srebrze o dużych nominałach. Otrzymali je uczestnicy pogrzebowych uroczystości a dziś są niezwykle rzadkimi, cennymi numizmatami.

Po bezdzietnym pierwszym małżeństwie w drugim przyszło na świat ośmioro dzieci. Dwóch pierwszych synów, Jerzy i Karol, zmarło zaraz po urodzeniu. W 1592 roku 7 października urodził się Henryk Waclaw, który miał zostać następcą księcia wraz z bratem Karolem Fryderykiem, urodzonym rok później. W 1598 roku urodziła się córka Barbara Małgorzata. Miała przeżyć 57 lat w stanie panińskim, przebywając na dworze starszego z braci. Potem był jeszcze jeden syn, Jerzy Joachim, który podobnie jak pierwsze dzieci nie przeżył roku. Potem były jeszcze dwie córki. Elżbieta Magdalena została później żoną księcia legnickiego i złotoryjskiego Jerzego Rudolfa. Zofia Katarzyna w 1638 roku wyszła za księcia brzeskiego Jerzego III. Mimo, że matka księżniczki także była księżniczką brzeską, to pokrewieństwo młodej pary było odległe, bo linia Piastów brzeskich była mocno porozgałęziana. Nie trzeba więc było specjalnej zgody na ten ślub. Z ich związku urodziła się jedna córka, Elżbieta Dorota, która została księżną Nassau.

Wdowa przeżyła męża o 23 lata, prowadząc bardzo czynne życie. Dopiero pod jego koniec najczęściej przebywała w tzw. Pałacu Wdów i tam też zmarła w 1630 roku. Pochowano ją obok męża w krypcie kościoła zamkowego. Zachował się też jej pośmiertny, całopostaciowy wizerunek. Lecz książęca para nie posiada nagrobka godnego ich pozycji i dorobku. Książę Karol II zastrzegł w testamencie wykonanie dwóch swoich pomników: w Šternberku, gdzie żył przez kilka lat z pierwszą żoną i w Oleśnicy. Synowie księcia zajęli się wypełnieniem jego woli i podpisali stosowny kontrakt ze znanym wrocławskim rzeźbiarzem Grzegorzem Halmem. Powstał imponujący projekt rzeźby w kamieniu i brązie przedstawiającej księcia z całą rodziną. Lecz rzeźbiarzowi jakoś nie bardzo szło jej wykonanie. Rada Wrocławia, odpowiedzialna za swych rzemieślników, dwukrotnie przeprowadzała kontrole, ale mimo to dzieła nigdy nie ukończono. Wreszcie, po 7 latach od złożenia zlecenia, zabrano to, co udało się zrobić z zamiarem oddania do dokończenia komu innemu, ale nigdy do tego nie doszło.

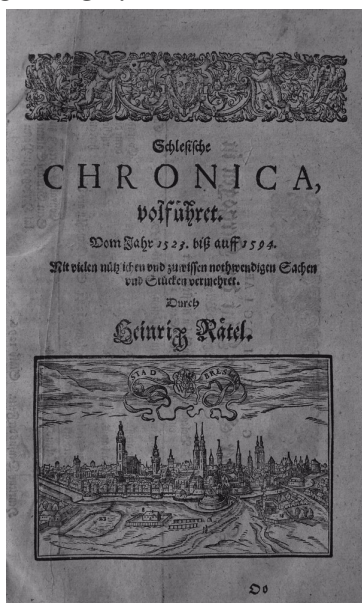
24. Na końcu bywa smutno

O Wojnie Trzydziestoletniej przeciętnie w Polsce wie się tyle, ile napisał Henryk Sienkiewicz w „Potopie”; tzn., że Szwedzi zdobyli wszystko z wyjątkiem Jasnej Góry, pomagali im w tym różni rodzimi zdrajcy z Radziwiłłami na czele, a potem przyszedł Czarniecki i z pomocą różnych Wołodyjowskich tudzież Kmiciców, pogonił Szwedów za morze. No i wiadomo, że nieszczęsny polski król musiał się schronić na Śląsku, co to był odwiecznie piastowski a niesłusznie poza granicami Polski, zaś z zasadzki uratowali go górale. Dlaczego ten król był akurat na Śląsku, to już wiadomo jest nielicznym.

Tym czasem Śląsk był regionem, który w wyniku Wojny Trzydziestoletniej ucierpiał chyba najbardziej spośród wszystkich ogarniętych nią krain, choć był tylko areną a nie stroną. Rozwój kwitnącej wówczas krainy został zatrzymany a następnie cofnięty do stanu sprzed kilkudziesięciu lat. Może tylko wydarzenia z 1945 roku są porównywalne z tamtą katastrofą. Przyczyną były nawet nie tyle walki, co — towarzyszące przemarszom i obozowaniu wojsk — grabieże, mordy, pożary i epidemie. Śląskie dzieła sztuki, księgi, meble, nawet sztukaterie i ozdobne kominki zostały zrabowane z kretesem. Oblicza się, że 30-

tygodniowy pobyt armii cesarskiej — czyli tej, co broniła świętej rzymskiej wiary przed protestantami — kosztował księstwo oleśnickie równowartość 3 ton złota! To tylko równowartość pożywienia i furazu dla koni. Zrabowane dobra nie zostały ujęte w tej statystyce.

Właściwie zaczęło się od łupieżczych eskapad wygłodniałych żołdaków i zwykłych rzezimieszków z sąsiedniej Polski. Byli to głównie osławieni lisowczycy — nieprawdopodobna banda wszelkich mętów. Potem pojawiła się duńska armia kondotiera Ernesta Mansfelda, mająca bronić protestantów przed represjami Habsburgów. Wyparły tę armię katolickie oddziały Wallensteina — te, co to zjadły i wypily równowartość 3 ton złota. Potem dopiero przyszli Szwedzi pod komendą Duwała. I tak ciągle od 1618 do 1648 roku. Grabili wszyscy wszystkich, bez względu na wyznanie i narodowość. Zresztą te wszystkie państwa, do których poszczególne oddziały przyporządkowujemy, to sprawa czysto symboliczna, bo wojsko było zbieraniną najemników z całej Europy, hołotą, która nigdy nie słyszała o jakichś rycerskich zasadach, szlachetnej walce i nawet jej dowódcy dawno o czymś takim zapomnieli.



35 - Strona tytułowa pierwszego niemieckiego tłumaczenia kroniki Joachima Cureusa z widokiem Wrocławia. 1601r.

W takich okolicznościach rządy w księstwie oleśnickim przejęli młodzi książęta oleśnicy i bierutowscy. Książę oleśnicki Karol II Podiebrad miał trzech synów. Henryk Waclaw zwany Starszym zmarł 18 lat przed swoim rodzicem. Drugi syn, któremu dano te same imiona: Henryk Waclaw, urodził się najprawdopodobniej w Oleśnicy, 7 października 1592 roku. Rok

po nim przyszedł na świat Karol Fryderyk. Książęta otrzymali staranne wykształcenie i wychowanie. Odebrali je zarówno w domu, jak i poza nim. Jak już wspomniano wcześniej, w tamtych czasach młodzieńcy odbywali tzw. „podróże kawalerskie”, celem zdobycia wiedzy i doświadczeń. Był to jakby szczególny rodzaj męskiej inicjacji, trwający kilka lat a niekiedy i dłużej. O ile wcześniej drogi wiodły najczęściej na południe, to w okresie reformacji zmieniły kierunek na zachodni. Do Francji i Holandii, także do Szwajcarii podążyli więc młodzi Podiebradowicze, by wreszcie odbyć studia na przeświety Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Książę Henryk Waław został nawet wybrany przez studentów do godności rektora na czas jednego semestru. Takie wybory były wówczas praktyką zwyczajną. Henryk Waław chyba był zdolniejszy od brata, co zdaje się potwierdzać późniejsza kariera.

Książęta przejmowali księstwo od ojca w roku wybuchu wielkiej wojny i to całkowicie zdeterminowało wszystko w ich życiu. Rzecz dziwna; w Oleśnicy został młodszy z braci a starszy pojechał do Bierutowa. Było to 16 kwietnia 1618 roku, dwudziestoczteroletni Henryk Waław zabrał też ze sobą siostry.

Zamek w Bierutowie był już siedzibą książęcą dla księcia Henryka II. Potem mieszkali w nim namiestnicy oleśnickich książąt. Była to piękna rezydencja, lecz nieco nadwyreżył ją wielki pożar i zaniedbania. Zatem książę musiał zacząć od remontów. Prowadził je, mieszkając w zamku z poślubioną rok wcześniej Anną Magdaleną z wielkiego rodu Wittelsbachów. Była młodsza od męża o 10 lat i w chwili ślubu osiągnęła zaledwie 15 rok życia. Zatem dwa lata musiały minąć zanim doszło do pokładzin, czyli wedle dzisiejszych pojęć, do konsumpcji małżeństwa. I tu pech! Księżna okazała się bezpłodna a w dodatku chorowita. Większość czasu spędzała w drugiej rezydencji w Zbytowej. Książę rzadko u niej bywał w związku z zaangażowaniem wojennym. Zmarła po ukończeniu 29 lat. Pogrzeb w Bierutowie był iście monarszy. Przebieg ceremonii, taki rodzaj pogrzebowego scenariusza, napisał David Behm; duchowny ze Zbytowej i poeta. Tekst ten wydrukowano w świetnej wrocławskiej drukarni Georga Baumann. Znalazł się w nim również wiersz epitafijny sławnego śląskiego intelektualisty i poety doby humanizmu, twórcy podstaw literackiego języka niemieckiego, Martina Opitza.

Po pięciu latach, w roku 1635 książę wrócił do domu z wojennej tułaczki i ukrywania się przed wrogami. Jego siostra Barbara Małgorzata wyszła go

witać pół mili przed Bierutowem. Towarzyszył jej cały dwór. Jedną z dwórek była Anna Urszula von Reibnitz, śląska szlachcianka. Jej ojciec posiadał Stradomię Dolną i szmat ziemi wokół Sycowa. Spojrzenie księcia padło na urodziwą dziewiętnastolatkę być może już wtedy; a może trochę później... W każdym razie po roku byli małżeństwem. Nieco wbrew obyczajom, bo małżeństwo ze strony księcia było mezaliansem. Dlatego ślub odbył się bez rozgłosu. Po roku w tym bardzo zgodnym i szczęśliwym stadle przyszła na świat córka. Księżę kazał wybić na tę okazję stosowny medal. Niestety Anna Elżbieta przeżyła tylko 5 lat. Rok po niej urodził się syn, ale był wcześniakiem i zmarł natychmiast. Potem urodził się jeszcze jeden syn — Niestety martwy. Ale księżę nie doczekał kolejnego nieszczęścia. Zmarł kilka miesięcy wcześniej.

Historycy nie dopuszczają tak zwanego „gdybania” co do biegu zdarzeń. Ponieważ nie jestem historykiem, lecz publicystą, więc mogę sobie na to pozwolić. Zatem uważam, że gdyby księciu oleśnickiemu Henrykowi Waławowi przyszło sprawować rządy w innych okolicznościach historycznych, to znaczy nie podczas zawieruchy Wojny 30-letniej, to pewnie zapisałby się w historii jako jeden z najlepszych śląskich władców. Bo mimo tak trudnych czasów i tak wiele dokonał. Był można powiedzieć „tylko” panem na Bierutowie, a stolicę księstwa objął starszy brat, to i tak on właśnie był postacią centralną, dzięki rzutkości umysłu, wykształceniu i nadzwyczajnym przymiotom charakteru. Jednym z tych przymiotów był spokój. Lubił ciszę, nie przepadał za dworskim harmiderem. Dlatego wybudował sobie nad brzegiem rzeki Widawa w miejscowości Zbytowa, ustronną, małą rezydencję. Zameczek w rodzaju myśliwskich. W nim spędziła większość czasu jego chora pierwsza żona. Nie znaczy to jednak, że księżę był odludkiem. Był miłośnikiem, mecenasem i znawcą sztuki. Mimo wojennej pożogi dokonał wielu — dziś powiedzielibyśmy — inwestycji budowlanych; kościelnych i świeckich. Zresztą, to brzmi jak paradoks, ale w czasach Wojny 30-letniej rozwinął się jeden z najwspanialszych kierunków architektonicznych; tak zwany „śląski barok” i to w dwóch odsłonach, związanych z protestantyzmem lub katolicyzmem. Różniło je wiele, ale łączyło swoiste piękno i maestria. Księżę Henryk Waław kontynuował też muzyczne zainteresowania ojca. Wspierał kompozytorów, zatrudniał wirtuozów, utrzymywał kapelę. Nie zaniedbywał też spraw nauki, wspierając szkoły, a przede wszystkim dbając

o pomyślność i wysoki, a także nowoczesny sposób nauczania szkoły książęcej w Bierutowie.

W czasie wojny książę wielokrotnie zmieniał miejsce pobytu. Przebywał w swych dobrach we Šternberku na Morawach i w Międzyborzu. Przez pewien czas był w Polsce, posłował do króla Władysława IV. Zamieszkiwał w pałacu książąt oleśnickich we Wrocławiu. Często przebywał też na wiedeńskim dworze, co było częściowo związane z pełnionymi funkcjami. A był nie lada kim, bo w 1627 roku został starostą generalnym Śląska. Z tej funkcji wywiązywał się najlepiej, jak to było wówczas możliwe, starając się bronić protestancką ludność przed niewyobrażalnymi represjami ze strony Habsburgów. Niestety, nie w pełni mu się to udawało. Podobnie jak nieustanne, intensywne zabiegi dyplomatyczne wokół zakończenia wojny. Zapewne dlatego jako namiestnik cesarski przyjmował w imieniu władcy przeprosiny oskarżonych o zdradę śląskich książąt. Pewnie też dla przepraszających było to mniej gorzką pigułką, niż gdyby przyjechał jakiś arystokrata z Wiednia. Tym bardziej, że cesarz zażyczył sobie, by akt ten nie był zwyczajowym przyklęknieniem na jedno kolano, lecz ucałowaniem dłoni.

Nie znaczy to, że książę był tylko dyplomata. Był też znawcą sztuki wojennej i praktykiem w tej materii. We wrocławskiej siedzibie książęcej założył w 1635 roku, czyli w roku przyjęcia owych przeprosin od książąt i hołdu od śląskich stanów, szkołę szermierki. Już na początku wojny stoczył kilka wygranych bitew z lisowczykami, biorąc do niewoli jednego z ich dowódców. A w 1621 roku prowadził śląskie oddziały spod Bierutowa do Cieszyna na wojnę z Węgrami. Dzięki umiejętnej polityce zapewnił księstwom brzeskiemu, legnickiemu, oleśnickiemu i Wrocławowi poszanowanie swobód religijnych i wcześniejszych przywilejów, co cesarz uczynił niezbyt chętnie.

Gdy zmarł w 1639 roku, księstwo oleśnickie znów połączyło się w jedną całość, pod władzą księcia Karola Fryderyka, który stale przebywał na oleśnickim zamku. Był on w tym czasie już po raz drugi żonaty, ale nie miał męskiego potomka. Z zawartego w 1618 roku małżeństwa ze znakomitą arystokratką Anną Zofią von Sachsem-Altenburg przyszła na świat córka. To właśnie ona, księżniczka Elżbieta Maria, miała być matką kolejnej, ostatniej już oleśnickiej dynastii książęcej Wirtembergów. Pierwsza żona księcia Henryka Wacława zmarła w 1641 roku, więc pod koniec Wojny 30-letniej, dożywszy wieku 43 lat.

Rok później odbył się ślub z księżniczką legnicką Zofią Magdaleną. Miała ona 22 lata. Książę 49. Niestety małżeństwo nie doprowadziło do przedłużenia dynastii. W przeciwieństwie do starszego brata, Karol Fryderyk skupiał się prawie wyłącznie na wewnętrznych sprawach księstwa. Choć na początku wojny wraz z bratem stał na czele wojsk wystawionych przez śląskie stany, niewiele jednak wiadomo, albo prawie nic, o walkach tych oddziałów. Zdecydowanie lepiej było księciu w roli budowniczego, niż dowódcy. Mimo wojny stawiał nowe budowle i doskonalił stare. Starał się tak kierować sprawami księstwa, by wojenna pożoga całkiem go nie pochłonęła. A było to trudne. Najeźdźcy zburzyli stary kościół św. Mikołaja, Bramę Trzebnicką a wreszcie całe fortyfikacje i zasypali fosy. Wojska szwedzkie opuściły Oleśnicę właściwie po wojnie w 1649 roku. Książę, już wówczas nie żył a księstwem rządziła kolejna dynastia. Podupadły też urządzenia inżynierskie w mieście, przede wszystkim ów fantastyczny system wodociągów, zbudowany jeszcze przez ojca Karola Fryderyka.

W czasie najgorszym dla miasta książę schronił się, podobnie jak brat, we Wrocławiu. Czynił to zresztą kilkakrotnie. Tam też zmarła jego pierwsza żona. I tam córka została wydana za mąż. Tam też książę, wraz z innymi, przepraszał cesarza za zdradę a przeprosiny przyjmował brat. Nie wiadomo, czy również składał na dłoni brata ów wymagany pocałunek. A jaka była przyczyna, co było ową zdradą? Otóż w 1633 roku książęta protestanccy i miasto Wrocław zawarli umowę, celem obrony przed prześladowaniami religijnymi. Chodziło o stworzenie i zaopatrzenie wojska oraz sojusz ze Szwedami. Na nic się to nie przydało, a prześladowania stały się jeszcze gorsze. Późną jesienią tego samego roku wojska cesarskie zajęły Oleśnicę i uwięziły książęcą rodzinę. Miano go przewieźć do Wiednia na sąd, ale w kolejnym roku został uwolniony przez Szwedów i pod ich eskortą zbiegł do Wrocławia. W kolejnym roku, w wyniku zabiegów Henryka Waclawa, cesarz darował zdradę, zadowolając się przeprosinami. I sporymi kwotami odszkodowania.

Karol Fryderyk pozostawił po sobie dobre wspomnienia i kilka budowli. A... i córkę... Miesiąc po jej ślubie, rok przed zakończeniem Wojny Trzydziestoletniej, 31 maja 1647 roku, przeżywszy 54 lata, zmarł. Tym samym zakończyła się historia Podiebradów na Śląsku. Piękna i ciekawa historia...

VII. A OSTATNI MOGĄ BYĆ PIERWSZYMI

25. Nowe otwarcie

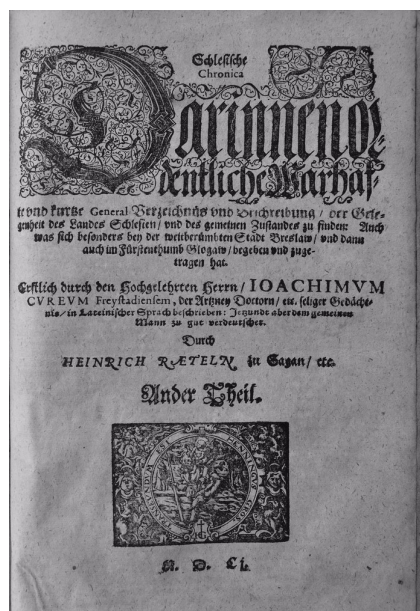
Z Wojny Trzydziestoletniej Oleśnica, podobnie jak całe księstwo i cały Śląsk, wyszła zniszczona, obrabowana, częściowo wymarła. Wiele domów w mieście leżało w gruzach. Nie bardzo miał kto zająć się odbudową, gdyż znaczna część mieszkańców nie przeżyła działań wojennych i zarazy, która dodatkowo spotęgowała dzieło zniszczenia. Szacuje się, że ocalała zaledwie połowa ludności stolicy księstwa. Podobnie było w pozostałych jego miastach, nieco lepiej we wsiach. Sytuacja była niezwykle trudna, gdyż ludność w znacznym stopniu utraciła źródła egzystencji i zgromadzone wcześniej dobra. Po przejściu kolejnych fal wojska, dzieła rabunku resztek majątku dokonywały bandy złoczyńców, złożone po części z dezertków i niedobitków poszczególnych armii. W takiej sytuacji oleśnickim księciem został Sylwiusz Nimrod Wirtemberski.

Pochodził on z ważnej i szanowanej rodziny arystokratycznej, jednego z najważniejszych rycerskich rodów na ziemiach niemieckich. Ponieważ we wcześniejszym pokoleniu nastąpił pewien podział linii Wirtembergów, więc Sylwiusz Nimrod nosił tytuł księcia Wirtembergii-Weiltingen. 1 maja 1647 roku dwudziestopięcioletni wówczas książę ożenił się z księżniczką oleśnicką Elżbietą Marią Podiebradówną. Kilka tygodni po ślubie zmarł ojciec panny młodej Karol Fryderyk, ostatni książę oleśnicki z linii Podiebradów.

Cesarz Ferdynand III początkowo zamierzał przyłączyć księstwo do korony czeskiej, traktując je jako wygasłe lenno. Dążył bowiem do scentralizowania wszystkich podległych Habsburgom włości. Zdaje się jednak, że wpływowe osoby związane z Wirtembergami, ale też chcący tego uniknąć Ślązacy poprzez swoich przedstawicieli, skutecznie mu to wyperswadowały. Warto przy tej okazji zauważyć, że wszystkie śląskie stany, może z wyjątkiem duchowieństwa katolickiego nie chciały dopuścić do hegemonii cesarsko-królewskiego dworu Habsburgów i utraty swojej autonomicznej niezależności, jakiej nie posiadała żadna inna spośród

czeskich krain. W każdym razie Sylwiusz Nimrod za cenę 20 tysięcy guldenów otrzymał tytuł księcia oleśnickiego i prawo do dziedziczenia księstwa przez kolejne pokolenia jego potomków. Tak zwany dyplom nadawczy wraz z małżonką odebrał 19 stycznia 1649 roku. Jednocześnie nowy książę oleśnicki zrzekł się praw do tytułu księcia Wirtembergii-Weiltingen. Nie znaczy to, że ten tytuł zniknął z książęcej tytulatury. Zachował go i on i jego potomkowie. Zatem nowy książę śląski tytułował się następująco: Książę wirtemberski, Tecku, na Śląsku oleśnicki, bierutowski, hrabia Moempelgardu, dynasta Heidenheimu i Międzyborza.

Jego przyjście na Śląsk było niezwykle szczęśliwym zrządzeniem losu. Był znakomicie wykształcony i posiadał niezwykle szerokie horyzonty a także przymioty znakomitego władcy. Ukończył studia matematyczne na uniwersytecie w Strasburgu. Studiował tam też historię. Już ta rozpiętość zainteresowań naukowych znakomicie go charakteryzuje. Jako oficer w armii księcia Bernarda Weimarskiego zdobył dogłębną wiedzę wojskową. Później, już w Oleśnicy, zarówno tę wiedzę, jak i też tę wyniesioną ze studiów spożytkował w pracach poświęconych sztuce artyleryjsko-rakietowej i pirotechnice. Przeprowadzał liczne badania i eksperymenty na tym polu, których efekty zawarł w dziele „Feuerwerk”, wydanym w Oleśnicy w 1657 roku. Dzieło to należy do najważniejszych w tej dziedzinie z tamtego czasu. Książę opisał w nim między innymi stworzone przez siebie race z dodatkowymi silnikami dwu i trzystopniowymi. Istota ich działania była taka sama, jak w dzisiejszych kilkustopniowych silnikach rakietowych. Książę przy tym okazał się człowiekiem skromnym, bo swoją osobę wymienia jedynie jako wydawcę książki, a nie autora — choć był nim w rzeczy samej. Zresztą, te jego prace kontynuował później jeden z synów.



36 - Strona tytułowa II tomu kroniki Cureusa

Książę Sylwiusz był też miłośnikiem szermierki i dobrym strzelcem. Lecz nade wszystko miłośnikiem i znawcą sztuki. Sam grał na kilku instrumentach, co było tradycją w domu Wirtembergów. Wysoka kultura osobista, wykształcenie i znajomość świata sprawiły, że książę i cały jego dwór podążali z duchem postępu, wprowadzając nowe zasady w życiu społecznym i gospodarczym, upowszechniając wiedzę i kulturę, czego dobroczynne skutki czytelne są tam do dzisiaj. Zacząć jednak swoje rządy musiał książę od powojennych porządków. Zatem najpierw bezwzględnie rozprawił się z grasantami, czyli bandami złoczyńców. Zostali oni w większości wyłapani i ostro ukarani, co dla pozostałych było wystarczającym odstraszeniem. Równolegle stwarzał warunki do odbudowy i rozwoju księstwa poprzez przywileje, odpowiednie przepisy i inwestycje miejskie. Przy okazji zadbał też o przekształcenie swej siedziby z zamku obronnego w rezydencjalny pałac, co było zgodne z logiką i potrzebami. Stopniowo życie w księstwie zaczynało przypominać to sprzed Wojny Trzydziestoletniej. Wówczas przyszedł czas na reformy, naukę i sztukę.

W 1664 roku przeprowadzono w księstwie dogłębną reformę kościelną. W liczącej 22 punkty konstytucji kościelnej napisano już na samym początku, że przy każdym kościele ma być poczta i szkoła. Nauczycielami mają być przygotowani do tego ludzie. Wszystkie dzieci, które ukończyły 6 lat mają obowiązek chodzenia do szkoły. Zauważmy przy okazji, że nauka dla sześciolatków nie jest współczesnym pomysłem. Dalej, obowiązkowa

przerwa w nauce ma być w okresie żniw — czyli dokładnie pokrywało się to z dzisiejszymi letnimi wakacjami. Obowiązek chodzenia do szkół elementarnych miały dzieci pomiędzy 6 a 9 rokiem życia. Taki sam obowiązek szkolny wprowadzono dopiero 100 lat później w Prusach, jako pierwszym państwie europejskim. Działania księcia oleśnickiego w tym względzie znakomicie wpisują się w śląską tradycję, rozwijając ją jednocześnie. Bowiem ślascy książęta już w średniowieczu dbali o wykształcenie wszystkich poddanych. Wprowadzenie obowiązku szkolnego początkowo szło opornie i z winy rodziców, i z winy kościołów. Ale 20 lat później było już „po problemie”. Cztery lata po wprowadzeniu tego obowiązku w oleśnickiej oficynie wydano stosowny uniwersalny podręcznik, zatytułowany „Mała niemiecka czytanka dla szkół księstwa oleśnickiego”. W posiadłościach oleśnickich posługiwano się wówczas kilkoma językami; polskim, czeskim, słowackim, serbołużyckim, ale dominował niemiecki, jako język urzędników, język liturgii luterańskiej, język nauki i literatury.

Sam książę też władał kilkoma językami a po przybyciu do Oleśnicy zaczął się uczyć polskiego. Jego nauczycielem był człowiek wybitny, zapisany trwale w historii, Jerzy Bock — pastor urodzony w Komornie pod Byczyną. Był on też literatem. Książę uroczyście nadał mu tytuł swojego nauczyciela. W roku 1664 ukazała się tak zwana „Agenda”, czyli zbiór modlitw na różne okazje, z przydatkiem przepisów administracyjnych dla kościoła oleśnickiego. Opracowano ją jeszcze w czasach księcia Karola II Podiebrada. Jerzy Bock dokonał jej tłumaczenia i stała się ona jedną z najważniejszych ksiąg dla polskojęzycznych protestantów. We wstępie Jerzy Bock umieścił własny wiersz poświęcony potrzebie posługiwania się własnym językiem.

W otoczeniu księcia było wiele znakomitych postaci, z którymi prowadził on dysputy i którym mecenasował. Między innymi poetka Elizabeth von Senitz, którą zaliczono później do grupy „uczonych kobiet” niemieckiego baroku. Zaś nadwornym lekarzem był Johann Schaffler znany później jako Angelus Silesius. Już wówczas — jeszcze jako lekarz — pisał swoje pierwsze wiersze. Późniejsze zagłębienie się w filozofię, teologię i mistykę sprawiły, że odszedł od zawodu lekarza, poświęcając się medytacji i literaturze.

Sprzyjając sztuce książę zatrudniał też muzyków. Zamkowym organistą był między innymi Johann Kessel, którego dzieła wykonywane i wydawane

są do dziś, a po raz pierwszy opublikowano je w Oleśnicy, ale już po śmierci księcia.

Zapewne intrygująca może być druga część książęcego imienia: Nimrod, lub Nemrod. To po prostu myśliwy. Przydomek wziął się z zamiłowania księcia do polowań i w ogóle tzw. „męskich zajęć”. Z nimi wiąże się założenie — zgodnie z tendencjami epoki — „Zakonu Trupiej Czaszki” w 1652 roku, czyli swego „zakonu rycerskiego”. Tyle, że celem takich zgromadzeń nie były wyprawy krzyżowe lecz badanie tajemnic natury i Boga, zgodne z barokową maksymą: „Vanitas Vanitatum et omnia Vanitas”, czyli „marność nad marnościami i wszystko marność”. W jaki sposób wierność tej maksymie godzono z zamiłowaniem do sztuki i rozrywek trudno dociec. Do zakonu początkowo należała rodzina, potem znajomi, a po śmierci księcia zakończono działalność. Próbowano ją reaktywować — bez powodzenia — po 50 i 150 latach. Nazwa związana była z symbolem: trupa czaszką na tle czarnego krzyża noszonych na czarnej szarfie na szyi i w pierścieniu na palcu.

Książę Sylwiusz Nimrod zmarł na atak serca 26 kwietnia 1664 roku. Miał zaledwie 42 lata. Był wówczas z wizytą w dobrach Maurycego Kotulińskiego w Brzeziu (dziś Brzezinka). Książę nie był dobrego zdrowia, co zdaje się nie przystawać do jego upodobania do fizycznych zajęć. Na dwa dni przed śmiercią poczuł się na tyle źle, że wydał ustne rozporządzenia co do podziału księstwa przez czterech synów. Po latach, gdy można było rozporządzenia wprowadzić, były już nieaktualne, bo jeden synów zmarł. Nie wiadomo czy w 1669, czy 1668 roku, ale na pewno w Kassel. W ogóle dzieci urodziło się siedmioro, ale dwoje najmłodszych zmarło w połogu. Najstarsze bliźniaki: Anna i Karol także wkrótce po ojcu miały zakończyć życie, w wieku 19 lat – właśnie w Kassel, przy czym nie znalazłem bliższych wiadomości na ten temat. Wspólna data śmierci sugerowałaby wypadek, lub jakąś chorobę. W księstwie pozostała wdowa, która miała rządzić do uzyskania pełnoletności przez trzech synów.

Maria Elżbieta okazała się niezwykle sprawną władczynią. Pomagali jej książę brzeski Chrystian i hrabia August z Legnicy. To za jej rządów powstał w Oleśnicy pierwszy teatr. Nadal, a może jeszcze bardziej, kwitło życie muzyczne. Zatrudniano artystów. Między innymi sprowadzono jednego z najlepszych medalierów tamtego czasu, Jana Neidhardta. Jego pierwsze dzieła upamiętniały zawieranie małżeństw przez młodych książąt. Na dworze przebywał jako Radca znakomity śląski poeta Daniel Caspar

von Lohenstein. Pełną parą pracowała miejscowa drukarnia, wydająca także nuty utworów miejscowych i obcych kompozytorów. W tym też czasie uruchomiono stałe połączenie pocztowe z Warszawy do Wrocławia i Oleśnica stała się jednym z punktów postojowych na trasie pocztyliona.

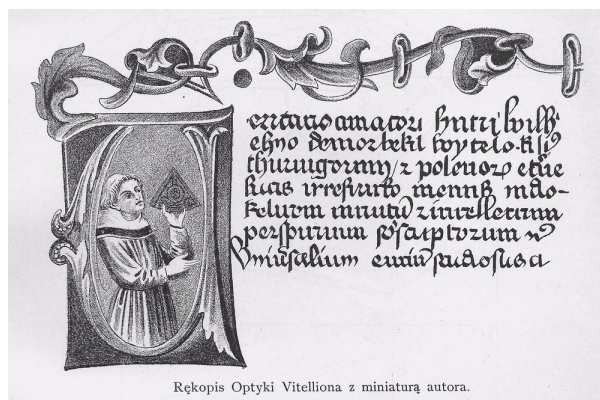
Niestety, nie było zgody w rodzinie. Młodzi książęta się swarzyli. To tak zmęczyło ich matkę i zniechęciło, że w sierpniu 1673 roku podzielono księstwo. Sylwiusz Fryderyk pozostał w Oleśnicy. Chrystian Ulryk przeniósł się do Bierutowa. Najmłodszy Juliusz Zygmunt otrzymał Trzebnicę z ziemiami. Lecz nie zamieszkał w tej symbolicznej dla Śląska miejscowości, lecz w maleńkich Drobczycach. Była to tak nic nie znacząca miejscowość, że nawet jej nazwa nie jest oczywista. Wtedy brzmiała Drezke. A wcześniej być może Dróżki? Od tego jednak momentu zwano ją Juliusburg. Książę zamieszkał w obronnym dworze zbudowanym przez wcześniejszych właścicieli a z czasem przebudował go na pałac. Dobra Juliusza Zygmunta były niewielkie, ale bardzo prestiżowe ze względu na obecność w nich Trzebnicy, Sanktuarium trzebnickie było perłą w koronie Śląska, było mitem założycielskim naszej ojczyzny. Kto miał Trzebnicę mógł się mienić spadkobiercą pierwszych śląskich władców. Ceniły to wszystkie oleśnickie dynastie, bo w ich dobrach Trzebnica leżała. Księżna Elżbieta Maria nie zawahała się wyprowadzić wojska dla odzyskania patronatu nad świętym miejscem. Juliusz Zygmunt, urodzony w 1653 roku, już na swoich włościach zawarł związek małżeński z Anną Zofią von Mecklenburg-Schwerin. To kolejny w dziejach Śląska związek z rodziną wywodzącą swój ród od naczelników pierwszych słowiańskich plemion. Mieli troje dzieci. Maria Zofia i Leopold Fryderyk zmarły jako niemowlęta. Dopiero Karol był kontynuatorem rodu.

Juliusz Zygmunt zmarł młodo, ukończywszy zaledwie 31 lat, 15 października 1684 roku. Schedą po nim zajęła się jego matka — do swojej śmierci w 1686 roku. Wówczas nieletnim Karolem zajęli się stryjowie z Oleśnicy i Bierutowa. Jednak gdy Karol stał się pełnoletnim, samodzielny władca, to nie został na ojcowskich włościach, lecz przeniósł się właśnie do Bierutowa i rządził tam dość długo; do śmierci 8 lutego 1745 roku. Miał 64 lata, ale z małżeństwa z Wilhelminą Łucją z Saksonii Meiningen nie doczekał się potomstwa. Ale to już daleka przyszłość, bo tymczasem...

26. Niedaleko jabłko od jabłoni...

W oleśnickich dobrach w 1673 roku za sprawą starej księżnej założono tzw. Fideikomis mający zabezpieczyć całość majątku. Dwa lata później potwierdził go cesarz. Były to specjalne zasady dziedziczenia uniemożliwiające sprzedanie czegokolwiek w obce ręce. Książęta mogli się dzielić i rozliczać tylko między sobą, ziemie miały wspólne organa administracyjno-prawne z sejmikiem na czele, zaś stołeczną Oleśnicę zajmował zawsze najstarszy spadkobierca. W tym przypadku był nim Sylwiusz Fryderyk.

Urodził się 21 lutego 1651 roku. Wychowywał się w atmosferze kultu dla sztuki i nauki. Wpojono mu również coś, co zapowiadało już pewne ideały oświeceniowe, a mianowicie szacunek dla ludzi niższych stanów, dla poddanych. Rozumiał również potrzebę unowocześnienia gospodarki i wprowadzenia nowinek technicznych. Znakomicie zdawał sobie sprawę, że sprawy nie pójdą do przodu, jeśli ludzie, którzy mają je popychać nie będą mieli odpowiedniej wiedzy. Zatem to on zadbał o pełne ziszczenie idei ojca, dotyczącej powszechności wykształcenia. W 1683 roku wydał książęcy statut dla szkół miejskich i wiejskich, urzeczywistniając nieco teoretyczny dotąd, obowiązek szkolny. Odtąd obowiązek stał się przymusem a za jego niedopełnienie groziła rodzicom kara pieniężna od 6 groszy do pół talara. Podlegały mu dzieci pomiędzy 6 a 9 rokiem życia. W statucie dokładnie określono obowiązki rodziców i dzieci, proboszczów odpowiedzialnych za tworzenie szkół i inspektorów szkolnych, władz i posiadaczy ziemskich mających szkoły wspierać i zabezpieczać ich funkcjonowanie, nauczycieli oraz szkoły wobec uczniów porzucających naukę. Temu statutowi towarzyszył katalog szkolny, czyli ujednolicone zestawienie obowiązujących podręczników. Nad odpowiednim poziomem tego przedsięwzięcia czuwał sam książę i jego małżonka, lecz wspierali się oni opiniami i radami wielu uczonych i intelektualistów częściowo przebywających stale lub czasowo na oleśnickim dworze, a częściowo spoza tego kręgu, gdyż książę uczestniczył w spotkaniach wielu gremiów, skupiających wybitne umysłowości.



37 - Rękopis Vitelliona z jego iluminacją

To wszystko przysparzało mu poważania i szacunku. Zatem świadczył polityczne usługi dla cesarskiego dworu. Reprezentował niejednokrotnie samego cesarza podczas ważnych audiencji. Przewodniczył też obradom sejmowym. Jednocześnie książę wykazywał niezwykłą dbałość o ludzi, którymi, jako władca, miał obowiązek się opiekować. Obowiązek ten traktował z całą powagą i wszelkimi konsekwencjami a nie tylko proforma. Zresztą warto zauważyć, że to podejście do poddanych, a w nowszych czasach do podwładnych, było dla śląskiej obyczajowości dość typowe. Władca a później przełożony miał być „dobrym ojcem” i opiekunem, zaś swoich poddanych i podwładnych traktował jak ludzi równych sobie, choć stali znacznie niżej w społecznej drabinie. Dlatego właściciele ziemscy z chłopami mającymi świadczyć im pracę uzgadniali rodzaj i wysokość tych świadczeń. Przy czym dotyczyło to nie tylko wolnych chłopów, ale również tej ich części, która należała do danych włości. Nawet z nimi szlachta śląska ustalała rozmiar służebnych obowiązków. Tam gdzie tego nie czyniono, dochodziło do buntów, rebelii i powstań. Książę Sylwiusz Fryderyk był wzorem dobrego postępowania wobec poddanych. Między innymi troskliwą opieką otaczał wdowy i sieroty. Dla osieroconych rodzin nauczycieli i kaznodziejów w roku wydania statutu szkolnego stworzono specjalny ośrodek opiekuńczy. Ów Dom Wdów zachował się do dziś.

Rok przed ogłoszeniem statutu dla szkół, książę odnowił oleśnickie gimnazjum, założone jeszcze przez księcia Karola II Podiebrada. W bibliotece gimnazjalnej zatrudnił jednego ze znamienitych humanistów, Jana Sinapiusa, który został też prorektorem szkoły. Pod książęcym protektoratem pełną parą pracowała oleśnicka drukarnia a spod jej pras wychodziły wybitne dzieła po łacinie, niemiecku i polsku. Między innymi śląski humanista Adam Gdacjusz z Kluczborka tu wydrukował swój

sławny „Dyskurs o dobrych uczynkach”. Maciej Dobracki z Wrocławia, nauczyciel, polski szlachcic z sandomierskiego, który jako protestant uciekł na Śląsk przed prześladowaniami, tu wydał swoje najważniejsze dzieła: „Wydworny polityk” — czyli podręcznik dobrych manier, „Goniec gramatyki polskiej”, „Spiżarnia Duszna” — będąca modlitewnikiem, podręcznik do nauki polskiego dla Niemców.

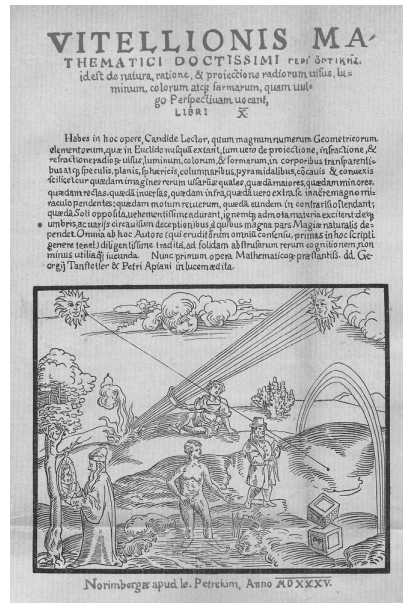
Warto zaznaczyć, że był to czas wypierania łaciny jako języka uniwersalnego. Sam książę brał czynny udział w tym procesie. Był między innymi członkiem stowarzyszenia „Palmorden”, czyli „Zakonu Palmy”, obok najwybitniejszych niemieckich uczonych, artystów, arystokratów i mieszczan. Celem zakonu było kultywowanie niemieckiego, jako języka literackiego. Przypomnijmy, że jego kodyfikacji dokonał w tymże XVII wieku inny Ślązak, Martin Opitz. Nazwa stowarzyszenia pochodziła od jego symbolu, kokosowej palmy, którą uznano za niezwykle użyteczną, bo i drewno i liście i niezwykle obficie rodzące się owoce były przydatne. Stąd motto towarzystwa: „Wszystkie korzyści”. Każdy z członków miał też własne motto, godło i pseudonim. Książę Sylwiusz Fryderyk miał motto: „Cnota i odwaga”, zaś godłem był krzew laurowy w doniczce. Jego pseudonim brzmiał: „Strzegący”. Organizacja towarzystwa była jakby zapowiedzią późniejszych łóż wolnomularskich, które rozwinęły się wraz z Oświeceniem. Książę w 1677 roku wybił specjalny medal z wszystkimi swoimi atrybutami, jako członka stowarzyszenia, zwanego też czasem „Fruchtbringenden”, czyli „Owocodajnym”. Medalierstwo było w tym czasie jedną z najbardziej pożądanых sztuk. Stąd obecność medalierów — i to wybitnych — w Oleśnicy i spora ilość ich dzieł, wykonywanych na książęce zlecenie.

To nie jedyna dziedzina sztuki, której książęcy dwór hołdował. Do tego dochodzi i malarstwo, i rzeźba, i architektura, sztuka ogrodowa, wspomniana literatura, teatr a nade wszystko muzyka. W kościele zamkowym powstały nowe organy o bogatym brzmieniu. Zamawiano specjalne kompozycje na różne okazje, również świeckie. Na imieniny swej żony w roku 1687 książę zamówił symfonię, w której sam zagrał, gdyż był wirtuozem violi da gamba. Ale podobno i na innych instrumentach grał znakomicie.

Jego żoną była Eleonora Karolina bardziej znana jako Charlotte, także z rozległej rodziny Wirtembergów, zatem kuzynka księcia. Małżeństwo zawarto 17 maja 1672 roku. Ona miała wówczas 16 lat, on 21.

Małżonkowie nie doczekali się żadnego potomstwa. Księżna także z pasją oddawała się sztuce. W Twardogórze wybudowała dla siebie piękną, barokową rezydencję i spowodowała rozwój tej miejscowości. Niestety nakłady przerosły i to znacznie dochody i w konsekwencji dobra księżnej poszły z czasem na licytację. Zostały jednak w rodzinie, bo kupiła je jej szwagierka. Księżnę nęcano też po śmierci jej męża procesami o spadek. Książę Sylwiusz Fryderyk zmarł 3 czerwca 1697 roku. Miał 46 lat. Jego włości przejął młodszy brat Chrystian Ulryk, z krzywdą dla wdowy, która przeżyła męża o całą długość jego życia i zmarła w wieku 87 lat, 13 kwietnia 1743 roku we Wrocławiu, w rezydencji oleśnickich władców. Przeżyła też brata swego męża i — z jednym wyjątkiem — wszystkie jego dzieci i trzy żony.

Chrystian Ulryk rezydował w Bierutowie. Urodził się 19 kwietnia 1652 roku. Na talarze z 1681 roku — czyli gdy miał 31 lat przedstawiony został z profilu, z długimi puklami falistych włosów, spływającymi daleko na plecy, jak u XX-wiecznej rockowej gwiazdy, z twarzą dość pulchną o niemal dziewczęcej urodzie. Miał już wówczas za sobą pierwsze małżeństwo z Anną Elżbietą von Anhalt-Bernburg, z którą ożenił się 10 lat wcześniej, a która rok przed wybiciem wspomnianej monety zmarła. Ślub został upamiętniony okazjonalnym medalem, jak wszystkie ważne wydarzenia na dworze Wirtembergów. Wybito też medal, wówczas okolicznościowy, gdy księżna zmarła po niespełna 9 latach małżeństwa. Zapewne przyczyniły się do tego traumatyczne przeżycia osobiste. Stało się to po śmierci w połogu siódmego dziecka książęcej pary. Podobny przypadek zdarzył się też 4 lata wcześniej. Troje innych dzieci zmarło, przeżywszy rok życia. Matkę przeżyły tylko dwie córki: Zofia Angelika, która dożyła 23 lat i najstarsza z całej siódemki, Luiza Elżbieta, która osiągnęła poważny wiek, jak na tę rodzinę, 64 lat.



38 - Karta tytułowa pierwszego wydania dzieł Vitellona

Trudno sobie wyobrazić stan ducha rodziców, nawet jeśli byli oswojeni z myślą, że w tamtych czasach wiele dzieci wcześniej umierało. Do tego dochodził silny imperatyw przedłużenia rodu. Nic dziwnego, że książę wkrótce ożenił się ponownie. Wybranką była Sybilla Maria von Sachsem-Merseburg. Ślub odbył się 27 października 1683, co znów upamiętniono okolicznościowym medalem. Książę nadal ma na nim ów młodzieńczy wygląd. Ponadto przyjazd nowej księżnej książę uczcił osobiście zaprojektowanymi, niezwykle kosztownymi fajerwerkami. Kupił też dla niej posiadłość Neudorf pod Oleśnicą, w której wybudował wspaniały pałac w stylu manieryzmu, czyli późnego renesansu. Fosę wokół rezydencji wykorzystano jako akwen do wiosłowania. Był też ogród francuski — pierwszy na Śląsku. Od tego momentu posiadłość nosiła nazwę Sybillienort, ale księżna wolała życie światowe. Zatem w nazwanej od swego imienia posiadłości bywała latem, zaś głównie podróżowała po europejskich dworach książęcych. Jeździła też na leczenie do dobrze już wówczas rozwiniętych kurortów z wodami mineralnymi. Mimo tak nieustabilizowanego trybu życia urodziła siedmioro dzieci. Spośród nich miało być dwóch następców na książęcych włościach. Pozostałych pięcioro umierało przeżywszy od roku do 10 lat. Księżna zmarła po 10 latach małżeństwa.

Wystawne życie spowodowało poważne problemy finansowe. Książę pragnął im zaradzić za pomocą alchemii. Wszak zainteresowania chemicznymi badaniami i eksperymentami odziedziczył po ojcu i rozwinął

bardzo. Ale pracochłonne i wielogodzinne próby uzyskania złota z różnych substancji nie tylko nie przyniosły pożądanego efektu, lecz wpędziły księcia w jeszcze większe koszty. Pewną ulgę przyniósł posag trzeciej żony. Ulgę niewielką, bo i posag był niewielki. Podobnie zresztą, jak dwa poprzednie. Ślub odbył się 7 grudnia 1695 roku, a wybranką była Zofia Wilhelmina von East Friesland. I znów wybito okolicznościowy medal. Różnica w stosunku do poprzednich była taka, że ujęta z profilu para — księżę na pierwszym planie, żona za nim — spogląda w lewo, jakby wstecz lub na zachód, czyli odwrotnie niż na dwóch poprzednich. Zmieniła się też fizjonomia księcia. Jest tu mężczyzną dojrzałym, o twarzy pogodnej, ale znamionującej zdecydowanie. Nadal długie włosy są już raczej peruką. Nowa księżna także otrzymała własną rezydencję od jej imienia nazwaną Wilhelminenort. Nie była tak wspaniała, jak posiadłość poprzedniej żony. To małżeństwo trwało 3 lata i pozostała z niego jedna córka, Augusta Luiza, która miała przeżyć 42 lata.

Po kolejnych dwóch latach wdowieństwa, księżę ożenił się po raz czwarty z Zofią von Mecklenburg-Guestrow. W ten sposób oleśnicka rodzina książęca po raz drugi koligaciła się z tym rodem. Ten związek nie doczekał się potomstwa ale został medal pamiątkowy. Tym razem zupełnie różny stylistycznie od poprzednich: małżonkowie ukazani z profilu patrzą na siebie z naprzeciwka. Medale, jak już wspomniałem były niezwykle lubianymi wówczas bibelotami. Księżę Christian Ulryk był ich szczególnym miłośnikiem. Nadwornym medalierom kazał je bić przy każdej okazji z życia rodziny — nawet na powrót synów z uniwersytetu.

Z podziału majątku po śmierci księcia Sylwiusza Nimroda i rozporządzeniach wdowy po nim księżnej Elżbiety Marii, księżę Chrystian Ulryk otrzymał ziemię bierutowską. Zamek w Bierutowie stał się jego rezydencją. Przebudował go, podnosząc do trzech pięter i dodając krużgankowe galerie. W południowym skrzydle znalazła się słynna książęca biblioteka, stale uzupełniana. Księżę, wzorem ojca, był mecenasem sztuki i nauki ze szczególnie silną kolekcjonerską pasją. Obok zbiorów bibliofilskich posiadał znakomitą kolekcję obrazów — głównie holenderskich oraz liczne numizmaty. Osobną część stanowiły minerały, muszle i przyrodnicze panoptica. Doświadczenia przeprowadzał we własnym, dobrze wyposażonym laboratorium chemiczno-fizycznym. Osobiście też projektował i nadzorował prace budowlane. Ponadto był świetnym wojskowym i strategiem — co też było niejako ojcowskim

dziedzictwem, które zresztą przekazał dalej, swojemu synowi. Podczas tak zwanej wojny północnej w Danii w latach 1701-1704 dowodził początkowo swoją ponad dwutysięczną armią, a następnie oddał dowództwo swojemu nieletniemu synowi Karolowi Fryderykowi. Obaj odnieśli sukcesy, co opisano w stosownej literaturze. Udział w tej wojnie miał zapewne związek z czwartym małżeństwem księcia.

Nadto książę interesował się sztuką ogrodniczą. Zatrudniony przez niego ogrodnik Georg Herbst napisał obszerny podręcznik „Der Schlesischen Gartners lustiger Spaziergang”. Wydano go w drukarni oleśnickiej w 1692 roku. Książę osobiście wykonywał ogrodnicze prace.

Jednakże najwięcej uwagi poświęcał edukacji. Sam był świetnie wykształcony w gimnazjach i uniwersytetach Tybingi, Lejdy, Hagi oraz Frankfurtu nad Odrą.

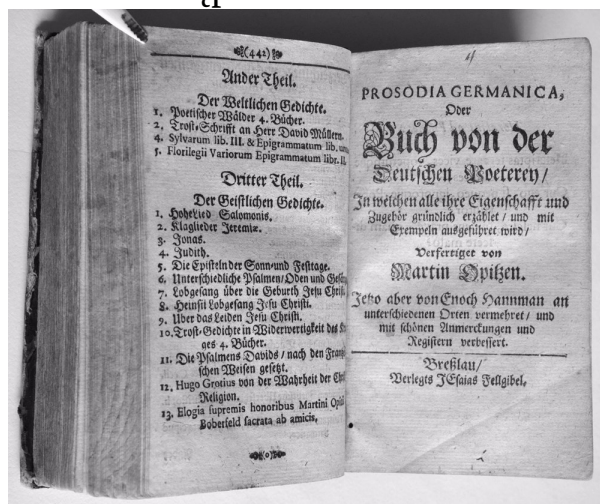
Jego dwudziestoczteroletni pobyt w Bierutowie zaowocował niezwykłym rozwojem tego niedużego miasta. Po śmierci pierwszej żony ufundował stypendium dla biednych uczniów szkoły książęcej jej imienia. Dlatego stypendystów zwano „dziećmi Elżbiety”. Z tych wszystkich informacji wyłania się postać w moim mniemaniu sympatyczna i mądra; ktoś, z kim chętnie się przebywa, rozmawia i bawi — bo książę lubił się bawić. A rozrywki jego były zarówno proste — na przykład strzelanie „do kura”, w czym był mistrzem, jak też niezwykle wyszukane, bajkowe pokazy fajerwerków, spektakle teatralne i operowe, tańce i żywe obrazy.

27. No i to by było wszystko...

W 1697 roku księstwo podzielono na nowo, gdyż zmarł bezpotomnie rezydujący w Oleśnicy Sylwiusz Fryderyk. Część trzebnicka w tym czasie należała do syna księcia Juliusza Zygmunta, Karola, który miał 16 lat. Christian Ulryk przeniósł się do Oleśnicy z dworem i zbiorami. Połączenie tych właśnie zbiorów z już istniejącymi na miejscu, utworzyło muzeum zamkowe, o którym miano z uznaniem pisać w europejskich przewodnikach. Pomocnym w tym dziele był zatrudniony przez księcia arystokrata, kolekcjoner i archeolog śląski z Masłowa leżącego nieopodal Trzebnicy, Leonhard Dawid Hermann. Był on twórcą własnego muzeum, badaczem i autorem słynnej „Maslographi” — książki opisującej własne kolekcjonerstwo, oraz archeologiczne, geologiczne i przyrodnicze

ciekawostki śląskiej ziemi. Księgę tę wydano w Brzegu w 1711 roku. Hermann otrzymał w Oleśnicy stanowisko adiunkta ministerialnego.

Oleśnicką rezydencję książę także przebudował na barokową modłę. Miało to związek z ostatnim małżeństwem, gdyż książę tym razem nie stworzył osobnej rezydencji dla żony. Zadbął natomiast o podkreślenie pozycji rodziny. Pojawiły się całopostaciowe portrety przodków. Osobnym rozdziałem w działalności na tym polu była budowa krypt z odpowiednim wystrojem i bogatych sarkofagów dla zmarłych żon i dzieci. Kolejne zmiany w podziale księstwa tym razem zgodne z owymi rozporządzeniami spadkowymi księżnej Elżbiety Marii dokonane zostały już po śmierci Chrystiana Ulryka. Wówczas jego syn Karol Fryderyk przejął Oleśnicę a Karol — syn Juliusza Zygmunta otrzymał Bierutów. Część trzebnicką podzielili i dołączyli do swoich włości. Było to w 1704 roku — roku śmierci Chrystiana Ulryka, który dokonał żywota 5 kwietnia, przeżywszy 52 lata. Pozostawił dwóch następców.



39 - Strona tytułowa pierwszej w historii kodyfikacji zasad jęz. niemieckiego. Z wydania zbiorowego dzieł M. Opitza

W momencie śmierci księcia oleśnickiego Chrystiana Ulryka Wirtemberga, jego następcy, czyli synowie Karol Fryderyk i Chrystian Ulryk II nie byli pełnoletni. Przebywali na Uniwersytecie Viadrina we Frankfurcie nad Odrą. Ich kuzyn Karol na mocy dokumentu regulującego zasady podziału spadków w księstwie otrzymał wówczas część bierutowską, tak znakomicie zagospodarowaną przez wuja Chrystiana Ulryka. Przebywał w niej aż do śmierci, czyli 8 lutego 1745 roku wraz z żoną Wilhelminą Łucją, księżniczką z Saksonii Meiningen. Po bezpotomnej śmierci Karola ziemie księstwa znów się połączyły. Rządził

nim już wówczas księżę Karol Fryderyk, który w momencie uzyskania pełnoletności zasiadł na książęcym stolcu. Jego o rok młodszy brat Chrystian Ulryk II był współrządzającym, ale wydaje się, że nie szczególnie go to zajmowało. Zamieszkał w pałacu, który jego ojciec wybudował dla trzeciej żony, czyli macochy młodych książąt; w Wilhelminenort — dzisiejszym Brzozowcu. Być może taka była wola zmarłego ojca, a może sam tak postanowił. Co prawda ta rezydencja nie była tak wspaniała jak wybudowana wcześniej dla matki książąt w Neudorfie, ale Sybillienort — bo tak się nazywała — trzeba było zastawić ze względu na problemy finansowe.

Chrystian Ulryk II nie zaznaczył się w żaden wyraźny sposób w dziejach księstwa. Mówiono o nim, że awanturnik. Będąc w Rzymie przeszedł na katolicyzm i pewnie wspominalibyśmy go zupełnie marginalnie, gdyby nie to, że on właśnie dochował się kolejnego następcy dla oleśnickiego księstwa. Urodzony 27 stycznia 1690 roku księżę ożenił się gdy miał 21 lat. Wybranką była hrabina Filipina Charlotta von Redern. Z małżeństwa urodziło się sześcioro dzieci. Jedna córka zmarła przy urodzeniu, trzy dożyły od roku do czterech lat. Ulryka Luiza żyła lat trzydzieści trzy. Natomiast jedyny syn Karol miał zostać ostatnim oleśnickim księciem z rodu Wirtembergów. Księżę Chrystian Ulryk II zmarł podczas podróży w Stuttgarcie 11 lutego 1734 roku. Jego syn Karol miał wówczas 18 lat. Ale księstwem rządził na razie jego stryj Karol Fryderyk.

Księżę urodził się 7 lutego 1689 roku w Merseburgu skąd pochodziła jego matka. Otrzymał staranne wykształcenie na dworze oleśnickim, gdzie przebywali wybitni intelektualiści. Podczas studiów wybrany był przez studentów na rektora — podobnie jak wcześniej ostatni z Podiebradowiczów — co świadczy o wielkim szacunku, jakim go darzono. Tę funkcję oczywiście niewiele łączy z dzisiejszym stanowiskiem rektora akademickiego. Był to wówczas przedstawiciel studentów we władzach uczelni, obok rektora wywodzącego się z zespołu wykładowców, faktycznie zarządzającego akademią. W trakcie studiów Karol Fryderyk wziął obok ojca udział w kampanii wojennej w Danii.

W jednej z głównych przestrzeni Uniwersytetu Wrocławskiego, na plafonie schodów cesarskich znajduje się portret księcia, herb księstwa, panorama Oleśnicy i trzebnickie kościoły. To wyraz szacunku i wdzięczności za pomoc przy tworzeniu tej uczelni, zwanej wówczas Leopoldina. Księżę był jednym z jej ważnych fundatorów. Równie

intensywnie wspierał książę sprawy nauki we własnych włościach, dbając o przestrzeganie obowiązku szkolnego. W roku 1711 ukazało się drukiem szczegółowe rozporządzenie „Stadt und Land Schul Ordnung”. Wspierał też system stypendialny. W roku 1727 w sukurs przyszła mu fundacja saskiego generała Joachima Wacława von Kospotha, który stworzył fundusz stypendialny dla uczniów oleśnickiego gimnazjum.

Z inicjatywy księcia w 1712 roku wydano pierwszą szczegółową mapę księstwa. Miało to związek z utworzeniem stałej linii dyliżansowej pomiędzy Dreznem a Warszawą.

Niespodziewanie wzbogaciło się zamkowe muzeum, bowiem będący stałym gościem na oleśnickim dworze masłowski pastor Leonhard David Hermann, przekazał całą zawartość swojej kunstkamery. A były tam cymelia przyrodnicze i archeologiczne nie lada. Równie mocno co poprzednicy wspierał książę sztukę — przede wszystkim muzyczną i teatralną. Kapelmistrzem zamkowej orkiestry został wybitny kompozytor Georg Gebel młodszy. Poświęcił on księciu jedną ze swych symfonii. Natomiast odeszła w cień sztuka medalierstwa, tak poprzednio lubiana w Oleśnicy. Może miało to związek z ogólnymi tendencjami w sztuce.

Książę nie zaniedbywał też spraw politycznych i gospodarczych. Od 1738 roku przez 6 lat był regentem Księstwa Wirtembergii. U progu swego władztwa książę podjął starania o odzyskanie ziem przodków, z których oleśnicka dynastia się wywodziła, czyli Weiltingen. Dlatego ożenił się w 1709 roku ze swoją kuzynką Julianą Sybillą Karoliną, córką ostatniego władcy Weiltingen. Niestety, okazało się to podwójnie nietrafną decyzją. Małżonkowie nie doczekali się żadnego potomstwa, co było częste w przypadku tak bliskiego pokrewieństwa. Zaś spadek po teściu nie dostał się Karolowi Fryderykowi, lecz przyznano go Wirtembergom z głównej, stuttgarckiej linii. To tam książę był regentem i rządził w imieniu nieletniego księcia Karola Eugeniusza. Wszystko to nie popsuło stosunków w rodzinie i były one jak najlepsze. Powierzenie regencji Karolowi Fryderykowi, z której wywiązał się znakomicie, świadczy o zaufaniu do niego i uznaniu dla jego umiejętności rządzenia.

Małżonka księcia, pozbawiona potomstwa oddawała się czemuś, co dziś nazwalibyśmy pracą społeczną na rzecz poddanych. Ustanowiła też własne fundacje. Okazji po temu było sporo, gdyż nie omijały Oleśnicy różne nieszczęścia. Już na początku panowania książęcej pary ludność Oleśnicy zdziesiątkowała epidemia dżumy, przywleczona przez handlarzy bydłem.

Miasto i okolicę otoczył wojskowy kordon aż do wygaśnięcia choroby. Choć ponoć jeszcze przez kolejne dwa lata tu i ówdzie pojawiała się ona od nowa. Największym kataklizmem był jednak gigantyczny pożar w 1730 roku wiosną. Spłonęło całe miasto z wyjątkiem dwóch kościołów i zamku, choć i one ucierpiały. Książę osobiście brał udział w gaszeniu a potem w odbudowie. Postarał się też o fundusze, choć sam nie miał ich zbyt wiele. Z pomocą przyszły inne księstwa cesarstwa. Najwięcej pieniędzy zebrano w Saksonii i Wirtembergii. Niezwykle piękną kartę w tej akcji, przypominającej dzisiejszą międzynarodową pomoc dla krajów dotkniętych klęskami, zapisał kościół protestancki. Jego duchowni prowadzili zbiórki wśród wiernych w całych Niemczech. Odbudowa miasta trwała długo, ale była pomyślna. Żona księcia osobiście postarała się o odbudowę i wyposażenie jednego z kościołów. I gdy wszystko szło ku lepszemu, na księstwo spadła wojna o Śląsk pomiędzy cesarzową austriacką Marią Teresą a królem pruskim Fryderykiem II Wielkim.

Wprawdzie na ziemiach oleśnickich nie odbyły się wielkie bitwy, ale przechodziły one z rąk do rąk, a jak wiadomo drobne potyczki, przemarsze wojsk i maruderów to grabieże i spustoszenia, niszczenie pól i zapasów żywności. Zasadnicze działania miały miejsce w latach 1740-42, ale do 1745 roku nie było spokoju. W międzyczasie książę abdykował — co było ewenementem. Decyzję tłumaczył złym stanem zdrowia, ale prawdziwą przyczyną było raczej zmęczenie i niechęć do nowej sytuacji administracyjno-prawnej. Mianowicie Fryderyk Wielki całkowicie zrywał z postfeudalnym podziałem Śląska na księstwa a utworzył 48 powiatów. Książęta oleśniccy stali się po prostu właścicielami ziemskimi, zachowując tylko nieliczne dotychczasowe uprawnienia. Dominującą stała się administracja państwowa, która ograniczyła nie tylko książęcą, ale też samorządową władzę na Śląsku. Zatem rok 1741 można uznać za kres dotychczasowych porządków na Śląsku. Książęta władający dynastycznie — jak Wirtembergowie — utracili swą pozycję raz na zawsze. Książęca tytulatura w przyszłości miała już tylko charakter splendoru.

W tej sytuacji w 1744 roku z rąk księcia Karola Fryderyka Oleśnicę przejął jego bratanek Karol Chrystian Erdman, by dokończyć piękną kartę wirtemberskiej dynastii. Karol Fryderyk żył na uboczu; początkowo w Międzyborzu a później ponownie w Oleśnicy, jeszcze przez 17 lat. Nie znaczy to, że beczynnie. W 1755 roku był współzałożycielem zakonu świętego Joachima, tworzonego przez 14 przedstawicieli wybitnych,

europejskich rodów i jednocześnie znakomitych dowódców wojskowych. Była to reakcja na skutki wojen religijnych. Członkowie zakonu nawoływali do tolerancji, lojalności wzajemnej, ochrony wdów i sierot. Członkowie zakonu byli różnych wyznań. O pozycji księcia może świadczyć też fakt, iż był on kawalerem orderu Orła Białego, który król August nadał mu podczas osobistej wizyty w książęcych włościach. Książę zmarł 14 grudnia 1761 roku przeżywszy 72 lata, bardzo dużo jak na tę rodzinę. Jego żona zmarła 26 lat przed nim w 1735 roku. W Oleśnicy rządził wówczas Karol Chrystian Erdman.

Wraz z ostatnim księciem oleśnickim z dynastii wirtemberskiej narodziło się jedno z najbardziej legendarnych, śląskich miejsc. Mianowicie niezwyklej urody rezydencja w Karlsruhe, czyli dzisiejszym Pokoju. W ten sposób losy Wirtembergów — jednego z najznacniejszych europejskich rodów o długich i pięknych dziejach splotły się również z historią Górnego Śląska.

Nominalnie młody książę Karol Chrystian Erdman współrządził księstwem już wcześniej — od osiągnięcia pełnoletniości. Faktycznie stało się to na początku 1744 roku. Być może stało się to wraz z nastaniem nowego roku, bo już 18 stycznia książę zaciągnął pożyczkę pod zastaw części swych włości — nie wiadomo dokładnie, której i jak wielkiej części. Pożyczka była potrzebna do uregulowania dość kiepskiej sytuacji finansowej księstwa. Z kolei z innych przesłanek wynikałoby, że książę Karol Chrystian Erdman pełnię władzy przejął 15 października tegoż roku. Tak wynikałoby z inskrypcji na wybitym z tej okazji medalu. Mowa jest na nim o akcji poddaństwa stanów oleśnickich i bierutowskich — przy czym te drugie stosowny akt złożyły kilka miesięcy później, dopiero 8 lipca 1745 roku. Trudno dziś dociec, w jaki sposób odbywało się to przekazywanie książęcej władzy. Jedno jest pewne, stało się to z dobrej woli ustępującego stryja młodego księcia, który od tego momentu w rządzenie w ogóle się nie wtrącał. Zresztą zasady rządzenia uległy dość diametralnym zmianom, wskutek rozporządzeń Fryderyka Wielkiego. Prusy były państwem o wysokim stopniu zorganizowania i rozwiniętej administracji państwowej. Część i to niemająca książęcych uprawnień przeszła w ręce króla. Dlatego książę Karol Chrystian Erdman, choć wywodzący się z niemieckiej arystokracji, wcale nie był zwolennikiem i poplecznikiem nowego władcy. Wręcz przeciwnie. A ponieważ aż do 1763 roku trwały kolejne trzy wojny Śląskie pomiędzy Austrią a Prusami, więc książę miał nadzieję na klęskę

monarchii Fryderyków i powrót poprzednich porządków. Przy czym dziwna tu dwoistość, a nawet sprzeczność, bowiem jednocześnie książę był pruskim generałem i walczył przeciw Habsburgom, a zatem rzecz można, przeciw swoim własnym interesom. I to walczył dzielnie. Jest to znakomity przykład, w jaki sposób lojalność wobec państwa i władcy oddziela się od prywatnych interesów i poglądów. Ten właśnie szacunek dla istniejącego porządku prawnego i oddzielenie spraw prywatnych od publicznych jest jedną z najważniejszych zalet, charakterystycznych dla śląskiej tożsamości kulturowej. O stopniu zaufania do księcia, którego niechęć do nowych porządków musiała być znana na pruskim dworze, dowodnie zaświadcza fakt, uczynienia go dowódcą gwardii przybocznej króla. Był też on namiestnikiem Wrocławia, co jest kolejnym dowodem szacunku i zaufania ale też pośrednio świadczy, że książę miał talent do zarządzania i dowodzenia. W 1763 roku, po zwycięskim dla Prus zakończeniu wojen śląskich, książę definitywnie musiał się pogodzić z nowymi prawami. Zasługi wojenne sprawiły, że nie został całkowicie pozbawiony swych plenipotencji. Zachował prawa do lenna, co później ułatwiło kwestię dziedziczenia przez córkę i zapoczątkowania kolejnej dynastii oleśnickich władców przez jej męża. Mógł nadal bić własne monety, no i oczywiście posługiwać się książęcą tytulaturą. Zachował też wiele innych, mniejszych przywilejów. Do zarządzania księstwem powołał nową, na nowoczesnych zasadach zorganizowaną administrację. Dzięki temu, rok po zakończeniu wojen, mógł zwrócić do Berlina pożyczkę, zaciągniętą pod zastaw części ziem. Niewątpliwie był to wpływ nowych prądów, płynących z Prus. Wśród zarządzeń nowej władzy pojawiły się między innymi ubezpieczenia od pożarów — powstało specjalne towarzystwo asekuracyjne. To wymuszało również stworzenie odpowiednich zabezpieczeń, by pożarom przeciwdziałać. Dla Oleśnicy miało to ogromne znaczenie, bo ciągle jeszcze były w niej liczne ślady gigantycznego pożaru sprzed kilkudziesięciu lat. Nowe domy, w myśl tego rozporządzenia budowane były wyłącznie z cegły i kamienia. W księstwie powstało pierwsze w Europie towarzystwo kredytowe dla właścicieli ziemskich. Pomogło ono w odbudowie gospodarki po wojennej zapaści. Wkrótce i miasto stołeczne i pozostałe miejscowości nabrały zasobności i urody. Dokuczliwe były natomiast obowiązki wobec wojska. Ponieważ Prusy prowadziły politykę kolonizowania poszczególnych krain europejskich metodą militarną, więc odbywały się stale zaciągi do armii i pobór specjalnych podatków. Książę

nadal patronował nauce i sztuce. Nauka na poziomie podstawowym przeszła w ręce państwa, zatem oleśnicki obowiązek szkolny został wchłonięty w 1764 roku do ogólnopruskich przepisów. Książę nadal, wzorem poprzedników, wspierał biednych uczniów i oleśnickie gimnazjum. Stale uzupełniane były zasoby zamkowego muzeum i książęcej biblioteki. Do ich oglądania w 1793 roku w swoim turystycznym przewodniku zachęcał Reinhard. Zbiory tej ostatniej opatrzone zostały po raz pierwszy książęcym ekslibrisem. Książęcą pieczę otaczana była drukarnia oleśnicka. Na dworze gościli artyści i intelektualiści a także arystokracja z Prus i Polski z samym królem Fryderykiem Wielkim. Szczególną opieką — rzecz można tradycyjnie — otaczana była orkiestra i teatr. W późniejszych czasach jeszcze bogatsze życie muzyczne i teatralne kwitło we wspomnianej na początku, bajkowej rezydencji Wirtembergów w górnośląskim Karlsruhe. Książę rozpoczął jej tworzenie jeszcze w latach wojen śląskich w 1748 roku, jako letniej rezydencji. Te tereny nie weszły w skład oleśnickiego lenna, dlatego nie przejął ich mąż spadkobierczyni Oleśnicy — księżniczki Zofii Charlotty. Dostał je inny z Wirtembergów: Eugen Friedrich Heinrich.

Z księciem łączyły go nie tylko więzy krwi, ale też zamiłowania artystyczne. Sam był kompozytorem i późniejszym mecenasem wielkiego Carla Marii Webera, który w Karlsruhe skomponował swoje najważniejsze dzieła z operą „Wolny strzelec” na czele i wykorzystał śląskie wątki muzyczne, między innymi motyw tradycyjnego tańca „Mietlorz”. Eugen Friedrich Heinrich urodził się w Oleśnicy, gdzie przybyli jego rodzice. Ojciec uczestniczył bowiem w wojnach śląskich. Po latach powrócił na Śląsk i to on nadał ostateczny, bajkowy wygląd rezydencji w Karlsruhe, którą opisałem w jednym z moich felietonów. Jest on też w mojej książce. Ta linia Wirtembergów pozostała w Karlsruhe do 1945 roku. Niestety przejście frontu i nowa władza zmiotły nie tylko ją, ale także ową niezwykłą rezydencję, którą zwiedzały tłumy z całej Europy i która rozślawiała miejscowość na obrzeżach Górnego Śląska, która dziś nazywa się Pokój.

Książę Karol Chrystian Erdman w 1741 roku, 28 kwietnia, ożenił się z Marią Zofią zu Sohns-Lambach. Po roku urodził się syn, który zmarł przy porodzie. W 1757 roku urodził się drugi syn, który przeżył dwa lata. Ale w międzyczasie przyszła na świat córka w roku 1751. To ona została spadkobierczynią. Nadano jej cztery imiona: Zofia Fryderyka Charlotta

Augusta. Ponieważ często używa się ich wymiennie, więc czasami można mieć mętlik w głowie i nie bardzo wiedzieć, czy Fryderyka to ta sama osoba co Zofia Augusta. Księżniczka wyszła za mąż 6 września 1763 roku. Zmarła w roku 1789.

Formalne przejście praw do księstwa na jej męża nastąpiło dopiero w 1795 roku. Tym samym zapoczątkowano nową dynastię Welfów, która sprawowała władzę do 1885 roku. Po nich do 1945 roku księstwo należało do następców tronu Rzeszy Niemieckiej. Ponieważ od 1741 roku zdecydowanie zmienił się ustrój Śląska, więc następcy na oleśnickich włościach mieli dla nich takie samo znaczenie, jak każdy inny ziemianin u siebie i dlatego trudno uznać ich za władców. Nie mniej jednak Księstwo Oleśnickie zachowało tylko raz przerwana ciągłość dynastyczną od czasów Piastowskich po czasy współczesne. Rządziło nim aż pięć dynastii. Książę Karol Chrystian Erdman Wirtemberg, ostatni, można powiedzieć, rzeczywisty władca, zmarł 14 grudnia 1792 roku w wieku 76 lat. Stało się to rok po złotym weselu książęcej pary. Zakończył się jeden z najpiękniejszych rozdziałów w historii Śląska.

POSŁOWIE

Dziękuję, że Pani/Pan zechcieliście sięgnąć po tę książkę i jak miemam — skoro tu się spotykamy — przeczytać. Jeśli denerwowały Państwa informacje powtarzające się w różnych miejscach, to wyjaśniam, że uznałem, iż są one niezbędne dla zrozumienia wydarzeń w poszczególnych fragmentach dziejów Śląska. Wszak książki często czyta się „na raty” zapominając pewnych szczegółów; więc żeby czytelnik nie był zmuszony co jakiś czas cofać się do wcześniejszych rozdziałów, wolałem dokonać tego — być może dla niektórych denerwującego zabiegu — i powtarzać niektóre istotne informacje w kolejnych rozdziałach.

Uzupełnieniem tych dwóch tomów będzie rodzaj suplementu. Będzie to tłumaczenie pamiętnika dworzanina u książąt legnicko-brzeskich. Hans Schweinichen — bo tak on się nazywał — był niezwykle ważną postacią na dworze, niezwykle bliską władcy, znającą nawet tajemnice alkowy, które dość chętnie ujawnił. Nie przypuszczał zapewne, że po wiekach staną się one przedmiotem naszej ciekawości. Ponadto podróżował wraz z władcą po dworach, karczmach i bitewnych polach. Zatem pamiętnik ten jest niezwykle dokładnym obrazem życia książęcego dworu w XVI wieku, obrazem Śląska, Pragi a nawet Polski i zachodu Europy. Fragmenty owego obyczajowego i historycznego cymelium, jakim jest pamiętnik ukazał się w XIX wieku po raz pierwszy drukiem w oryginale, czyli po niemiecku. Nieco później wyszły fragmenty przetłumaczone na polski. O to wydanie postarał się Józef Ignacy Kraszewski — wielki miłośnik Śląska — i dziś jest ono praktycznie nie do zdobycia. Planowane wydanie także nie będzie tłumaczeniem całości, lecz tych fragmentów, które dotyczą bezpośrednio księcia, jego otoczenia i wydarzeń, w których uczestniczył.

Przed Wami, Drodzy Czytelnicy, jeszcze bibliografia. Nie miałem początkowo zamiaru jej zamieszczać, lecz na wyraźne sugestie czytelników pierwszego tomu i wydawcy sporządziłem ją — choć niezbyt obszerną. Zawiera ona tylko te pozycje, z których faktycznie korzystałem, a które w większości są w moim posiadaniu. Zatem są tam i starodruki, z których korzystałem jednak w stopniu ograniczonym ze względu na trudności

językowe i tylko w tych fragmentach, które nie zostały dotąd uwzględnione we współczesnych pracach naukowych. Czasami jednak drobny szczegół, rozbieżność w datach, imionach, miejscach warte były źródłowego sprawdzenia. Z kolei z wydawnictw XIX i XX-wiecznych — tak polskich, jak niemieckich i czeskich — trzeba było „odsiać” cały propagandowy balast o nacjonalistycznym wydźwięku. I tu też pomocne bywało sprawdzenie w starszych źródłach.

Mam nadzieję, że odnieśliście Państwo satysfakcję z przeczytania tej skromnej mojej pracy; mojego hołdu dla mojej ojczyzny, moich przodków i dorobku minionych wieków. Mam nadzieję, że pomogła ona w zrozumieniu śląskich dziejów i choć trochę wzbogaciła Państwa wiedzę na ich temat. A jeśli spowodowała zaciekawienie Śląskiem i jego historią — także w innych, niż poruszone tu zagadnienia — to mogę się nazwać człowiekiem szczęśliwym i za to dziękuję!

Bibliografia

1. WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE IBROSZURY

- Barycz H. „Śląsk w polskiej kulturze umysłowej”. Katowice 1979
- Barycz H. „Uniwersytet Wrocławski w przeszłości i teraźniejszości”. Katowice 1946
- Biermann G. „Geschichte der Herzogthümer Troppau, und Jägerndorf“. Cieszyn 1894
- Birkenmajer A. „Witelo najdawniejszy śląski uczoney“. Katowice 1936
- Boras Z. „Książęta piastowscy Śląska“. Katowice 1978
- Boniecki M. „Książęta szlęscy z domu Piastów”. Warszawa 1874-1875
- Breyter E. „Władysław książę opolski, pan na Wieluniu, Dobrzyniu i Kujawach, palatyn węgierski i wielkorządca Polski i Rusi”. Lwów 1889
- Brodko S. „Piast husyta, książę opolski Bolko V i jego ród” (w „Z dziejów postępowej ideologii na Śląsku w XIV i XV wieku” pod red. Maleczyńskiej). Warszawa 1956
- „Bunte Bilder aus dem Schlesierlande” t. I, II – praca zbiorowa. Breslau 1903
- Chmaj L. „Ślązacy wśród Braci Polskich”. Katowice 1936
- Chochalaty F. „Genealogie opawských Přemyslovcu” Listy Genealogické Společnosti Praha 1978
- Chrzanowski W. „Kronika Słowian” t. I. Kraków 2008
- Chrzanowski W. „Świętopełk I Wielki król wielkomorawski (ok. 844-894)”. Kraków 2008
- Cureus J. „Gentis silesiae Annales”/ Ratel H. „Schlesische Chronica” t. I, II, III. Leipzig 1601
- Czechowicz B. „Książęcy mecenat artystyczny na Śląsku u schyłku średniowiecza”. Warszawa 2005
- Czermański A. „Światło Witelona”. Katowice 1964
- Dąbrowski J. „Ostatnie lata Ludwika Wielkiego 1370-1382”. Kraków 1918
- Dobrowolski T. „Sztuka Województwa Śląskiego”. Katowice 1933
- Dobrowolski T. „Sztuka na Śląsku”. Wrocław 1948
- Drabina J. „Miasta śląskie w średniowieczu”. Katowice 1987
- Drabina J. „Życie codzienne w miastach śląskich XIV i XV w.”. Wrocław 1998
- Felcman O., Fukala R. „Poděbradové” Praha 2008
- Gątkowski J. N. „Rys dziejów księstwa Oświęcimskiego i Zatorskiego”. Lwów 1867
- Gilewicz A. „Stanowisko i działalność Władysława Opolskiego na Rusi w latach 1372-1378”. Lwów 1929
- Głogowski S. „Genealogia Podiebradów”. Gliwice 1997
- Grodecki R. „Rozstanie się Śląska z Polską w XIV wieku”. Katowice 1938
- Gumowski M. „Herby i pieczęcie miejscowości Województwa Śląskiego”. Katowice 1939
- Hagecii W. von Libotsschan „Böhmische chronik”. Leipzig 1718
- Haisig M. „Śląski rodowód Państwowego Godła Polski”. Wrocław 1993
- Hankii M. „Silesiis indigenis... etc.”. Lipsiae 1707
- Henelii N. „Silesigraphia renovata”. Wratislaviae & Lipsiae 1704
- Heusler W. „Geschichte des Fürstenthums Oels bis zum Assterben der Plastischen Herzogslinie”. Wrocław 1883
- „Historia Górnego Śląska” – praca zbiorowa. Gliwice 2011

„Historia Śląska od najdawniejszych czasów do roku 1400” t. I, II, III – praca zbiorowa. Kraków 1933

„Historia Śląska” – praca zbiorowa pod red. Marka Czaplińskiego. Wrocław 2002

„Historia Śląska” t. I/1, 2, 3, 4 – praca zbiorowa. Wrocław 1960-1963

Jasiński K. „Rodowód Piastów śląskich”. Kraków 2007

Karwot E. „Katalog magii Rudolfa źródło etnograficzne XIII wieku”. Wrocław 1955

Kiersnowski R. „Życie codzienne na Śląsku w wiekach średnich”. Warszawa 1977

Krafft A. H. „Chronik von Liegnitz”. Liegnitz 1871

„Kronika węgierska i czeska”. Warszawa 1823

„Księga Henrykowska”. Poznań – Wrocław 1949

Kulawski W. „Ostatni Piastowie na Szląsku”. Kraków 1885

Kulawski W. „Ustęp z historii Szląska” w „Rocznik Towarzystwa Naukowego U. J.”. Kraków 1830

Małczyńska E. „Życie codzienne Śląska w dobie odrodzenia”. Warszawa 1972

„Mähren und Schlesien in Wort und Bild” – praca zbiorowa. Wien

Menzel K. A. „Geschichte Schlesiens” t. I, II, III. Breslau 1808-1810

Mroziwicz W., Wiszniewski M. „Oleśnica od czasów najdawniejszych po współczesność”. Wrocław 2006

Musiół L. „Pszczyna. Monografia historyczna”. Katowice 1936

„Muzea sztuki w dawnym Wrocławiu” – praca zbiorowa. Wrocław 1998

Naruszewicz A. „Historia narodu polskiego od początku chrześcijaństwa” t. II, III. Warszawa 1803

Orzechowski K. „Ogólnosłańskie zgromadzenie stanowe”. Warszawa – Wrocław 1979

Panic I. „Księstwo cieszyńskie w średniowieczu”. Cieszyn 1988

Panic I. „Książę cieszyński Przemysław Noszak (ok.1332/1336 – 1410). Biografia polityczna”. Cieszyn 1996

Piernikarczyk J. „Historia górnictwa i hutnictwa na Górnym Śląsku” t. I, II. Katowice 1933

Piernikarczyk J. „Pierwsza polska ustawa górnicza czyli Ordunek Górny z roku 1528”. Tarnowskie Góry 1928

Piwiński K. „Tragiczny zgon Mikołaja II opolskiego w r. 1497”. Katowice 1947

Primke R., Szczerepa M. „Rycerze – rabusie ze Śląska i Łużyc”. Kraków 2006

Prus K. „Z przeszłości Mikołowa i jego okolicy”. Katowice 1932

Pubitschka F. „Chronologische Geschichte Boehmens”. Prag 1778

Putek J. „O zbójnickich zamkach, heretyckich zborach i oświęcimskiej Jerozolimie”. Kraków 1938

Sammter A. „Chronik von Liegnitz” t. I, II. Liegnitz 1864-1866

Schweinichen H. „Denkwürdigkeiten von Hans Schweinichen”. Breslau 1878

Semkowicz A. „Kronika o Piotrze Właście”. Lwów 1878

Sękowski R. „Niełatwe sąsiedztwo. Szkice i wypisy źródłowe z dziejów stosunków sąsiedzkich na pograniczu śląsko – polskim w XVI i XVII wieku”. Opole 2012

Sinapio J. „Des schlesischen Adels” t. I, II. Leipzig u. Breslau 1728

Snoch B. „Ilustrowany słownik dziejów Śląska”. Katowice 1991

Snoch B. „Protoplasta książąt śląskich”. Katowice 1985

Starzewska M. „Oleśnica”. Wrocław – Warszawa – Kraków 1963

Stenzel G. „Scriptores rerum silesiacarum”. Breslau 1839

Stredowsky J. G. „Sacra Moraviae. Historia sive Vita ss. Cyrilli & Methydii”. Solisbaci 1710

Stronczyński K. „Legenda obrazowa o św. Jadwidze według rękopisu z 1353 r. przedstawiona i z późniejszymi tejże treści porównana”. Kraków 1880

Szafrński F. „Ludwik II brzesko – legnicki, feudał śląski z doby późnego średniowiecza”. Wrocław 1972

Szewczyk A. „Mecenat artystyczny biskupa wrocławskiego Jana V Turzo (1506 – 1520)”. Wrocław 2009
Szymczak J. „Genealogia Przemyślidów z przełomu XIII i XIV wieku spokrewnionych z Piastami”. Toruń 1973
„Teutschen Wappenbuchs” t. I. Nürnberg 1655
Thebesius G. „Liegnizische Jarbücher Worinnen so wohl die Merckwürdigkeiten dieser Stadt, ...” 1733
Tomek W. W. „Historia Królestwa Czeskiego” t. I, II, III. Kraków 1902
Więcek A. „Strachowscy”. Wrocław 1960
Zielonka Z. „Śląsk: ogniwo tradycji”. Katowice 1981
Żylińska J. „Piastówny i żony Piastów”. Warszawa 1975

2. CZASOPISMA

„Zaranie Śląskie” 1935 r. Zeszyt 1. „Sprawozdanie Komitetu obywatelskiego z wyniku poszukiwań grobów książąt cieszyńskich z rodu Piastów”.
„Śląsk” 1947r. Nr 4-5 Przypkowski T. „Piastowie na Śląsku”.

3. INTERNET

Nienaltowski M. olesnica.nienaltowski.net/Renesans/Olesnicy.htm
Grocholski H. Dynastia Podiebradów, genealogia.grocholski.pl

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI

Nr.: 1, 4, 8, 11, 16, 27, 37, 38 - za „Ilustrowane dzieje literatury polskiej” Henryka Biegeleisena, Wiedeń nakładem Franciszka Bondego

Nr.: 3, 12, 14, 15, 17, 18, 19, 20, 21, 22 - miedzioryty Bartłomieja Strachowskiego do „Rocznika legnickiego”

Nr.: 5, 10, 25, 28, 31 - za Menzel K. A. „Geschichte Schlesiens” t. I, II, III. Breslau 1808 – 1810

Nr.: 13, 23, 24, 26 - Merian Matthau „Topographia Bohemiae, Moraviae et Silesiae” Frankfurt am Mein 1650

Nr.: 29, 30, 35, 36 - Cureus Joachimus „Gentis silesiae Annales”/ Ratel H. „Schlesische Chronica” t. I, II, III. Leipzig 1601

Nr.: 6, 32 – fotografie własne autora

Nr. 2 – Schedel Hartmann „Kronika świata” Nürnberg 1493

Nr. 7 – grafika wg rys. Jana Matejki

Nr. 9 – Kodex Manesse 1305/1340. Wsp. kopia

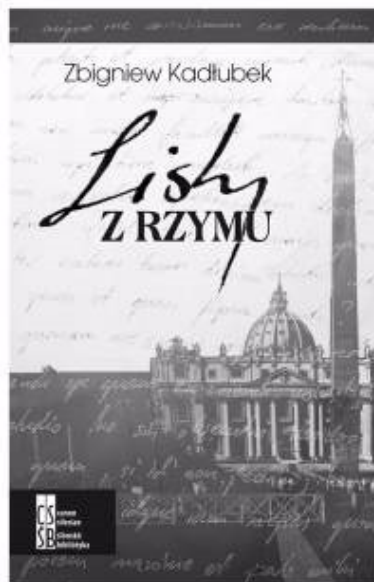
Nr. 33 – Hagecii Wenceslai von Libotschan (Václav Hájek z Libočan) – „Böhmische Chronik” Leipzig 1718

Nr. 34 - Pubička František „Chronologische Geschichte Böhmens” Leipzig – Prag 1773

Nr. 39 – Martin Opitz „Prosodia Germanica, oder Buch von der Deutschen Poeterey” Breslau 1690

Wszystkie ilustracje pochodzą z zasobów kolekcjonerskich autora książki.

Listy z Rzymu

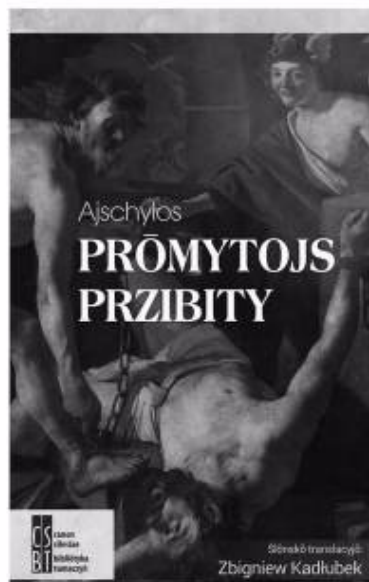


Wszystkie drogi wiodą do Rzymu – słowa do serc – a wszystkie serca do miłosierznego Boga. Uwielbienie Rzymu, Śląska, literatury, niebiańskich nóg Meduzy czy morza w Anzio – zawsze ma w sobie coś z mistycznej tęsknoty do nieskończonego piękna. Staje się modlitwą.

- ze wstępu prof. A. Nawareckiego

Wokół śląskiego narosło wiele mitów, twierdzących m.in., że jest to język wyłącznie mówiony, w którym nie sposób rozmawiać o sprawach ważnych, lub za pomocą którego trudno poruszać tematy abstrakcyjne. Zbigniew Kadłubek swoim napisanym po śląsku traktatem o filozofii, religii i miłości obala wszystkie te stereotypy.

Prōmytojs przibity



Serię śląskich tłumaczeń literatury światowej rozpoczynamy Prometejsem przybitym, czyli tłumaczeniem antycznego dzieła Ajschylosa: Prometheus desmôtēs (Prometeusz skowany). Wybór tego dzieła nie jest przypadkowy. To nie tylko sięgnięcie do antyku, mającego pierwszeństwo ze względów chronologicznych. Prometeusz to także ten, który niósł ogień, niósł światło. Mamy nadzieję, że książka stanie się także pochodnią oświetlającą drogę kolejnym tłumaczom, że pozwoli uwierzyć Ślązakom w moc ich języka.

Dzieło przetłumaczył profesor Zbigniew Kadłubek, wybitny klasycysta. Chcemy, by normą w naszej serii stało się, że tłumaczami są osoby nie tylko posiadające „wyczucie śląskiego”, ale także mające odpowiednio szerokie kompetencje w zakresie znajomości języka źródłowego oraz kultury, w jakiej utwór się zrodził. Dokładamy wszelkich starań, by przekładów dokonywano z oryginału, a nie jedynie na podstawie polskich tłumaczeń.

Dante i inksi



Ftoś mōg by sie spytać: na co tumaczyć na ślōnskō gödkã wiersze òd poetów, kerzi żyli dōwno tymu, daleko òd Ślōnska i – zdōwałoby by sie – Ślōnzōkōm niywiela majōm do pedzyniō? A przecã koždy ś nich pytoł sie ò to samo, ò co my sie pytōmy, kożdego ś nich trōpiyło to samo, co nōs trōpi. Tumaczynia mogōm nōm pokōzać, że i my mogymy gödać ò tym wszyjskim, co dlō nōs ważne, ò naszym bōlu, starościcach, strachu, ò naszych nadziejach, miyłości i śnikach. Ku tymu niy jyno gödać, ale i gödać piyknie.

– Mirosław Syniawa

„Dante i inksi” to zbiór poezji w znakomitym, śląskim przekładzie Mirosława Syniawy, który w jednym tomie zgromadził wiersze i fragmenty większych dzieł takich autorów jak Horacy, Dante, Anioł Ślązak, William Blake, Eichendorff, Yeats czy Jesienin.

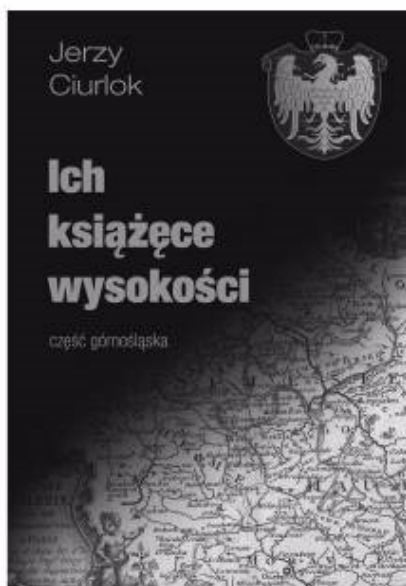
Jak Johannes Kepler...



„Podaję, że ta powieść powstawała w latach 1992–2014, ale mówiąc ściśle, zacząłem ją pisać jako scenariusz filmowy w roku 1984 lub 85. Później, już bez myśli o filmie, wielokrotnie zmieniałem, dopisywałem, usuwałem jej fragmenty, aż razem z innymi szpargałami trafiła na dno mojej pamięci. Trafiłem na nią ponownie w roku 1992, od czasu do czasu znów przy niej majstrując. (...) Anonimowy recenzent Wydawnictwa Literackiego, przeczytawszy może dwie lub trzy kartki uznał, że jest to powieść pikarejska. Niech mu będzie. Ja bym powiedział, że to raczej baśń przyprawiona prawdą. Tylko, że obecnie jest ona czymś zupełnie innym niż wtedy. Czym? Proszę sprawdzić.”

Tak o swojej książce pisze Henryk Waniek (ur. 1942), wielokrotnie nagradzany autor około 20 książek, m.in: *Hermes w Górach Śląskich*, *Inny Hermes*, *Opis podróży mistycznej z Oświęcimia do Zgorzelca 1257-1957*, *Pitagoras na trawie*, *Finis Silesiae*, *Dziady Berlińskie*, *Inny Hermes*, *Wyprzedaż Duchów*, *Sprawa Hermesa*.

Ich książęce wysokości



Książka prezentuje sylwetki książąt władających Górnym Śląskiem od średniowiecza aż po czasy nowożytne. Zbiera w jednej narracji dzieje śląskich Piastów, Przemyślidów i władających księstwem nyskim wrocławskich biskupów. Na pierwszym miejscu stoi w niej nie racja stanu czy tradycja historyczna tego czy innego państwa, lecz sam Górny Śląsk, jego burzliwe dzieje oraz dobrzy gospodarze władający na przemian z książętami nieudolnymi, nieszczęśliwymi lub takimi, którzy niczym szczególnym się nie odznaczyli.

Oddajmy głos autorowi, Jurkowi Ciurlokowi: Książka ta powstała z mojej ogromnej miłości do śląskiej ziemi i jej historii. Powstała z chęci przybliżenia pewnej części dziejów Śląska, bowiem ich znajomość dana jest nielicznym. Na ogół o Śląsku jeśli się w ogóle pisało, to zawsze z jakiegoś nieśląskiego punktu widzenia.

W ofercie także plakat „Genealogia książąt górnośląskich”.

Spis treści

SŁOWO WSTĘPNE

PROLOG

I. GDY DOLNY ŚLĄSK BYŁ PRAWIE CAŁY

1. Nie ma tego złego...
2. Dwóch Henryków – władców wspaniałych
3. Szałała na książęcym stolcu
4. Sprawy się komplikują
5. Czy na pewno taki prawy?
6. I co dalej...
7. Sympatyczny i dzielny grubas
8. Władca ostatni, lecz dobry, nawet bardzo dobry

II. NA LEGNICY I BRZEGU

9. Zaczęło się kiepsko
10. Ależ się wszystko gmatwa!
11. Monarchię Fryderyków mieliśmy wcześniej
12. Koniec wieńczy dzieło

III. GŁOGÓW A MOŻE ŻAGAŃ

13. Państwo, w którym było Henryków wielu
14. Jakże ulotne są sny o potędze
15. Nawet żelazne serce czasem mięknie
16. To ilu było tych Henryków?
17. W intrygach i boju...

IV. OLEŚNICA

18. Bywa, że jaki początek, taki koniec

V. OD ŚWIDNICY PO ZIĘBICE

19. Władcy najlepsi z najlepszych
20. Najbardziej nieszczęsne?

VI. WRÓĆMY SIĘ DO CZECHA

21. Wkracza... inne
22. Wkracza nowe!
24. Na końcu bywa smutno

VII. A OSTATNI MOGĄ BYĆ PIERWSZYMI

25. Nowe otwarcie

26. Niedaleko jabłko od jabłoni...

27. No i to by było wszystko...

POSŁOWIE

Bibliografia

1. WYDAWNICTWA KSIĄŻKOWE IBROSZURY

2. CZASOPISMA

3. INTERNET

ŹRÓDŁA ILUSTRACJI